1 I

Listy

1863–1887

K[reg-ukry]

~~57~~ ~~56~~ 52

Tom pięćdziesiąty drugi. Lit. K [re - uk]

Spis listów w Tomie 52 zawartych.

Karta. Ilość-Rok.

1. Krechowiecki Adam X. . . . . 8 – 1873, 86, 87.
15. Kremer A. . . . . 2 - 1875. 77
19. Kremer Józef . . . . 5 – 1867. 68. 70. 71.
29. Król J. Kazimierz . . . . 2 – 1876, 86.
33. Królicki Władysław . . . . 1 – 1872.
34. Królikowski Karol . . . . 9 - 1869, 70,
44. Kropicka Eufryna . . . . 1 – 1876,
46. Kronenberg Leopold . . . . 98 - 1863, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 73, 76
199. Kronenberg Stanisław . . . . 4 – 1864. 73.
204. Kronogórski . . . . 1 – 1863.
205. Kropiwnicki Hipolit . . . . 1 -1873.
207. Kruniewicz Paweł . . . . 3 - 1865, 68, 69.
214. Krupecki Leon . . . . 1 - 1880.
215. Kruszelnicki Edward . . . . 1 – 1879
216. Kruszewski J. . . . . 1 – 1879
217. Kruszyńska Róża . . . . 1 - 1881
221. Krypiakiewicz Michał X. . . . . 2 – 1876.
224. Krypiakiewicz Miron . . . . 16 - 1864, 65, 67, 68, 72.
253. Krzeczkowska Marja . . . . 1 -1880,
255. Krzemiński Stanisław . . . . 12 – 1873, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85.
275. Krysztowski A. . . . . 2 - 1886,
282. Krzywicki Kazimierz . . . . 11 – 1870, 72, 76, 77, 84.
295. Krzyżanowska Karolina . . . . 1 – 1871,
296. Krzyżanowska Natalja . . . . 1 -1881,
297. Krzyżanowski Feliks . . . . 3 - 1883,
301. Krzyżanowski Ignacy . . . . 1 - 1882.
303. Krzyżanowski Stanisław . . . . 4 - 1870, 71,
308. Krzyżowski Aleksander . . . . 1 - 1868
311. Kryszek Romea . . . . 3 - 1879
315. Kubala Ludwik . . . . 2 - 1881, 82,
317. Kubalski . . . . 1 – 1881
319. Kuczabiński Karol . . . . 1 - 1882.
320. Kuczkowski F. . . . . 1– 1873.
322. Kuczyński Józef . . . . 12 - 1878, 80, 83

Karta.		Ilość-Rok.
349.	Kuczyński Teodor	1 - 1874.
350.	Kurkowski Teodor	1 - 1878.
353.	Kucryk płk	1 - 1872
354.	Kudasiewicz Antoni	1 - 1878
356.	Kuczka Antoni	1 - 1868.
357.	Kucryk Józefa	1 - 1865
358.	Kuhn Franciszek	14. - 1880. 81, 82, 83, 84. 85. 86. 87
380.	Kuhn Honorata	1 - 1885.
382.	Kuhn Marja	1 - 1880
384.	Kühne Wiliam	1 - 1884.
386.	Kukliński X.	1 - 1871.
387.	Kukliński ~~Walenty~~ wincenty	17 - 1869. 73, 74, 75. 76, 77.

+
J.M.J.

Krechowiecki Adam

733

~~480~~
1

Przejęty najżywszem czci i wdzięczności uczuciem, śpieszę złożyć Wam, Najzacniejszy Panie, gorącą podziękę za łaskawe pismo, jakiem, w miłości Waszej, raczyliście mię zaszczycić. Pełen uwielbienia dla niezrównanego geniuszu, najgłębszego uznania dla tak mnogich a olbrzymich zasług Waszych, nie dziw, że list Wasz, Czcigodny Panie, poczytuję za jedną z najcenniejszych w życiu pamiątek i jako taką na zawsze zachowam. Dzięki rodzinnym stosunkom, dawnym koleżeńskim związkom Ojca mojego, szczycę się oddawna przyjaźnią Bohdana Zaleskiego, miałem łaskę i zachowanie u ś.p. Seweryna Goszczyńskiego, — pozwólcież mi, Najszlachetniejszy Panie, abym się zaliczyć śmiał, jeśli nie do przyjaciół, — na tom nie zasłużył, — to do najwierniejszych, najoddańszych w Bogu wielbicieli Waszych.—
To, com w imię Boże, powiedział nad grobem i na żałobnem nabożeństwie za ś.p. poetę naszego, nosiłem oddawna w sumieniu i sercu, i nie raz, zwłaszcza, wypowiadałem głośno z kazalnicy, jako wyraz szczerego katolickiego i polskiego uczucia. Nie rozumiem innej czci ni rozumieć, a wydziwić się dziś nie mogę zuchwalstwu czy zaślepieniu tych, którzy, w imieniu Kościoła, przeciwne śmią głosić

zasady. Rozbici już i wciąż się, niestety, rozbijający się na tyle rozlicznych stronnictw, że nie powiem obozów, potrzebaż jeszcze, abyśmy nowe podziały znajdowali tam, gdzie życiem — myśli a celem działania — zjednoczenie?
Patrząc wszakże z bliska na tę tak zwaną koteryę ultramontańską, przynajmniej tu, w Galicyi, widać z pociechą, iż nie długo ostoi się ona. Brakuje jej, bowiem, wszystkiego, czem żyć muszą wszelkie stronnictwa: stanowczego i jasnego programu, wytkniętego celu i środków działania, ludzi, ruchu, życia. Tu, ściśle mówiąc, alfą i omegą ich jest ks. Golian. On to miota się w Krakowie, on utworzył i utrzymuje „Przegląd" we Lwowie, a „znany Dzio" i bardzo nieliczni adherenci tutejsi, obok krakowskiego bractwa „wzajemnej admiracyi", to tylko powolne ale też i nie mądre w ręku jego narzędzia. Nie wiem z pewnością, jak jest obecnie w Poznańskiem, od czasu wyjazdu ks. Prymasa; ale wiem, że w Krakowie, a zwłaszcza we Lwowie, bardzo nie wielu liczy on zwolenników. Przegląd rzadko jest i z niechęcią czytany, a jeśli się utrzymuje tak długo, to tylko skrzętnemi zabiegami ks. Goliana, jedynego ruchliwego członka koteryi, i kupieckim sprytem samego redaktora, który zresztą, coraz się bardziej kompromituje.
Bądź co bądź, nie przestaniemy, w interesie chrześcijańskich i narodowych uczuć, demaskować kliki tej, przy każdej zręczności. I jeśli, Czcigodny Panie, rzucacie okiem

2

na „Gazetę Narodową", także może rzucili się przejąć tego. Mowa ks. Juliana po p. Kurdzie i artykuły jego w Przeglądzie dały nam dobrą okazyę po temu.

Nie przestaniemy też, usuwając kwas faryzeuszostwa, naprowadzać wciąż do jedynie pożądanej i zbawczej jedności. Tylko raczcie nas, Przezacny Panie, wspierać potężnem słowem swojem, które, święte rzec można, za sztandar nam posłużyć jest zdolne; a Bóg pobłogosławi z góry dziełu miłości i zjednoczenia!

Mam nadzieję, że w roku bieżącym, uda mi się wpaść na chwilę do Drezna. Za szczęśliwego się poczytam, jeśli mi wolno będzie osobiście ujrzeć Wam, Czcigodny i Najłaskawszy Panie i złożyć hołd czci i wdzięczności, należny Wam od każdego polskiego serca. Tymczasem, z głębi duszy, przyzywając nad Wami najobfitszych łask i błogosławieństw Boga, śpieszę go złożyć na piśmie, jako najszczerszy wyraz niezatartych nigdy uczuć poważania, podziwu, uwielbienia, z jakiemi zostaję

Waszym, Czcigodny Panie,
wiernym i wdzięcznym sługą
w Chrystusie.

A. Krechowiecki.

Lwów d. 8 Kwietnia.

Kraków [illegible] Adam

Monachium - Ickstattstrasse 26/I

d. 1 Grudnia. 390/3

4.7.

86 c.

Najczcigodniejszy, drogi Panie!

Niejednokrotnie już doświadczyłem tego w życiu, skazanem snać Opatrznie na nieustanne cierpienie, iż każdą pociechę ponurym zmartwieniem odpokutować muszę. Tak się też stało i tym razem, po ostatnim w Szwajcaryi pobycie. Nie umiem wypowiedzieć, jak słodkiem mi było i drogiem obcowanie z Czcigodnym i Najłaskawszym panem w Schinznach; zmrocone tylko widokiem fizycznych cierpień Jego, należy ono niechybnie do najmilszych wspomnień moich. Toż bez smutnego a ukrzywdzonego już pokutowania odwetu obejść się nie mogło: zaledwo wróciłem do Monachium, sam ciężko zapadłem na ciele, zresztą, oddawna zdrowiu. Przebyłem dwumiesięczną prawie, uciążliwą, zapalną chorobę, a dotychczas jeszcze ponoszę jej przykre następstwa. Czuję się niezmiernie znużonym, o-

władztym. Dwóch koniecznych wycieczek z tego powodu zaniechać musiałem: do Meranu, gdzie na dni kilkanaście wypocząć mi się chciało lecz dla zmiany powietrza, i do Lwowa, na ślub najmłodszego brata.
Lecz nie o sobie tu mówić zamierzyłem. Chciałem raczej powyższym szczegółem wytłomaczyć dotychczasowe milczenie moje. W ciągu dwóch niemal miesięcy pisać zgoła nie mogłem; następnie zbyt dużo znów musiałem pisać, aby stracony czas jako tako naprawić. A pragnąłem z dawna odezwać się do Najłaskawszego Pana, podziękować za tyle chwil miłych a niezapomnianych nigdy, spędzonych w ubiegłem towarzystwie Jego, przypomnieć się wreszcie arcypożądanej dla mnie, najcenniejszej Jego pamięci.
Chciałem też przesłać jednocześnie drogiemu Nestorowi naszemu parę przynajmniej prac moich, w hołdzie głębokiej a najszczerszej czci mojej i uwielbienia. Owoć brakowało mi najważniejszej z nich, dwóch tomów wykładu Creda.. (trzeci napisany zdawna lecz nie wydany czeka na lepsze czasy) sprowadziłem je w tym celu ze Lwowa, co nie tak śpiesznie, wskutkiem

ociężałości moich księgarzy, nastąpić mogło. Tak się rzecz cała, wbrew woli, do dnia dzisiejszego przewlekła...

Tém śpieszniej mi teraz spełnić to, co od tak dawna, a w imię najszczerszych uczuć, zamierzałem uczynić; a przytem zapytać, jak się też teraz Przezacny, Drogi Pan miewa, jak Mu się powodzi w cichem, rozkosznem San-Remo? Ufam, że łagodny klimat tamtejszy lepiej Mu służy, niż ostre często, a zawsze zmienne powietrze w Szwajcaryi. Wyczytałem, że bawił Pan czas jakiś w Montreux. Niedawno przebywał tam Michalski, pisał do mnie stamtąd, chory dość ciężko na płuca. Wybierał się w dalszą podróż do Włoch lub do Egiptu, — nie wiem dotychczas, na czem stanęło..

O wypadkach szerszego świata nie wspominam, gdyż znane są one lepiej niż mnie Przezacnemu Panu, tak pilnie śledzącemu ruch wszelki, piśmienniczy i polityczny. Powiem tylko, iż co do nas, polakami jesteśmy w takiej dziwnej i smutnej pozycyi, iż trudno dziś orzec, czegoby w najbliższej przyszłości pragnąć nam wypadało. Może to i lepiej? Może im mętniejsze dzieje, niepewniejsze losy po ludzku, tem bliższe już zlitowanie Boże?..

W Galicyi zmiana Namiestnika też nie zbyt pocie-

szająca: ustępuje człowiek namiętny a zwierzę brutal, przychodzi starczyna pewny...

W Monachium cicho a smętno. Przedwczoraj w dniu tutejsza obchodziła uroczyście wieczorek Kiwiszowski [?] z pamiątką też na listopadową rocznicę. Zaproszony, miałem odczyt, ale prócz mnie i Rużyckiego-Rosenwertha nie było nikogo ze starszych. Brandt wolał spić u Dickei Mu- [?] rińskiego i wraz z zaproszonymi artystami przysłuchiwał się piosnkom jego. Łatwo mogło było jedno z drugiem pogodzić: mieszka o kilka kroków zaledwo od lokalu towarzystwa młodz[ieży], mógł więc choć na chwilę wraz z gośćmi zajrzeć tam i wziąć udział w obchodzie. Ale niestety, u niego jak i u innych wielu, należy to, jeśli nie do rzeczy nagannych, to do zbytecznych zapału! Pocieszającym za to faktem był piękny, duży portret Adama, wykonany z prze[dziw]nym talentem, w ciągu tygodnia, przez młodego ucznia Akademii Radziejowskiego, i ofiarowany przezeń towarzystwu.

Agaton przyszedł do mnie w tych dniach, pełen obaw [?] podnieconej aż do entuzjazmu. Zdrowszy jest, a do Kraju wybiera się dopiero w roku przyszłym.

Oto kilka drobnych nowinek, które spieszę przesłać Czcinajszlachetniejszem, Najłaskawszem Panu wraz z wyrazami najgłębszej Czci i Wdzięczności -

Wierny sługa

A. A. Krechowiecki

Adres mój: Dr. A. Sas - München. Seitzstrasse [?] 26/I links. - Razem z paczką książek dla przyjaciela wysyłam też [illegible] dla Jasnego i Wielkiego Pana Szymanowskiego, którego gorąco pozdrawiam. -

Monachium - Ickstattstr. 26/I 5

\+ J. M. J.

Kreckow

d. 23 Grudnia.

391

86?

Czcigodny, Najłaskawszy Panie!

Od dni kilku znów mocno jestem cierpiącym; bezsenność, zapalenie gardła i inne dolegliwości trapią mię niepomału. Dla tego też, pisać nie mogąc, spóźniłem się nieco z przesłaniem Wam, Przezacny Panie, niniejszych słów kilku, które pragnąłem, abyście, wraz z kawałkiem opłatka, otrzymali w wigilię Narodzenia Pańskiego. Stało się, - a spóźnione nieco życzenia moje, jakie ślę Wam, Najdostojniejszy i Drogi Panie, przesyłam, nie mniej są przeto gorące i szczere. Oby tedy Bóg nieprzebrany w Miłości swojej, z powodu wiekowej rocznicy tej Największego Cudu Miłości i Łaski, obdarzył Was hojnością darów swych, zdrowiem dobrem, pokrzepieniem wewnętrznem, pokojem ducha i ciała, siłą moralną

i fizyczną, najobfitszem, ojcowskiem błogosła-
wieństwem! Oby na rok ten nowy i długie
następne lata błogosławił myśli Waszej,
tak szczerze polskiej, zamiarom tak szczytnym,
pracy tak zawsze nam pożądanej a prze-
dziwnie płodnej! Oby też i w szerszem kole
trosk naszych i pragnień, lepiej nam nieco
i otuszniej było, - mniej tęskno a ciasno
na świecie! Oto, w słowach kilku, moje
dla Was, Panie Najłaskawszy i dla nas wszy-
stkich życzenia, i moja za Wami modlitwa.

W liście ostatnim, za który Wam
z serca dziękuję, nie wspominacie nic
o stanie Waszego zdrowia. Poczciwy Dr.
Tyrnowski uspokoił mnie wprawdzie w
tej mierze, ale radbym i od Was do-
wiedzieć się o tem, co mię tak żywo
i szczerze zajmuje.

Daj Boże, aby się spełniło to w rzeczy, co
mi o Galicyi, Drogi Panie, piszecie. Nie-
stety, nie widzę dotychczas owego upadku
stańczyków, uszczuplenia ich wpływów...

Jużcić w gruncie nie byliby oni tak zgubni
i straszni, gdyby wobec obozu ich stawał
inny, nowy, zorganizowany, statuczny. Lecz
któryż on? Kto go stanowi i szykuje? Bez-
pieczeństwo jednostki, choćby najliczniejsze, przy
powszechnym zwątpieniu w Polsce i Galicyi
braku cywilnej odwagi, coż znaczą i ważą,
gdy tamci mają za sobą wszystko: i rząd
i urzędników i znaczące tak u nas, niestety,
fawory czy dostojeństwa, i organa wybrane
i każdą gotowe i jaką taką organizacyę?
Przeciwnicy nasi manifestacyj wszelkich, ilekroć
te są szczerze narodowe, jakże to umieją oni
święcić hucznie obchody swe, weselne czy
żałobne, jakie w okazyach tych ogłaszają
wnioski i programy! Świeży przykład widać
w pogrzebie ś.p. Ks. Kalinki i mowie hr.
Tarnowskiego. Czyście zwrócili na nią uwagę,
Szanowny Panie? czyście uważali ową zako-
ną charakterystykę trzech epok porozbiorowych
dziejów: „powstania 1831" – jakoby jedynego a ostat-
niego już, godnego wzmianki –, emigracyi, jakby
ta już dziś nie istniała, zakończono przyjazdem
Ks. Władysł. Czartoryskiego do Galicyi, jak on sam
mówił Austryackiemu Cesarzowi, – nareszcie wiki-

lizmu niejako, gdzie „kamień na kamieniu nie zostać ze wszystkiego co było!"...
I słuchają ludzie z rozdziawioną od zachwytu podziwu gębą tych enuncyacyj, mistrza słowa który podobnie jak z historyi Polski tak szydzi [illegible] z jej ludnej mowy, wygłaszając najsz. pod[...] frazesa: „Kto zastąpi Kalinkę? Żaden jeden nie za[...] tylko niech!" itp. – Lecz dość już o tem.
Italiana moje nie były tak incognito wydane jak to zarzucacie: były one głoszone wprzód już w Gazecie Lwowskiej i Przewodniku Naukowo-literackim, który przy niej wychodzi. Następnie, [...] odbitka, w całości jedna zebrane zostały.
Pytacie mnie wreszcie, Drogi Panie, o Agaton[...] i przyjazd jego do Rapperswylu. Owszem ten nam[...] przyjść ma dopiero na przyszłe lato, a zdaniem [...] lepiej byłoby, żeby nie nastąpił zgoła. Agaton [...] chorym jest, potrzebuje opieki, czujności, a tę ma [...] [...]dnie pośród rodziny, kędy mu zdrowiej jest [...] [...]ażniej. Co do Platera i Rapp. od niedawna pow[...] on inaczej patrzy na rzeczy, niż uprzednio – Bawi[ąc] u mnie niegdyś w Neapolu, sam mnie pierwszy [o]strzegał o niebezpieczeństwie, o niewczesności Plater[a] dziś, zwiedziony jego obietnicami, staje się jego obroń[cą]. I gdybyż to szczerze! Zresztą we wszystkiem inne[m] jednakiej jesteśmy myśli i jednego ducha.
Na tem kończę dziś, Szczęsny, Łaskawy Panie, ponawiając życzenia moje i wyrazy czci, wdzięczności [i] poważania – Ks. Albrechowicz
Proszę mi łaskawie adresować powrotnie:
Dr. Sas. Monachium. Texstattstr. 26/I.

+
J. M. J.

Monachium - [illegible] 26/I
d. 4 Stycznia.

Przezacny i Najłaskawszy Panie!

Dziękując Mu z serca za łaskawe słowa Jego i pamięć o mnie, śpieszę też z mej strony ponowić przesłane uprzednio a gorące łask wszelkich i błogosławieństwa Bożych życzenia na rok ten nowy i długie następne. „Pokój ludziom dobrej woli," przyniósł z sobą Nowonarodzony Zbawiciel; a któż w biednej Ojczyźnie naszej więcej nad Was, Czcigodny Panie, dobrą jej wolę i służbę gorliwą słowem i czynem wiódł życiem całem! Niech więc w pełni całej spłynie na Was pokój ducha i ciała, a nam wszystkim pociecha oglądania Was w lepszem zdrowiu i powodzeniu, korzystania z myśli i pracy Waszej! Nie mniej też serdecznie dziękuję Wam, Przezacny Panie, za dane mi polecenia: z duszy całej radbym Wam teraz i zawsze usłużyć! Tylko, niestety, możności nie odpowiadają gorącym chę-

ciom. Mam-ci ja niezgorszy Księgozbiorek,
ale nie pod ręką. Zniecierpliwiony a raczej
znużony przenoszeniem go z miejsca na miejsce,
z Paryża do Neapolu, z Neapolu do Szwajcaryi,
postanowiłem, osiadając w Monachium, wszystkie
książki moje mi na razie [illegible], które są
w depozycie u osiadłych świeżo w Galicyi
Biechońskich. ([illegible] jest [illegible] — moja wy-
chowanka.) Tu oprócz kilku dzieł niezbędnych, jak
św. Tomasza z Akwinu, Encyklopedyi Wetzera
i Weltego i pewnej liczby pomniejszych, ~~[illegible]~~ polskich,
nic nie mam z rzeczy gruntownych. Owoż w
kwestyi przez Łaskawego Pana wskazanej, nie
wiele wskazówek znaleźć mogłem. W rzeczonej En-
cyklopedyi Kościelnej pod rubryką właściwą *Tropes
de la Ste Messe* czytam tylko: „On nomme ainsi
dans l'Église latine les additions qu'on faisait, au
moyen âge, surtout dans les couvents, avant, entre
ou après le texte de l'Introït, du Gloria, Kyrie, Sanctus
et de l'Agnus Dei, les jours des grandes fêtes, dans le
chant, pour rehausser la solennité du rite. *Durand*
pense que S. Grégoire le Grand fut l'auteur de ces tropes.
Mais il se trompe, vu qu'il existe à peine quelques
témoignages qui les fassent remonter au delà du XI siècle."
Nic więcej. Darmo przeglądałem artykuły o sztuce, dra-
macie, teatrze itp. [illegible] 26 tomów, nic w [illegible]
[illegible] o tem nie ma. Wszakże w artykule sur la Mu-
sique natrafiłem na obszerniejszą wzmiankę, i cały
ten tom (XV) Łaskawemu Panu pod opaską posyłam.

Są tam wszędzie uwagi i wyjaśnienia kolejny histo-
ryczny rozwoju owych tropów, sekwencyj, hym-
nów itp. — W innych podręcznikach, jak np. Dyk-
cyonarzu Boniteli, nie spotkałem nazwisk cyto-
wanych przez Vena, przeczytawszy Pani - Może
to omyłka? Widzę, że o tropach traktowali:
Dumarsais (César Chesneau) w Traité des tropes z 1730 r.
O misteryach: Berriat-St-Prix: Recherches sur les
anciens mystères (1823) Le Roy: Études sur les mystères
(1837 r.) Ch. Magnin i Origines du théâtre moderne
(1838) V. Fournel: Curiosités théâtrales (1859.) Co do mi-
steryów pomieszczone w dykcyonarzu (des sciences et des arts) "
Les mystères, en grande vogue du XII au XIV siècle,
commencèrent à disparaître dans le XV siècle; ils furent
formellement interdits à partir de 1545 à cause du
mélange de plus en plus inconvenant de religion et de
bouffonnerie qu'ils offraient aux spectateurs. Les plus
fameux sont le Mystère de la Passion, ceux de l'Incar-
nation, de la Nativité et de la Résurrection, le mystère
des Actes des Apôtres, le mystère d'Adam; ceux de
St. Nicolas, de St. Martin, de Ste Barbe, de Ste Catherine etc.
Un grand nombre de mystères ont été imprimés; il
en existe un plus grand nombre encore dans les manu-
scripts des bibliothèques publiques."
W Neapolu po dziś dzień odgrywają misterya Narodzin
Jezusa Chrystusa i Trzech Króli. —
Tyle tylko zaczerpnąwszy z podręcznej biblioteki mojej,
piszę jednocześnie do mojej zacnej przyjaciółki pani
Szczęsnowej, bawiącej obecnie u córki swej w Tarnowie
w Galicyi - pod jej opieką zostawiony tam mój księgozbiór,
Nie wiem tylko czy dostępny w zimie? Zatem przesy-

za go ona (i pielęgnuje - Owoż proszę ją, aby, ile
rzeczą możebna, wyszukała mi: 1) moja historya
Konwiktu Rohrbachera dużych bardzo rozmiarów
2) Durandus'a Rationale liturgiczny 1. i 3) Środki
liturgiczne O. Guérangera - przeglądnęła je w
względzie ogólnym, a słowo są tam położone wyra
wypisała mi je i przysłała. Za dni najdalej
lęgę świat o tem wiadomości, i przeszle ją
Najłaskawszemu Panu - P. Szczęsna zrobi
z ochotą, gdyż zespolona ze mną w wielu
uczuciach, dzieli też głęboką cześć, uwielbienie
i wdzięczność dla Was, Dostojny nasz i Dr
Patryarcho! Byle tylko dostęp był do książek
możliwym, a w nich miejsca się położą
dla Was okazowości. Udałbym się do tutejszej
publicznej biblioteki, ale wiem naprzód, że
niemieckich dzieł niema, a krom tego, nie
mam tak stanowczych danych, abym, jak to
żądają, mógł wskazać tom i stron pracy. Ja
trzebaby szperać, wertować, a na to nie pozwala
Muszę przeto poprzestać na powyższem. —
[illegible] Lutejska, [illegible] przeważnie z artysta
przynosi mi wielką pociechę. Rada garnie się
a w bliższem obcowaniu widzę w niej i zasa
pewne i ciepło. Coby to mógł zrobić z niej Bo
Łaski, gdyby chciał i umiał! Ale o tem ani
wszystkie, zimno, ciemno, smutno!
Kończę dziś na tem, [illegible]. Ściskam z serca, [illegible]
i drogi Panie, najszczerzej, wdzięcznie i oddany
w Panu - Dr Jas.

+
J. M. J. Sas Monachium - Jekstattstrasse d. 15 Stycznia - 26/1 ~~72~~ 87 9

Kraków

Szanowny, Najłaskawszy Panie!

Śpieszę słówkiem niniejszem uspokoić Pana Jego obawy: wzywano istotnie do tutejszej policyi wszystkich prawie żydowców z zaboru Moskiewskiego, pytano o paszporta i polecono je, w razie potrzeby, odnowić. Niektórym rekono starać się o naturalizacyę, kilku, w oznaczonych dni krótkich terminach nakazano opuścić Monachium. Rada Miejska ze swej strony odrzuciła siedm petycyj o przyjęcie do gminy. Kroki te dotyczą, niestety, uboższych, nieraz obarczonych dziatwą, rzemieślników, ale nie przybierają dotychczas powszechnego ani politycznego charakteru. Dzienniki tutejsze, odmawiając im zgoła tej cechy i tendencyi, uważają je jako rzecz czysto administracyjną, mającą głównie na widoku przeciążenie szpitali i niedostatek kas dla chorych. Sądzę, iż mogłaby to

społki cudzoziemców z innych krajów przy-
byłych, a nawet Krajowców. Tymczasem
słyszałem z boku, iż rzecz ta ułożona
była w Sierpniu jeszcze pomiędzy rządem
a Ambasadą Moskiewską, która już podów-
czas miała ponoć swoim protegowanym
radzić odnowienie paszportu.
Bądź co bądź jest jeszcze nadzieja, iż nie
wydala wszystkich, nawet najstarszych, i
że się skończy na kilku jednostkach.
Mój najbliższy sąsiad, p. Brzyski jest
w wielkim kłopocie, i w tych dniach
ma rozpocząć kroki o naturalizacyę.
Mieszka tu spokojnie od 20 lat przeszło.
Rzecz ciekawa, jak z nim postąpią = będzie
to wyświetlającą wskazówką.
Pp. Cedyńscy starsi mogliby, gdyby chcieli,
mając przystęp do sfer najwyższych, wy-
jaśnić sytuacyę, choćby prośbą zbiorowego
wyjazdu. Ale rzecz to daleka od ich
intencyj i sposobu myślenia. Brandt fi-
gurował niedawno na dworskim balu
u Ks. Ludwika, starszego syna Regenta...

Za to młodzi, pełni talentu i ducha, są mi prawdziwą pociechą. Rad obcuję z nimi, a oni radzi ze mną się garną. Jeden z nich, Radziejowski, rozpoczyna teraz kompozycję wielką, natchnioną Przedświtem Z. Krasińskiego. Na łodzi, na jeziorze Alfejskim, Zygmunt i Beatrycze jego Delfina P. widzą przelatujące „szeregi Ojców” wiedzione i błogosławione przez Najśw. Pannę. Widok to porywający młodego artystę-poetę, pośród powszechnego prądu przeciwnego o rzemieślniczych [?] tendencyach a płaskim, naturalistycznym gruncie. Profesor-Niemiec biedzi się z fantazyą ucznia, — doskonałego zresztą w rysunku, pojęciu rzeczy, kolorycie i już zyskującego pierwsze nagrody za szkice i zadania swoje! Czemuż brakuje mu wizerunku Delfiny Potockiej? Czyby Czcigodny Pan nie miał go, i nie mógł mu chwilowo pożyczyć?

Proszę Pana o tę wielką przysługę, jeżeli [?] możliwa [?], sam, niestety, z żalem donosić muszę [?] Wam, Czcigodny, Najdostojniejszy Panie, że książki moje złożone w Tarnowie w Galicyi, są w ziemi zgoła niedostępne. Pisze

mi o tem w tej chwili zaraz Czcigodn-
niezważając żal swój, iż tak radaby
zebrać tam potrzebne Drogiemu Panu
notatki, a dostać się nie może, gdy
lamus, w którym nasz księgozbiór złożo-
ny, zawalony jest rozlicznemi sprzętami
na zimę i zgoła do niego nieprzystęp-
Jeśli rzecz nie nagli, to dokonamy tego
później, ale przykro mi, że w tej chwi-
usłużyć nie możemy, jakbyśmy pragnęli
Kończę list na tem, gdyż od dni kil-
mocniej jestem cierpiącym: nakazuje
mam kongestyę do głowy. Bożej Opie-
Miłości i błogosławieństwom polecając
mojego Drogiego a Przezacnego Łaska-
i Pana zostaję na zawsze

Pełnym czci, wdzięcznym i
przyjaźni sługą

Dr Jas. -

Monachium - Isarthalstr. 26/I.

†
J.M.J.

d. 6 Marca. 11 78

Kraków 87?

Szanowna, droga Pani!

Piszę dziś słów parę, pod wpływem naj-
żywszej boleści i przerażenia. Chory zwykle by-
łem i jestem, a znajdowałem się w łóżku,
mocno cierpiący, kiedy straszna katastrofa
nawiedziła znów Włochy. W ciągu dni kilku
nie czytałem gazet, a byłem pewny, że
Wy, Najzacniejsza Pani, bawicie we Flo-
rencyi, jak o tem uprzednio pisano. Wczo-
raj dopiero w nocy, otworzywszy Gazetę
Lwowską wyczytałem z niej o Waszym z
San-Remo powrocie i strasznej tam nocnej
przeprawie. Toż choć mi dziś jeszcze pisać
trudno, śpieszę z tem słowem najgorętszego
spółczucia i zapytaniem serca: co się

dzieje z Wami, z poczciwym D^rem Tymow-
skim i jego rodziną? Co zamierzacie uczy-
nić, czy nie ułożyło jakie takie bezpieczni-
stwo? Mój Boże! ileż to klęsk i
bied w tym roku naraz: i katastro-
fa ta i groza wojny, zbrojnym pokojem
przygotowywanej, i opłakana polityka
Leona XIII i „polityczne samobójstwo”
ze strony Bindera, jak to słusznie tutej-
szy Katolicki Fremdenblatt w dzisiejszym
numerze nazywa! Ciężko i smutno bardzo,
a sił mało ku zniesieniu tego wszy-
stkiego!
Kończę na tem, Szanowny mój i Naj-
łaskawszy Pani, błagając o słówko odpo-
wiedzi w czasie możebnym.
Pełen czci, poszanowania, przyjaźni
Dr Sas.

Monachium-Jekstetterstr. 26/1.
d. 16 Marca. 12 74

Krechow

87²

Szanowny i Najłaskawszy Panie!

Wzruszył mnie i zabolał mocno ostatni
t Wasz. Czcigodny Panie: tyle w nim
pienia, rozstroju, zmęczenia! I nic dziwnego, po
tak strasznej katastrofie, mocniejszy o wiele
i silniejszy mogłyby się zgiąć.. A cóż my.
pisno, Drogi Panie, potrzebujący w chwo-
li Wasz tyle ciszy, pokoju, ukojenia!
Toż pilniej mi dziś, niż kiedy, przybiec
do Was z najgorętszym spóźnionym słowem,
a przy nadchodzącym dniu św. Józefa.
przesyłając Wam serdeczne życzenia, pokrzepienia,
otuchy życzenia, z głębi duszy też zanosi
do Boga gorącą i usilną za Wami mo-
dlitwę! On bo, Pan Miłosierdzia, wyzwoli

Was z ręki wroga dla naszej i całego
biednego kraju pociechy; On ochronił
śród obecnej burzy klęski; On, wierzcie,—
ufam stale i błagam Go o to nie prze-
stanę — uchroni Was, Drodzy, cało i
na długie nam zachowa lata!
Wyglądam z niecierpliwością Waszego, Drogi
Panie, wyjazdu do Szwajcaryi, bo przekona-
ny jestem, że to Wam też ulgę przynie-
sie. Nowe wstrząśnienia ziemi w Liguryi
dowodzą, iż tam teraz bezpiecznym być
nie można. Byleby doczekać się trwałego
ustalenia pogody, wiosny. — Nie wiem, jak
tam jest, na południu, ale tu — wróciła
sroga zima: zasypywani jesteśmy od dni
trzech już śniegiem, ściskani mocnemi
mrozami. Otóż lękam się czy i w Szwaj-
caryi tego nie będzie?...
Co za straszne czasy! Cała Europa zbrojna
i zbrojąca się bardziej z dniem każdym,
cała ponawiająca się wciąż groźba wojny.

bodaj czy nie gorszy się od niej samej.
Zresztą taka dziwna a smutna jest pozycya
świata, że i byle jaka wojna spraw jego
stanowczo nie rozstrzygnie, nie usunie pro-
zy przemocy i zamieszań obecnych. Potrze-
baby chyba, aby zmieniła się całkiem kar-
ta Europy, a wskutek tej, ustalona
równowaga społeczna na odmiennych zgoła
podstawach. Owoż pytanie czy świat prędzej
dojdzie do tego?.. Tymczasem straszno pomy-
śleć, że z którejkolwiek strony broń dziś
skrzyżują, my biedni znajdziem się w obu
przeciwnych zastępach, i brat przeciwko
bratu będzie musiał walczyć! Z drugiej
znów strony co za smutek owa nędzna
a splamiona polityka Watykanu, jakże
daleka od tej jedynej, odwiecznej, którą
Chrystus zalecił, a głosił niedawno jeszcze
ś. p. Pius IX: „Pójdźcie do mnie wszy-
scy, którzy strapieni i obciążeni jesteście."
Dziś, od lat dziewięciu jak umarł, dla „ob-
ciążonych" niema tam, w Namiestnictwie

Chrystusowym, ani słowa przeproszenia, oburzenia

spóźnienia – Odejmują nam raczej mandaty

poselskie, a nie wahają się publicznie ...

zeznawać, że chodzi im „o polepszenie swej

pozycyi i przypodobanie się Cesarzowi i Za

ciekawym Niemcom!" Gdybyż to polacy zna

mieli dobrze ustaloną sobie pozycyę, a z

jednej strony nie wyrzekając przeciw Religii

która temu nie winna, z drugiej znów nie

mięszając powagi Stolicy Świętej z chwiejną

polityką, potrafili przy rocznicy zbliżającego

się jubileuszu, dojść odpowiednie ...

całkowitej abstencyi! Ale gdzie tam!.. wątpię

czy i po szkodzie będą rozumni.

Co do siebie, Szczęśliwy i drogi Panie, nie

wiele mam do doniesienia: choruję wciąż,

pracuję o ile mogę. Obecnie zrobiono mi na

się nakładu na tom 3ci moich Nauk czy ...

o Symbolu. Napisałem go i trzymam od lat

8, nie mając środków do ogłoszenia drukiem.

Dziś więc, z powodu owej ofiarności, przekład

go i ostatecznie przygotowuję. Załączam tu fo

grafię z miłego bardzo obrazu podług owego

dego artysty Radziejowskiego, o którym dawniej pisa

Radę, że zrobię tem Szanownemu Panu pewną przy

ność. Kończę dziś na tem, przesyłając serdeczne życze

moje, pełen zawsze najżywszej czci, uszanowania,

jestem Ks. –

Kochanemu Panu Szczęsnowskiemu ... szczere pozdrowienia i uszanowanie. –

Thalkirchen bei Messner
14 stat. Mittersendling. 75
d. 5 Sierpnia.

†
J.M.J.

Kraków

87²

Szanowny i Kochany Panie Kazimierzu!

Dziękuję serdecznie za przesłane mi wiadomości i zajęcie się książką moją, pożyczoną ś.p. Krajewskiemu. Oba listy Jego z żądaniem źródeł i podziękowaniem za otrzymane dołączam. Pokażcie je komu potrzeba, a potem chciejcie mi zwrócić. Książka nosi tytuł: Dictionnaire encyclopédique de la Théologie Catholique. du Dr. Wetzer et Welte traduit par J. Goschler – tome XV. Ś.p. Krajewski w liście swoim pisze tak, jakoby ją natychmiast, po wynotowaniu, chciał zwrócić. Tymczasem snać zatrzymał ją dłużej, bo choć miałem listy późniejsze, o zwrocie już nie wspomina, a ja jej nie otrzymałem. I ja też sporo miałem zajęcia, pi-

samiuty co mi miała. – W tych dniach prze-
słałem do Krakowa spory tom – tom
3ci Wykładu Symboliki, którego dwa tomy
pierwsze dawniej były wydane. Oprócz
innych jeszcze mam wiele zatrudnień.
Co się tyczy pracy Waszej, Kochany
Panie, skoro ją ukończycie, raczcie
mnie uwiadomić, a porozumiem się
z bratem. Na mój rachunek nie potrzebu-
jecie przesyłać jej, gdyż zbyt to daleka
droga z Krakowa do Lwowa na Mo-
nachium.

Kończę list na tem, życzę Wam z
serca, abyście wybrnęli szczęśliwie
z kłopotów wszelkich, rychło a z Bożem
najobfitszem błogosławieństwem uwieźli
pożądane gniazdko.

Ściskam przyjaźnie dłoń Waszą

Dr Sas.–

Kremer A.

~~320~~
15

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Z polecenia Hrabi Lebkowskiego mam przyjemność donieść Panu Dobr., że druk programu Encyklopedyi archeologicznej jest niemal już ukończony, ile że właśnie wczoraj odesłałem korektę ostatnią do drukarni. Wymówiłem sobie 200 Egz. odbitek dla Komisyi. Pięćdziesiąt egz. jakich JW Pan Dobr. zażądałeś, zaraz po odebraniu prześlemy. Daj Boże, żeby przy szczupłości funduszów jakiemi rozporządza Komisyja a które niedozwalają honorować spółpracowników, rzecz ta, żeby

przedstawiającą korzyści na przyszłość, mogła otrzymać dostateczny pożytek. W każdym razie zostanie się zastrzegacielem inicyjatorów tej myśli, która jeśli nie zaraz, to może później przy lepszych warunkach finansowych Akademii owoc swój przynieść będzie mogła. Obecnie, rozszerzenie domu Akademii, urządzenie pokoi dla pomieszczenia zbiorów coraz bardziej się mnożących i pochłaniać będzie w ciągu dwóch lat fundusze znaczne a Prezes troskliwy o szybkie doprowadzenie do skutku tej przybudowy, wszelkie oszczędności możebne będzie

16

zmuszony używać na ten cel.

Polecając się łaskawym

Wgo Pana Dobrodzieja względom

piszę się z uszanowaniem

najniższym sługą

Dr A. Kremer.

Ul. Karmelicka pod Krakiem.

Kraków 22 kwiet. 1875.

Dr. A. Kremer Ul. Szewska 225.
w Krakowie.—

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Będzie temu ze trzy tygodnie jak odebrałem list od dobrze mi znajomego P. Konstantego Podwysockiego. Chciałem go przez P. Wyszyńskiego przesłać Panu Dobrodziejowi; wiedząc jak zażyłe i dawne między Państwem zachodzą stosunki, że tem samem list ten byłby może Panu zrobił przyjemność. Ale na nieszczęście gdzieś mi się zapodział. Zapytuje mię P. K. i to jest główną tego listu treścią czy to prawda że P. osiada w Krakowie i że pismo literackie

wydawać zamierza; chce mieć

szczegółową wiadomość o spół-

pracownikach i objętości, jakoteż

o czasie w jakim wychodzi. –

Nic wiele mu na to mogłem

odpowiedzieć, wiedząc tylko, że

P. Dobry uzyskał prawo oby-

watelstwa w Krakowie i

że przegląd wychodzić niezawodnie

nie. Adresu tez dokładnego

nie miałem. Prosił, żeby mu

odpisać nie pod jego własnym

ale pod adresem

M. Zaszczyńskiego

w Kamieńcu Podolskim

Jeśli więc Pan Dobry zechce

do niego pisać, sądzę że naj-

stosowniej będzie tego

mając adresu. P. Konstantemu zaproponowałem pisać pod moim a ja się postaram o dalszy adres Naszych i list jego Panu Dołęgi prześlę. Dotąd nie było listu.—

Donoszę Wam, że Pan K. stracił wszystek majątek nabyty od mojego ś. p. teścia. Wierzyciele odbierają 3% odsetków, do likwidacyi — Biblioteka ocalała, sądzę że P. K. może ją zechce sprzedać choć mi o tem nie pisze.—

Antoni Pietkiewicz po długiem więzieniu w kazamatach kijowskich przewieziony został do Kamienieckiej tiurmy a przeszły miesiąc wypuszczony na wolność, choć nie wiem czy ostatecznie czy tylko na poręczę dowłościana

sprawy. Moskwa się sroży po
dawnemu obdziera obywateli
polskich, zabiera klasztory; jak
ostatnią razą po Dominikańskich,
wypędziwszy Księży; — po trynita-
rskich, kasując mieszczący się w
nim konsystorz; po karmelickich,
rozproszywszy zakonników tego
klasztoru chociaż był etatowy,
a OO. Dominikanek nie tylko klasz-
tor ale i kościoły świeżo z jałmuż-
ny restaurowany zabrali, wypró-
żniwszy wszystkie ołtarze, sprzęty
i co tylko wynieść się dało, a co
się nie dało to zgrabili i w jedną
dobę naszą gorzką pracę w niwecz
obrócili. — Panny do Dubna wy-
prawili. X. Bisk. do Kijowa zmuszo-
ny był wyjechać. X. Borowski jesz-
cze w Żytomierzu. Przepraszam
za tę napaść na czas czcigodnego
Pana Dobrodzieja, sługa najniż. A. Kremer

Kraków d. 11 Lipca 867.

Najszanowniejszy Panie
i Dobrodzieju,

Byłbym bez zwłoki na czcigodne pismo Pańskie odpisał, ale słabością dotknięty nie byłem w stanie dopełnić tak miłej dla mnie powinności –

Teraz czyniąc zadość mojemu pragnieniu wyznaję, że w tém nudném a jednostajném naszém Krakowskiém życiu od dawna nie doznałem tak radosnego uczucia jak w chwili gdy wyczytałem z listu Pana Dobr. żebyś chętnie przyjął wezwanie na katedrę literatury polskiej w Uniwersytecie naszym – nie trudno zgadnąć iż żadne inne względy nie mogły Szanownego Pana spowadować do tego uczciwego oświadczenia, krom czystej a zacnéj chęci służenia krajowi –

– Bóg zapłać!

Wielce Czcigodny Pan mi piszesz jakoby ta sprawa była „prawie niemożliwą" – Lubo mi wiadomo skąd się w Panu Dobr. zrodziły te wątpliwości, przecież takowych dzielić nie mogę – Trudności gdyby się jakie okazały musiałyby pójść ze strony dla nas niespodziewanej – Mam nadzieję iż tym razem szczęśliwszym będę w tej sprawie niż byłem temu lat 16. – Na wszelki wypadek należy każdemu z nas wyjść z względem powinności obywatelskiej, a resztę zostawić Bogu –

Na wszelki sposób rzecz ta zapewne nie będzie mogła być rychło podjęta w tych dniach. Ale – bo nie wiedzieć kiedy Mecherzyński ustąpi lub poda się do emerytury – on właśnie zastępuje bibliotekarza Muczkowskiego który jest na skonaniu –

Proszę by mnie Szanowny Pan raczył zachować w przyjaźni swojej zostaję z uwielbieniem i czcią powolnym sługą

Józef Kremer

Szanowny Panie Dobrodzieju
Już to podobno takie przeznaczenie moje
że mi ciągle wypada odbierać od Czcigodnego
Pana oznaki Jego przyjacielskiej dla mnie
życzliwości, że mi ciągle za takowe Panu
Dobr. dziękować należy — a ja z mojej strony
nie jestem w tem pożądaniem położeniu
abym mógł całą moją wdzięczność objawić.
Tak się dzieje zawsze i w obecnej chwili!
Nasze miasto zwykle tak ciche i martwe
dziś w nadzwyczajnem położeniu rusza
się i krząta z powodu spodziewanego
przybycia cesarstwa; jednak wśród tego
gwaru i zabiegów nie mogę się oprzeć
potrzebie serca mojego które mnie znie-
wala choć kilku słowami wyrazić Czci-
godnemu Panu uczucia moje za łaskawe

Jego Mości Ks. mnie których znowu świeżo w
Drezdnie doświadczałem – Przewiduję że Szanowny
Pan jak zwykle czynisz nie przyznajesz postęp-
waniu swojemu osobliwego znaczenia, bo u Pana
wyświadczanie drugim przysług jest rzeczą
tak zwyczajną, iż nie przywiązujesz do nich
żadnej wagi – Ja zaś z mojej strony nie bywam
rozpieszczony objawami życzliwości ludzkiej –
Więc też szczerze oświadczam Szanownemu Panu
że prace moje usilne około nauk znajdują naj-
wyższą nadgrodę w szacunku i przyjaźni tak
mężów jakim Pan jesteś – Nie prawię ja tu
komplementów, bo one byłyby niezgodne z
wysokiem poważaniem mojém dla Pana Dobr.
ale nawet nie byłyby do twarzy mnie starem
Zrozumie więc Szanowny Pan dlaczego aż tak
wiele na tem zależy abym od Pana otrzymał
~~[illegible]~~ przemówienie wyrzeczone na owym obiedzie

Nie mogę przestać na tem a w tym względzie umieścił Dziennik Poznański w N. z 15 Września, pragnę mieć te wyrazy życzliwe kreślone własną ręką pańską bym je przechował jako drogą pamiątkę dla siebie i dzieci moich — Racz nie więcej Czcigodny Pan takowa przestać —

Wrychle wyprawię do Łaskawego Pana recenzyą pism Bielowskiego skreśloną przez Prof. Brandowskiego —

Żona moja i dzieci składają Panu Dobr. wdzięczne uszanowanie — a ja proszę najusilniej o zachowanie mi łaskawej swojej przyjaźni i życzliwości którą się na zawsze szczycić będę

Czcigodnego Pana Dobr.

powolny i obowiązany sługa

J Kremer

Kraków
d. 22 września 868.

Kremer

Kremer Józef

72 578

Kraków d. 16/VII 870.

Czcigodny Panie.

Zaledwie pierwsza wiadomość o mojém rektorstwie doszła Szanownego Pana a już pospieszyłeś z przesłaniem mi życzeń swoich — Z prawdziwą też radością, a serdecznem uczuciem odczytałem wyrazy Pańskie —, a doznawszy już tyle dowodów łaskawości Czcigodnego Pana — wiem że te wyrazy ze szczeréj płyną przyjaźni, tak wielce dla mnie pożądanej. Przeto uważam się za szczęśliwego że jeszcze w drugiéj połowie mojego życia zdołałem

zjednać sobie przyjaźń męża którego
tak wysoko wielbię, nie lada to rzecz
dostąpić się w starości spotkania przyja-
cielskiego; bo to bywa zwykle zdobyczą
młodocianych lat.

Poselstwo moje cieszy mnie tem
więcej że ludzie zacni uważają że na
tę godność zasłużyłem, czyli raczej pra-
cowałem bym na takową zasłużył –
Czcigodnemu Panu zwierzam się też
ze słabostki mojéj; oto moja miłość
własna sięga poza śmierć – roję sobie
jak to będzie wcale ładnie gdy na
kamyku grobowym będzie napisano

Rektor Univ. Jagiell., żołnierz polski z r. 1831.

Proszę przebaczyć tę próżnostkę przyjacielowi.!

i przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie za list, który mnie własnie ośmielił do wyznania tej słabości mojej.

Lubo rzadko do siebie piszemy, wiem atoli dokładnie o pracach i powodzeniu Szanownego Pana — bo ile razy ktoś z rodaków przybywa do nas z Drezna, niewolę go by mi szczegółowo opowiedział wszystko co tylko Pana kochanego obchodzi — A te wiadomości udzielano natychmiast rodzinie mojej — która wraz ze mną cieszy się z bytnią, kwitnącą życie pracą pańską —

co do mojej rodziny – córka moja która
u której miałem zaszczyt przed dwoma latami przed-
stawić Szanownemu Panu wyszła za mąż
d. 16 Kwietnia r. z. a 15 Maja b. r. uczyniła
mnie dziadkiem – Mąż jej Dr Lucyan
Rydel jest okulistą który się dorobił zna-
komitej wziętości i szerokiego imienia, i
jest pewna nadzieja że wkrótce zosta-
nie profesorem zwyczajnym naszego
Uniwersytetu – Lecz więcej niż tém owszem
[illegible] cieszę się tém że to jest człowiek
zacny, nieskażony, – i za takiego po-
znany – Donoszę o tych szczegółach bo
jestem przekonany że dola moich, nie
jest Panu Szanownemu obojętną –

Pełen czci głębokiej
Józef Kremer

Kraków.
d. 30 Maja 871

Najszanowniejszy i Kochany Panie.

W kółku familijnem przeczytaliśmy w Tygodniu z d. 21 b. m. artykuł o ostatnich niepokojach w Krakowie – ucieszyliśmy się serdecznie tem opisem uczciwym i trafiającym do naszego przekonania – Pragnąłem jedynie sprostowania niektórych szczegółów – a co więcej życzyłem sobie dobitniejszego uznania zasług jakie w tej mierze położył senat akademicki – Czcigodny Panie widzisz że tu przemawiam „pro domo" – ale mam też czego! W ciągu tych 16 fatalnych dni – przebyłem nie mało kłopotu i turbacye – chodziło o to wypłynąć na czyste z tych rafów a wirów – wszyscy pytali „cóż robi rektor, to do rektora należy dopilnować porządku!" Położenie trudne, z jednej strony Zielewski, z drugiej strony Maszyński i jego stronnicy – to młodzież to plebs krakowska – to władza rządowa to członkowie senatu i inni koledzy – tu opinia

miasta

tak rozmaita cisnęła na mnie – że znów potrzeba
abym rzeczy tak poprowadzić był mógł wykazać
ministrowi że moje postępowanie było zupełnie
zgodne z przepisami a prawem – Słowem moje
stanowisko było wielce trudne – a niekiedy
zazdrościłem moim poprzednikom w rektor-
stwie, że czas ich urzędowania przepłynął w
ciszy – a zamnie kaduk wmięszał się pokorze-
łem teraz gdy się udało rzeczy tak pomyślnie
skończyć, wolę że się te awantury stały –
bo przecież nie sztuka być rektorem w cza-
sach wielkich i cichych – sztuka umieć
sobie radzić w trudnych okolicznościach.
Publiczności sama wyznała trudności mojego
położenia – więc stało się że (w chwilach najwyższej gorączki) ktoś rozpuścił
wieść fałszywą że ja zrezygnowałem z
urzędu – ta wieść natychmiast przyszła
się w całym mieście, wszyscy mówili że
Gdy mnie o to pytano, odpowiadałem „gdy
nie uciekłem z pod Grochowa kiedy mnie kira-
sier moskiewski potyrpał – nie ucieknę

z rektorstwa –

Otóż jaki ze mnie gaduła! ~~Byt~~ Alem rozgadałem się wobec Szanownego Pana jako mojego serdecznego a łaskawego przyjaciela – i pewnym będąc jego przebaczenia –

Otóż słówkiem powiem, o co proszę – Radbym był żeby w Tygodniu umieszczono było uzupełnienie dawniej podanych wiadomości – zwłaszcza żeby zwrócić z lekka uwagę publiczności na postępowanie rektora i Senatu Akademickiego w czasie niepokojów – w tym celu załączam notatki prawie wyczerpujące rzecz –

Te notatki bynajmniej nie mają formy nadającej się do druku – jest to surowy materyał z którego Szanowny Pan raczysz zrobić jakiś artykuł, jakąś korespondencyę która wiem że będzie bardzo ścisłą i zgrabną – Jest to surowy materyał – nadto pełny poprawek, przekreśleń, rzecz bez ładu i składu – Takiej ramoty nigdy bym nie ośmielił się przesłać Szanownemu Panu – ale powodowały

Upraszam Szanownego Pana aby raczył mi przesłać pod opaską dwa exemplarze ~~Tygod~~ numeru Tygodnika w którym będzie zamieszczony [illegible] listu który proszę

mną dwie przyczyny. 1^o^ że ufam i liczę na łaskawą przyjaźń Pana Szanownego który otrzymawszy tak liczne i ważne dowody, że mi przebaczy tę formę niedbałą, notatkową — 2^do^ że nie miałem czasu aby nadać tym notatkom kształt przyzwoit[y]. Bo jutro d. 31. w środę jadę w deputacyi od Tow. Na[ukowego] do Wiednia aby (wraz z Majerem jako prezesem Towarzystwa N., Skoblem jako przewodniczącym Oddziału nauk przyrodniczych, [illegible] J. Łepkowskim przewodniczącym w oddziale Archeol. — ja jako przewodniczący Oddz. Nauk Moralnych) Cesarzowi podziękować że uznając zasługi Tow. chce takowe uczynić Akademią. Z [illegible] zatem pisałem na gwałt ucząc do późnej nocy — pisałem co mi do głowy przyszło bez ładu. Tak sobie pragnąłem podać Panu Dobrodziejowi surowy mat[eryał].

Ale Szanownego Pana proszę by pod listem który się może zrodzi z tych notatek, nie tylko nie podpisywać imienia mojego (Broń Boże!) ale aby ile można unikać domysłu że się to stało za pośrednictwem ~~[illegible]~~ moim. — Niechaj to na mnie [illegible] że autorem korespondencyi jest ktoś, który ~~[illegible]~~ [illegible] w stosunkach pomyślnych z rektorem, i niektórymi członkami Senatu, wie jakie było ich postępowanie. — Racz Pan Szanowny przyjąć uszanowanie moje i wyraz szczerej czci i uwielbienia —

Józef Kremer

Kraków d. 11 Czerwca
871.

Wielmożny Miłościwy Panie,

Serdecznie Szanownemu Panu dziękuję za list z d. 4go b. m., uwagi które w nim uczyniłeś są trafne i zupełnie przypadają do przekonania mojego. Spotkałem się z listem moim o niepokojach krakowskich, w Tygodniu z d. 4 Czerwca. Uważałem go za surowy materyał z którego by można utworzyć korespondencyą. ale skoro Pan Dobr. osądziłeś że i w pierwotnej swojej formie będzie ozdobą „Tygodnia", bardzo mnie ucieszyło. Rzeczywiście list ten daje dostateczne wyobrażenie o zachowaniu się Rektora i Senatu w czasie tym krytycznym.

Takiego przedstawienia rzeczy nie ma
w żadnem innem piśmie – Dla tego dla
zachowania pamięci tego postępowania
naszego upraszam uprzejmie Pana
by mi raczył przesłać pod opaską trzy
exemplarze tego numeru Tygodnika (z d.
4 Czerwca) w którym umieszczony ów mój
list. – Jeden exemplarz chciałbym posłać
do Lwowa do szwagra mojego, aby i Lwów
wiedział co się działo w Krakowie – drugi
exemplarz pragnę zachować u siebie –
a trzeci chcę złożyć w Bibliotece Jagiellon-
skiego Uniwersytetu –
Pisałem do Pana Dobrz. ostatni mój list do
niego o tem że nazajutrz wyprawia się deputacya
do Wiednia, aby podziękować Cesarzowi
za zwrot użyteczności prac Tow. Nauk –

Do tej deputacyi miał należeć Majer jako prezes. i trzech przewodniczących Oddziałów Skobel, Sobonierski i ja — ale jeszcze tego samego dnia odebraliśmy od Majera który nas wyprzedził, telegram że Cesarza nie ma w Wiedniu — że nie ma czego przyjeżdżać. — Skończyło się więc na podziękowaniu piśmiennem —

Następujące wiadomostki może się nadadzą dla Tygodnika — ale także nie mogę ręczyć!
proszę sobie z temi wiadomostkami postąpić wedle upodobania.
od tygodnia przeszło Kraków w wielkim poruszeniu — Prof. Gilewski — mówca adresu do Döllingera zapadł na tyfus — Sami księża nasi krzyczeli że to palec Boży. Trwoga ogarnęła nas wszystkich — Bo gdyby chory umarł wtedy tryumfy a „to jest kara Boska"

Tej śmierci obawiali się wszyscy — a to nie
tylko z powodu iż Letowski jest z niesłycha-
miłością naukową — ale i dla tego że
śmierć jego postawiłaby na obałamuceniu
mas prostaczków — a byłaby wodą na młyn
fanatyków — Obawa się spełniła — wczoraj

d. 15 czerwca
wieczór — o godz. 7. gruchnęła wieść że Letowski
skończył — przerażeni ogólnie — wypadek ten
był we wszystkich ustach — Fanatycy krzy-
czeli że Letowski umarł w przededniu
rocznicy 25tej wstąpienia na stolicę Piusa IX
że nie doczekał tej radości — Rozgoryczenia
nie umysłów nie do opisania —!

Pani Letowska — może obawiając się
przykrości postanowiła wywieść ciało mał-
żonka z Krakowa — nie wiedząc czyli się jej to
uda.

531a
28

Urząd Sanitarny robi trudności – przeciw niebezpieczeństwa nie będzie – bo często ma być we dwóch trumnach, jedna z nich metalowa zewnątrz zalutowana –

Zrazu w chorobie Zielewskiego lekarze wątpili o jego wyzdrowieniu – bo tyfus tem jest niebezpieczniejszy, gdy padnie ~~na~~ ~~ciało~~ na organizm nerwowy, rozdrażniony. A Zielewski był ~~rozdrażniony~~ drażliwy przez to ze samego usposobienia przez to w skutek zaczepek które go ze wszystkich stron spotykały – najwięcej mu dokuczył dziennik „Unia" która rozprawiając o adresie do Dölingera – wdała się w oszczerstwo – mówiąc że Zielewski wraz z teściem swoim ~~b...~~ żyjącym w Wiedniu a mającym tam wiele wpływu

intrygował przeciw Dietlowi profes.
Kliniki – aby się na jego miejsce dostać –
Ta potwarz do żywego oburzyła Zielewskiego – mówił że
przebaczyłby krzywdę jemu wyrządzoną – ale że temu
naruszyła dobrą sławę teraz już umarłego, i
zacnego człowieka, tego przepuścić nie może – poda-
nawet więc wytoczył temu proces o oszczerstwo – Ten
a był Kraut temu wiele temu dzienniki który zaszkodzi
to był uważany za jedno z zacnych i dobrej wiary –
Zielewski zawarł się wyłącznie od ~~biednej~~ ubogiej
kobiety, do której nikt nie chciał przystąpić – Zielew-
~~ski~~ ski pomimo swoich przeciwności dlatego wszy-
ły odbywał przy jej łóżku – był to człowiek że w niej
miał zacny – i dobroczynny w ubogich – jakoż
zawsze jednego z młodzieży uczącej się medycyny
utrzymywał przez wszystkie lata studyów swoim
kosztem, odziewał go, płacił za stół mieszkanie
opatrywał we wszystkie potrzeby, a po skończe-
niu nauk pomógł kosztem do doktoryzacji – a
gdy ten go doprowadził do dyplomu niewdzięcznie
wał się oraczem – i tak zaledwie – jawnie
raz zyskał grubnemu – niemniej towarzystwo
pomocy naukowej –
Polecające się uczelnej i taktownej przyjaz-
zmniejszona – szlachetna – i [illegible]

Król J. Kar.

~~258~~ 29

Warszawa — 29/III. 76.

Wielce czcigodny i łaskawy Panie!

W liście do p. Janickiego wyrażałeś, łaskawy Panie, obawę co do mojego powrotu; pospieszam przeto donieść, iż przybyłem najzupełniej szczęśliwie do Warszawy, zabawiwszy po drodze trzy dni w Krakowie. Przybyłem, dodać muszę, pod czarownym urokiem odwiedzin u Ciebie, Szanowny Panie, które mi się wydają jakimś snem świetlanym, krzepiącym, kryniczným, wymownie do duszy przemawiającym i na długo zapas sił wlewającym. Jam młody; w świat idę z nadzieją i miłością, wszędy chciałbym widzieć blaski nadobne i cudne obrazy, jakie marzy myśl młodzieńcza w szczęśliwych chwilach zachwytu bożego: więc nie dziw, że, gdy wzrok spocznie tam, gdzie dłoń Stwórcy obficie promienie złote rozsiała, to patrzę, i patrzę, i wiecznie patrzećbym żądał, a nasycać się owemi blaski.... Jakiś Ty, Panie, szczęśliwy, żeś w takim wieńcu promyków!

Kraków wywarł też na mnie miłe wrażenie. Drzémiący to w kamiennem krześle staruszek — jak go kiedyś nazwałeś, Panie —; lecz dla nas młodych pełen powabu i znaczenia: my z podziwem jego starodawny strój oglądamy, taki niepodobny do nowych szat modnych, i z ciekawością słuchamy opowieści, które staruszek cichym głosem a rzewnie nam snuje. Miła nam wytarta odzież starca klejnotami wyszywana; miła nam jego głowy ozdoba, ze srebrnego włosa spleciona.

Panu Janickiemu figla wyrządzając, uprzedzam go,

donosząc Szanownemu Panu, iż Pocrobut będzie wydrukowany w 3im tomie Muzeum Swidzińskich. O Zwierzyńcu też nie zapomniałem; p. Janicki zakomunikuje życzenie Pana Wł. Chomętowskiemu.

Nie śmiem Cię, łaskawy i drogi nasz Panie trudzić dłuższą pisaniną, kończę zatem, załączając dzięki za serdeczne przyjęcie i wyrazy niezmyślonego poważania, czci i miłości od skromnego czciciela

J Kaz. Król.

PS. Za fotografie koledzy moi dziękują.
Książek nie przewoziłem przez granicę; pozostawiłem je w Krakowie, skąd mi przyślą znajomi przy sposobności. Trzeci tom Polski w 3. rozbiorach nabyłem, tak iż mam całkowite dzieło.

Król Kazimierz

Król

30
392

Czcigodny Panie!

Z nieśmiałością i nieudaną obawą, czy nie nadużyję znanej wszystkim dobroci Twej, Panie, gdy do niej ani osobistego, ani — że tak powiem — społecznego nie mam prawa, ośmielam się tu przedstawić niżej wyłuszczoną prośbę, tém się tylko zasłaniając, że jej spełnienie pewnej cząstce braci, choć młodszych, może przynieść pożytek.

Jestem nauczycielem języka polskiego głównie w domach prywatnych, a między słuchaczami i słuchaczkami miewam zazwyczaj spore grono starszych dzieci. Jako jeden z najdzielniejszych środków zachęty do poznania i pokochania mowy ojczystéj, a zarazem jako rzecz niezbędną przy ogólnem kształceniu umysłu, uważam odpowiednią lekturę; dlatego téż obchodzi mnie żywo stan naszéj literatury dla młodzieży. Sam

ucsniom swoim czytuję nieraz różne dziełka; a nie poprzestając na przeznaczonych wyłącznie dla młodego wieku, wybieram i inne utwory, które przez właściwe zmiany w czytaniu stają się zupełnie stosownemi i zrozumiałemi nawet dla młodszych. Metoda ta okazuje się skuteczną gdyż niezależnie od samej treści, młodzież znajduje powab i zachętę w tém, że poznaje dzieła, przeznaczone dla starszych, – a taka ambicya, ku szlachetnym rzeczom skierowana, wszak nie zasługuje na tępienie. – Z Twoich prac, Czcigodny Panie, niejedna rzecz treści historycznej dostarcza mojej gromadce pożywnej a smakowitej strawy; taki naprzykład „Kordecki", „Krzyżacy", lub obchodząca mnie bardziej w tej chwili „Historya o Janaszu Korczaku" tak potrafią zająć dzieci, choćby niestarsze nad lat 12. (mówię o tych, co znają już dzieje ojczyste), że je nieraz prawie siłą od czytania odrywać trzeba. Dla różnych jednak względów niezawsze utwory podobne można dawać do rąk samej młodzieży; co zrodziło myśl dostarczania książek

poważnych w właściwém do tego celu opracowaniu, — myśl i w naszéj literaturze nieobcą.

Otóż, chcąc ziarnko swéj pracy do ogólnéj dorzucić skarbnicy, poważam się niniejszém upraszać Cię, Czcigodny Panie, o upoważnienie do wydania w podobny sposób „Historyi o Janaszu Korczaku". Znalazłem w niéj to, co zwykło w wysokim stopniu budzić zajęcie w młodych czytelnikach, bo niezmiernie prawdziwą a żywą akcyą, obrazy przygód, pełne życia i barwy, bez domieszki nienaturalności. Te właśnie pierwiastki czynią opisy podróżnicze dziełkami tyle ponętnemi zwłaszcza dla chłopców. Jeżeli zaś do nich dołączyć — jak w „Historyi o Janaszu" — tło swojskie i wspomnienia pełnych chwały rzeczywistych wydarzeń dziejowych; to wiem z doświadczenia, że takie dziełko niemniéj od opisów awanturniczych zajmie wyobraźnię, dostarczy jéj owszem zdrowszego pokarmu i, co równie jest ważne dla harmonijnego rozwoju młodzieży, poruszy dźwięczną strunę uczucia. — Muszę dodać, że nie chciałbym iść torem Laskarysa, w którego przeróbce „Pamiątki Soplicy" i „Pamiętniki Paska" wiele straciły; nie

chciałbym nawet tak bardzo skracać, jak to
uczyniła z powieścią „Krzyżacy w r. 1410" pan-
na Papi; — idzie mi jedynie o to, aby opuścić
niektóre sceny, z rozwoju intrygi powieści-
wéj wynikające, jako mniéj zajmujące dla
młodych; głównie zaś zwróciłbym uwagę na
co jest, niestety, słabą stroną większości nasz
wydawnictw nawet dla dzieci, tj. aby opraco-
wanie pod względem formy — od zdań aż do
pisowni i przecinków — było wzorowe. — Wiem
ja dobrze, iż mistrze niechętnie pozwalają, aby
ich dzieła dłoń niepowołanych ze zmianami
kopiowała; ale pamiętam także wyrażenie je-
nego z największych mistrzów poezyi o strzesz
wieśniaczéj — choć ją w tym razie ma zastąp
pokój dziecinny. To mi dodaje odwagi i poz-
la się spodziewać, że prośbie méj nie odmó-
wisz, Czcigodny Panie.

Wydania chce się podjąć firma Gebethner
i Wolff. Książka byłaby ozdobiona rycinami.
Pozostaje kwestya rekomendacyi niżéj po

32 392

pi[illegible] W Warszawie u ludzi byłoby o nią łatwiej, na [illegible] zadrukowanej — trudniej; bo okoliczności, o[illegible]iązki, może i rodzaj uzdolnienia, na drogę pracy praktycznej przeważnie dotąd mnie zwracały. Jeżeli wszakże miłość dobra powszechnego i gorąca cześć dla wielkich umysłów mogą być pewnego rodzaju rekomendacyą; to może wolno mi będzie dłużej Cię tą sprawą, Czcigodny Panie, nie trudzić.

Cokolwiek zechcesz, Łaskawy Panie, postanowić, oczekiwać będę choć kilku słów zawiadomienia; w razie przychylenia się do méj prośby, zastosuję się do wszelkich Twoich wskazówek; teraz zaś najuprzejmiéj przepraszam za swą korespondencyą, za wydzieranie Ci, Panie, chwil tyle drogiego nam wszystkim czasu, i pozostaję

Twoim głębokim Czcicielem

Kazimierz Król

naucz. szkoły realnéj.

Warszawa — Wspólna 26.
d. 6/VI 1886.

Królicki Władysław

33

Z Czytelni ludowej w Łącku 20/2 872

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dopiero co zawiązana w naszem miasteczku czytelnia, nie mając na tyle materjalnych środków do osiągnięcia wytkniętego celu, tymbardziej że czas nasz ciężki do wydawania grosza, a grono członków chętnych do niesienia ofiar jeszcze za szczupłe, ośmiela się W. P. Dbr. o łaskawą pomoc w przysłaniu nam kilku dzieł Jego, upraszając za co wdzięczność w naszych sercach do końca życia przechowywać będziemy. —

Dodajemy przytem że, już dotąd wyszłe w Księgarni W. Gubrynowicza t. j. Poeta i Świat, Chata za wsią, „Pod złotem niebem", Dwa Światy, Stary Sługa Piękna Pani, Na cmentarzu na wulkanie" posiadamy, oraz w tym roku już wyjść mające już my zaprenumerowali. —

Raczy Wny Pan i Dobrodziej naszej światłej prośb
łaskawie darować oraz przyjąć wyrazy głębo
kiego szacunku i poważania z któremi
zostaję

w imieniu czytelni
sekretarz
Władysław Królicki
nauczyciel ludowy

Adres:
Do Czytelni ludowej
w Łącku
p. Nowy Sącz.

Królikowski Karol 34 350

Lwów dnia 29 Stycznia 69.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W czasie pobytu Wgo Pana Dobrod we Lwowie, miałem zaszczyt być Mu przedstawionym, i to ośmiela mnie do zatrudnienia Wgo Pana Dobrodz moją korespondencją. —

Komedja Wgo Pana p: n: Pani Kochanowska, w której ja przedstawiam rolę Radziwiłła, zyskała tu wielkie powodzenie, tak że do dziś dnia nie schodzi z repertoirn i prawie każdej prawie uroczystości jest dawaną, wszystkie gazety i publiczność bardzo łaskawie osądzili mnie w tej roli, i dlatego dowiedziawszy się że Wgo Pan Dobrodz ma w swej teczce nową

Niemiecką, jako dalszy ciąg „Pa-
nie Kochanku”, ośmielam się u-
dać do Wgo Pana Dyr. z prośbą czy
nie zechciałby mi łaskawie przysłać
abym mógł ją przedstawić na
mój benefis. –

Jeżeli prośba moja uwzględniona
zostanie upraszałbym o jak najrychlejsze
nadesłanie gdyż benefis mój w nie-
długim czasie nastąpi honorarjum
zaś Wny Pan Dyrektor sam oznaczy.

W każdym razie mam nadzieję że
Wny Pan kilkoma słowami odpowie-
dzi zaszczycić mnie raczysz i uwia-
domisz o swem postanowieniu. –

Przy tej sposobności najpiękniej

jemniej mi że mogę załączyć
wyrazy wysokiego szacunku i
uwielbienia z jakiem zostaję
Dla Wgo Pana Dobrodzieja
najniższy sługa

Królikowski

adres

K. Królikowski
Reżyser sceny polskiej
Lwów Gmach teatralny
2gie piętro No 32. —

Lwów d 9 Lutego 69 r. ~~351~~ 36

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Z najżywszą wdzięcznością odebrałem łaskawe przyrzeczenie Wgo Pana Dob. i pospieszam za takowe złożyć najszczersze moje podziękowanie Wmu Panu Dobrod.

Wraz z całą publicznością Lwowską oczekiwać będę z upragnieniem na nową pracę naszego niezmordowanego, najznakomitszego pisarza, i jakikolwiek nosić będzie tytuł niewątpieniem przez wszystkich przyjętą zostanie, lecz z takim upragnieniem oczekuję zapowiedzianej dalszej części „Panie Kochanku", że najmniejszy nawet jednoaktowy obrazek, z tym

szym tytułem, nadzwyczaj świet=
nie by mi zapewniło powodzenie.

Polecając się [illegible] względom
i życzliwości WPana Dobrodzieja, naj=
przyjemniej mi że szczerze mogę
wyrazy najwyższego szacunku
i poważania zostaję

Wielmożnego Pana
sługą

[illegible]

Wielmożny Panie!

Ponieważ nie miałem za-
szczytu odebrania odpowiedzi na list mój
ostatni pisany do Wgo Pana Dobrodz., nie
wiem przeto czy prośba moja łaskawie prze-
z Wgo Pana Dz uwzględnioną zostanie. -

Proszę więc Wny Pan Dobrodziej
nie obrazić, jeżeli ośmielam się raz jeszcze
przypomnieć łaskawym Jego względom i
pamięci. -

Oczekując przychylnej odpowiedzi
łączę wyrazy wysokiego szacunku i powa-
żania zostaję Wielmożnego Pana

powolnym sługą

Wasilkowski

Lwów d 7 Marca 1869.

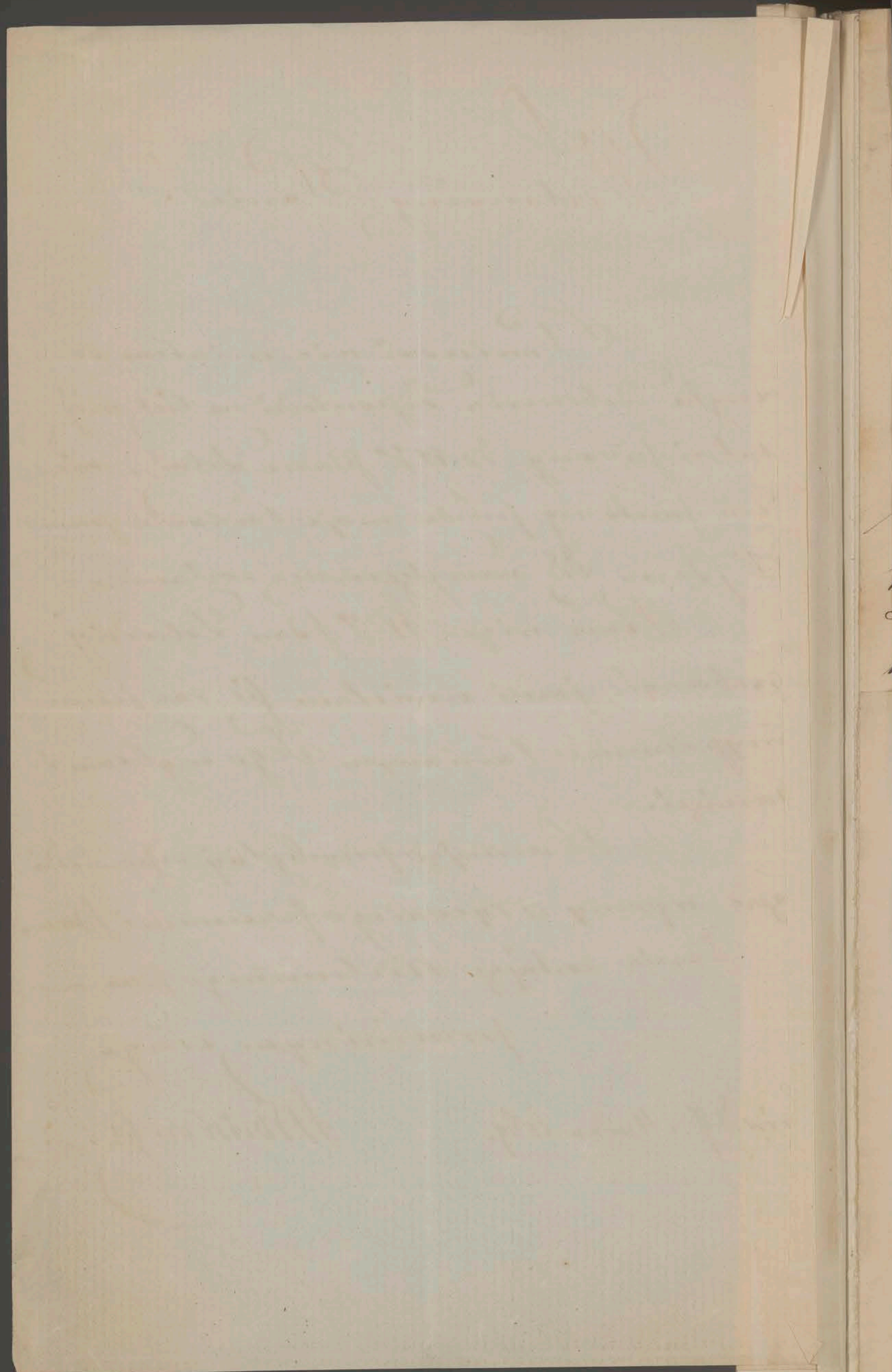

38 ~~383~~

Lwów d. 11 Maja 69r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przebacz W. Pan Dobrodziej że ośmielam się trudzić Go tak częstą korespondencją lecz mając łaskawą obietnicę W. Pana Dob. że z powrotem kwietnia otrzymam obiecaną Komedję, odważam się przypomnieć względom i pamięci W. Pana Dob.

Raz jeszcze przepraszając za moje natręctwo i polecając się względom i łaskawości Szanownego Pana z wyrazami wysokiego szacunku i poważania

Zostaję W. Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
Wiśkowski.

Lwów d 31 Maja 69 r.

Królikowski Kar

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Gdy pomimo moich kilka krotnych listów nie miałem zaszczytu odebrać odpowiedzi, ośmielam się raz jeszcze być natrętnym W. Panu z zapytaniem, czy mogę oczekiwać na przyobiecaną mi komedję. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania oraz

Wielmożnego Pana
prawdziwym sługą
Nowikowski

Królikowski Karol ~~132~~ 40

71?

Szanowny Panie!

Wiem że moje natręctwo jest nie do przebaczenia, ale licząc na Jego dobroć i wyrozumienie, ośmielam się raz jeszcze przypomnieć łaskawej pamięci Szanownego Pana — tembardziej że rozgłosiło się już oddawna w całym mieście że grać będę dzieło W^go Pana Dz. i z tej przyczyny do dziś dnia zalegam z beneficjum, bo cała publiczność z upragnieniem oczekuje przyobiecanej Komedyi.

Sądzę więc że będziesz mnie W^ny Pan Dz. miał za wytłomaczonego i do prośby mej łaskawie przychylić się raczy. —

Oczekując odpowiedzi łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Zostaję W^go Pana Dobrodzieja

sługą

Królikowski.

41 ~~579~~

12/2

Szanowny Panie,

Przypominasz sobie Pan Dobrodziej, boś sam reklamował, że mi pozostało u pana f. 150 za 2 karty Chrzanowskiej wysłane w 1863 do Krakowa na rozkaz Bogdana i na niego u mnie zapisane –

Nie miałem nigdy zwyczaju zyskiwać cokolwiek bądź na Bogdanie, i zapisałem tyle ile mnie te karty gotówką kosztowały, to jest f. 150 – <u>na co panu daję słowo.</u>

Zdrowie moje wymagało przeszłego roku wyjazdu do Wód, co sprowadziło pewien deficit w moich finansach –

Dla tego upraszam Pana o rzeczone f. 150 gdyż potrzeby moje znaglają

mnie

nnie do niniejszej reklamacyi.

Z należnem poważaniem

Sługa

Królikowski

12 Lutego 1870 r.
20 r. defensie

P.S.

W moc deklaracyi pańskiej z 11ᵉ
Sierpnia 1865 r. należy się od Pana
do Stowarzyszenia podatkowo
za rok 1866 f. 20
1867 – 20
1868 – 20
1869 – 20
80

~~jeżeli~~ niech pan dołączy do 150
i te 80
byłoby 230 – do przesłania mi –

42 ~~580~~

10/3

Zacny a łaskawy na mnie
Panie Dobrodzieju

List z 17 lutego z 60 Talarami odebrałem _ za co najserdeczniejsze dzięki. Kwit na fr. 80 składki do Stowarzyszenia za 1866/9 załączam.

Co do broszur pańskich, złożyłem je w swym czasie na rozkaz pański; w ilości w rachunku moim wykazanej. Zachodziłem do Księgarni Mickiewicza by się dowiedzieć co się z niemi dzieje. powiedzieli mi że panu zdali z nich rachunek 2 grudnia 1869 r.

Stowarzyszenie nasze z powodu konieczności udania się do Rządu o potwierdzenie jego egzystencyi, zmienić

trochę

trochę musiało system swój administracyjny – potrzebowało to czasu na akta notaryalne i różne formalności – stąd sprawozdanie ogromnie opóźnione. Jest wreście już w drukarni – i jak tylko wyjdzie, poszlę je panu naprzód; być bowiem może że pan osądzi za stosowne coś o niem powiedzieć w swoim dzienniku.

Z należnem zewsząd poważaniem

uniżony sługa

K. Wróblewski

Paryż 10 marca 1870
20 rue de Seine

43 ~~501~~

9/u

Zacny Panie Dobrodzieju.

Sous-bande wysłałem 5 exemplarzy sprawozdania. Gdyby dziennik pański mógł ~~zmieścić~~ zmieścić, wypadać porządny kawałek miejsca dla Twa, wypadać porządny [illegible] przedrukować; dałoby 4-ry pierwsze stronnice przedrukować; te bowiem stronnice streszczają cały bieg Twa od początku — potem, maleńką wzmiankę zrobić o liściku J. X. M. J. (jest to kucharz z młodej emigracji, a żona panna służąca, jeżdżąca z panią do polski — więc nazwiska nie drukujemy) — i o wyjątku z listu Napoleona stron. 24 —

Ale zważ — że to nie będzie podobne dla pana — więc się ograniczam na prośbie o parę słów pańskich o sprawozdaniu — i o umieszczenie w texcie polskim aktu — przez tego Akt Instytu rozłączającego się — przez taką emigracyjna, [illegible] nasze nie jest tylko emigracyjna, właściwiej jest Narodowa, bo się Emigracya

wyrzeka

/.

wszystko dotknąć do Kapitału - więc
Ale ten kraj interesuje -

W ogóle Poznańskie nam sprzyja -
w Galicyi, prócz emigrantów ani jednego
członka nie mamy -

Zrobisz pan zresztą co pan za sto-
sowne osądzi - a ja naprzód za wszystko
dziękuję najserdeczniej

Z poważaniem

uniżony sługa

K. Krolikowski

Paryż 9go kwietnia 1870
20 r. de Seine

76: d: 7 Lipca Karlsbad

Krupicka [illegible]

238

44

Szanowny i Łaskawy Panie oto
pomimo dobrej chęci przypominam
przyjaznej pamięci to i interesiki
tej Tygo — oto już drugi raz tu
tej spotykam z bardzo zacnym obywa-
-telem z Sandomirskiego P: Zarzy-
-ckim imiennikiem Artysty — ale i
ten ma Syna ślicznie wychowanego
w Paryżu i takiż wielkiego Muzyka
są to ludzie bardzo majętni — Rodzice
pragną już ożenić tego syna i
radziby mieć w synowej to czego
rzetelnie są sami warci, powiedzie-
-liśmy mu że takąż Kobietą jedna
tylko byłaby może Panicie Której
Matka na najrzeczniejszą niewiastę
wychowała, dotyczmy mu chęci że
zapewne poszle Syna do Warszawy.
Znalazł u nas P: Zarzycki — kilka
numerów Tygodnia Paryskiego który

tak się mu podobał i innym
Panom. Sę prosiemy w ich imieniu
o przysłaniu pod naszym adresem

Kirchen Gasse, Hotel
Zum drej Kazanne

wszystkie numera tegoroczne
po— Łabędziu należące zwrócimy

Naj szanowniejszy Odyniec
odwiedza nas— Anna mocno
chorowała na gorączkę— cię
żnosiomi z Giereny Monarchij-
-mowie przyprowadzili Doktora
swego który jest Doktorem
Króla Pruskiego— wyprowadził
z niebezpieczeństwa, dla tego
nasz pobyt tu przeciąga się
Polecam się przyjaźni [illegible]

i oczekuję przesyłki pracy

Eufrozyna Krasicka

Kronenberg L. 46 ~~539~~

Kochany Panie Józefie,

Dziękuję za wiadomości mi udzielone z Berlina i za list z Drezna.- Przepraszam że dziś dopiero piszę, ale tak byłem zajęty żem niemógł być od czasu Pańskiego wyjazdu ani u Pani Dobrodziejki, ani w redakcji, a nawet listów nadeszłych dla gazety czytać niemiałem czasu.- Do żony Pańskiej posyłałem i ma się dzięki Bogu dobrze.- W redakcji według relacji Ruprechta wszystko dobrze idzie - jutro sam tam będę i listy Pańskie przeczytam.- Z powodu braku czasu sesji w tym tygodniu niemieliśmy.- Obywatele z województwa zjechali się i zgodzili się że ruch dzisiejszy mający na celu oswobodzenie Kraju jest narodowym.- Gdy zaś najprawdopodobniej rezultat powstania niemoże być jak tylko niepomyślny, gdyż żadnych do tego niebyło i niema przygotowań, brak broni, organizacji i.t.p. a chcąc zachować siły dla wyjarzmienia Kraju zgodzili się aby o ile możności zapobiegać większym ofiarom i aby stać przy swoich przekonaniach.- Z Dziennika Powszechnego przekonasz

340

się Pan że pod Węgrowem oddział powstańców odpartym został.- Główna siła powstańcza zcentralizowała się w Wąchocku nad r. Kamienną, w górach Sto Krzyzkich gdzie obecnie jak mówią, bój się toczy.- Podług dotych czasowych wiadomości w Płockiem i w Lubel=skiem powstanie zupełnie przytłumione.- Obywatele rozjeżdżają się do swoich siedzib.- Przez okazję posełam Panu papiery któreś Pan w redakcji Pana K. był zostawił.-

Warszawa 6/2 63

przyjaciel i sługa
Z Kwiatek

Kronenberg L.

Oprócz ustnie oświadczonych Ci przedmiotów dla zakomunikowania p. Kraszewskiemu, powtarzam Ci co do p. Mich. Gr.

Michał Grabowski przyjechał tu w środę wieczór z Petersburga, był u mnie we czwartek o godz. 2. Fudakowski stary jego przyjaciel poprzednio u mnie był uprzedził mnie o jego wizycie i czekał u mnie na niego – nic z Grabowskim o gazecie nie mówiliśmy

342

otwarcie z nim o Margrabi mó-
wiłem - o panu mówił Grabowski
że Wilno bardzo sobie życzy aby
tam przyjechał - Fudakowski
mi przyrzekł że z nim pomó-
wi co do gazety naszej, upewnia-
jąc aby w razie żądania Margra-
biego odmówił zostania Redakto-
rem, co ten chętniej uczyni, bo
mu Fudakowski wprost powie
że się nigdy na to zgodzę - Gra-
bowski wczoraj napisał do Mar-
grabiego żądając widzenia się
z nim — - Fudakowski

mówił mi że p. Michał wezwany aby objął miejsce starego Koneniowskiego —

Co do przeglądu Janikkiego to zapewnie panu pisano że ma się upoważnienie dla Bergera przysłać —

Warszawa d. 14/2 63. —

344

Notatka dla pana J.I. Kraszewskiego

345
49

Kochany Panie Józefie

Dziwi mnie Kochany Panie że do dnia dzisiejszego niemam od Pana wiadomości co do przysłanych przez okazję papierów. - Przez synowca mego Stanisława Kronenberg miałeś Pan wiadomości o położeniu tutejszem tudzież wiadomości o Grabowskim, z którym zdaje się że wszelkie usiłowania Margrabiego w celu zrobienia go redaktorem spełzły na niczem. - Miałem w tym względzie z Grabowskim długą rozmowę, w której dałem mu dość jasno do zrozumienia niewłaściwość postępowania Margrabiego, i chęć wdzierania się do cudzej własności. - Krótko mówiąc musiał zrozumieć, że u mnie miejsca na redaktora niema. -

Co do Przeglądu Pańskiego, nic więcej niepotrzeba jak tylko upoważnienia Pańskiego dla Bergera. - Jak wczoraj umówiłem się stanowczo z Funkensztajnem. -

Z dziennika Powszechnego dzisiejszego, dowiesz się Pan, o rozporządzeniach tu wydanych. - Wczoraj

346

miał miejsce w Warszawie mały pozpłoch skutkiem awantury zrobionej przez dwóch pijanych Kozaków, którzy wszedłszy do sklepu najadali się tam i napiwszy niechcieli Kupcowi za to zapłacić i odgrażali się, co wywołało hałas, krzyk, i alarm w całej Warszawie. – Naco wojska wprawdzie wystąpiło przed zamek – ale voilà tout. – Piszę o tem, bo może być że za granicą z tej drobnostki zrobią rzecz wielkiej wagi. – W Warszawie jest spokojnie i niesądzę, żeby coś mogło tu mieć miejsce. – Dziś wieczór byłem u Merimaka, gdzie dowiedziałem się że oddział Langiewicza znowu pozproszonym został. – Zapewne jutro będzie o tem stosowny raport w dzienniku Powszechnym. – Bardzo Panu dziękuję za nadesłane artykuły. – Cenzura robi ogromne trudności, – listów z Drezna drukować niepozwala; dlatego też jeden z nich podaliśmy jakoby z Heidelberga pisany, a pierwszą Korrespondencyę wydrukujemy p.

50 847

Przegląd literatury zagranicznej. – Inne listy Pańskie pod rozmaitemi tytułami i jako z rozmaitych miast pochodzące podawać będziemy. –

Czyś Pan kontent z Gazety? – Bądź Pan łaskaw poczynić mi swoje uwagi. – W środę będziemy mieli pierwszą sessyę. –

Mówili dziś że L. Mierosławski przyjechał do Kraju i że znajduje się w Płockiem. –

Bardzo nam tęskno bez Pana.

przyjaciel i sługa
[illegible]

Warszawa d. 16 Lutego 1863.
Poniedziałek

[illegible]

Warszawa d. 23 Lutego 1862

Kochany Panie Józefie,

Właśnie otrzymuję list Pański z d. 19 b.m., który tem mi był przyjemniejszy, że jednocześnie prawie otrzymałem dziś przez okazję notatkę Pańską dla Stanisława Kronenberga, który w Berlinie zatrzymany pozostał. Z notatki widzę, że jakieś nieporozumienie zajść musiało. Donoszę Panu o życzeniu Wilna, miałem jedynie na celu przyjemną Panu udzielić nowinę, jak dalece tam Pana cenić umieją.

Co do nowego Redaktora, o którego się Pan zapytujesz, — wcale nie pojmuję zapytania, i nie wiem, ktoby mógł Panu o takiej bajce donieść. Pisałem Panu, wreszcie, że przez Fudakowskiego uprzedziłem poprzednio Grabowskiego, — a następnie w bezpośredniej z nim rozmowie, rzecz ta w zupełności ubitą została, i o tem więcej mowy nie ma i być nie może. Panu Michałowi, jakem doniósł, ofiaruję miejsce Dyrektora w Kom. Oświecenia. Podobno odmówił on współpracownictwa literackiego do Dziennika Powszechnego. Rozmawiając z nim o tem, gdym mu przedstawiał, aby polityczną część redakcji

350

Dziennika przyjął, oświadczył mi on, że nie
czuje w sobie zdolności do codziennej gazety,
i poufnie powiedział mi, że zamierza wydawać
pismo peryjodyczne, dwa razy na miesiąc,
w rodzaju Paryzkiego Przeglądu, które głównie
krytyczne artykuły ma umieszczać, a
zatem z Panem chce iść na tem polu
konkurować.

Myśl Pańską ustąpienia Przeglądu,
pozwól jako przyjacielowi otwarcie Ci
powiedzieć, powstać musiała w chwili
doznanych wrażeń wskutek nieszczęśliwego
naszego położenia. Tej samej przyczynie
przypisuję, że sądzisz dla naszej Gazety
nie dosyć być użytecznym. Owszem,
artykuły Pańskie i korrespondencje są
całą ozdobą Gazety, a bez nich nie ma
Gazety i mojem zdaniem, oprócz tego, że
Gazeta oka Pańskiego nad sobą nie ma,
zostaje tak samo dla niej pracujesz, jak
gdybyś tu był. Korrespondencje Pańskie
mogą być z Heidelberga lub Hamburga
pisane, albo też wychodzić pod tytułem
Przeglądu Rzeczy lub Literatury Zagranicznej.
Przeglądu Europejskiego radzę

nie odwracać, dalej prowadzić, Berger może doskonale go zastąpić, i chętnie służy Panu, rozkaż tylko.

Wiecznie tak nie będzie, jak dziś; trzeba przeczekać, lepsze czasy, mam nadzieję, nadejdą [illegible]

Był tu Adlerberg, nic mi przybija z misji, jaką miał, wyjechał wczoraj. — Mówią że Wielopolski ma się ogłosić dyktatorem. Co się tu dzieje, zapewne Panu wiadomo. W Warszawie tak samo jak przed Pańskim wyjazdem.

[illegible] dla Jego [illegible]
[illegible]

[illegible]

852

Zur gefälligen Übergabe

an Herrn J. I. von Kraszewski

14. Prager Str.

Dresden

Warszawa d. 4 Marca 1863.

353
53

Kochany Panie Józefie

Przepraszam, żem wcześniej na list Pański z d. 26 z. m. nie odpowiedział, ale Bóg świadkiem jak jestem pracami zarzucony.

Przedewszystkiem donoszę więc kochanemu Panu, że wszelkie papiery, dokumenta wprost pod moim adresem odesłać mi możesz.

Fabryka, dzięki Bogu, jest na dobrej drodze, mamy jakoś słodką nadzieję, i możesz Pan, o ile mi się zdaje, śmiało o niej do mnie pisywać.

Co do Przeglądu, to Ehrenberg przyrzekł ze swej strony być pomocnym, o czem zapewne Kochany Pan ma już wiadomość. Czy mam pomówić z Grabowskim, i proponować ażeby go przyjął; chociaż radbym był, żeby Pan jeszcze z nim przeczekał teraźniejszą krizys.

Artykuły Pańskie są ozdobą Gazety, i powszechną zwracają na się uwagę.

Przepraszam, czasu nie miałem być u Żony Pańskiej, ale często posyłam, ażeby dowiedzieć się jak się ma.

przyjaciel i sługa

L. Kronenberg

Kochany Panie Józefie,

Dziękuję bardzo za łaskawie udzielone mi wiadomości co do fabryki. Co dzień nowe fakta przychodzą, kilku Członków obywatelskich Rady Stanu podało się do dymissji, reszta ma pójść ich śladem.

Wy tam wcześniej miewacie wiadomości tak zagraniczne, jako z Krakowa. Warszawa zawsze spokojna. Obywatelstwo ztąd się rozjechało, a jeśli teraz przybywają, to tylko dla załatwienia interesów, dowiedzenia się co się dzieje, i po kilku dni tylko bawią.

Co do Przeglądu, to Biblioteka sama doń już w kłopotach, ale jeszcze sprobuję, lubo wolałbym żebyś Pan jeszcze przy Przeglądzie

35b

przestał, i może rady prędzej się zmienią jak sądzimy. –

Po feljetonie trzeźwiejszym co ma nastąpić w Gazecie? – Jakiś z Paryskiej powieści: Wielcy Ludzie.

Zdaje mi się że w korrespondencji z Hamburga nie źleby było szczegółowo wyjaśnić kwestję Meksykańską, której nikt nie rozumie. Nie może tam Pan zebrać innych źródeł, z którychby mógł czerpać wyjaśnienia.

Co do mnie, choć czytałem niektóre artykuły w tej kwestji, nic a nic nie rozumiem, a kogo się tylko pytam, także nic nie rozumie.

Moja żona dziękuje za łaskawą pamięć i zasyła serdeczne ukłony

przyjaciel
Leopold

Warszawa
d. 10 Marca 1863.

Kochany Panie Józefie

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego, posłałem do Kraszewskiego z prośbą aby się zgłosił do kantoru, czego dotychczas nie uczynił. Dzisiaj kazałem mu przypomnieć, i przedmiot tem będzie załatwiony stosownie do Pańskiego życzenia.

Co do Salammbo, pominąwszy że jest rzecz za drogą, jak sam Pan mówisz, nie możemy jej wziąć, gdyż Wędrowiec daje z niej dużo wyjątków.

Polecono mi bardzo życie Cavoura par la Rive i toby się dało teraz użyć; mógłbyś Pan korzystać z tego czasem dla przysłania nam swojej powieści. Nigdzie tu la Rive'a znaleźć nie mogę.

358

P. Sulicki proponował prze-
tłumaczyć z niemieckiego o
Sobieskim czytanki owę powieść
historyczną, o której Pan
zważcie dałeś. Obawiamy się
czy Cenzura pozwoli, i Sulicki
z Pruszkowskim zobaczy się
w tym względzie.

Mobilizowali nas jakąś
powieść oryginalną. Kupiecki
ma się z nim zobaczyć. Pan
go podobno zna; obawiam
się żebyśmy nie zostali bez
felietonu. Chciej Pan nam
zapotrzebowanie swoje zakomuni-
kować.

Zapewne już wiadomo
Panu jaki smutny wypadek w
Fabryce się przytrafił.

[illegible]

Warszawa
d. 21 Marca 1863 r.

Korespondent właśnie mi komunikuje, że ta Pani która tłomaczyła Szwedka Wdowa; jeszcze jakąś Powieść ma przetłumaczyć ze zlecenia Pańskiego, ale podobno dla Przeglądu.

Gaz. Warszawska ma mieć teraz b. dobrą powieść z Bulwera. Chciej Pan wskazać dla tej Pani jakąś powieść angielską. Może naraz Pan kogoś tam w Dreźnie, któremubyś kazał polecić tłomaczenie powieści.

Warszawa d. 24/3. 63.

Kochany Panie Józefie

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego z d. 20 b. m. posłałem do Gebethnera po No-mera które umiał, a że Pan znajduje się pani Jaworska staraniem tłumaczy, przeto prosiłem Rupprechta aż by ją dał do przetłumaczenia. Tym sposobem po świętach W. dokończy będziemy mieli feljeton, a przez ten czas zechce Pan swoją powieść wygotować, a zresztą razem jak dotąd, i korrespondencje nadsyłać.

O porażce Langiewicza są tu wszyscy w obawie, żeby Mierosławski nie ogłosił się Dyktatorem. Wszyscy są w gorączce. Kommunikacya z Granicą za Częstochową przerwana, a kto co dziś do Wiednia jechać chciał musiał na Toruń pojechać.

362

Hrabina Keller, która często
o Panu wspomina, od dziś za
tydzień myśli wyjechać.

Właśnie dowiaduję się od
Ruprechta, że Sulicki zajmuje
się tłómaczeniem Podróży
Balonem do Afryki, o której
kochany Pan wspominałeś.
Po przetłumaczeniu Sulicki
gotów nawet jest odstąpić je
dla Gazety, a w razie gdybyśmy
nie zrobili z niego użytku,
sam je wydrukuje u księgarza.

Wielce Kochanego Pana
przyjaciel
[illegible]

1 63 57 ~~303~~

W odpowiedzi na łaskawy list kochanego Pana, upraszam Go abyś zechciał swoją powieść przygotować. Im więcej będzie tomów, tem lepiej. Powieści potrzeba bardzo by Gazeta podniosła. Przyślij Pan tymczasem pierwszy tom. W teraźniejszych burzliwych czasach tylko powieści są czytane. Zdaje mi się że tłumaczenie powieści niemieckiej nie znalazłoby sympatji. Poważne rzeczy teraz nie zajmują, a gdyby Pan nie ~~swojej~~ mógł nam przysłać swojej powieści, to chciej Pan wynaleźć tymczasem jakąś inną powieść angielską do tłumaczenia, i wskazać komu ją dać do przetłumaczenia.

364 1.

Ludziowie mówią że ~~wschód~~ Święty widoki źle są tłumaczone.
Pamiętniki Guizota byłyby bardzo interesujące, a zarazem i nauczające.
Oczekujemy więc Pańskiej dyspozycji.
Tu nic nie ma szczególnego chyba że Rada Miejska podała się do dymisji. Właśnie dobiera przypominana.

przyjaciel
L Kraszewski

Na Rilabiji upraszam Kochanego Pana o podanie mi adresu Hleurego w Paryżu.

Dziękuję serdecznie kochanemu Panu za załączony list jego przez P. Blocha, tudzież za drugi z 25 b. m.

Co do liwerunków, Biuro stara się ile możności w innych gałęziach ożywić swe fabryce. Co do kolei żelaznej, a szczególniej lokomotyw wiadomo że słabe. – Kantor się rozwiązał i Biuro na nowo uregulowanem zostanie, do którego niektórzy spólnicy dawnego Kantoru wpływu wywierać będą mogli.

Co do feljetonu, możemy na teraz być spokojni. Pan Ruprecht był u Pani Jasnowskiej i ona na nowo tłumaczy.

344

Nie znamy jednakże wa-
runków jej pracy.
Jakikolwiek obrót rzeczy
weźmie, zdaje mi się jedna-
kowoż, że Censura zmienić
się musi, i dlatego proszę
o nieudzielanie Wielkim Ludziom
powieści Pańskiej znaczniejby
podniosła Gazetę naszą,
a No nowe zostawia Panu
czas do dogodnego ukoń-
czenia.
Dziękuję serdecznie za
nadesłany dziennik Brukselski,
któryś Pan tak trafnie
ocenił.
Co do powieści i połowy
jej, jeden z Pańskich zna-
jomych posiada, to dobrzeby
może było, aby mi zapas

zażądać takowej od niego
do przyjęcia, a jeśli Pan
uznasz odpowiednem nabyć
takową. Podróży owego zna-
jomego, nie sądzę aby były
dla naszej Gazety odpowie-
dni, zwłaszcza w teraźniej-
szych okolicznościach, gdzie
jak się zdaje, powinny tylko
łzą pisane czytane. – Nie obcem
Panu, że kobiety jak wszystko
tak i listę prenumeratorów
stanowią.
Pani Keller wyjechała
we Wtorek do Berlina, gdzie
kilka dni zabawi. Czy przy-
padkiem interes nie powoła
Pana do Berlina, bo chodzą
przypadki po ludziach. Il y a
des remèdes qui cachent 99 fois
des charmes. Trzeba nieco roz-
weselić się! Jest dziś czas po-

3/8

świeczni — wszystkie baby mają także swoje zmiany, żeby Pan tylko czasem nie wypadł jak Zabłocki na mydle. Prawda, już się nie mówi o Zabłockim tylko: jak Wielop. na rozumie.

Mamy od dnia wczoraj szego te przykre powietrze, dziś na przykład błoto, wiatr, deszcz, ciemno, mokro, smutno, aby Pana nie wprowadził w złej temperaturze usposobienia, kończę z Hamletem: to be or not to be.

Co do mnie, jakoż jestem za pierwszym, choćby w drzemie.

przyjaciel
Leopold

Jęczowski uwielbia Kraszewskiego — Kraszewski zaważa takoż sam —

Warszawa 28 Marca 1863.

Kochany Panie Józefie

Bardzo żałuję że z powodu cierpień moich perjodycznych tj. bólu głowy, nie mogłem korzystać z wyjazdu Pana Blocha, który uproszony został przez moję żonę i przez nas wszystkich, aby Kochanemu Panu nasze najszczersze życzenia przyjemnych świąt oświadczył.

Zatem winien Panu odpowiedź na łaskawe listy tejże z 31 m.

1° Co do pojedynku E. z Ks., to już z Gazet Pan wyczytałeś; jest to wymysłem, co było powiedziane że E. nie stawił się. Pojedynek nie przyszedł do skutku, bo W. Książe zakazał.

2° Korrespondent △ pisuje, może być że opuścił termina, dowiem się o tem w Redakcyi.

370

3. Co do pisma za granicą, zdaje mi się że byłoby lepiej porozumieć się z jakimi dziennikami w Paryżu, a mieli w tej mierze osoby zaufane. Dla kraju na teraz wszelkie oświecanie i naprowadzania byłoby nadaremne.

4º W Redakcyi zalecałem, aby na przyszłość przy drukowanych znaczkach, odnoszono się do poprzednich, jeśli takowe były.

5. Daję zlecenie Redakcyi aby tam od czasu do czasu przesyłano numera Gaz. Warsz.

6º Rozprawę Jarochowskiego odesłać polecę; choćby była dobrą, to z powodu nieprzydatnej dla Szwecyi postawy drukowaną by obecnie być nie mogła.

7º Zgadzam się z Panem, sprawę chcąc

37/61

przedłużyć termin konkursu, nadsyłając nam odpowiednie ogłoszenie.

8. Kierownictwo utrzymuje że wszyscy pracownicy naszej w Kredytowym pensje antycipando mieli sobie zawsze wypłacane i dla tego tak wypłatę uzyskał. Chciej mi Pan powiedzieć, czy istotnie rzecz tak się miała.

Hofman chce wszystkich swoich adeptów i domowych wynagrodzić, i dla tego wkrótce zapewne o rozmaitych utyskuje Pan posłowaniach.

Co do fabryki, macie tam bliższe wiadomości. Sierosmak na nowo się ożywi. Od czasu wyjazdu, nie miałem jeszcze sposobności widzenia Pani Dobrodziejki, może jutro będę szczęśliwszym. Dziękuję za wyciąg.

pozdrawiam
Albertrandi

Wr. 8. 4/4. 63.

372

Załączam list Pana Snow-
skiego, który mi wręczył
Ruprecht. Ponieważ nikt
z nas nic nie wie o zamówieniu
Korrespondenta z Wilna,
przeto przypuszczamy, że to
nastąpiło może z Państwa
wiedzą. Zechciej nam Pan
w tym względzie udzielić
swoje instrukcje.

373
62

Kochany Panie Józefie,

Już oddawna nie miałem przyjemności pisania do kochanego Pana. Tem skwapliwiej to dziś czynię, i dziękuję przedewszystkiem za list z d. 7 b. m., którego największa część już jest załatwiona.

Co do sprawy naszej, czytał Pan zapewne amnestyę, która tu żadnego wrażenia nie zrobiła. Uważają manifest za odpowiedź na noty dyplomatyczne. Mówią znowu, że Hofman wkrótce dymisyę, co daj Boże jak najprędzej. – Biuro zostało zreorganizowane i prawie żaden z Towarzystwa do Biura nie należy.

Wiadomości od [illegible] są pomyślne.

374

Gazeta nasza dzięki Panów
artykułom staje się interesującą.
Prenumerata nie źle idzie.
1° Adwokat Kalinka zgłasza
się z artykułami sądowniczemi.
Chciej mi Pan powiedzieć, czy
mam z nim w tym względzie
jakąś umowę.
2. Szczukowski Karol z Łomży
ofiaruje też zająć się tłómacze-
niem z gramatycznego lub
niecnego, lub też dostarczać
artykuły krytyczne z rozbioru
dzieł. Do tłómaczenia na teraz
nie nie ma, chyba że Pan by
coś takiego wyszukał. Znam
on podobno Panu, i wezwiemy go
ażeby na próbę przysłał nam
jakiś rozbiór dzieła lub krytykę.
Zechciej mi Pan w tym względzie

udzielić swojej informacyi.
3. Jaworowskiemu rozprawę odesłano.
4. Co do pensyi w Redakcyi, acz raz ponad to zaprowadzić, zarządziłem udzielanie ~~po~~ niejakiej pożyczki, dla ułatwienia możności płacenia pensyi dotychczas i pożyczki w mniejszych ratach do końca r.b. potrzebne będą.
5. Pan Kupricht odpisze Wileńskiemu Kandydatowi, że mamy już tam Korrespondenta.
6. Co do Karzkowskiego, wzywamy go do Korrespondowania.
Jakże się tam Kochany Pan miewa; Miałem przyjemność dziś Żonę Pańską widzieć, biedaczka tęskni, wysłała mając inny lokal, wstrzymałem ją od tego, oświadczając że wyślemy coś co do lokalu już

374

porozumieli, i że wcale go
dla mojej familji nie po-
trzebuję. Gdybym nawet w tym
wlew umarł, nigdybym
w tym domu nie mógł się
mieścić.

Wiadomości interesujące
znajdzie Pan w dzienniku Poznańskim
i Czasie.

[illegible]
[illegible]

Warszawa
d. 16 Kwietnia 1863.

1

Kochany Panie Józefie,

W odpowiedzi na list Kochanego Pana z d. 29 z. m., pośpieszam Panu donieść że mam niejakie nadzieję że paszport dostanę, i że w tym tygodniu kwestja ta się zdecyduje. Co do zapytania Pańskiego względem korrespondencji Pańskich zamiast wniosków, które jednakowoż są bardzo interesujące, to zdaje mi się że listy te będziemy mogli przeprowadzić przez cenzurę i umieszczać pod polityką zagraniczną, co zawsze jest lepszem, gdyż w końcu gazety mniejby na siebie zwracały uwagi.

Ponieważ nadchodzi czas ogłaszania prenumeraty kwartalnej, chcielibyśmy przy tej okazji

378

wzmiankę uczynić o Pańskiej powieści, i dlatego prosimy o doniesienie, jaki będzie tytuł powieści.

Rembieliński został uwolniony, Górski Ludwik jeszcze nie, a tej nocy wzięto Augusta Trzciewińskiego, Mecenasa. Mamy nadzieję że i ci dwaj wkrótce wolni będą.

Za kilka dni będę mógł Panu donieść, czy otrzymam paszport; dotychczas nie znam jeszcze, jaki był wypadek pojedynku Zygmunta.

Proszę się pokłonić tam bawiącym członkom mojej familji.

przyjaciel i sługa
L. Kronenberg

Warszawa
d. 3 Czerwca 1863.

65 379

Kochany Panie Józefie

W odpowiedzi na list Pański z d. 6 b. m. pospieszam Mu donieść, jakem już pisał ~~bratu~~ memu Henrykowi, że z powodu odmówienia mi paszportu, za granicę wyjechać nie mogę. Dziś wszelako wrócił po żyzny... i mam jeszcze niejaką nadzieję paszport dostać, co za kilka dni się wyjaśni.

Poważam się zapytać Pana, czy zamiar *Człowieczka* nie chciałbyś dać innego tytułu swojej powieści. Zechciej mi Kochany Pan donieść odwrotną pocztą dokładnie, czy tytuł ten utrzymujesz lub nie, gdyż skrupułbym w ogłoszeniu na prenumeratę wzmiankę o powieści Pańskiej uczynić.

380.

Projekt Pański co do alternowania znaczków i listów z podróży zdaje się zupełnie odpowiedniem. Jak Pan w tym względzie zrobisz, dobrze będzie.

[illegible]

[illegible]

Warszawa d. 12 Czerwca 1863 r.

381

66 ~~381~~

Kochany Panie Józefie! Po moim odjeździe z Warszawy, nadszedł list Pański, w którym żądasz listu kredytowego wskutku czego Kantor nadesłał mi takowy dla Pana a który tutaj załączam. Dziękuję serdecznie Panu za list Jego z d: 28 i za wszelkie Jego przyjacielskie wyrażenia. List ten wręczy Panu bratanek mój, który Panu zarazem opowie jak się mam dobrze.

Życzę Panu szczęśliwej i przyjemnej podróży.

przyjaciel
Leopold

Karlsbad, d. 30 Czerwca 1863.

Nie wyjeżdża mój bratanek jutro a nie [struck out] śpieszę się z kredytowym listem posyłam go pocztą do mego Syna — Kantor prosi o drugi list kredytowy dla [illegible] i po rozejrzeniu — Chciej go Pan [illegible] oddać dla [illegible] p. [illegible] —

382

Kochany Panie Józefie,

Dziękuję kochanemu Panu za łaskawe Jego listy które mnie nieco późno doszły i proszę wybaczyć żem zaraz nie odpisał, bo przygotowywałem się do wyjazdu, i jak Pan z daty listu mego widzi, odpisuję z Dorna, gdziem wczoraj przybył.

Biorę żywy udział w przykrości jaką Panu syn swym wyjazdem sprawił. Pamiętam, że Pan nadzieję w nim pokładałeś, licząc że potrafi zająć się gospodarstwem majątków Pańskich. Według mego zdania, jeszcze tak wielkie złe nie stało się, najgorsze że egzaminu nie złożył, ale nie potrzeba żałować tego tak dalece, skoro miał gospodarzem zostać. Jako przyjaciel pozwolę sobie Panu powiedzieć w jaki sposób jakbym na Pańskim miejscu postąpił. Napisałbym do niego

że mu wybaczam jego lekkomyślne postępowanie, że nie potrzebuję szukać w zamorskich krainach pracy, że takowa zawsze się w majątkach Państwa, gdzie on jest niezbędnym, i z korzyścią być może dla kraju, dla rodzicielstwa i dla siebie; że nim Państwo list go dojdzie nim się dowiem o jego adresie, trzeba go zostawić w niczem, żeby doznał bieda tem skwapliwiej natychmiast propozycję Państwa ~~przyjmie~~ zrozumie. Przepraszam że się tak rozpisuję, ale żal mi, że Pan pozbawiony jest pomocy, zawiedziony we wszystkich nadziejach, i zbłąka też młodego człowieka.

Co do nieszczęśliwego kraju naszego, zapewne doszła już Pana odpowiedź petersb. gabinetu. Widać że Opatrzność nas nie opuszcza, bo mówiemy mieć jeszcze nadzieję, że zachodnie państwa w końcu dojdą do przekonania, że bez użycia broni, nic się nie da osiągnąć

[illegible] oszczędzając ten [illegible] jest
~~[illegible]~~ w Berlinie, udaje się do wód
morskich. Sabiłowiczowi i Ehrenbergowi
zostawił pilnowanie Gazety, która
niestety tylko 4000 exem. teraz
bije. Zapewne i [illegible] [illegible]
poszła już do Warszawy.

W Dreźnie zostałem moją żonę
z całą familją i miałem udać się
do Wiesbaden, dokąd kobieta moja
została [illegible]. Ale Władzio dostał
ospy wietrznej, i będę musiał tu
może z 8 dni zabawić najmniej.
Proszę o kilka słów do Drezna,
to się z Panem [illegible] i w razie
gdyby mnie list nie zastał, będzie
mi odesłany, lubo o wyjeździe
moim Pana uwiadomię.

Ostatnie wiadomości jakie
dostałem z Warszawy, donoszą
że Wielopolski miał wyjechać,
jeśli [illegible] coś [illegible]
to pierwsze doniosę. — Co kochany
Pan zamierza z sobą rozpocząć.

Proszony jestem przez osobę, która
mnie bardzo interesuje, abym [i drogą ani jest]
[illegible]

386 383

~~Prosiłbym~~ się dowiedzieć, czy nie ma-
tam w Genewie jakiego dobrego insty-
tutu dla chłopca około lat 9, które-
mu pragnę dać staranne wycho-
wanie (na pensyi). Chłopiec ten chował się do-
tychczas w domu w Berlinie, mówi
głównie po niemiecku, słabo bardzo
po francusku, co wszakże nie prze-
szkadza, że dalsza edukacya jego
ma być prowadzoną po francusku.
Być może, że kochany Pan przekła-
dałbyś w tym względzie jaki instytut
w Brukselli lub gdzie indziej, chcę
ani w tym względzie opinii swojej
[illegible] oddzielić, byleby to nie był
żaden instytut jezuicki, a wielce nie
idzie tu o koszt, który chętnie chcę
łożyć na wyborną edukacyę. Widzi
Pan, że zawsze staram się Pana
trudzić, wymówkę ale zawsze taki
przedmiot, w którym jesteś mistrzem.

Moja żona załącza Panu najprzyja-
źniejsze pozdrowienie — Ściskam Pana
przyjaciel
[illegible]

Właśnie otrzymałem list z domu,
piszą że Wielopolski już
wyjechał, i że Kryżanowski
przyjechał. Miał [illegible] znowu
zostać gubernatorem, jak głoszono w gazetach.

Drezno, d. 21 Lipca 1863 r.

Właśnie przyjechał p. [illegible]

Drezno d. 4 Sierp. 1863 r.

69
~~383~~ 387

Kochany Panie Józefie,

Zwlekałem z odpowiedzią na łaskawy list Pański z d. 24 z. m., bom co dzień sądził wyjechać z Drezna, tymczasem choroba syna mego zmuszała mnie co dzień wyjazd odkładać, tak, że dopiero pojutrze udaję się do Wiesbaden, dokąd też listy swe poste restante, adresować proszę.

Za udzielone mi wiadomości co do instytutów dla chłopców, serdecznie Panu dziękuję.

W Redakcyi Gazety Polskiéj, była przed tygodniem ścisła rewizja, jakoteż u Ruprechta. Nic nie znaleziono. Ruprecht obecnie znajduje się w Paryżu. Donoszą mi z Redakcyi, że prenumerata spadła obecnie do 3100.; cyfra wcale nie pocieszająca, ale mam nadzieję że chwila kryzysowa długo się nie pociągnie.

388.

Załączam wyjątek z National Zeitung z którego Pan zobaczy, co pismo to o Garnii Polskiej mówi.

Jak długo myśli kochany Pan zabawić w Genewie, i co później przedsięwziąć, Czy nie otrzymałeś Pan wiadomości od syna swojego? Nic wiem zupełnie jakim sposobem pieniądze do Chili posłaćby można, bo zwykle udającym się tamże nie posyła się, lecz owszem oni do Europy przesyłają.

Z Warszawy nic nie ma nowego.

Żona moja i dzieci polecają się łaskawej pamięci kochanego Pana.

przyjaciel
Kniaziewicz [?]

70 ~~389~~

1

Kochany Panie Józefie!

Serdecznie dziękuję Kochanemu Panu ~~za~~ listy Jego z d. 16 i 21 b. m. zlecenia jego co do Redakcji wszystkie już są załatwione. —
Pogłoska co do podróży L. W. jest mylna, nie wyruszył on ~~jeszcze~~ z Warszawy. —
Skoro termin kredytowy upłynie, racz mi Pan donieść, a nową Mu bezzwłocznie prześlę. —
Druki zechciej Pan mi nadsyłać w zwykłej kopercie pod moim adresem, w formie handlowej. — Często podobne rzeczy otrzymuję i zawsze mnie dochodzą. —
Jakże idzie z powieścią Pańską: Wielcy Ludzie?
Żona moja wdzięczna jest Kochanemu Panu za pamięć, i zasyła Mu serdeczne

390

ukłony, do których biją szczere pozdrowienie dołączam —

przyjaciel i sługa
Krusiewicz

Warszawa d. 27 kwietnia 1863.

d. 6 Maja 63.

71
391

Kochany Panie Józefie

Za list Jego z d. 30 z. m. serdecznie dziękuję; z przyjemnością dowiedziałem się z niego, że powieść Pańska zaraz po No-name będzie mogła się ukazać.

W obecnych czasach, podróż napowietrzna zajmuje bardzo czytelników. Liczba prenumeratorów, jak się Pan z załączonego wykazu przekona, spadła u nas na 3240 (z tych 1258) na prowincji. W Warszawie mamy około 1500 —

Mam zamiar wyjechać za granicę skoro tylko paszport dostanę, i cieszę się, że wtedy obszerniej z sobą pomówić będziemy mogli.

Jest księgarz który chce nabyć prawo wydawnictwa No-name po

392

polskim po ogłoszeniu ich powieści w Gazecie. Zachodzi więc pytanie, czy własności tłomaczenia wyłącznie do nas należy, czy też my tylko mamy prawo ogłoszenia w Gazecie, a własności reprodukcyi do Pani Jaworskiej należy. Pan Ruprecht umawiając się z Panią J., nie postawił żadnych bliższych warunków, a tylko ułożył się o tłomaczenie na tych samych warunkach, na tych samych warunkach jakie między Panem a nią były ułożone co do Świetnych widoków. Ponieważ na powieści tej kopice się nie zyskiwał, kwestya ta przeto nie przyszła pod rozstrzygnięcie. Obecnie zachodzi potrzeba objaśnienia ze strony Kochanego Pana, czy i w

sposób okoliczności ta była w rozmowie Pańskiéj z Panią J. przewidzianą.

Ściskam mocno rękę
mojego kochanego
pana przyjaciela
[illegible]

Wildbaden d. 23/8. 63.

10

23/8 ?

73

~~345~~

Kochany Panie Józefie

Bardzom się uradował Pańskim listem z d. 16. i cieszę się, żeś znalazł kącik gdzie możesz się oddać swoim popędom pod względem i różnemi względami. Jesteś w krainie Muz i Amora. Jedne i drugi w nieszczęściu są wielką podporą. Ja tu najwięcej mam do czynienia z Eskulapem, bo apetyt mi służy, ale z powodu wyprysków na twarzy, muszę pić wody Marienbadzkie.

Jeszcze ze 2 tygodnie wyjdą na tej zabawie. Pisałem Panu pierwszy raz do Genui poste restante, zapewne list Pana doszedł.

Z Warszawy nic szczególnie nowego. Widziałem kilku co w przeszłym tygodniu ztamtąd wyjechali. Potwierdzają wiadomości

346

jakie Pan ma w Czasie lub w Dzienniku
Pozn. Wielu obywateli jest aresz-
towanych, a jeszcze więcej wyjeżdża
lub ucieka za granicę. Dyplo-
macya dla nas niestety bardzo
smutna, choć co do Austryi
jeszcze nic nie wiadomo. Włochy
także nam tą nic nie przeszko-
dzić, a ten Maksyme niefortunny!
Przyszłość [illegible] w świecie bardzo
się zachmurza. Opatrzność musi
nas wyratować. Z

Żałuję bardzo, że z propozycyi
Karbecij, chociaż się tyczy naszego
znajomego Rodziewicza, w żaden
sposób korzystać nie mogę.
Dzisiaj, gdzie sztuki wojenne
tak koło wymagają, chcesz
Pani, aby sztuki piękne na
siebie uwagę Polaków zwracały.
Mogę to, ci tylko z zamożniej-
szych, którzy na tamtą sztukę
nic albo mało łożą. Źródła

najobfitsze w naszych wyczerpują się w obecnych okolicznościach. Ja nie mało ucierpiałem, że nie powiem więcej.

Bywaj mi kochany Pan zdrów i pisz częściej do kochającego przyjaciela

[illegible]

Wiesbaden, d. 18 Sierpn. 1863.
75 ~~349~~

Kochany Panie Józefie,

Bardzo mnie ucieszył list Pański z d. 7 b.m., i dobrześ Pan zrobił, zadzę-ulkając się do Genui. W prawdzie nie można mieć wielkich nadziei, ażeby tak prędko stan normalny u nas w kraju powrócił, ale ponieważ i tak kochany Pan potrzebujesz czasu na odbycie kuracji kąp. morskiej, być może że Bóg da iż do owego czasu rzeczy się wyjaśnią i że kochany Pan będziesz mógł do kraju powrócić.

Podzielam zdanie Pańskie co do robienia odbitek z powieści Jego, napisałem w tym względzie do Reinschmidta, któremu zechciej Pan stosowne rozporządzenia ztamtąd wprost wydać.

Załączam list otrzymany od Skimborowicza, którego kazałem prze

400

Reinschmidta przeproś, że zajęty będąc tutaj kuracją, wprost mu nie odpisuję. Reinschmidt donosi mi bowiem, że z uwagi na obecny kryzys w Gazecie, zredukował płace za tłumaczenia po gr. 2, za wyciągi z gazet zagranicznych do drobnych wiadomości po gr 3, wreszcie za artykuły ważniejszej treści i Skimborowiczowi po gr 4 – od wiersza. Jeszcze przed otrzymaniem listu Skim napisałem do p. Ehrenberga, który się był do mnie odniósł, aby rzecz załatwił jak uzna za stosowne.

Powiastki pod bandą [illegible] mi przesłanej jeszcze nie otrzymałem; za dokumenta załączone przy liście, ślicznie dziękuję.

Żona moja bawi na kuracji w Szwalbach z córkami. Mnie tu kuracja dobrze służy. Jest tu massa Polaków, między innemi poznałem tu Pana Antoniego

76 ~~401~~

Szczerzeńskiego, kochanego Pańskiego

przyjaciel i sługa

[illegible]

Wiesbaden d. 21 Wrześ. 1863.

~~405~~
77

Kochany Panie Józefie,

Z wielką przyjemnością otrzymałem
dwa listy Pańskie z 25 i 29 z.m., lubo
nieco spóźnione, bo po ukończeniu
kuracyi, od paru tygodni robiłem
częste wycieczki nad Ren, jakoteż
do żony mojej do Szwalbach.

Z kraju same tylko smutne
dochodzą wiadomości. Ucisk jest
wielki, stan opłakany; kiedyż już
Pan Bóg nad nami się zlituje?

Od Pana Zygmunta Sarneckiego
otrzymałem niedawno list z żą-
daniem pożyczki f. 5000 — Dziwna
rzecz, jak ludzie nie wchodzą w to,
że teraz każdy z nas ma tyle cięża-
rów do ponoszenia, i że nie podo-
bna wszystkim żądaniom zadość
uczynić, że nie na dobie teraz
prywatnemi potrzebami głowę
komu suszyć.

Waligórski, który teraz zajmuje
się sprawą naszą w Londynie, i czuwa
nad prasą angielską, zkąd mi przedsta

484

Kochanemu Panu załączony tu Ukaz
zjąt, i prosić abyś zechciał nadsy-
łać mu od czasu do czasu, stosowne
korrespondencyje dla dzienników
angielskich, z których on zrobi wła-
ściwy użytek. Piszę kochanemu Panu
o tem, bo mnie o to Waligórski bardzo
prosił. Pan sam najlepiej ocenisz
o ile możesz się do tej prośby przy-
chylić, i czy, będąc za obrębem
kraju, możesz ~~się do tej prośby~~
~~przychylić~~ korrespondencyjami swemi
dla sprawy ogólnej być przytomnym.
Powziętą tu została myśl,
którą rozumie Liga angielska dla
wyswobodzenia Polski, – utworzenia
ligi międzynarodowej. Korrespondo-
wałem w tym względzie z Hamburg
z Waligórskim i z Karolem, i treść
tej korrespondencyi Kochanemu
Panu niezadługo prześlę. Redaktor
Europy przyrzekł swe poparcie dla
tej ligi, żądał artykułu, który ka-
załem tu wyrobić i później go Panu

[illegible]. Możeby kochany Pan uważał
za stosowne coś odpowiedniego na-
pisać i podać do Gazet?

Co Pan zamyśla dalej z sobą robić?
Co do nas, to Żonie mojej, jak również
młodszej córeczce, kuracja w Szwal-
bach bardzo posłużyła. Doktorowie
każą żonie jechać do Biarritz, i
za parę dni przeto tam się wy-
bieramy na Paryż, gdzie tylko
kilkanaście godzin wypoczniemy.
Następnie pojedziemy do Biarritz
skąd do kochanego Pana znowu
napiszę, i dlatego proszę także
kilka słów łaskawie mi nadesłać.

przyjaciel kochanego Pana

[illegible]

z Biarritz [illegible]
napiszę

40b.

1

Wiesbaden d. 22 Września 1863

79 ~~407~~

Kochany Panie Józefie,

Pisałem wczoraj do Kochanego Pana, a dziś odebrałem list Jego z d. 18 b. m.

Pod względem przyszłości Gazety żadnej teraz, w oddaleniu, przy obecnych okolicznościach, myśli mieć nie mogę. Do końca roku wytrwać należy. Jeżeli brak materjałów, do czego zniżenie cen przyczynić się miało, to wypadnie ceny te podwyższyć. Korrespondencja z Niemiec byle jaka lub inne korrespondencje zagraniczne wiele kosztują, a niewiele materjałów dostarczają. Mogą one, jeżeli idzie o zapełnienie Gazety, bardzo dobrze na miejscu być robione. Mnie się zdaje, że za wiele osób mamy w Redakcji, czyli raczej że panowie Hempel i Chmurzyński za swoją zapłatę za mało pracują. Jakkolwiek bądź od Nowego Roku, jeżeli bym Gazetę dalej miał prowadzić, panowie współpracownicy

innych powinni być zobowiązani. Ale któż może teraz myśleć i zastanawiać się nad kwestjami, które są tak dalece podrzędne w stosunku do naszego ogólnego nieszczęśliwego położenia.

Bardzo ubolewam że kochany Pan jesteś cierpiącym, ale mam nadzieję, że wkrótce będzie się miał lepiej. I nie nadwyręży swego wzroku gdyż pisze środki dla wyszukania materjałów, tem bardziej jeśli im napiszesz, żeśmy się porozumieli aby więcej płacili za artykuły, ale nie za wiadomostki, nie mają dziś takiej doniosłości jak w czasach normalnych.

Mnie się zdaje, kochany Panie że ze wszelką spokojnością możesz do Drezna jechać. Mnie bardzo przykro że tak daleko musisz się wynieść. Gdyby nie to, żeby korzystać z przymusowego pobytu za granicą dla poratowania zdro-

80 ~~409~~

żony, tobym nigdy nie wybrał się tak daleko. Mam też kłopot z chłopcami [illegible], przerwałem im studja, i jeszcze mogą zapomnieć to czego się nauczyli, jeślibym przenosić miał za granicę, wybiorę tutaj miejsce, które dla nich będzie odpowiedniem, ale o tem jeszcze pogawędzimy.

O Sarneckim wczoraj Panu pisałem.

~~Jeżeli~~ Nie wiem, czy będę mógł dołączyć kopję o której wczoraj wspominałem, jeżeli nie, to później z Biarritz prześlę.

O wypadku w domu Żmijskiego z gazet się Pan dowiedział. Dotychczasowe moje wiadomości głoszą, że wszystko wpadło do domu, i ogniem powyrzucało wszystkie sprzęty. Niewiadomo jeszcze czy były ofiary, bo część ta miasta otoczona wojskiem, i przystępu nie ma.

Wielop. Mrozowicki w Berlinie wziął Cobal i tam będzie mieszkał.

410

Zaraz za granicą, zniecierpliwiony piszę mi że ma jechać do Biarritz. Pisałem Kochanego pana przyjaciel i sługa

L Kronenberg

Piszę ze 26: opuszczam Warszawę swoję – proszę nie pozwolę bym się Mu nawet pisać czy do Biarritz nie napiszę mi dokąd listy dla Kochanego pana adresować

Biarritz d. 2 Paźdź 1863.

87 411

Kochany Panie Józefie!

Radowałem się miłym listem Pańskim z d. 25 zm. z którego widać że się masz lepiej, i że wkrótce do Drezna przenieść się zamyślasz. I ja pragnąłbym przenieść się gdzieś bliżej kraju; tymczasem bawię tu dla zdrowia żony, która z powodu słabości, nawet jeszcze kąpieli nie rozpoczęła. Na zimę doktorzy zalecają żonie mojej przenieść się do Pau, co mi nie bardzo na rękę. Nie wiem jeszcze sam co zrobię.

Adres Waligórskiego jest: 8, Sackville Street Piccadilly W. London, at Mr. Young's.—

Z domu same smutne wiadomości. Będąc bliżej Warszawy, mógłbyś Kochany Panie być łaskaw udzielać mi stamtąd wiadomości, gdyż tutaj czuję się tak oddalonym, jak gdybym był w innym świecie.

Wobec tak smutnych okoliczności krajowych, zaczynam już także, Kochany Panie Józefie, myśleć co zrobić z Gazetą. Będąc na ciągłe straty narażonym, a nie mogąc obecnie działać przez Gazetę na zewnątrz, wyjdzie czyby w istocie nie warto było zawiesić jej od 1go Stycznia. — Racz mi Kochany Pan zdanie swe otwarcie w tym względzie wyjawić. Napiszę w tej mierze także do Warszawy.

[illegible]
przyjaciel
Leopold

Biarritz d. 10 Paźdz. 63. [wrzesień?] 82 413

1

Kochany Panie Józefie.

Z przyjemnością otrzymałem list Pański z d. 5 Paźdz. za który Panu dziękuję — Cieszy mnie bardzo że jest w Dreznie, bliżej Kraju naszego. Żeby nie żona i dzieci byłbym tylko był w Dreznie, w Berlinie albo w Wiedniu — bo z tych miejsców najprędzej mnie można z domu wiadomości. — Wprawdzie nieraz mieszkam, ale jak Pan słusznie powiadasz wszędzie nam teraz źle. — My tu jesteśmy jak na innym świecie. w Berlinie jak Panu wiadomo jest Wielkopolski — Sumy jest blisko — unikam go jak mogę. — Obawiam się bardzo czy nie będziesz Pan uważany za mieszkańca Zachodniej Prowincji — uspokój mnie pod względem Twego paszportu — czy długo Ci jeszcze służyć może. — Mój paszport od dwóch miesięcy już upłynął — robią mi nadzieję prolongaty, ale jej dotychczas nie mam, — wątpię żeby do Królestwa zastosował prawo co do powrotu pod karą konfiskaty majątku; — ale kto wie — oni tam u nas we wszystkiem Murawiewa naśladują. —

Co do gazety masz rację Kochany Panie że Gazeta Warszawska skorzystałaby na zaniechaniu Gaz. Polskiej

i że gotowa zabrać nam naszych dobrych Kore=
spondentów i współpracowników, i że z tru=
dnością znowu zaprowadziłby ją przyszło.- Za=
nadto oddalony jestem abym się mógł porozu=
mieć z Sulickim.- Pisałem wprawdzie do Jako
Natansona aby naradził się z Ehrenbergiem i Ba=
nowskim co do zawieszenia gazety- napisałem ta
do Reinschmita że mam zamiar zawiesić Ga
Kochany Pan pierwszy mi tę myśl podałeś
i pierwszy także zwracasz mi uwagę na
skutki- niebyłbym od zaprowadzenia nadal
zety żeby mi taki budżet przedstawiono
przy 3000 prenumeratorów niebył na
wielkie straty wystawiony.- Dotychczas o ile
mi się zdaje straciłem około Rr. 60000.- Dalej
niemogę a bardziej niepowinienem nadal wiel
kich strat ponosić, bez żadnej korzyści dla
Kraju.- Jakem powiedział za daleko jestem
żebym się mógł z Warszawą porozumieć,
się więc z prośbą do Pana abyś zechciał w tym

względzie z Ehrenbergiem lub Sulickim Korespondować – wystawiając że szkodaby było Gazetę zawiesić i wystawić się następnie przy szczęśliwych okolicznościach na nowe koszta – że jeśliby potrafili ustanowić taki budżet żebyśmy na wielkie straty nie był wystawiony, tobym nadal gazetę prowadził. – Choć Pan powiedzieć że pozycja Pańska od budżetu odpada – że już my się porozumiemy od wiersza – że lokal może być znacznie zmniejszony, że pensje współpracowników powinny być zredukowane, i tyleż liczba zmniejszona – że Berger powinien także przyczynić się ze swej strony, tudzież dostarczyciel papieru. – Niewątpię że gdybym był w domu mógłbym nadal był gazetę tymczasowo prowadzić aniżeli zawiesić – tembardziej że mam nadzieję że Pan Bóg nad nami się zlituje. –

Jakkolwiek podzielamy nasz smutek co do śmierci Stefana – smutek ten jednak zmniejsza się kiedy pomyślę że śmierć jego było tak szlachetną – że poległ dla Kraju. –

416

Pod względem dyplomatycznym w naszej sprawie jakoś lepiej stawiają się rzeczy podług przyjemnych doniesień. – Anglja pchana przez opinję publiczną swej ludności musi zaciągnąć do wojny i chciałaby tatkową widziała żeby Austrja wojnie z Francją się prowadziła. – Sama do wojny naturalnie niemoże z powodu że wiele prywatnych interesów na szwank by wystawiła i z powodu obawy wojny z Stanami Północnemi Ameryki, które Rossja ciągle podburza. – Ale środkami tak materjalnemi jak i moralnemi Anglja chce się do wojny przyczynić. – O tem co się w domu dzieje masz Pan świeższe od nas wiadomości. –

Jeżeli pogoda posłuży to zabawimy tutaj jeszcze do końca tego miesiąca, następnie zaraz ulokuję w Pau – ma tam być dobre gimnazjum takie jak Paryzkie, i tam młodych chłopców ulokują. Żebym tam dla Stasia miejsca nieznalazł pojadę z nim do Paryża. Moja żona poleca się Pańskiej pamięci, zachwycona jest Dolą i Niedolą, którą dopiero czytać zaczynam. [illegible] przyjaciel [illegible]

Biarritz d. 17 Paźdz 63.

41/83

Kochany Panie Józefie,

Zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego z d. 8 t. -, napisałem do kantoru mego, ażeby Żonie Jego wypłacili 750 rs., które dotychczas musiała już otrzymać.

Podobnie jak kochany Pan piszą mi także z Warszawy, że zamknięcie Gazety Polskiej byłoby tryumfem dla Warszawskiej, z którego by skorzystać nie omieszkała. Dlatego postanowiłem Gazetę dalej wydawać, tylko zaprowadzić w Redakcji znaczne reformy. Główniej Gazeta cierpi teraz na braku należytej administracji - uprosiłem też Jakóba Natanson, ażeby się reformą Gazety zajął i mnie stosowny projekt przedstawił. Donoszę kochanemu Panu o tem z prośbą,

byś zechciał, po otrzymaniu odpo-
wiedzi od Ehrenberga lub Sulzbachego,
z którymi chciałeś w tym względzie
korrespondować, donieść mi o
treści takowej, ażebym mógł
stosowny użytek zrobić.

Skoro powrócę dzisiaj nie
omieszkam kochanemu Panu
donieść, w jaki sposób Gazetę
dalej utrzymać zamyślam.

Zabawię tu jeszcze z 10 dni.
Jutro udaję się do Pau, gdzie doktorzy
żonie mojej pobyt na zimę
zalecili, dla rozpatrzenia się i
obrania lokalu. Pau oddalone
jest stąd o 5 do 6 godzin drogi
kolei żelaznej.

Z niecierpliwością oczekuję
Państwa wiadomości.

przyjaciel
Leopold

Biarritz d. 25/10. 63

84 ~~41~~

Kochany Panie Józefie,

Pisałem do kochanego Pana d. 17 i otrzymałem list pański z d. 14 za który ślicznie dziękuję.

Od Reinschmidta miałem list wraz z nowo przygotowanym kontraktem, z którego wypuścił korrespondencye Chojeckiego i z Turynu. — Felietony mają być tłumaczone, i w ten sposób wynagradzają mi stratę 2000 Rs, która jak doświadczenie was nauczy, takowa podwoić się może, czego się ale spodziewać nie należy, bo nie będą płacić. Gdy zaś list Reinschmidta krzyżował się z listem moim do Pana Jakóba Natansona, który ma najświeższe moje pełnomocnictwo co do Gazety, przeto wszystko jemu odsyłam, i do jego decyzyi zostawiam,

Chciej mi Kochany Panie ze swojej strony być łaskaw dać mi swoją opinię. Kopię budżetu załączam.

Jako przyjaciel pozwalam sobie zwrócić Pańską uwagę, żeby Drezno nie tak łatwo porzucił. Możesz tam życie bardzo spokojnie i tanie prowadzić, co w dzisiejszych czasach na uwzględnienie zasługuje. Chyba że bardzo wystawiony na jakieś niebezpieczeństwo lub przykrości, czego nie zakładam bo zdaje mi się że nawet bez Aufenthaltskarty można tam mieszkać.

Żona moja i Stanisław serdecznie Panu dziękują za pamięć i szczerze pozdrawiają. Żona moja i córeczka mają się Bogu dzięki dobrze. We środę z całym moim pakietem wyjeżdżam do Pau i dobrąd tego samego dnia koleją przybędę. Myślę tam z familią

Ostatni mój list adresowany był w Neustadt zamiast na Hauptstr. Jeżeliby go Pan nie odebrał, to racz na poczcie się upomnieć.

cały zimę przepędzić; choć
będę więcej na wstrzymaniu. Opowia-
dali, życie tam jest tanie,
spokojne; klimat łagodny, jest
liceum, z którego chłopcy młodzi
będą korzystać; Staś który jest
mocno cierpiącym, lepiej znajdzie
odpowiednich profesorów; a ja
tak długo tam zostanę, dopóki
nie otrzymam prolongacji pasz-
portu, który już od dwóch
miesięcy upłynął, a dotychczas
innego dostać nie mogę. O ile
to jest dla mnie ważną korzyścią
nie potrzebuję Panu powiedzieć;
sądziłem, że najlepiej uratuję
majątek mój immobilizując go;
Kupiłem dobra, a teraz w razie
rozkazu powrotu cały prawie
mój majątek wystawiony jest
na sekwestr; fundusze jakie mam
między ludźmi, nie wiem jak
uważać, bo mi nikt nie płaci;

po moim obowiązkiem załatwić
uczynić muszę, kredyta zagra-
niczne są utrudzone, a nie miał
niczego łatwiej, Bank teraz nie dy-
skontuje i kredytów nie daje,
jeżeli tak Ojczyzna potrzebuje, to przy-
glądać się będziemy. — Co do
Kraju naszego nie tracę nadziei
że z katastrofizmem ogólnym dla nas
słońce zaświeci.

Co do Księgi z Księgami,
napiszę do Berlina, ale krócej będzie
jeżeliby Pan zechciał do Stanisława
Kronenberga (tymczasowego) Schadow
Strasse. 14 w Berlinie napisać, aby
Pana Blocha, u którego ekspedycja
była zostawiona, o nią się wypytał
i przesłał odpowiedź Panu prędzej.

W ogólności gdyby Pan czego
w Berlinie potrzebował, może się do
Stanisława Kr. udać. Jest on z wiel-
kim [illegible] Mamusią, i będzie szcze-
rze [illegible] jeżeli będzie mógł Mu służyć.
Jest to bardzo godny i poczciwy
człowiek. Ściskam Kochanego Pana
przyjaciel Leopold

[illegible] Pana [illegible] Kochanej [illegible] mojej.

Pau d. 13/11. 63,

~~42~~
86

Kochany Panie Józefie,

Byłem nieco cierpiący i dlatego dotychczas nie odpisałem na przyjacielski Pański list, za który serdecznie dziękuję.

Mowa, czyli raczej programat, manifest Napoleona, jakkolwiek głównym celem jej jest dynastyczny zamiar, jakkolwiek nasze nieszczęście eksploatuje, aczkolwiek zdaje się być w porozumieniu z Rosyą, aczkolwiek wiele nieszczęść i blizko do zniszczenia będziemy mieli, - jednakowoż mam pewniejszą nadzieję co do naszego oswobodzenia, głównie z powodu wytrwałości naszej, która jest Boską. Teraźniejszość jest okropna, ale zdaje się że Opatrzność dozwoli, iż nie będzie bezowocną.

Losy indywidualne są zupełnie podrzędne; że zbawieniem kraju, wszystko co przy życiu będzie, będzie zbawionem

Kochany Panie Józefie! Z genialnością i talentem Twoim, jestem o Ciebie spokojny, chwilowe ambarasy mieć możesz, ale do tego ja jestem; o ile będę mógł, zawsze na mnie liczyć możesz. Co do mnie, mam nadzieję, pomimo wielkich strat i wydatków pieniężnych, a także że le gros de ma fortune est engagé.

Prowadzimy tu życie bardzo spokojne i nic nie wyprawiamy. Z nikim się nie komunikuję, i tak już prawie od dwóch miesięcy, a jednakowoż, jak mi piszą, denuncjacje o mnie są najgorsze. Protokoły paszportu jeszcze nie dostał i dziwi się, że tu mogę siedzieć jeszcze. Chcieli mi nieprzyjemność zrobić z paszportem, i w tej głupiej pozycji mnie postawili. Gdyby nie byli rozpieszczeni, mógłbym być spokojnym widzem,

jak wiele innych, a tak, wy-
prowadzili mnie na widownię.
Korrespondencyi Paryskiej, jak
mi donoszą, nadzwyczajnie się podo-
bają i mają ogromne wzięcie,
szczególnie w świecie fashionable.
Co do Gazety, to dalej prowa-
dzoną będzie. Jakób K. tak
administracyjnie się umie zająć
i przyszłem, że nie będą mieć
wielkich strat. Piszłem mu
co do korrespondentów.
Możebyś w swoich inte-
resach szczególniej był potrzebnym,
będę umiał do Paryża przyjechać,
przyjadę tam incognito, nie pod
swojem nazwiskiem, bo mi
właściwie nie wolno z tego się
ruszyć. Z wielkim oporem z Ka-
rolem, się nie zobaczę, unikać
będę bulwarów i mieszkać
w małym hotelu, na tylnej
ulicy. Jeżelibyś coś potrzebował
z Paryża, kochany Panie, napisz
mi tutaj, a gdybym miał to przy-

426

nie było, list zostanie ci nad[...]
stany. Niezapomnij co tylko pro[...]
i nie wygadaj czasem przed kim, [...]
że ją widzę w Paryżu.

Z Kołaniami. Bozy Matki Cud[...]
nie lepiej idzie. I tu nawet ma[...]
za mało czasu, mając bardzo [...]
ciężką korrespondencyę. Cieszy[...]
mnie że Pan w zdrowiu pozostaje[...]

Moja Żona, Stasio i młodzi[...]
chłopcy, bardzo kochanemu Pa[...]
są wdzięczni za przyjacielską [...]
pamięć. Bardzo często o Panu
mówimy, a ja jeszcze więcej o Pa[...]
myślę. Chciej być łaskaw często [...]
pisywać. Panu to tak mało kosztu[...]
a nam tem tyle przyjemności
sprawiasz.

Przyjaciel
Leopold

88 ~~127~~

Kochany Panie Józefie.

Oddawna już nie gawędzi-
liśmy z sobą – się mi tylko
starałem zobaczeniem o woj-
nie pańskim przy granicach
pruskich niechaj. Boga dzięki
że się szczęśliwie jeszcze udało
O to cywilizacya o to konsty-
tucyjne państwa –

Przez kilka tygodni bawiłem
w Paryżu – mianowicie mi się
udało unikając osobistym interesu
zbawiło małą liczbę osób na-
widziadem – mamy taką uwagę
na jakie zachęcamy – wyjazd
naszą wielkiego przyjaciela –
Mogę powiedzieć że pracy Ja-

mnie nie uszanowano – z smutkiem
w sercu trudno brać udział
w rozrywkach – dla mnie były
niemożliwemi – Ale ani śladu
znanemi będzie – z powodu twojej
Holm Dumsky kwestya nasza
wiele mówienia – dobrze przecie
że dyplomacya w Senacie o nas
Europie przypomina —

Świat finansowy i giełda
wierzy w pokój – cała nasza
nadzieja jest wojna, która
mi się zdaje jest nieodległą –
tylko w tym względzie na wscho-
dów – wątpię żeby z wiosną
powstrzymać się dali
Mówią o rozporządzeniu jakie
ma być wydane po nowym
roku co do paszportów —

89 ~~429~~

podobno pod Sebastopolem wczoraj
zostaniemy ~~tu~~ tu.

Gdzie są Synowie pana,
gdzie Żona – czy ~~zawsze~~ zdrowi
mi polecając się pamięci–
chciej dać kilkoma słowami
choć mi znak życia, bardzo
zobowiązany przyjaciel

K Vincenz

Pau 21/12 63 –

Ośmielam się załączyć wyrazy szacunku
i poważania jakiemi jestem przejęty dla Pańskiej
osoby – Mama moja przesyła pozdrowienie naj-
szczersze –

Przywiązany sługa

Stanisław [illegible]

GRAND HÔTEL DE BADE

30. 32 Boul.ds des Italiens

et

6 Rue du Helder

Monsieur Kraszewskij. —

(Chambre N.o 54.)

Monsieur Kronenberg vous invite aujourd'hui, ainsi que monsieur votre ami, à Dines. — Il se fera le plaisir de venis vous chercher vers les 6 heures

Paris le 27 Janvier 64 —

(Pan) Dnia 24 Marca 1864 r.

91 229

Kochany Panie Józefie

Już dawno jestem bez Pańskich wiado-
mości choć w Paryżu zapewniano
mnie, że wkrótce będę miał od Pana
list tyczący się Gazety założyć się ma-
jącej w Lipsku. – Przyjemnie mi było
w Paryżu widzieć się z Siwińskim
z którym o Panu mogłem gawędzić, –
myśl Pańska do wykonania przychodzi; –
bodajbyśmy nigdy niebyli opuścili walki
intellektualnej – inaczejbyśmy dziś wyglądali.
li. – Trzeba będzie niestety od początku
rozpoczać. – Karol przyrzekł mi, że
jak tylko Wasz program dostanie, tako-
wy mi zakomunikuje. – Wiesz Pan
dobrze że zawsze byłem przeciw walce
materyalnej, i tylko w działaniach inte-
ligencyi widzieliśmy nasze zbawienie,
i w tem byliśmy zupełnie zgodni. –

Już czas żebyśmy nabrali nieco dosta politycznego, i przekonali Europę że mamy silny element organizacyjny, przeciwko czemu, niestety, silnie pozory mówią, co jest powodem, że nas za anarchistów uważają. – Czasy Konstytucjonalizmu od r. 1815 do 30r, następnie po rewolucji pod naciskiem pomimo przeszkód, chęci wynarodowienia nas, prześladowania, niechęci, ileżmy to projektów organicznych podali, a z jaką męką niektóre nawet przeprowadzili. – W programacie Koniecznie ta strona silnie zdaje mi się musi być przedstawiona, a następnie w wielu artykułach wstępnych Europie naszą cywilizacyę, naszą zdolność organizacyjną przedstawimy. Artykuły te z wielką ogłędnością

i przezorności należałoby redagować, aby nieprzyjaciele niewidzieli, walki intellektualnej jaką chcemy prowadzić, i dokąd dążemy. - Myśmy wierbeby nigdy dyplomatami niebyli, - zawsześmy wygadali nasze ostatnie słowo, zamiast je tłumić w sobie. - Nigdyśmy nieumieli mieć patte de velours, owszem zawsze; my się stawiali w zanadto przesadzonemi; i dlatego Europa widziała w nas zawsze wielkie uczucia, ~~pr~~ bezprzykładne poświęcenia, a nigdy elementu harmonijno-twórczego, budującego, tylko zawsze destrukcyjnego. -

Przepraszam Kochanego Pana że pozwalałam ~~[illegible]~~ sobie Mu niektóre uwagi czynić, które aż zanadto Mu są wiadome. - Czynię to ażeby Panu przypomnieć że jesteśmy na wspólnem polu zapatrywania, - i aby Go zachęcić ~~w~~ do pozostania

w tej dążności, i do przeprowadzenia jej konsekwentnie.

Po Wielkanocnych świętach polityka Anglji może się zdecyduje w parlamencie, choć wczoraj otrzymałem telegram z Paryża że mówią, że Danja przyjęła konferencje. - Zdaje się, że zaniem Maksymiljan do Meksyku niepojedzie, i Izby swoje obrady niekończą, Napoleon pozostanie wyczekującym chyba że fakta go z jamy wyszczują. - liczę zawsze na Włochów, i niewierzę w pokój. - Wojna zdaje mi się nieodzowna, - jest ona tylko kwestją czasu, - a tym czasem, sądzę, będzie już rok bieżący. -

Nasza kwestja niestety abstrakcyjnie traktowana, niebędzie, - stoi ona na wokandzie Europejskiej - a zatem tylko przy połopie Europejskim może wypłynąć.

Chciej mi Pan swoje uwagi porobić nad prawem włościańskiem. – Powierzchownie przeczytałem, i widzę tylko, że kwestyę potrzaskali, połamali, porozcinali, – ale nie rozwiązali. – Wielki chaos i wielka ruina. – Nasza przeszłość w tym względzie jest tak ochydna, żeśmy na to zasłużyli, – szczególniej roku 1830/31 jest do niewybaczenia, – i od roku 46go w Galicyi, moglibyśmy już tę kwestyę urządzić; – dziś już trudna i ciężka sprawa, bo chcą nas zniszczyć, ~~albo~~ i przymusić do tranzakcyi, która nie jest możliwą i przypuszczalną, – to zaś nieprzecina ~~zel~~ w naszej działalności w celu zrobienia wszystkiego tego co jest potrzebnem, nietak dla ratowania majątków jak dla uchronienia Hodunków Bejalugeł.

Miejscowi obywatele są w krytycznem położeniu, – nieumieją i niewiedzą jak postępować, i podług tego co mi mówią obawiam się, że jeżeli się ludzie z charakterem i inteligencją usuną, działalność wpadnie w ręce ludzi zgangrenowanych, którzy w widokach osobistych, a nie w widokach dobra kraju – zajmą stanowiska.

Trzeba tę kwestję jak wiele innych dobrze strawić dla pokierowania z ogólnego stanowiska kraju naszego. – Jedność nasza która jest najświetniejszą zdobyczą naszego ruchu, powinna być i na polu do którego może przejść wypadnie, utrzymaną tak samo jak dziś do jednego niot

d'ordre wszyscy się stosują, – tak i w tej nowej fazie ten proces powinien się rozwinąć i odbywać. –

Są to tak, Kochany Panie, rzucone myśli, sam ich jeszcze niestrawiłem – nie umiem jeszcze formułować – z nikim się jeszcze nierozgadałem. – Jesteśmy jeszcze w fazie przejścia, – jeszcze dyplomacja zagraniczna wymaga działania dotychczasowego, a jednakowoż trzeba się przygotować na nową fazę – trzeba kwestję rozgadać, obmyśleć i nieco uczucie opanować, aby z rozsądkiem i znajomością rzeczy, nasze postępowanie naznaczyć. –

List ten z Paryża Pan otrzymasz. Chciej go zaraz po przeczytaniu

rozedrzeć, choć pseudonimem go
podpiszę. - Niemożna być dość ostr
nym - nawet z naszymi. ~~przepisać~~
Z braku sumienności, uwagi, - z
zbytniej egzaltacji - opacznie zaraz
wszystko tłomaczą, - wyrazy, znacze
nia, myśli przekręcają, - i mniejsza
o indywidualne przykrości, ale
tworzą sobie zaraz broń do ba
łamucenia i wprowadzania w błąd
ludzi, - tyleśmy nieszczęśliwych
w tym względzie doświadczeń po
robili, - niesprawda Panie Józefie
Więc po przeczytaniu, nie bądź
Pan roztargnionym, i niezostaw go
między innemi listami, bo pierwszy
lepszego dnia, choć w Dreznie,
możesz mieć rewizję:
Ściska Cię
Jordan

Dla mojej spokojności w odpisie
donieś mi Pan żeś Pan ten list
spalił.

Paryż, d. 24 Marca 1864

~~230~~ 95

Kochany Panie Józefie

Otrzymawszy z Kantoru i od Redakcyi potrzebne wiadomości dla uregulowania Jego rachunku autorskiego, przystępuję niniejszem do tej kwestyi. Podług załączonego tu wyrachowania Pana Reinschmidta należy się Panu za 46361 wierszy, i aby się nie wdawać w długie korrespondencyje zostawując Panu ocenienie, proponuję 10 groszy za wiersz. Obliczenie takie jaki Żona Pańska zajmuje, przyjmuję 4% od wyłożonego kapitału 36000 rs., i chciej być łaskaw z tą samą otwartością odwrotnie mi powiedzieć, czy zasada ta do obrachunku podana daje Ci odpowiednie. Na tej zasadzie drugostronnie tymczasem rachunek wygotowuję, podług którego należy Ci się Rs 1918.05 — i tą summę pod d. 31 Grud. r. z. w Kontokurencie zakredytowanym zostaniesz; o tyle więc będziemy mi

mnie bliższego. Odwrotną pocztą
oczekuję Twojej wiadomości w tym
względzie, ażebym mógł kantorowi
stosowne polecenie wydać.

Gdy już opuściłem Paryż i
wczoraj koło wieczora tu przy-
jechałem, familję moją, którą
się Twojej pamięci polecam, którą
dzięki w dobrem zdrowiu
zastałem.

Pewno Pan już starał
się w Warszawie zagranicznym ten-
cięcym paszporcie na 2 miesiące
się udała, i robię mi nadzieję
że paszport dostanę, w którym
to razie opuszczę Paryż z moją
familją. Dla interesów moich
muszę koniecznie bliżej Warsza-
wy mieszkać! Paryż byłby mi na
rękę, ale tam nie można spo-
kojnie żyć. Dla dzieci chciałbym
w Brukselli być. Żadnej jeszcze
decyzji nie mam; po otrzymaniu
paszportu zobaczę co zrobię.

96

W Maju chciałbym przyjechać do Karlsbadu. W Dreznie za wiele naszych, i dla dzieci nie ma nic. Lipsk – nudny, a w Berlinie Prusacy.

W Paryżu widziałem się z Edwardem i w tym względzie będziesz Pan mieć kilka słów, których treść jeżeli uważać będziesz za właściwe, zakomunikujesz mu.

W kwestyi włościańskiej piszą z Warszawy, że Jen. Trepow sam uznał, że prawo za surowe, i że Jen. Berg chce co tydzień wieczór jeden poświęcić dla znoszenia się z obywatelami, celem przedstawienia i wyjednania zmian potrzebnych.

Na teraz nie pozostaje mi, jak uściskać Kochanego Pana serdecznie, pozdrowić przyjaciela i prosić Pana, aby zechciał często i wiele mi pisywać, jesteś tam bliżej nas, i lepiej możesz widzieć co się dzieje. Mało się rozumie, jak ja czego się domyślę nie omieszkam Panu donieść.

Przyjaciel [illegible]

Wiorsty 46361 — za doły i nidoły . . . . Rs 2318.05 k
800 —
Rs 3118.05 k

za Lokal licząc 4% od Rs 30,000 . . . . 1200 —
w Pańskim kredyt zachowalem } Rs 1918.05 k

X

Pau d. 4 Kwietnia 1864 r.

281 97

Kochany Panie Józefie

Pospieszam z odpowiedzią na Jego listy łaskawe z d. 25 – Stawiasz mnie Pan w ciężkiej i krytycznej pozycji żądając odemnie rady w przedmiocie wiadomym. – Jako przyjaciel mam obowiązek szczerze i otwarcie Ci powiedzieć jakbym postępował będąc na Twojem miejscu, bo tylko w ten sposób rady moje zwykle udzielam – każdy zaś powinien postępować podług swojej organizacji, tak jak suknia sprawia się podług wzrostu każdego. – Liczę na łaskawą dyskrecję – nieżyczyłbym sobie żeby z powodu moich uwag dla Pana inni mogli mieć do mnie jakieś żale lub pretensje. – Przystępuję więc do poufnego zapytania Pana że ja na Jego miejscu niebrałbym udziału w tej gazecie szczególniej jak mi jej położenie

przedstawiasz. – W tej rzeczy jak we wszyst-
kich co głowa to rozum, chciej więc Sam
się zastanowić, rozważyć a następnie
działać. – Jak pierwszy raz mówiono mi
o tej gazecie, silnie byłem przeciwny bo
uważałem że jeszcze nie na czasie, ale
w sprawach publicznych, gdzie sam szcze-
gółowo niemogę być działającym, z ko-
nieczności stosować się trzeba do większo-
mianowicie gdzie idzie tylko o ofiary
materjalne. – Muszę tu Panu dodać
że fundusze jakie dane były choć nieznacz-
nie w Paryżu, o których wspominasz, były
w części dane w mniemaniu że Pan tam
bierzesz czynny udział – choć dając od
czasu do czasu artykuły pod pseudonimem
i niebiorąc wcale udziału w dyrekcji
tylko li jako literat nieodmawiając

twojej pomocy – jesteś przez to czynnym, bo niedawałbyś artykułów do gazety której zasad niepodzielasz.–

Niewiem jaką weźmiesz decyzję – ale na wszelki sposób proszę Cię Kochany Panie Józefie abyś ani żywej duszy niewspominał że w tym względzie, t.j. co do brania udziału, zemną się znosiłeś.–

Do Kantoru stosownie do Pańskiego przyzwolenia dałem dyspozycję.– Prenumerata niestety gazety mojej znowu się w tym kwartale zmniejszyła o 300.– mam ale nadzieję że w nadchodzącym teraz kwartale prenumerata się powiększy.– Pomimo zaprowadzonej wielkiej oszczędności i że feljetony tłomaczeniami się zapełnia stan finansowy gazety niejest wesoły. Trzeba jeszcze przez

niejaki czas wyjeżdżać... Może Bóg da że nadejdzie czas w którym gazeta będzie mogła odpowiadać swemu powołaniu. - Liczę Kochany Panie Józefie że Twoją korrespondencyą lub artykułami zechcesz gazetę moją zasilać jeżeli ci czas na to zezwoli. - Kończę na dziś z prośbą o udzielenie mi wiadomości

Szczerze oddany Przyjaciel
Leopold

Jako przyjaciel przypomnieć jeszcze Panu muszę że biorąc udział w Gazecie możesz powrót Twój nawet po niejakim czasie - uniemożebnić. - Teraz właściwie nic tak dalece na Tobie nieciąży i powrót Twój jest tylko kwestyą niejakiego czasu. - Wiem Jestem bowiem przeciwko wszelkiemu emigrowaniu chyba kiedy kto koniecznie już musi dla zachowania siebie same...

Hotel de Rome -

Pau d. 14 Kwietnia 99
1864 r.
~~282~~

Kochany Panie Józefie

W odpowiedzi na Pańskie przyjacielskie listy z d. 3 i 7 b.m. i r. bardzo się cieszę że niebierzesz udziału w Gazecie, i że zajmiesz się pracą literacką niewdając się wcale w polityczną - o czem wnioskuję z ostatniego Pańskiego listu i w czem zupełnie z Panem zgodny jestem.-

Dochodzą mnie tu wieści o zmianach jakie w Paryżu zajść miały - że podobno Adam ze Lwowa wszystko miał wziąć pod swoje Kierownictwo, i ma zamiar dalej powstanie prowadzić pomimo wiadomości że Kraj jest wycieńczony i niechce więcej powstania.- Żadnej niemam w tym względzie ani pewnej wiadomości tylko mnie tutaj takie posłuchy dochodziły - wątpię żeby Adam chciał takie szaleństwo uczynić, i wejść tym sposobem

w ślady Mierosławskiego. - Jeżeli co w tym względzie usłyszysz, zechciej mi donieść ja to samo uczynić będę. - Miałem więc wiadomości od Karola, lecz ten wyjechał do Londynu. - Jak już Pan z moich poprzednich listów widzieć mogłeś, to jestem za działaniem intelektualnym, - a za najpierwszą rzecz uważam aby każdy z nas starał się gminy opanować - wpływy wywierać, - wyborami kierować, bądź wprost bądź przez wybranego przez siebie. - Wójtami powinniśmy albo sami być wybrani albo nasi protegowani - Zaraz też po mojem przyjeździe tutaj stosowne dyspozycje do mego majątku wydałem - Podług mego zdania takie postępowanie trzeba propagandować, - jakkolwiek prawo jest takie, że niechcę go właściwem nazwać

kiemo

nazwać, - na owo jednak stał się faktem - kierujmy więc niem tak aby na dobro naszej sprawy wypadło. - Piszą mi z Warszawy że dostanę paszport na dwa miesiące który podobno i innym na żądanie wydawanym zostaje. -

Tutaj mamy zupełną wiosnę - ciepło - a pomimo w końcu tego miesiąca wielkie upały tu się zaczynają, przeto wypadnie familję ulokować w Bruxelli a sam udać się do Karlsbadu. - W Bruxelli dla chłopców dobrze, bo są szkoły i uniwersytet. - Chciej mi zdanie o tem przedmiocie odwrotną pocztą zakomunikować - bawić bowiem długo w Bruxelli. -

Co do Gazety, Kochany Panie Józefie, chciej pisywać jak Ci dogodniej - najlepiej ocenić potrafisz co i jak pisać, - ani nieznam

stosunków cenzuralnych. - Możebyś nap-
sał zechciał o tem do Ehrenberga, Sobieckiego,
Reinschmidtka - do kogo chcesz; - albo ja
do Reinschmidtka pisząc względem nadsyłania
ków gazety napiszę mu żeby Panu po[...]
względem cenzury wiadomości udzielił. -
Ściska cię serdecznie
Ed[...]

Korzystam z sposobności aby Łaskawemu Pa[nu]
wyrazić moją wdzięczność za zaszczycenie
mnie swoją fotografią, tudzież za Jego pochle[bną]
dla mnie pamięć. - Niezasłużyłem sobie na
tyle względności z Jego strony, - staraniem mo[jem]
najusilniejszem będzie okazać się jej godnym.
Często Pan jest przedmiotem naszej rozmowy
z Matką moją o której szacunku i przyjaźni
nie powinien Łaskawy Pan być przekonanym. -
Matka moja dziękuje stokrotnie za nadesłaną
łaskawie książkę. -
Mireille nowa opera Gounoda niemoże iść w p[o]-
równanie z Faustem, który pozostanie [...] arcydzie-
łem autora który go napisał - ile razy go grano
tyle razy przypominamy sobie i Łaskawy Pan
pierwszy ocenić go potrafił. - Łącząc wyrazy głębokiego szac. i p[...]
przyjmuje [...] sługa

107

w Warszawie dn 18 Kwietnia 1866.

283

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na łaskawy list Pański z dn. 16. b. m. który właśnie odebrałem, przesyłam Panu niezwłocznie, stosownie do Jego życzenia, pocztą 1000 Rs. biletami kassowemi rossyjskiemi.

Dziękuję Panu bardzo za interessujące wiadomości, jakich mnie Pan w liście swoim udzielił i bardzo cieszyć mnie będzie częściej takowe od Pana odbierać. Z powodu

nadzwyczajnego natłoku zatrudnień, dziś na tych kilku słowach ograniczyć się muszę.

Pozdrawia Pana serdecznie

życzliwy przyjaciel
[illegible]

[illegible]

102 ~~231~~

Bruxella d. 13 Maja 1864 r.

Rue ducale № 1 –

W odpowiedzi na list Kochanego Pana żałuję że tak chwiejącym się jesteś i przez to niepotrzebnie wystawiasz się na głośne gawędy że Gazetę w Lipsku prowadzisz i żeś przyrzekł przyjąć dyrekcję piśmiennictwa w Paryżu. – Wszędzie zaprzeczałem, – ale listom Paniskim które Pan do Paryża pisywał trudno niewierzyć, i dlatego oskarżałem Cię że niepojmuję jak człowiek z taką inteligencją jak Kochany Pan tak trudno się orjentuje. Nasza sprawa nieustaje choć powstanie niema i niegodzi się być chwiejnym w tym kierunku – trzeba raz umieć decydować się – Zgodziłeś

X W Berlinie mieszkać będę: Hotel de Rome –

się zemną że sprawa nasza przejść
musi w nowę fazę. - Więc trzymaj
się albo tego albo dawniejszego syste
matu; - jednego trzeba się trzymać. -
Ja wszystkim zaprzeczam, i mówię
że niebierzesz udziału w teraźniej:
szej akcyi powstańczej ani w gazecie
ale jeden ja tylko tak mówię, bo
wszyscy inni bawet tutaj zaprze:
czają mi. - Wszakże niemyślisz być
emigrantem - czego się chcesz awan:
turować bez żadnej korzyści dla
kraju jeżeli w kierunku powstań:
czym chcesz pomagać awanturnikom.
Kraj powstania niechce - obywatele

adresa podpisuja - inteligencja w innej fazie sprawy chce dla niej pracować - Że wszystkich moich znajomych tylko Pan jeden jesteś który niemożesz się raz zdecydować i konsekwentnie postępować. - Przepraszam że tak szczere piszę, ale przyjaźń jaką dla Pana mam niepozwala mi patrzeć tak obojętnie na to że taką chwiejącą się pozycją zajmujesz, - że Ci jesteś przedmiotem gawęd które Ci tylko szkodzić mogą, a dla sprawy ani ziarnko piasku z tego. Będzie tam Karol i Adam - niebierz znowu tylko jakichś obmązgów w kierunku (nie) odpowiednim

obecnemu położeniu sprawy naszej

Podług mego zdania Adam się zbłaźnił – jestto ktoś choć inteligentny, – jeżeli niewyjedna od Rządu Narodowego manifestu zawieszającego powstanie i wprowadzającego sprawę w nową fazę, – to wyjdzie na durnia. – Jeżeli R. N. nie da zaraz takiego ~~zadośćuczynienia~~ manifestu to będzie wszystko rozdwojenie. –

Przyrzekł mi ktoś że przeszle Panu coś napisanego pod względem pozycji naszej dzisiejszej. –

Spodziewam się że listy moje otrzymujesz i niemówiąc żem Cię uprzedził o wyżej wspomnionym rękopiśmie. Ztąd wyjeżdżam 18go b. m. do Ber

gdzie z pośrodka ważnych interesów kilka dni zabawię. – następnie jadę do Karlsbadu – Żałuję że z powodu ważnych, niemogę przyjechać do Drezna – przyjaciel [illegible].

Kronenberg

104

~~235~~

Berlin d. 2 Maja 1864.
Hotel de Rome

Kochany Panie Józefie,

Bardzo mi miło było wyczytać z listu Pańskiego z d. 16, że do niczego się nie wiążesz, do niczego nie należysz. Wiesz Pan doskonale jak ją uważam i myślę o Panu K. Przy tem wszystkiem nie bardzo wątpię, żeby to ona Panu była szkodą, i przykro mi jest, że z nią nie jesteś dobrze. Jakby Pan radził, żebym do niej z wszystkiem poszedł, jeżeli tylko nie zaszło coś osobistego między Wami. Zresztą pomówimy o tem obszernie, za widzeniem się naszem w Lipsku, gdzie bardzo mi byłoby przyjemnie, gdybyś zechciał przyjechać. Myślę zostać we środę

być może się uwolnić od
tutejszych interesów. Telegra-
fem dam Ci znać dzień
mego wyjazdu, abyśmy się
w Lipsku spotkać mogli.

Karol przyrzekł mi był
kilka słów napisać. Czy on
bawi tam jeszcze u Pana?

Z Kłobukowskim raz się
widziałem. Nie wspominałem
mu o tem nawiasowo tylko,
on nic mi nie mówił że
miałeś napisać, ja też
zaraz wyraźnie nic nie
powiedziałem. Ustnie
o tem pomówimy i przywiozę
z sobą memoryał ten do
Lipska.

Więc do widzenia, Kochany
Panie Józefie!

[illegible]
[illegible]

Bratowa moja
Władysławowa jest
niebezpiecznie chora.

Paryż d. 5 Maja 1864 r.

X

Dziękuję Kochanemu Panu, za łaskawe
listy z d. 18 i 28 b.m. – Bawię tu od kilku dni –
pojutrze wyjeżdżam do Bruxelli zkąd
dopiero miałem zamiar do Pana pisać. –
Dowiedziawszy się zaś tutaj o niektórych
rzeczach zdających się być w niekonse=
kwencji z tem coś mi pisał i coś posta=
nowił – pospieszam Pańską uwagę nato
zwrócić. – Pisałeś mi że masz zamiar
spokojnie tam przeczekać i do niczego
się niemieszać; tymczasem słyszę że
chcesz tu przyjechać – niepojmuję i nie=
rozumiem jak można tak mało umieć
się orjentować; niezastanawiać się i tylko
iść za chwilowem wrażeniem. – Mó=
wiono mi tu że masz przyjechać – niechcę
temu wierzyć, a jednakowoż jako przy=
jaciel obowiązany jestem z całą szczere=
rością

(Pana reflektorrai.–
Mój adres w Bruxelli
Brugmann fils
przyjaciel
[illegible]

~~237~~ 106

Berlin d. 24/5. 64.

Kochany Panie Józefie,

Niniejszem donoszę Panu że pojutrze, we Czwartek, o 1ej z południa wyjeżdżam i będę w Lipsku o 6tej wieczór w Hotel de Bavière. Tam Pana oczekuję, bo w piątek rano o 5tej wyjeżdżam dalej do Karlsbadu. W razie gdyby zaszła jaka zmiana, o czem bardzo wątpię, telegrafem Pana uprzedzę.

przyjaciel
Leopold

Karlsbad. d. 31 Maja 64.

Kochany Panie Józefie

Pospieszam z odpowiedzią na list Pański z d. 29. – Państwa Kellerów tu nie zastałem, podobno wyjechali do Franzensbadu. Jeżeli Pan sam do niej napisać nie chce, to mogę to uczynić, bylebym wiedział z pewnością, czy jest w Franzensbadzie. Czy nie masz nikogo w Dreźnie, któryby mógł w Ambasadzie Rossyjskiej za Tobą przemówić, i odprowadzić od fałszywej myśli, jeżeli ją mają. Masz przecież list kredytowy do Kaskla, idź do niego, on Ci to zrobi. Jeżeli Wertheim w Dreźnie, zdaje mi się że się zna z Kasklem, niech on Ci to załatwi.

Co do żądania Twojej osobistej Kochanej Pani Józefin, pozwól abym jako przyjaciel otwarcie objawił Ci moje zadziwienie, że przy tak skromnym Twojem życiu i przyjaciela, tak wiele pieniędzy wydajesz. Bo żebyś przynajmniej za to dogodnie żył. Wszystkiego sobie odmawiasz a wiele Ci ich pieniędzy rozchodzi się. Kiedy mi, że jesteś bez grosza nie mogę Cię się zostawić ogołoconym ze środków. Piszę dziś do kantoru, żeby Ci tymczasem posłali list kredytowy na 1000 talarów. Będziesz się na niejaki czas zaopatrzonym.

Dobrze by było, żeby Gazeta Ojczysta wychodzić przestała, nie tylko że nie jest zbawienną dla sprawy, ale owszem szkodliwą, a powtóre przestałby mylnie Pana tak posądzać.

Piszą mi, że w jednym z ostatnich numerów Dziennika, miał być drukowany artykuł i wyszedł przeciw obywatelom w kraju. Chciéj mi przed przesłaniem ten numer i parę innych przysłać, a jeśli można, żebym tak dalszych, jak wychodzić będzie, ciągle mógł je otrzymywać. Do Strubicza już jeden numer dla mojej familii dochodzi.

Czy Wojciechowski, oprócz listów ogólnych, nie pisze teraz jakie zmartwienie domowe, że tak rozpaczliwie o mnie pisze. Czy jego córka może znowu cierpiąca?

Do Antosia Leśliego napiszę względem paszportu dla Pana. Co Adam w Paryżu porabia? Mając wiadomości, chciéj mi takowe zakomunikować.

przyjaciel Leopold

verte

Potrzebowano list, aby Pan wiedział
że właśnie otrzymała od Pani
Kellner listek który bardzo przy-
jacielskim z francuskiego.
W odpowiedzi więc proponuję jej
żeby do Ambasady ross. napisała
i w ogólności zobowiązuję ją
w Pańskim interesie.

Kantor wezwałem, aby Pan
posłał list kredytowy na 1000
i aby przy awizowaniu Kaselkowi
Panu polecił, z prośbą, aby
żądaniom Pańskim, za zgłoszeniem
się, zadość uczynili. Za otrzyma-
niem więc listu kredytowego
osobiście idź do Kaselka i pomów
z nim co do Twego pobytu, albo
czegobyś potrzebował.

Do Antosia Łaskiego w sprawie
paszportu Pańskiego napisałem,
a odpowiedź jaką otrzymam,
załączonemu księży.

Karlsbad d. 4 Czerw. 64.

Kochany Panie Józefie

Domyślałem się że Pan mu-
siałeś mieć wielkie wydatki
na wiadomości. Żeby nawet
Gazeta w tym względzie miała
na Pana co publikować, toby
Ci jawnie gorliwości wyświad-
czyła. Bezpotrzebnie się gry-
ziesz i martwisz, kiedyś
działał podług swego
przekonania. R.N. wszystkie
krzywdy kraj za nim jest; jeśli
zaś tenże inaczej chce działać
i postąpić, R.N. nie ma
żadnej donośności. Wielkie
działania, wybryki, wytrzeźwie-
nia, wystawiania emigracji, bez-
pustych, awanturników wszelkich, którzy
patriotyzm za powinność biorą,
nie zasługują na żadne uwzglę-
dnienie, i nie miały wcale nie
dotkną. Rób Pan tak samo.

Żądzie tu obrazy a nie [illegible]
Miałem wczoraj list od Pa-
Wittke, donoszący że na prośbę
Ojcowi posłała list do Ks.
Kardynała który Pan ma ot-
rzymać. Proszę, nie wdaj się
dalej z Szczepańskim, i pisz do siebie
do Kolsz, i z nim się zobacz.
Trzeba raz zdecydować się na
systematyczne postępowanie.
Choć tenże Kardynał Ci może
nie będzie potrzebny ale
kantor do niego za otrzyma-
niem moje listu napisane
będziesz mógł każdego czasu
wprost osobiście do niego się
odnieść, nie potrzebując ża-
dnego pośrednictwa, ani Kar-
dynała.
Piszą mi z Paryża, że [illegible]
miał być w Dreźnie, i prosi żeby
tam przyjechał, i co w żaden
sposób być nie może; nie
mogę przerwać kuracji. Mo-
że więc wybrać mógłby tutaj
przyjechać, boję się o niego. Może

110

chciał by tatkiem napisać mi
bilbastow. Nic nie wiem co
się dzieje. przyznaczony
Dziękuję za egzemplarz
Gazety i bardzo mi przy-
chodzi przeczytać, sądząc z tego
co wszyscy o tej gazecie mówią.
Proszę Cię Karolowi [illegible] moje
imieniem wynurzeniu czasy
[illegible] tej gazety. Można powie-
dzieć że S. [illegible] sprowadzić,
a nawet się [illegible]. Cóż
można się było spodziewać, gdzie
taka zaległa partia [illegible]
wychodzi, i gdzie Regner jako
osoba stanowi. Człowiek bez
zasad i żadnej wiary. Było to
wszystko [illegible] i [illegible]
w polityce i tak to [illegible]
[illegible] swej zbawić.

Bardzo jestem ciekawy
co Karol powie. Opóźniony
[illegible] czas, gdzie [illegible]
dosięga [illegible] powstanie
zamierzone.

Od Kossakowego [illegible]
[illegible] odpisałem mu.
Przypominam tobie żeś mi
wspominał o [illegible] tabletkach [illegible]

tnej polobiej przy Urnie w Wa
rszawie. Jako przyjaciel radzę
Pu przyjąć, że nawet się stara
o nią. Rozmowa co w tym
względzie z Karolinem i powie
mu, że Pu doradzam.

Z Warszawy mi piszą, że
mają nadzieję, że trudno od
dziarstwa w oszczędzeniu mo
nabrać kierunku do ludzi
podobnego Kościoła, który
wrócił z Warszawy mimo cie
rpienia [illegible] opowiadać.

Widząc się z Kokoszkinem,
pomówię z nim o twoim współ
powstaniu mojej prośby, abyś
nie był obwinionym. Stanowczo
trzeba starać się, abyś mógł wró
do kraju.

Od osoby dobrze informowanej
i mającej [illegible] [illegible] [illegible]
zwykłej, która przyjechała teraz
z Rzymu, dowiedziałem się, że
w razie śmierci Papieża, z [illegible]
polecono jest przy wyborze [illegible]
do następnego Papieża, że jak
kiedykolwiek porozumieć się nawet z
Austrią celem środków w [illegible] [illegible]
partii rewolucyjnej. Relata refero
przyjaciel [illegible]

Z Podłamni [illegible] uściskaj moją [illegible] [illegible] Ludwiki [illegible]

Karlsbad d. 6 Czerwca 64. ~~240~~ 111

Kochany Panie Józefie

Pośpieszam z odpowiedzią na list Pański z d. 1. Zapomniał Pan kompletnie, com Panu mówił, że notyzka była od Kłobukowskiego który mieszka w Berlinie, Behrenstr. 10. Z nim przeto trzeba się znieść; on doskonale zna wszystkie źródła o którychbym także nie potrzebował się rozpisać.

Chciałbym się chciał widzieć tak z Panem jak z Karolem, i choć mi wolno nie kuracyi przerywać, jednakowoż byłbym gotów, jeżeli konieczna potrzeba zachodzi, i nie da się porozumieć przez korespondencyę, przyjechać do Szwarcenberga.

Dziękuję za przesyłkę którą dostałem. Mam na wyjeździe

sumienia, że się w czemkolwiek
bądź do niej przyczynił. Wszakże
tam jest Karol, a Brzozo
tak jest zastraszony, że Jen
dusze zawiast na dobre pra
ste wszystkiemi zostaną, jak
to S. G. zrobili; tak jest tem
opanowany, że Annuszka na
zimno, i do niczego więcej
nie przyczyni się.

Ale dla czego, mój kochany
Panie Józefie, nie przysyłasz m
nic z wiadomości? Widział
eś się z Karolem, a nic mi nie wspo
minasz, co się z A. dzieje,
z Chevalier'em i Karola za
tedzisz Wolfa. W ogólności
nic nie wiem, co się dzieje.

Smutno Panu pisząc te
goty. Co Karol na to mówi
Daj Boże żeby nie było za
późno dla ukończenia rzeczy
z gotowością i honorem. Cóż
to pomoże, kiedy Polaki na

po szkodzie mądrzym być
nie mnie!

W razie potrzeby zjazdu
w Szwarcenbergu, telegrafem
porozumieć się możemy. Do
mnie wprost pod mojem
nazwiskiem się telegrafuje.
Karolowi ściśnij dłonie.

[illegible]
Leopold

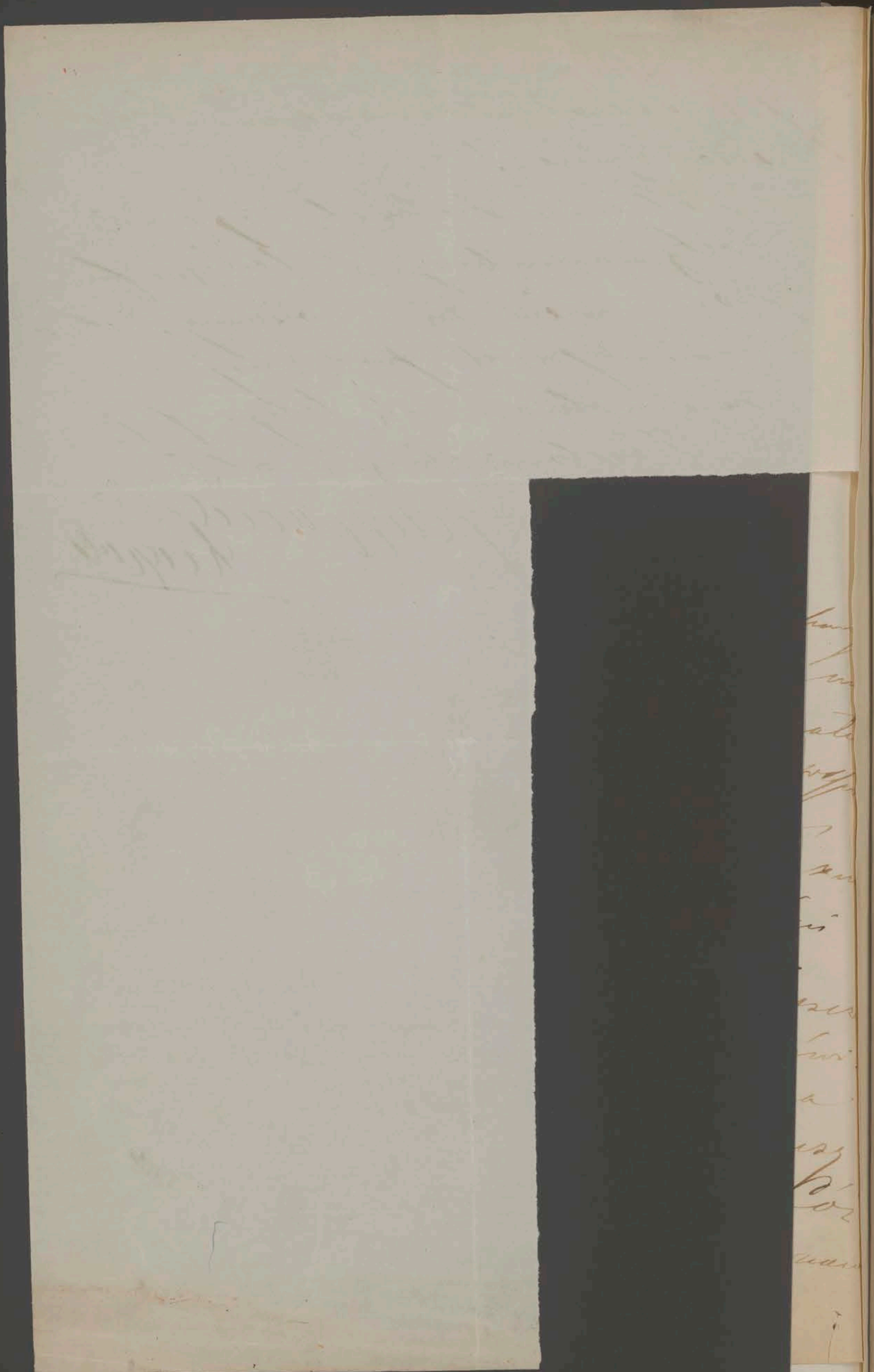

Karlsbad 8 Czerw. 64

~~241~~
113

Kochany Panie Józefie!

Odpisuję na odpowiedź na list Pański z d. 6, bo widzę że nie byłem dobrze zrozumianym. Szło to żebyś się starał o prolongacyę paszportu, i żem w tym względzie napisał do x. Antoniego L. dowodząc, że nie jesteśmy zdania, żebyś teraz wrócił. I ja sam radzę starać się znowu dla siebie o prolongatę paszportu. Co do katedry, także nie idzie o teraz, bo za kilka miesięcy kończy się rok uniwersytecki, tylko idzie o przyszłość. Nie podzielam zdania Pańskiego, że za granicą możesz być z większą korzyścią. ~~gdzie~~ Tu będziesz pisał i [illegible] i jak potrzeba, kiedy nie dadzą i nie pozwolą, i sam tego nie zrobisz. W naszém położeniu [illegible] ludźmi niezastąpionemi, trzeba

być w kraju kiedy kto chce dla
przyszłości kraju działać, kiero-
wnictwo i z tych co bawili w emi-
gracji, żeby miał rozsądną
politykę, i który znał. Czytałeś
program li nadesłany, w którym
było umniejszeniem, jakiemu
systematem w kraju działać
należy i do czego dążyć wypa-
dłoby systemat, i wszystko razem
który jest niemożliwym. Zatem
wszystkiem nie idzie, żeby był
zdaniem, żebyś tam teraz wracał
obecnie nie możesz wracać po
teraźniejszych okolicznościach
ale aby paszport dostać, trzeba
się starać, i dla tego sądziłem
jeżeli list Pani ks. w tym rodzaju
był napisanym, żebyś osobiście
go oddał. Pojmuję że w tak
małem mieście jak Drezno,
gdzie tyle jest ludzi obałamu-
conych, zawiedzionych, że mogli
opacznie to tłumaczyć, żeś
uważał za właściwe nie pojechać
osobiście, tem bardziej że, jak

mówiąc, pani ki pisała, żebyś go odesłał.

Co do tego, żebym był w Warszawie, mógłbym może dla niego coś zrobić. Zaopatrz go listem do Jakóba Natansona (Profesora Chemji), ma on dwie fabryki cukru i majątek ziemski. Oprócz tego ma stosunki i jest Wam oddanym. Mógłby może być jemu bardzo pomocnym. Jeśli ci to dogodniejsze, to ja do Natansona napiszę. Jednocześnie napisz mi jakie jest jego wykształcenie, jakie posiada wiadomości, czy umie pracować i czyby w rolnictwie był do użycia.

Otrzymałeś zapewne list mój z d. 6 —, dzieląc się swojemi domniemaniami, względem zjechania się naszego w Szczawnicy.

Mnie się zdaje że Paweł mógłbyś mi niektórych wiadomości udzielić, w razie gdybyśmy się zjechać nie mieli.

przyjaciel Leopold.

W razie, gdyby Karol umiał
już wyjechać, mógłby mi
tego przysłać tutaj, albo sam
swoje i na mój koszt. Ja
to umówiłem zum goldenen
Canone.

Karlsbad d. 11 Czerw. 64.

115 ~~242~~

Kochany Panie Józefie,

Po odesłaniu dziś listu do Pana otrzymuję tutaj list Pański z d. 9 – Jutro napiszę do Natansona. Zwrotu za parę miesięcy żądzę, sam będę mógł zwrócić, a natomiast postarajmy się aby dla syna coś wyszukać.

Zupełnie podzielam zdanie Pańskie co do umiarkowanego pisma za granicą. Jest to święta prawda wszystko co w tym względzie mówisz, ale wydatki takiego pisma za granicą do skutku nie doprowadzą. Dla skutku byłoby dobrze, żeby jedno z pism już wychodzących, jakoto Czas lub Dziennik Poznański, które już mają swoich czytelników, nowy programat ogłosiło, lub polityczny systematu przez Pana

wskazanego pisało.

Zdaje mi się, że list Andrzeja ranny, mógłby wstęp w kopji lub w oryginale z opuszczeniem tego co Pana osobiście się dotyczy, przesłać Karolowi.

Z drugiej mi pewnego że li tylko kwestja duńska mogłaby wojnę sprowadzić, albo, jeżeliby kwestja księstw zgodnie załatwioną została, to kwestja unji skandynawskiej mogłaby być powodem do wojny. Jak dalekie są więc widoki. Wszelkie zaś rachuby na złączenie się z partją rewolucyjną, są złudzeniem.

[illegible]

Kronenberg 64?

~~243~~ 116

X

Kochany Panie Józefie

W jednym z moich listów poprzednich komunikowałem Panu, że Braun teraz ma wyrzuty sumienia z powodu źle użytych funduszów, że zmieniając swój pogląd, przedsięwziął do niczego więcej się nie mieszać ani przyczyniać, dopóki nie będzie można z całem zaufaniem przystąpić. Karol także daje się zawsze powodować uczuciami, więcej, bo sam jest dobrym człowiekiem, ale zawsze zostaje oszukanym. Mniejsza o to wszystko, gdyby sprawa na tem nie cierpiała. Ale przy najlepszych chęciach i zamiarach, do złego się tylko przyczynia. Jest dosyć tych ludzi, a kto się czuje na siłach działania dla dobra, powinien sam działać, a nie przez innych, którzy w inny sposób, podług swego widzimisię, środki obrócą.

W tym ostatnim mam, Kochany Panie, odpowiedź prawie na wszystkie swoje punkta. Wystąpię jednakowoż do odpowiedzi, na każdy punkt w szczególności.

1. Co do pożyczki 3000 f. mógłbym dać wprost oświadczenie, lecz zapytano się mnie, że w dzisiejszych czasach, gdzie jestem w podróży, zkądże mam mieć fundusze do pożyczenia? Zwracam tu przeto list Adama.

2. Co do loteryi, dałem Karolowi, przed moim wyjazdem, wskazówki. Miałem się wprowadzić tem szczegółowo tutaj zająć, i w przejeździe przez Berlin szukałem i materyałów i człowieka. Nie znalazłem. Niestety u nas każdy jest wielkim człowiekiem i jak przychodzi co zrobić, to nikogo nie znajdziesz. Każden jest tylko albo ministrem albo jenerałem. Chciałem się tu tem zająć, ale kuracja tutejsza tak mnie irytuje, że muszę unikać wszelkiej mozolniejszej pracy. Nie jest to przedmiot tak trudny dla mnie, ale muszę wiele pomyśleć, rozpamiętywać, bo materyałów nie mam. Wszystko to jednakowoż nie wstrzymałoby mnie

od wypracowania czego potrzeba. Główną przeszkodą jest obawa, że reszta nie zostanie użyta jako interess wymaga. Nie chciałbym przyłożyć ręki do działań, gdzie nie mam pewności że rezultaty odpowiednio użytemi będą. I tak już stracić nie mogę, niechaj wszyscy, com Ci wyżej pisał. – Z loteryi dobrze poprowadzonej może być wiele środków. Jest do życzenia aby środki te zmarnowanemi nie zostały. Niech kto inny mający mniej skrupulatne sumienie, na teraz tem się zajmie.

3. Co do B., mówiłem z nim; oświadczył mi, że dał 4500 tal Behrensowi, z zastrzeżeniem, żeby takowe użytemi były tylko w celu senatorym – Pan Behrens oświadczył, że powiernicy nie chciano z tem zastrzeżeniem przyjąć, że takową summę miał gdzieś złożyć do depozytu u tych panów. Jeśli istotnie summę tę do depozytu złożył, Karol powinien by o tem wiedzieć. Zdaje się mnie że Br. skłamał. Niech więc Karol od niego ściągnie, bo B. pieniądze te dał Br. Kto wie, ile podobnych summ uronionemi zostały. Jeśliby Br. zwrócił tę summę, mógłby być mieć na przeprowadzenie dalszej czynności w Poznaniu. Tym sposobem lepiej będą użyte, jak na popieranie interesów, którzy by mogły być tylko zgubnemi. – Wszelkie fundusze teraz użytemi powinny być tylko na zabezpieczenie losu, egzystencyi tym, którzy poświęcali się lub gotowi byli poświęcać się dla dobra sprawy, którą dziś tylko wydźwignąć można przez naszą pracę i rozumne postępowanie.

4. Doskonale pojmuję i rozumiem myśl Karola co do pisma, i jest ona trafną i jedyną w dzisiejszych okolicznościach. W tym celu też ta nowa gazeta była urządzoną, i przypomnij sobie, co Ci Braun w tym względzie pisał.

Ale cóż to wszystko pomoże? Żeby Karol wszystko sam mógł wykonać, wiele złemu byłoby zapobieżonem i zapobiedz by można. Najrozumniejsze jego zasady i myśli zupełnie inaczej się wykonywają. Dobrzeby było, żeby Gazeta już teraz w tym duchu pisała. Uczniowie Jego, i niech piszą wedle wskazówek. Wartoby było w takim razie, żeby ją podtrzymywano. Gazeta ta nie ma potrzeby codzień wychodzić, niech z początku parę razy na tydzień, a następnie tygodniowo się wydaje. Nic nie mamy w Tygodniku ani w nowo wypracowanym programat, jeżeliby już teraz nie rozpoczęto w tym duchu pisywać.

Wszyscy których tu widziałem, jak najwyraźniej oświadczają, że ani śladu Wolfa nie ma. Są niektórzy, jak mówią, co mieniąc się być z jego ręki, mają to być mizerne figury, a zresztą Szpiegostwo tak jest rozgałęzione, że ani myśli nie ma, żeby jakiekolwiekbądź W. mógł istnieć. Papiery może ktoś dla W. odbierać, jakieś samozwańcze je przyjmować, voilà tout, jak sądzić można z wszystkiego co opowiadają. Degringolada okropna. Nieszczęścia bez końca!

Zgodnie z Panem uważam wszystko Ziarnka piasku nie warte, co powtarzają w imieniu L.K.! Wszystko co Chevalier objawił od niego z początkiem Marca, było już wiadomem kilka miesięcy przedtem, tylko zawsze łudzono się płochemi i pustemi tłomaczeniami. [illegible] dałem się kilka razy w błąd wprowadzić, głównie idąc za wiarą Karola.

Czy w kwestji Kolob. w Berlinie zrobiliście krok jaki? – Z Franzensbadu miałem list donoszący że miałam list z Drezna, i zapewniają że zrobią wszystko co będzie w ich mocy, mais on a des ordres très précis et

très sérieux, on fera son possible pour les adoucir, mais le cas est grave &ca &ca. – Widzisz Pan więc, że trzeba koniecznie na ustroniu się trzymać, do niczego a niczego nie mięszać się, trzeba wszystko zostawić tym, którzy nie mają do stracenia albo nie są tak na widowni. Cieszy mnie, że Pan byłeś w ambasadzie. To przypisać się może znaczeniu do oględności względem kochanego Pana.

przyjaciel Jordan

d. 11 Czerwca 64r.

Karlsbad d. 23/6 68

118 244

Kochany Panie Józefie

Nie pisałem Panu dotychczas, nie mając nic interesującego i nie wiedząc o pewności kiedy stąd wyjadę. Dr [illegible] wyjdę stąd wszystkim. Pisałem w tych dniach i do Kossakiego, że nie mogąc do Drezna przyjść a życząc sobie z nim się widzieć, mógłby ewentualnie do Lipska, Zwickau albo do Chemnitz przyjechać. Nie mam jeszcze odpowiedzi od niego, i nie wiem dokąd albo gdzie ze mną się chce widzieć, bo moje okoliczności wcale mi jechać nie pozwolą.

Chciałbym się i z Panem widzieć, jeżeli czas i okoliczności pozwolą. Chcę pomówić z Kossakiem. Jakby Pan telegrafem dał znać,

kiedy wyjeżdżam.

Co do prolongacji paszportu Pawełkiego piszono mi z Warszawy że tam jest denuncjacja, jakoby wydawał Ojczyznę, a nawet że Braun podobno funduszów dostarcza. Naturalnie wypadało wilem fatygować całą tę denuncjacji i intrygi, i starają się tam tę potwarz obalić. W ogólności nie ustały denuncjacje nie może być i tylko dla jednej i nie tylko z Paryża, ale ze wszystkich miast Europy. Rząd Ross. od wszystkich denuncjacje ma otrzymywać. Nie umiem dość powtórzyć, że nie można do niczego się mieszać, wszystko opacznie się tłumaczy, a co gorzej w najlepszym celu rzeczy zrobione i niesprawy ólny obrót biorą.

Listy z 14 i 16 otrzymałem. Bł…

jest w Wiesbaden, adresu nie
znam, bo nie korresponduję
z nim. — Czekam odwrotną
pocztą Państwa odpowiedzi:

przyjaciel
Angelo

Proszę wszystkie moje listy
zniszczyć, jak ja z Państwa robię.

Kronenberg Leopold 1862

~~245~~
120

Bardzo się cieszę Ko-
chany Panie Józefie listem
Jego z d. 12go i jeszcze
szczęśliwszy [?] będę zdziwiony [?]
po otrzymaniu mniejszego
tu przyjęcia — powo-
[illegible] jest ważny tra
dzę rozgadać — ja jedno-
znacznie nie mogę z powodu
Kuracji —

Co do składek usłyszałem [?]
bym się przyczynił ale
obawiam się żeby to
nie rzuciło podejrzenia

żeś od rannych skutków
uchodził — co ranego
żebyś miał być po Drezdnie —
Błagam cię na to
pojedź ze wszystkimi
w interesach — bo do
skutków będzie może
i czas to przeminie —
Pamiętaj że jedziesz do
Wiesbaden Kathrenowo
i że tam zbierzesz będzie
skutków — oczekując twego
pisma wkrótce — Życzę
aby Bóg jeszcze był twoim
więcej — pojadę Leopold
Wiesbaden 15go lipca 64 —

121

Mieszkam tu (Vier
Jahreszeiten) - jest
tu urządzenie i wygodniej
kilka dni - zajedź wprost
do mnie ale daj mi
znać kiedy przyjedziesz
tam de suite - będzie
najlepiej -

Kronenb

122 ~~246~~

Wiesbaden d. 16 Lipca 1864

Kochany Panie Józefie

Wczoraj na prędce dwa razy do Pana pisałem, niemając nawet czasu, z obawy spóźnienia poczty, zastanowić się. — Przekonanie jednak silne jakie mam że emigrowanie gubi ludzi i jest zgubą dla Kraju, było powodem żem Panu telegrafował ~~żeby~~ 300 talarów przeznaczam dla pójścia w pomoc tym którzy do Kraju wrócić zamierzają. — W pierwszej chwili zdawało mi się że to może być u Władzy w Warszawie źle uważanem, bo mogłaby wnosić, że tak samo może ktory byłem w okładkach dla niej nieprzyjaznych. a jakem Panu pisał, idzie mi o to abym się nienaraził, tembardziej że wkrótce

po ukończeniu Kuracyi zamierzam do
Kraju wracać. – Po zastanowieniu się dłuż-
szem przychylenie się do powrotu
do Kraju, bardziej w tem więcej pr-
wini moje umiarkowane zapatrywa-
nia. –
Pisałem w telegrafie że zostawiam ocenie-
niu Państwa – a to dlatego, że może
Summa przez ciebie przeznaczona jest,
Horunkowo do Kurort jakiej dość, zanadto
wygórowana, – bo pracować i pospie-
szyć się niechcę, – rzechcesz się więc
do innych zastosować. –
W załączeniu przesyłam Panu assygnacyę
na 300 talarów płatną u Kastela
za okazaniem, choć może ~~dl~~ daleko
mniej z tego użyjesz, jednakowoż całą
summę inkasuj, bo będziecie i tak

123

potrzebować na Kozaka.

W razie gdybyś po otrzymaniu ninie[j]szego już [był] umówił z Kotzebuem o 300 tatarów, to możesz redresować, ruszać z nim zupełnie otwarcie, t. j. że wprawdzie telegrafem byłeś upoważniony, ale listownie prosiłem Cię abyś się do innych zastosował, bo nichcę ani popisywać się, ani odróżniać się lepnego od innych, że chętnie dam tę kwotę ewentualnie na to przeznaczyć, ale na liście nie potrzebuję z taką summą figurować. –

Zechciej mu powiedzieć że ja nie lubię chełpić się ani popisywać – że lubię robić dla rzeczy a nie dla świata. –

Ucałuj wszystkich, a szczególniej kiedy przyjedziesz.

przyjaciel
Adam

124 ~~247~~

Wiesbaden d. 18 Lipca 1864 r.

Kochany Panie Józefie

W odpowiedzi na list Pański z d. 17 t. pospieszam odpisać, bo widzę że niebędziesz mógł tu przyjechać z powodu kłopotów o kartę pobytu i że niewiele czasu Ci zostawiono do przygotowania memorjału. Pozwolę sobie zakommunikować Panu ideę, która u wielu naszych inteligentnych rozwinęła się po ostatniem naszem nieszczęśliwem doświadczeniu. — Są oni zdania, że ~~no~~ trzeba się raz już zrzec Rusi; że ostatniego człowieka i ostatnich dzieci Rossja poświęci aby sobie prowincyj zabranych niedać wydrzeć; — że sumienie narodowe powinno raz zdecydować się na przyjęcie polityki która w dzisiejszem położeniu Europy jest możliwą, t.j. z zabranego kraju uważać za Polskę

tylko prowincye Katolickie Litwy t.j. Wileńskie, Kowieńskie, i część Grodzieńskiego, - z Austryi części Galicyi zabrawszy Ruś Galicyjską Rossyi, - z Poznańskiego część niezgermanizowaną. —

Ponieważ Pan w memoryale swoim chcesz sprowadzić do 15go roku t.j. do traktatu Wiedeńskiego, - chcąc więc wyjednać czyli raczej okazać się umiarkowanym, należałoby mówiąc o prowincyach zabranych być bardzo ostrożnym, - chociaż wyrażenie Pańskie równouprawnienie dla wszystkich narodowości zdaje się bardzo umiarkowanem - ale oni gotowi uważać za zamiar spolszczenia tych krajów. Ci co powyższą ideę zamierzają propagandować i za politykę partyjną

kowanej przepisuję dla zdania że obchód 10° wiekowego istnienia Rossji zasadza się na tem że rossjanie wywodzą swój początek od Rusinów, od Ruryka, – że nieprzystępując raz do ich politycznego systematu, nie możemy mieć nadziei przyjścia do jakiejkolwiek niezależności. Relata refero. – Może ta wiadomość przyda się Panu. – Oni także utrzymują że negowanie wszystkiego Rossji nas do niczego nie doprowadza. – .

Niech Cię Bóg inspiruje przy obrobieniu zamierzonej pracy – nie podzielam zdania żeby to miało umniejszać u ciebie powrót Painki, w takim bowiem razie nie radził bym memorjału podawać, – bez możności przypieczenia Rossji dla Kraju, siebie poświęcać niewidz

potrzeby. – Zgadzam się z Panem że na żaden sposób udziału w pośrednictwie urzędowem brać niemożna, i dla tego radzę zawsze starać się tylko o otrzymanie przezwolenia (dłuższego) po byt za granicą. –

Myślę tu jeszcze z 10 dni zabawić, a następnie do Brukseli się udać, – i mam nadzieję że z początkiem Września będę może mógł wrócić do Kraju, jeżeli mi się uda jakiekolwiek przedsięwzięcie w Kraju zrobić.

Oczekuję wiadomości czy też Pan w skutek mego trzeciego listu, nie [...] jaką zmianę w subskrypcji pod względem ilości. – [...]

1864

Kochany Panie Józefie

Zastanawiałem się po
otrzymaniu listu od niego
i nasuwa mi się myśl
że może masz dobrą agitację
wyjazdu jeśli do [illegible]
należy będzie — może to
przyczyni się do polepszenia
mojej pozycji — tobym prze
bywaniu i z gorszą chęci
byłem pominięty [illegible]
do powrotu bo jak wspomniałem
jest... przeciwko emigrowaniu
prawie na nowej [illegible]
rada [illegible]

jeżeli sądzisz że ta summa
nie jest za wysoką — mnie
nie idzie o to co szalenicy po-
wiedzą ale o to jak uważanem
będzie u Berga — Dziś czasu
nie miał, pewnie — Secours
postać, ale jutro o to uwagę
Telegrafuję wczoraj do Panny
Zielez i Augusta Talasów przy-
ślę Kotzebuemu —
Oczekuję wieści szczegółowych
o Jego przybyciu kochany

Legał

Wiesbaden 15 Lipca

Hotel Vier Jahreszeiten

127 ~~219~~

Bruxella d. 5 Sierpnia 1864

Kochany Panie Józefie

Już mi do Ciebie tęskno, tak dawno ani słówka nie otrzymałem. — Bawię tu od Poniedziałku, a pojutrze wyjeżdżam do Scheveningen dokąd bądź łaskaw mi napisać — na poczcie będą już znali mój adress. —

Z Warszawy nic szczególnego mi nie piszą — mówią tam że za 3 tygodnie ma tam być cesarz. — Sam mam zamiar za 10 dni do Warszawy pojechać — Oczekuję tylko jeszcze na niektóre wiadomości. — Zechciej się łaskawie z Stanisławem Kossakowskim o moim powrocie pogadać. — Głównym powodem mego powrotu jest

interes Kolei żelaznej - Chciej mi Twoje zdanie w tym względzie powiedzieć - jednocześnie co porabiacie, i jak z Waszem wypracowaniem idzie, - co się stało ze składką, jak się Wam wiedzie, itp. —

Żona i dzieci serdecznie się Wam kłaniają.

przyjaciel Leopold

[illegible]

128 ~~250~~

Scheveningen d. 14 Sierpnia

1844

Kochany Panie Józefie

Dopiero teraz dochodzi mnie list Pański pisany do Wisbaden i natychmiast pospieszam z odpowiedzią na Pańskie żądanie, któremu zadosyć uczynić jak Pan wiesz jestem w możności chociaż dużo już mi Pan winienieś. – Jeżeli Panu przy pierwszem żądaniu w części tylko zadosyć uczyniłem, to z przyjaźni dla Pana, – bom uważał jak to już pisałem że od czasu wyjazdu swego tylko liczą-t już moje listy kredytowe bardzo wiele wydatki – a przytem żyjesz prawie jak wyrobnik. – Tem bardziej martwią mnie wydatki Twoje uderzy, że inni którzy mają oddzielnie listy

Kredytowe z familią podróżujące i przy-
jemnie bardzo żyjące stosunkowo daleko
mniej wydają. - Nie jest to wprawdzie
moja rzecz aby mięszać się do Pańskich
wydatków - czynię to z przyjaźni.
t.j. nieuniewam się, - ale ile to odemnie
zależy chciałbym przeszkody stawić tej
lekkomyślności. - Chciej Pan rozpatrzeć
coś wydał od czasu Twego wyjazdu,
a sam się zdziwisz: - Wprawdzie usprawiedliwiasz się Pan przed sobą że to nie
dla Ciebie - ale to wcale Pana nietłomaczy
zostało to mniejszym. -

Po wyprawieniu Ci takiego pater noster,
przejdźmy teraz do rzeczy bo dwa razy
karać niemożna: - ~~Do~~ Kantoru pisało
że Pan przesłał im rewers brata Pańskiego

na 50/m z polskich z kedsją Państka i że ich upoważniam do posłania Panu nowego listu Kredytowego na 2 tysiące talarów — i uspakajam Kantor że to jest ostatnia pożyczka jaką Panu robię. — W ten sposób będziesz mógł mój Kochany raz przynajmniej się uregulować co daj Boże, bo od czasu że żyjesz zdaje mi się że nigdy niebyłeś uregulowanym; — tak to zawsze bywa z Wami genjalnemi ludźmi; — jesteście twórczymi z jednej strony a z drugiej tylko destrukcyjnie działać umiecie. — Powiedz mi mój Kochany czy taki sposób pisania jest to co Anglicy nazywają humour. —

Wiesz że chciałem się zachacząć o interes

żebym mógł powrócić – jednakowoż piszą
żebym się jeszcze wstrzymał – szaleństwa
emigracji wywołują represje w Kraju – a
machinacje moich konkurentów oskarż
mnie o współudział. – Czekam co chwila
wiadomości żebym mógł wracać do Kraj
i wtenczas dopiero będę wiedział czy gdzie
się spotkać możemy albo gdzie mam ci
łaskawie przesłać kopię memoriału. – Jesteśmy
wszyscy zdrowi – Kwaja nam służy –
Adress twój znany tu na poczcie
i na telegrafie – Oprócz nas z Polaków
tu nikogo niema – i z tem jest mi
bardzo przyjemnie. – Zechciej mi zaraz
kilka słów napisać.

Życzliwy przyjaciel

Szajer

257
130

Warszawa, dnia 27 Sierpnia 1864

Wielmożny Panie Dobrodzieju

W roku 1860, zięć WPana, Wny Bolesław Łoziński, zawarł umowę z fabryką gwoździ Pana Eichlera, celem otrzymywania wyrobów tejże fabryki na kredyt do wysokości Rs 1500, za mojem zaręczeniem.
Obecnie P. Eichler zgłasza się do mnie z pretensją Rs 196. 49k., które Pan Łoziński został mu winien z tego stosunku, a których, pomimo dwuletniego czekania, dotychczas jeszcze nie odebrał.
Pisałem w tym względzie już kilkakrotnie do Pana Łozińskiego i do żony jego z zapytaniem, czy pretensja P. Eichlera na Rs. 196. 49k. jest uzasadnioną, lecz nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, udaję się do WPana Dob. z prośbą, byś zechciał jeżeli można, objaśnić mnie, czy pretensja ta jest słuszna, lub też dopomóż

mi

mi do skommunikowania się z Państwem Łozińskimi.–

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

ppor. Leopold Kronenberg
Pruppelmeyer

Wielmożny
J. I. Kraszewski
w Dreźnie
Augustus str. 6.

131 ~~252~~

~~Lorentin~~

Scheveningen d. 21 Sierpnia 1864

Kochany Panie Józefie –

Widzę że list mój ostatni niezostał tak przyjęty jak szczerze przyjacielsko był pisany – Opisanie Pańskiego stanu majątkowego było zbytecznem a którym wzmiankowałem Kantorowi to miałem tylko na myśli prędkość wykonania, bo trzeba Panu wiedzieć że Kantor ma przepis nikomu nic niedawać nawet żebym go polecił, chcąc raz taniej położyć żądaniom ~~do~~ mnie stawianym – Ceny mnie mocno jeśli brat czyni zadość Pańskim żądaniom i że nie jesteś w krytycznem położeniu w którym to razie zawsze na mnie liczyć możesz –

Bardzo Panu wdzięczny jestem za przysłaną kopję memorjału – jak Panu wspominałem konkurencję o interes abym mógł powrócić i muszę nagle jutro do Berlina wyjechać gdzie będę we

Wtorek rano. – Jeżeli tam spodziewaną depeszę znajdę, natychmiast tego samego wieczora odjadę do Warszawy, zkąd Panu będę pisywać w liście do Kaskela – Aby móc się porozumieć załączam nasz wokabularz. – Pan naturalnie do mnie tylko ostrożnie pisać możesz – ja będę się starać Panu donosić o wszystkiem co dla Pana za ważne uważać będę –

Jeżeli za otrzymaniem niniejszego będziesz uważać że memorjał we Wtorek przed wieczorem dojść mnie może to go poślij pod adresse Loewenstein Schöver & Co – choćby mnie nawet wyjechać to Loewenstein Schöver & Co zatrzymają go uważając. –

Mieszkać będę w Berlinie Hotel de Rome –

[illegible]

Warszawa d. 25 Sierpnia 64 r.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W tej chwili przyniósł mi list
i weksel P. Jaworski dla
przesłania Panu który załączam.
Wspominał mi o tem że Pan
kazał zatelegrafować ale ani
chwili nie mam czasu wyjść
z Redakcyi; a nawet po na-
myśle uważałem za nie koniecz-
nie potrzebne gdyż list prze-
syłając zaraz, dojdzie za dwa
dni a zatem na czas jaki
Pan oznaczył w liście do Niego
pisanym, a zawsze co kilka

naście

złotych zostanie w kieszeni to zostanie w tych ciężkich czasach. –

Załączam fotograf Adolfa który mi oddała Żona Jego z prośbą o przesłanie i proszenie również o fotograf Kochanego Pana. –

Zresztą u nas wszystko po staremu bieda i bieda daj Boże żeby raz chciała nas uwolnić od swoich uścisków. –

Zostaję z głębokim szacunkiem

Sługa

Józef

P. S. Wspominał mi Jaworski o sztychach ale to jeszcze nie mogę wyprawić gdyż Lipinski ma egzamin

a ja cały dzień w Redakcyi gdyż
Reinschmit wyjechał do wsi, ale
my tu pamiętamy i postaramy
się jak najprędzej zadosyć uczynić
Pańskiemu Życzeniu. —

Warszawa d. 13 Września 1869

~~254~~
134

Kronenb

Kochany Panie Józefie

Już oddawna wybierałem się pisać do Pana, wstrzymałem się chcąc naprzód złożyć moje uszanowanie Żonie Pańskiej. Początkowo z powodu zajęć nie mogłem tego uczynić, a teraz jestem cierpiący na kolana.

Traktowałem o interes kolei żelaznej z Warszawy przez Łuków, na teraz do Brześcia, zostawiając na późniejszy czas wybudowanie drogi z Łukowa na Lublin do Uściługa. Sądziłem że przez ten interes będę miał sposobność ulokowania Syna Pańskiego, z którym

w tym względzie jużeś był umówił. Interes ten teraz jest w zawieszeniu, czyli raczej jak mówią, został posłany do Petersburga. Moja submisja tu przyjętą została, po czem pracinkel także submisję podał, słyszę że ze swym interes ten obgadany został. Czy interes ten przyjdzie do skutku, nie wiem; cierpliwie musimy czekać, jaki obrót weźmie.

Tu u nas w Warszawie wszystko jest bardzo spokojnie a prześladowania o których mówią za granicą, nie mają miejsca. Zawsze jesteśmy zdania, żeby do kraju wracam

I Pana proszę, abyś przez tamtejsze poselstwo starał się paszport otrzymać do pobytu zagranicą, jeżeli stan zdrowia nie pozwala wracać teraz do kraju.

Nowy Dyrektor Główny Kommissji Ośw. tych dniach przyjechał, i żadnych zmian nie będzie w Organizacyjis Szkół Gimnazyjalnych i Szkoły Głównej.

Nie miałem czasu jeszcze być w Redakcyji.

Synów moich, których z Żoną moją w zeszłym tygodniu tu przywiozłem, do Gimnazyjum zapisałem, a Stanisław pójdzie na wydział Prawny.

Że zmyślonych prawie z ca-
łej pracy nie widziałem,
bo odkąd zaszedłem w który
jestem cierpiącym.

Bardzo mnie zobowiążesz
pisząc mi, co się z Tobą
dzieje, i czy brat Pana pod
względem fundacyi, płacę
dotrzymał.

Co porabia przyjaciel, to
Chalubiński? Powiedz temu
żeby wracał; tu jego jest
powołanie. Pan Józef mógłby
wracać, ale wiedząc, że Europa
daje mu urlop aż do ostatniej
Kolei; ale o paszport więcej
się kłopocze starając i mnie do-
pisze, gdy z tamtąd papier
odejdzie, abym tu mógł dopilnować.

Co słychać o dyssertacyi
Pawełka? przyjaciel [illegible]

Warszawa d. 19 Paźdz 1864

~~257~~
136

Kochany Panie Józefie

Wybacz że tak spóźniam z odpowiedzią na Twoje listy, ale możesz się domyślić, jak dalece jestem zajętym. I teraz nawet pełno ludzi u mnie, ale piszę Ci nie chcąc dłużej zwlekać, a szczególniej pod względem Gazety o którą mnie zapytujesz.

Mam zamiar Gazetę ciągle i nadal jeszcze utrzymywać, bo może będzie można z czasem w odpowiednim celu poprowadzić. Chciej mi [illegible] swoje powiedzieć, jakie są Twoje zapatrywania i Twoje myśli, bo nie rozumiem właściwie o co Kochanemu Panu idzie.

Muszę kończyć i dzisiaj, ściskając Pana serdecznie przyjaciel

[illegible]

Verte.

Właśnie się dowiaduję, że Panu
ofiarowano katedrę literatury
w naszej Szkole Głównej, i
że Pan w odpowiedzi przyjął ją
pod warunkiem otrzymania
urlopu do 1go Lipca. Nie
rozumiem Pana, Dalibóg!
Więc Szkoła Główna ma czekać
na ten rok stracić prelekcyę?
Przyjaciele Pańscy tutaj starali
się, wszystko zrobili, aby
Wittgo nakłonić, żeby nie
sprowadzał z Rossji, gdzie
kilku jest kandydatów,
a Pan taki niemożliwe wa-
runki stawiasz, zamiast
korzystać, abyś mógł
wrócić do roboty Ci właś-
ciwej! Najdalej do Nowego Ro-

wszystkiego celów osiągnąć.
W tych dniach będziemy wie-
dzieć, czy ze strony Jenerała T.
nie ma żadnej przeszkody
do powrotu Pańskiego. Jeżeli
tak będzie, jak sądzę, że
ze wszelką spokojnością
będziesz mógł uwierzyć, o
czem Ci doniosę, to zdaje
mi się, żebyś silnie zgrzeszył
gdybyś nie korzystał z uczy-
nionej Ci oferty.
Kochany Panie Józefie! Już
czas, żebyś zaczął praktyczniej
postępować, a nie włóczyć się
po świecie, jak lunatyk jakiś.

[illegible]
[illegible]

~~250~~ 138

Warszawa dn 21. Paźd. 1864 r

Kochany Panie Józefie

Powołując się na mój list z dnia onegdajszego z kandydaturą Twą do katedry w Szkole Głównej w związku będący, pospieszam donieść Ci co Generał T: w tym przedmiocie oświadczył. —

Zapewnił on że powrót Twój do kraju źle widziany nie będzie i że żadne niebezpieczeństwo osobie Twej nie grozi, wszelako oświadczył że co się tyczy konferowania katedry to na teraz myśleć o tem nie jest

na

na czasie. Jakkolwiek przy-
kro mi było dowiedzieć się
że zamiary Pańskie w tej
mierze nie będą mogły
ziścić się, to jednak sama
pewność że wrócisz z ca-
łem bezpieczeństwem na
pełnia mię radością. –
Zanim to jednak nastąpi
a czego z upragnieniem
oczekuję, przyjmij kocha-
ny Panie Józefie życzli-
wą mą radę, abyś jak
dotąd unikał wszelkich
stosunków ludzi przewrot-
nych, albowiem każde po-
ruszenie Wasze w najodleg-
lejszych nawet zakątkach
obcym znanem tu będzie
dokładnie. ———

Jerzy Jacek

[illegible]

Warszawa d. 27/10-64. ~~257~~ 139

Kochany Panie Józefie

Dziękuję Kochanemu Panu za Jego łaskawe listy z d. 21 i 24 a co do katedry, o której teraz nic tutaj nowego jeszcze nie wiem, przypisuję tylko skromności Pańskiej to co mówisz, że potrzebowałbyś czasu na przygotowanie się do wykładu. Gdy więc katedry dostać nie można, to zgadzam się z Panem, że chociaż zapomniano o mnie, że z wszelkiej społeczności mojej powrócił, że chcesz za granicą tymczasem pozostać dla załatwienia niektórych interesów. Daj Boże, żeby Ci

się udało korzystnie sztuki
Twojej ulokować.

Co do Gazety, to z powodu
oddalenia, ustąpiłem własności
Jakóbowi, i zupełnie zgodnie
z Baumkiem zapatrywaniem,
ma on zamiar traktować
przedmioty ekonomiczne
i społeczne, ale to zapewne
dopiero około Nowego Roku
się rozpocznie. Stan finan-
sowy Gazety, jak się Pan
domyślili, jest bardzo liche
Prenumeratorów całkowicie
jest około 2720, Gaz. Warsza-
wska ma około 150 mniej —
Pomówię z Natansonem co
do Gazety, a następnie Panu
napiszę.

W tych dniach wielu wróciło z zagranicy, między innymi i Gołtz, który bardzo czynnie się zajmuje w Komitecie Wychowania, którego Pan, zdaje mi się, jesteś członkiem.

Widziałem się z Chlastawińskim, który się Panu każe kłaniać.

W kwestyi włościańskiej zawsze ten sam chaos, ale zwolna oswajają się wszyscy z położeniem rzeczy, a młodzież ochoczo do nauki się przykłada.

Dzięki synowi Pańskiemu piszę do Prusinowskiego, celem zwolnienia zastrzeżeń u Władz Żytomirskich, względem mojej walizeczki u Pana Łozińskiego.

[illegible]

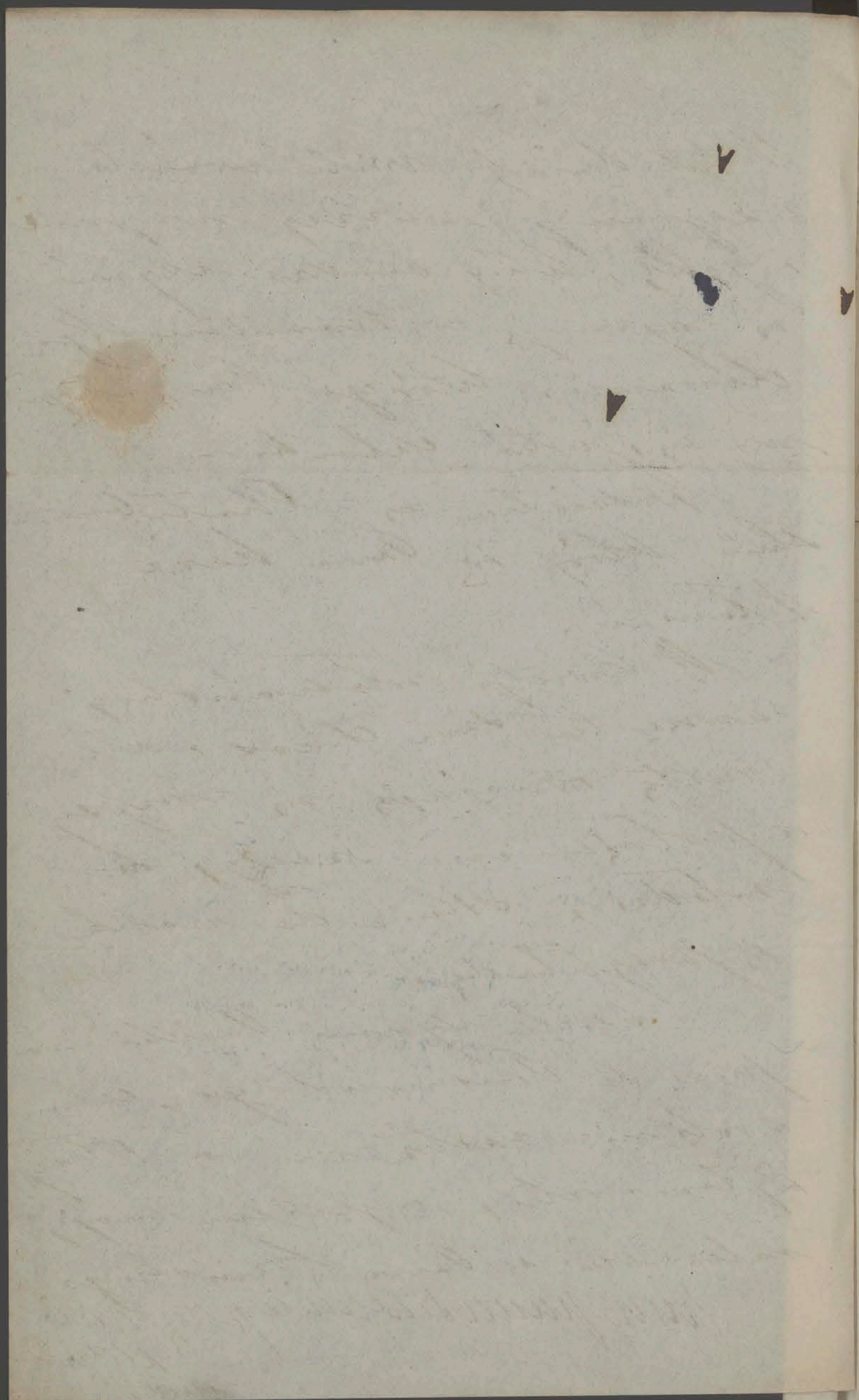

141 ~~258~~

Par. d. 14 Lutg. 64

Kochany Panie Józefie,

Bardzom się ucieszył Twoim listem z d. 6 – Przynajmniej naprawiłeś zawód jaki mi w Paryżu swoim wyjazdem uczynił. Powiedziałeś mi, że około 6tej wyjedziesz, byłem o 5tej, i powiedziano mi że już dawno wyjechałeś.

Bardzo mi było przykro żem się nie pożegnał z przyjacielem. Proszę go ode mnie pozdrowić. Zapewne Pan już słyszał, że Józef Zamoyski na Balu u Berga godzinę z nim mówił, że Berg wiele mówił o pracy organicznej, o korzyści własności ziemskiej, i że do tego potrzeba, ażeby właściciele znaczniejsi bawiący za granicą wrócili do kraju. Mówił także, że w kwietniu z Petersburga ma nadejść

Zwrot co do kwestji włościań-
skiej. – Nie liczę wprawdzie wiele
na kwestji duńsko-szlezwickiej,
ale może Bóg da, że ta
kwestja ogarnie Europę, choć
wątpię. Ja zawsze jeszcze liczę
jedynie na Włochy, zdaje się
że Bizmark jest teraz le héros
de la politique. On był powo-
dem, że cały kraj poszedł
do powstania, może on będzie
powodem, że okoliczności po-
stawią się pomyślnie dla nas.
Jego partja podobno w Berlinie
wygaduje na Moskali, i pro-
pagandują, ażebyśmy się zgodzili
na przyłączenie do Prus. Piękny
kataplazm. Czy Pan nic o tem
nie słyszał? Podobno Treskow
w Berlinie mabyć jeden z a-
jentów tej polityki. Co się w tym
względzie dowiesz, chciej mi
powiedzieć. Choć bezpotrzebnie,

uwadniamy, żebyś nikomu
o tem nie wspominał. Rób ze
swojej strony perkwizycyę i a ten
list zniszcz. Widziałem Krzywic-
kiego w Paryżu, przepędziłem kilka
godzin razem; on ma
przekonanie, że polityka konfe-
deracyjna jest na czasie, włoska
konfederacyi, skandynawska, nie-
miecka, i słowiańska. Zrobił
on na mnie wrażenie człowieka
którego głowa ze sercem nie jest
w harmonii. – Bliżej jesteś War-
szawy, powinieneś mieć nowsze
wiadomości, a jeżeli coś ważniej-
szego, donieś mi zaraz wiadomości, jakoteż
w ogólności, co się we wszystkich
częściach kraju naszego dzieje,
w Krakowie, z Dziennikiem krakowskim,
we Lwowie, Poznańskiem itp.
Ja tu jestem jak na wygnaniu.
A propos! Co Krzywicki mi mówił,
to zaklinając, żebym nikomu
nie mówił, Pamiętaj bardzo poufni

powiadam. Widziałem też Chału-
bińskiego. Dość sprytny, ażeby się
niczem nie zaawansować.

Co do rachunku Pańskiego,
nic nie wiem. Zwykłym porząd-
kiem przysłowiem robię posła-
Panu pewno rachunek. Zażądałem
z Warszawy potrzebnych objaśnie-
ń po otrzymaniu których, będę miał
przyjemność pisać co do tego
punktu, a tymczasem bądź spo-
kojnym i nie trwóż się.

Moich znalazłem tu Bogu
dzięki przy dobrem zdrowiu.
Przypominam, żeś przyrzekł
dwojga fotografij Mamy mojej i
Żony, które z pewnością na to li-
Nadto, także o książki polskie, a
szczególniej te, które mi w Paryżu
przyrzekłeś dać.

Ściskam serdecznie
przyjaciel
[illegible]

Warszawa. 24 Grudnia 1864

143 159

Kochany Panie Józefie

Już oddawna wybierałem się napisać do kochanego Pana, ale tak jestem prawie zajęty, że nie miałem czasu wcześniej Panu odpowiedzieć, i w istocie nic ważniejszego nie miałem Panu do doniesienia.

Teraz, przy nadchodzących świętach, pospieszam przesłać Panu najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności. Proszę wierzyć, że zawsze jestem dla kochanego z całą przyjaźnią i szczerym szacunkiem

i że wszystko co Go dotyczy, niezmiernie mnie obchodzi.

Szulkowski jest przy robocie na linji, i, o ile mam wiadomości od Inżynierów, bardzo są z niego kontenci.

Pełen szacunku
przyjaciel

Kronenbe

Warszawa, d. 6 Stycznia 1865.

~~283~~ 144

Kochany Panie Józefie,

Stosownie do życzenia Pańskiego napisałem zaraz do Brata Jego, kopiję mego listu tu załączam, dla wiadomości Pańskiej, ażebyśmy byli zgodni w tem co do Brata Pańskiego piszemy.

Jak tylko odpowiedź od Brata otrzymam, nie omieszkam ją kochanemu Panu zakomunikować, i starać się będę aby dług ten, przedewszystkiem dla Kochanego Pana, wywin-dykować.

z prawdziwą przyjaźnią

L. Kronenberg

145 ~~204~~

Warszawa d. 17 Lutego 1865.

Kochany Panie Józefie.

Z przyjemnością odebrałem list Pański z d. 8 b.m., lubo przykro mi było dowiedzieć się, że cierpisz na zdrowiu. Dałby Bóg, aby i zdrowie Pańskie i czasy prędko się poprawiły, to będzie najlepsze załatwienie kłopotów, o których Pan wspominasz.

Tak jestem zajęty pracą, i takim niewolnikiem czasu, że nie mogłem dotychczas odwiedzić Pani Dobrodziejki, ani szaf Pańskich obejrzeć. Nie chcąc dłużej zwlekać, dałem dziś zlecenie obejrzenia takowych.

Chętnie też każę u siebie powiesić obrazy ks. Chołoniewskiego, o których kochany Pan wspominasz.

Od Brata Pańskiego otrzymałem w tych dniach odpowiedź, której kopię tu załączam. Bądź Pan łaskaw donieść mi, jak mam sobie dalej w tej mierze postąpić?

Czy nie mógłbyś kochany Pan podać mi adresu Pana Krzywickiego?

Pański serdeczny
przyjaciel [illegible]

hic

f.p.

Kopja.

List Jego tyczący się summy przez brata mojego Józefa przekazanej nie zastał mię w domu, przepraszając przeto za zwłokę w odpowiedzi pospieszam teraz donieść, iż właśnie nastąpiły teraz pomiędzy nami porozumienia się co do wypłat które obecnie brat mój ma do rąk własnych przyjąć o czym zapewne Józef, Pana Dobrodzieja zawiadomił już lub wkrótce zawiadomić nie omieszka, od Niego więc Pan Dobr. racz zasięgnąć ostateczną wiadomość. Przy tej sposobności i t. d.

(podp.) K. Kraszewski

Romanów
d. 1. Lutego 1865.

147 ~~255~~

Warszawa, 16 Marca
1865.

Kochany Panie Józefie,

Po dłuższym niewidzeniu, z końcem udało mi się widzieć żonę Pańską, z którą przyjemnie mi było o Panu rozmawiać. Dowiedziałem się że paszport Pański już upłynął i że ma podać się o prolongację paszportu, co uczynić należy, a jak tylko z Komitetu przedstawienie odejdzie, proszę mi numer podać i do kogo odeszło, żebym mógł w dopilnowaniu pomyślnego rezultatu.

Od poprzedzających z Komitetu

mam możności wiadomości
chwili niedokładne, bo każdy
się żali, że tu dłużej Pana
nie widzi i że się mało co
Komunikujesz.

Żona Pańska oświadczyła
mi, że się przeprowadza, a dom
ten przejmuje Vignoles. Żonie
oświadczyłem, że wszelkie pań-
skie rzeczy, obrazy, z przyjemnością
zachowamy, z wyjątkiem
mebli, na które miejsca
nie mamy.

Żona Pańska, pomimo że
miała żądanie do ustawienia,
z delikatności nigdy tego
nie wyrzekła. Prosiłem ją na
przyszłość, aby, jeśli czego będzie
potrzebowała, udała się do mnie

a z przyjemnością skorzystę
z ... będę.

Żałuję bardzo, że nie
mogę być Panu przydatnym
w interesie z Bratem Pańskim.
Zdaje się, że Brat uwzględni
położenie Pańskie, i po krótkim
z Nim wyjdzie.

Tutaj różnie mówią o wo-
jennej kraju naszego. Chciałby
mi było ... jak niektórzy
twierdzą, to zmieni się jedna-
kowoż, że z czasem tak
się stanie, choć z początku
forma nie będzie miała
takiej cechy.

Jak słyszałem z pewnego
źródła, to ludzi do kraju
wrócić może, szczególnie ci
którzy byli w powstaniu,

wyjaśnię stosunków i zamia
nów. Zostałem wówczas im
przemożnienia w tym czasie
były tylko kontrybucji za
towane.

Całej mojej familii,
dzięki mamy z dolnej,
często Pana mile wspomina

W przyszłym miesiącu
zamierzam jechać do Kra
kowa, być może że przy
tej okazji będę miał
przyjemność z Panem się
widzieć. — Jestem pan
szczerze oddany
Władysław

Warszawa d. 14 Kwiet. 65

149 75/1

Kronenb

1

Kochany Panie Józefie,

Przy nadchodzących świętach, nie mogę pominąć, by kochanego Pana serdecznie uściskać, pozdrowić, i życzyć przyjemnego onych spędzenia.

Pod względem paszportu emigracyjnego, nie mogłem się dotychczas dowiedzieć, czy to jest faisable, sądzę, żeby się na to nie zgodzono. Ale otrzymanie zwyczajnego przedłużenia paszportu łatwo się uzyska najprostszą drogą i zrób Pan tak, jak Kruszewski Alex. i wszyscy zrobili, podaj Pan prośbę przez tamtejszego ambasadora, z dołączeniem świadectwa lekarskiego, a tutaj się rzecz dopilnuje. Żeby

Pan w tym celu podać mi numer ekspedycyi. Niech Pan się trzyma tej prostej drogi, a innych dróg nadzwyczajnych wcale nie szuka!

Do Karlsbadu wyjeżdżam z końcem tego lub w pierwszych dniach Maja, i rad będę po drodze widzieć się i uściskać Kochanego Pana.

Szczerze życzliwy

Kraszewski

Wierzchosna, d. 1 Maja 1865

Kochany Panie Józefie

List Kochanego Pana z d. 16 b.m. z przyjemnością odebrałem, co dotyczy onego, jak na teraz, nie mogę udzielić mego zdania.

W przedmiocie transportu prosiłem Pana Antoniego Łęckiego a o tem, co w tym względzie zrobi, będziesz uwiadomiony.

Chętnie radbym widzieć się z Kochanym Panem, ale dla zbyt ograniczonego czasu, nie będę mógł jechać na Drezno, gdyż być może wypadnie mi jeszcze zatrzymać się cokolwiek w Berlinie. Jednakże za powrotem moim z Karlsbadu, który w pierwszych dniach Czerwca nastąpi,

dołoży wszelkich starań by
się z obowiązku wywiązać
zobowiązuje

[illegible]
[illegible]

Kronenberg

Paris le 11/5. 1865.
157 ~~258~~

Cher Monsieur Kraszewski,

Je me permets de vous adresser ces quelques lignes pour vous prier de vouloir bien recommander à vos amis et connaissances mon nouvel Hôtel, qui se trouve à deux pas du grand Boulevart et lequel est beaucoup mieux, plus grand, et plus confortable que celui de la rue Laffitte où j'ai eu l'honneur de vous avoir chez-moi. —

Je prends donc à cet effet, la liberté de vous envoyer

./.

par le même Courrier quelques cartes de mon Hôtel, et vous prie de croire d'avance à ma reconnaissance, ainsi qu'à celle de toute ma famille —

Veuillez agréer cher Monsieur mes salutations les plus empressées, et pardonnez-moi l'embarras que je vous cause.

Votre Serviteur

Jean Laurentini Jordan

2 bis Cité Bergère

259
152

Karlsbad 23 Maja 1865 —

Kochany Panie Józefie! Już dawno miałem zamiar pisania do Ciebie alem nie wiedział adresu — zażądałem go z Warszawy — tymczasem przybył tu Falkenhagen Zaleski od którego dowiedziałem się co się z panem dzieje i miałem Ci pisać, gdy otrzymałem od Ciebie list z dnia 21 b.m. z którego z przykrością widzę jak dalece jesteś drażliwym, — zamiast się martwić, gryźć się i rozpaczliwe przedsiębrać kroki, lepiej, właściwiej i odpowiedniej zrobisz że napiszesz do domu Rozenów list w którym im oświadczasz że na żaden sposób teraz usunąć się nie możesz — że pieniądze są pewne — że zajmujesz się uregulowaniem twoich interesów i że spodziewasz się że za niedługo będziesz w stanie z podziękowaniem uiścić się z swego długu — Uważ to teraz

teraz dodając żes w tym względzie był do mnie napisał – że w odpowiedzi Ci oświadczyłem że Rożenowie nic przeciwko Panu nie przedsięwezmą coby Ci mogło być przykrem i że w tym względzie ja do nich napiszę —

Bądź więc Kochany Panie spokojny a nie Ci się nie stanie — do Mathiasa który jest w Wrocławiu dziś napiszę – choć on w tym tygodniu tu będzie — piszę także do mego Kantoru aby z Rożenami w tym względzie skutecznie pomówiono —

Niepotrzebne więc mój Kochany były i są twe wszystkie niespokojności — z tego powodu ani włosek z głowy ci nie spadnie — nie myśl więcej o tem — ale napiszę do nich choćby dla samej przyzwoitości —

Takem zawarowany do Karlsbadu spieszyć że na żaden sposób nie mogę do Berna zajrzeć — ale za to z powrotem

myślę tam kilka dni zabawić – a wrócić prędko do którejś teraz nieprzewidzianej jeszcze części do Berlina –. Z Falkenhagenem jeszcze nie dziś nie rozmawiałem to do Pana – mówił mi że tam jest Alek. Kurtz – pozdrów go – ciekawy był niezmiernie – gdybym go tam jeszcze w mym powrocie mógł zobaczyć –

Bądź mi zdrów i dobrej myśli

Przyjaciel Wojciech

240
157

Karlsbad dnia 27 Maja 1866. —

Kochany Józefie przecież niepokoj się do Djabła! Kiedym ciebie zapewnił że nic ci się nie stanie, spokojnie tam sobie siedzieć możesz, niema potrzeby wyjść w obrzucieniu Dziernapisatem do Mathiasa który w tej przystrzeni pewno poniesie jego domu niż niemowie — tam się Żydziaki którzy się trzymają pewnych form i żadnej między ludźmi różnicy robić nie umieją — Mówiłem że żądać będą obrachowania się — nowego obligu i naznaczenia terminu zapłaty — co dla porządku uczynić należy — Pisałem im natenczas jeśli co mają do pana żeby wprost się do niego odnieśli — a nie przez Kastela u którego wszelkie dotychczasowe rozporządzenia moje odwołać —

Stan zdrowia mego który jest jak niemożna lepszy i okoliczności wymagają prędszego mego stąd wyjazdu do Berlina gdzie mnie czynności czekają —

przyjemnie by mi było żebyś po-
mógł do mnie do Berlina przy-
jechać albo żebyśmy się w Lipsku
mogli zjechać — W Dreznie zu-
wiele mam znajomych i dlatego
niechciałbym tam przyjechać —
Chciej więc być łaskawy powiedzieć
mi, czybyś w razie gdybym nie mógł
do Drezna przyjechać — chciał w Lip-
sku ze mną się zjechać — O
dniu mego wyjazdu doniosę w swo-
im czasie — chciej mi odwrotną
pocztą odpisać

Ściskam serdecznie

Leosio

Karlsbad d. 31. Maja 1865 r. 2̶4̶1̶ 155

Kochany Panie Józefie — W odpowiedzi na Jego list z d. 29 b.m. donoszę Panu że miałem list od Mathiasa który mi donosi że wydał stosowne rozporządzenie do swego Kantoru — więc już możesz być zupełnie spokojnym — zresztą Mathias tu jutro przyjeżdża na kuracyę — to z nim jeszcze pomówię.

W Sobotę rano z tąd wyjeżdżam i tegoż samego dnia będę w Lipsku wieczorem jako w roku zeszłym i stanę w tymże samym Hotelu (de Bavière) — w razie zmiany jakowej mej podróży której wcale a wcale nie przewiduję zatelegrafuję Panu, jeszcze w Piątek to jest. 2go p.m. —

Więc do widzenia się w Sobotę wieczór w Lipsku

przyjaciel Serdeczny

Herzeld

Kronenb

156 ~~242~~

Warszawa 25 Czerwca 1865.

Kochany Panie Józefie

Serdecznie dziękuję Panu za zajęcie się pozyskaniem planów Banhofu. Oczekując na ich nadejście nieodpisywałem dotąd na ostatni list Pański, - lecz nie chcąc pozostawać dłużej w zaległości pospieszam z przesłaniem assygnacyi na Tal. 30 jako zwrot wyłożonych za mnie kosztów. - Dobrze się stało że Pan więcej nie gotowych planów nie zamawiałeś te które nadejdą będą zupełnie wy

starczające gdyż jedynie
tylko jako typy służyć
mi mają. –
Raz jeszcze dziękuję serdecznie Panu zapewniając Go o niezmiennej
mej przyjaźni. –

L. Kronenberg

~~213~~ 157

Warszawa dn. 22 Sierpnia 65.

Kochany Panie Józefie!

Przed samym wyjazdem zo-
stałem uwiadomiony od Żony
Pańskiej, że z rekommendacji do
p. Stanisława Lessera korzystać
nie możesz i życzysz sobie listu
polecającego do Kastla; takowy
tu w załączeniu Ci przesyłam.
Wyjeżdżam do Wiesbaden, dokąd
zechciej listy swe do mnie adresso-
wać do Hotelu des Quatre Sai-
sons; mam nadzieję tam znaleźć
więcej wolnego czasu do korrespon-
dowania z Panem; tymczasem
pozdrawiam Cię serdecznie

L. Kronenberg

214 158

Wiesbaden d. 27 Sierpnia 1865

Kochany Panie Józefie

Przykro mi było wyczytać w liście Pań-
skim z d. 26 t.m. że Kastel był taki tchórzli-
wy — mnie to wcale niedziwi, zanadto
znam tę kastę ludzi którzy aby prowizję
zarobić są nadskakującemi lokajami
a gdzie tylko w ocilionowym wypadku
mogłoby się komu niepodobać to sądzi że
wielkie poświęcenie czyni. — Jeśliby świadectwo
Kastela niebyło wystarczającem poproszę
Magnusa, ale w takim wypadku powiedz
mi jak powinno być świadectwo pisanem —
Niewiem czy świadectwo Magnusa może
mieć tam taką ważność i czy on jako
bardzo przychylny i nawet bankier rządu
Rossyjskiego będzie chciał to uczynić —
Zawsze jednak mogę się do niego o to

zgłosić jeżeli będzie potrzeba. — Niepotrzebnie zatem zaraz rozpaczać Kochany Panie Józefie — wierzgaj od woda ananasa. —

Dziś zacząłem tu kuracyą i najmniej 2 tygodni tu pozostanę — jest tu wiele naszych ale ich unikam. —

Słyszałem że Hasło wychodzić przestało. — Czytałem tu dziś Broszurę p. n.: „Nasza polityka w obec Rosyi jaka być powinna?" Czy nie wiesz Pan kto jest jej autorem? — Jest tu także p. Kraszewski z Poznańskiego który tu był przed dwoma czy trzema laty. —

Piszesz mi Pan że należy Ci się 650 Rsr. i dziwię się żeś dotąd obligacyi nie otrzymał jak to wielu innych już dostało.

Warszawę opuściłem gdy jeszcze sam jeszcze zaczynało panować — tu zastałem lá

i upały...

U nas w domu nic szczególnego...

Chciej się tylko zdrowo
uczyć
przyjaciel
Karol

160 ~~215~~

Warszawa dn. 20 Grudnia 1865

Kochany Panie Józefie!

Wybacz, że oddawna Ci nie pisałem; nawet nie miałem czasu podziękować Ci za pamięć moich imienin, tak jestem nagabany pracą, nawet mogę powiedzieć trojkami, które mnie daje kolej Terespolska. Tak muszę pracować, jakby dla zrobienia karjery jakiej.

Co się z kochanym Panem dzieje? jak żyjesz i co robisz? U nas coraz bardziej czuć się dają skutki naszego szaleństwa, brak funduszów bezprzykładny, a tu trzeba kolej budować, w kraju zaś ledwo podatki są w stanie opłacać. Nie tylko ziemianie, nie tylko kupcy, ale bankierzy nawet mają brak fun

duszów

duszów; sam kurs listów zastawn[ych]
85, a były al pari za moim po-
wrotem; akcji Łowickich 70, a były
88 dowieść Panu może, jakie jest
położenie finansowe kraju.

Daj Boże, żeby nadchodzą-
cy nowy rok przynajmniej w tym
względzie dla nas był pomyśln[iej]-
szym, choć wiele spodziewać si[ę]
nie można, bo zbiory w tym
roku były nieodpowiednie. C[ena]
na zboża tu u nas niemal wy[ż]-
sza jak w Gdańsku; główny [...]
przeto naszej pomyślności sparal[i]-
żowany.

Pan Chołoniewski pisał d[o]
mnie, żebym obrazy jego, które
Pan mnie dał do przechowania
wydał Panu Petykowskiemu;
ponieważ obrazy te od Pana
otrzymałem, zapytuję się Pan[a]
czy takowe wydać mogę.

Nie mogłem zakończyć
tego roku, nie pogadawszy n[ie]-
co z Panem, chciej mnie opisa[ć]
a głównie i obszernie co do sw[o]-
jej osoby - [...]
[...]

Kronenberg

Warszawa dn. 14 Kwietnia 1866.

~~140~~ 161

Szanowny Panie!

Jakiekolwiek są teraz okoliczności, jednakowoż uważam za tak ważny przedmiot który Pan chce załatwić i raduję się, że już raz do skutku to doprowadzisz, że z przyjemnością jestem do Jego usług i 1000 Rbs. stawiam do dyspozycji Pańskiej; zdaje się, że takowe chcesz tu kazać wypłacić.

Stan polityczny teraźniejszy w Europie pod względem interessów daje mnie wiele troski, chciej Pan mnie donieść, jeżeli masz co, jakie tam są zapatrywania.

Z serdeczną przyjaźnią

L. Kronenberg

162 ~~113~~

w Warszawie dn 28go Lutego 1867

Kochany Panie Józefie!

Mocno Pana przepraszam, że teraz dopiéro odpowiadam na łaskawe listy Pańskie z dn 24 i 26 z. m. ale tak byłem w ostatnich czasach z absorbowanym interessami kolei, ~~dla~~ których musiałem nawet na linję wyjeżdżać, że nie mogłem się prędzej na odpis zdobyć.

Natychmiast po odbiorze ostatniego listu Pańskiego z dn. 26go z. m. posłałem ~~po~~ p. Bernarda Kohen dla porozumienia się z nim co do interessu Pańskiego z domem O. S. Rosen. Sprawa ta zupeł nie ułożona; p. Kohen przyrzekł mnie, że żadnych przeciw Panu kroków nie przedsięweźmie, i że w tej mierze zupełnie do mego życzenia się zastosuje. Może łaskawy Pan

Pan najspokojniej w Dreznie pozostać i zwykłym oddawać się zatrudnieniom, gdyż ze strony domu J. S. Rosen żadne niebezpieczeństwo Panu nie zagraża, i ni najmniejszą przykrość Pan narażonym nie będzie. Interes Pański zupełnie podług woli Pańskiej uregulujé.

Dla pośpiechu ograniczam się dziś na tych kilku słowach, za kilka dni obszerniej na te kare listy Pana odpowiem. Tymczasem pozdrawiam Szanownego Pana serdecznie

przyjaciel
[illegible]

163 ~~114~~

w Warszawie dn 7go Lutego 1867

Kochany Panie Józefie!

Listy nasze ostatnie się skrzyżowały; pisałem do Szanownego Pana dn 2go b. m. i przychodzę w posiadanie łaskawych listów Jego z dn 1go i 5go.

Cieszę się mocno, że list mój ostatni jeszcze nadszedł na czas, żeby kochanego Pana uspokoić i od wyjazdu z Drezna wstrzymać. Mam nadzieję, że obawy Pańskie teraz zupełnie są rozproszone.

Nieodpisywałem kochanemu Panu zaraz, ponieważ interes ten już za zupełnie uregulowany uważałem. Natychmiast bowiem po odbiorze pierwszego listu Pańskiego, mówiłem z Bernardem

Kohen

Kohen, który mnie przyrzekł, że wszelkich kroków przeciw Łaskawemu Panu zaniecha, i załatwienie sprawy Pańskiej z domem J. S. Rosen zupełnie mnie pozostawi; obiecał mnie także niezwłocznie Kochanego Pana o tém zawiadomić. Dlatego też odpowiedzią Pańską bardzo był skonsternowany.

Teraz prosiłbym Pana kochanego, żeby Pan o całym tym interessie wcale już nie myślał; już my go tu, tącz[nie] z synem Pańskim i Kohenem załatwimy.

Obecnie Syn Pański zaj[ę]ty bardzo na linji; jak się cokolwiek z zatrudnień uwo[lni], wezwę go tu i wtedy ob[my]ślimy sposób uregulowania tej należności domu J. S. R[o]sen.

Mocno żałuję, że Ko[chan]ny Pan tam w Dreźnie ty[le] trudności ma do zwalczenia; daj Boże, żeby Panu w krótce pomyślniejsze zajaśniało s[łońce].

[illegible]

Co do mnie ciągle nadzwyczaj zajęty jestem koleją Terespolską, która mnie wiele pracy i kłopotów przysparza. W tym roku będę musiał udać się do wód jakich, nie prędzej jednak, aż się zupełnie tego ciężaru z głowy pozbędę, t. j. dopiero po zupełnem ukończeniu budowy kolei.

Może będę miał przyjemność z kochanym Panem gdzie się zjechać i znów zobaczyć, z czegobym się nadzwyczaj ucieszył. W tej nadziei pozdrawiam łaskawego Pana serdecznie

Przyjaciel
[illegible]

165 ~~47~~

Rue de Courcelles. 88.-

Kronenb

Paryż d. 10 Stycznia 1868 r.

Kochany Panie Józefie

Przepraszam Cię Kochany Panie Józefie że tak długo na Twój przyjacielski list z d. 15 Października z. r. ale adress zawieruszył mi się i dopiero teraz przy porządkowaniu papierów znalazłem go.-

Jestem obecnie w Paryżu gdzie parę tygodni zabawię jeszcze - ztąd wracam do Kraju na Berlin - tam zapewne dzień się zatrzymam.-

Serdecznie współczuję Kochany

Panie Józefie Twoim dolegliwościom-
da Pan Bóg to się z nich wygramolisz
i dla Ciebie słońce zabłyśnie.-
Doszła tu mnie wiadomość o śmierci
Waligórskiego - wielka to dla nas
strata - tem większa że człowiek ten
zabrał z sobą bezpowrotnie cały zasób
drogocennego doświadczenia którym
tak długo jeszcze krajowi służyć
mógł.- Z śmiercią jego Dziennik
Poznański został bez opieki - może
będziesz mógł ~~t~~ co z tą gazetą
zrobić.-

Wszyscy moi wraz z żoną dziękują
Ci za przyjacielskie wyrazy i prze=
syłają serdeczne zapewnienia
stałej przyjaźni i prawdziwego uzna=
nia, - a przy okazji Nowego Roku
życzenia pomyślności i szczęścia -
Nie mam potrzeby donosić Ci co się
w Kraju dzieje - wiesz jak my że
nędza i bieda. - Tutaj polityczne
usposobienie niepewne - sądzę, że na
wiosnę kwestja Wschodnia wywoła
wojnę - Prusy pozostałyby neutralnemi
ale w takim razie wątpliwe jest
stanie na Wschodzie - -

Przyjechałem tu na wypoczynek, - w oj
wolniejszym teraz będę zajmował umi
będzie tylko kuratja finansowa. -

Żona moja z córkami tu pozostaje
Syn mój Włodzisław studjuje w Szkole
Centralnej - najmłodszy Leopold na
Agronomji w Bonn - Najstarszy Sta-
nisław magistrował się z prawa
i administracji w Warszawie. -

Żyjemy tu spokojnie, patrjarchalnie -
Z emigracji z nikim się niewidują -
Miłymi mnie uradowani ... li
... Stało. -

Ściskam serdecznie
przyjaciel Leopold

Łączę serdeczne ukłony
i pozdrowienia Stanisław.

Paryż d. 27 Stycznia 1868 r.
Rue de Courcelles 88.

Stosownie do życzenia Kochanego Pana w liście z d. 12 b. m. objawionego udałem się do pana Władysława Mick. i tam znajdujące się obrazy obejrzałem. Jakkolwiek piękne grzeszą zbyt wygórowanemi cenami wielkiego amatorstwa wymagającemi. Katalog Sztychów i rycin dostarczenie jeszcze przejrzeć niemiałem sposobności. Zdaje mi się że Korzystnie Kochany Panie mógłbyś ryciny swe sprzedać gdybyś się ich częściowo

przebywać chciał, – na całość trudno kto się zdecyduje –

Tymczasem wyjeżdżam jutro z Paryża – jadę na Bonn – prawdopodobnie w Piątek będę w Berlinie. Z Warszawy do Kochanego Pana w kwestyi obrazów i rycin napiszę po porozumieniu się z tamtejszemi znawcami. –

W Berlinie mieszkać będę zapewne w Hotel d'Angleterre – gdzie na wszelki sposób listy adresować proszę – albo też

168

aux soins de Mr G. Müller & Cie. –

Kto będzie w Kółku polskiem Berlińskiem zastępował Waligórskiego, i co się dzieje z Dziennikiem Poznańskim?

Czas Krakowski podobno jest także do wzięcia – Po śmierci Waligórskiego zdaje mi się że nie ma nikogo coby sprawy te wziął w rękę – Przyjemnieby mi było żebyśmy mogli się w Berlinie widzieć. Sądzę że za 6 tygodni będę tu z powrotem – możebyśmy wtenczas

mogli Go w przejeździe w Berlinie
widzieć. –

Dziękuję za pozdrowienia dla
nas wszystkich wyrazy i załączam
serdecznie pozdrowienia Raylo

Zmartwiony swoimi do Siebie
pisywać – i podziękowania
przebyliśmy mogli się spotkać
wraz z moją powrotnej
podróży

169 ~~165~~

w Warszawie dn. 14go Sierpnia 68.

Szanowny Panie!

Bardzo się z łaskawego listu Pańskiego z dn. 9. bm ucieszyłem i serdecznie Panu za niego dziękuję. Żałuję jednak, że w interesie, w jakim Pan się do mnie udaje życzenia Pańskiego spełnić nie mogę. Syna Pańskiego do Warszawy przenieść nie jestem w stanie, gdyż położenie rzeczy na to nie pozwala.

Wiadomość, o jakiej Pan w liście swoim wspomina, że Zarząd kolei nie miałby nic przeciwko temu, jest zupełnie mylna; przeciwnie całej trzeba było przyjaźni mojej dla Szanownego Pana, żeby

żeby Syna Pańskiego przy sobie utrzymać, kiedy po ukończeniu budowy, wiele posad zwijano. — Nie sądzę nawet, żeby Syn Pański tutaj Matce mógł być pomocnym, owszem lękać się należy, żeby się tutaj nie rozbałamucił, wrazie gdyby go tu przeniesiono. — Zresztą, jak już Panu powiedziałem, jest to rzeczą niemożliwą; i zechce mnie Szanowny Pan zatem mieć za wytłomaczonego, jeśli tą razą do żądania Pańskie zastosować się nie jestem wstanie.

Wiadomość, o niepomyślnym stanie zdrowia Pańskiego bardzo mnie zasmuciła; życzę Szanownemu Panu jaknajlepszej i prędkiej poprawy zostaję

[illegible]

[illegible]

[illegible]

zagranicą – może będę
tak szczęśliwy z panem
się widzieć – quid
novi? —

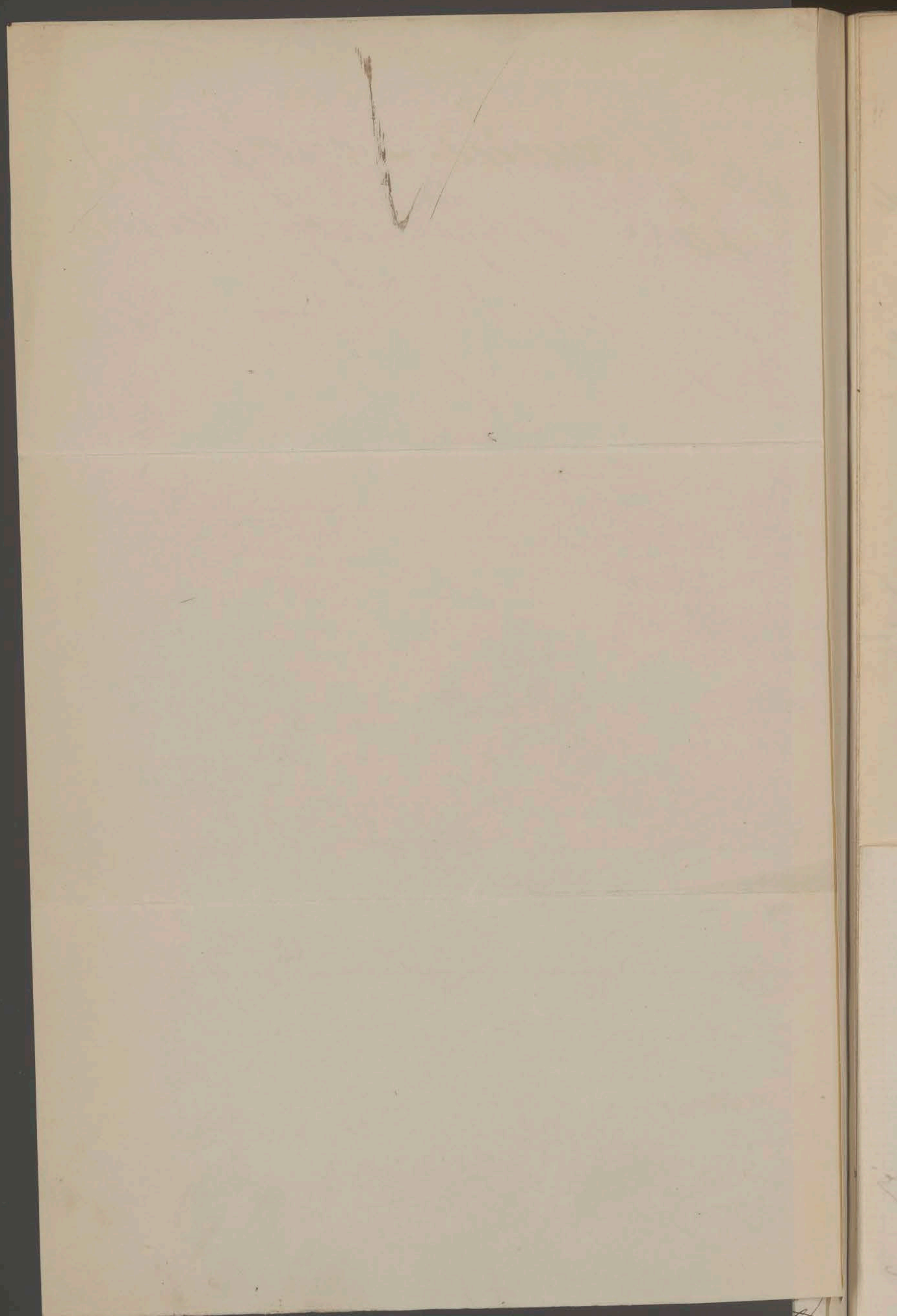

Kronenb

355
171

Paryż d. 6 Marca 1869
Rue de Courcelles. 88.—

Kochany Panie

Dziękuję kochanemu Panu za list jego z dnia 3 b. m. i r. — Niewiedziałem wcale że Kochany Pan masz się tym Kolejowym interesem zająć, — nawet Pan Kossecki niedoniósł mi że Pan byłeś łaskaw to uczynić. Nie pisałem dotąd do Pana albowiem liczne bardzo zajęcia i ciągłe podróże stały mi w tem na przeszkodzie, — dziś od kilku dni w Paryżu korzystam z wolniejszego czasu aby się z Kochanym Panem znieść. —

Posełałem do Mr Mickiewicza aby się dowiedzieć o Pańskich obrazach, — ten zawiadomił mnie że takowe

postaram się do Drezna.-

Co do wiadomej Pani Kolejowej Kwestji Prawobrzeżnej Brzegu, w Czasie w № 44 zamieszczony artykuł godzien odczytania - Bardzo żałuję że kochanemu Panu takiego przesłać nie mogę.-

Obok wiadomych Panu już zapewne nadziei, Droga Warszawsko-Wiedeńska stara się obecnie w Petersburgu o uzyskanie koncesji na odnogę od Częstochowej do Herbów w celu połączenia się z koleją żelazną prawego Brzegu Odry - Droga ta czynić będzie konkurencję co do przewozu ~~osób~~ podróżnych do Wrocławia Warszawsko Wiedeńskiej kolei tem że skraca im drogę o 16 mil; - towarowy zaś ruch

zawsze na Sosnowce iść będzie
musiał bo z ~~stand~~ główne transporta
węgla i soli ~~są~~ bliższą drogę mają
po dotychczasowej drodze. – Nowe
odnoga zatem bez żadnej korzyści dla
krajowego handlu przyniesie tylko
szkodę linji Warszawsko Wiedeńskiej
przez zmniejszenie dochodu tej ostatniej
~~z ze~~ jaki miała dotychczas z ruchu
pasażerskiego. –

Nowa odnoga Częstochowa Herby
przedstawia wiele korzyści dla drogi
prawego brzegu Odry, której Człon-
kiem jest także Baron Maschwitz. –
Rada zarządzająca Warszawsko Wiedeńskiej
drogi działała zatem tutaj ze szkodą
własnego Towarzystwa własnych

akcyonaryuszów a jedynie w osobistym interesie Barona Muschwitza.
Dziękuję Kochanemu Panu za przysłany mi Cyrkularz i ofiarowanie swojego czasu i pracy. – Żałuję bardzo że w tej chwili nie mam żadnego dla Pańskiej drukarni zajęcia.
Życzę Panu wszelkich pomyślności – ja i cała rodzina moja zasyłamy Kochanemu Panu pozdrowienia nasze. – proszę o łaskawe oczytanie mi udzielenie wiadomości co się z kochaneczym panem dzieje
przyjaciel
[illegible]
proszę się P. Kowalewskiemu pokłonić

Berlin dn. 5 Kwietnia 1869 r.
Hotel de Rome

Kochany Panie Józefie,

Dziękuję Panu za Jego łaskawy list z dn. 3 bm. i stosownie do listu przyjaciela naszego St. Kosseckiego załączam Ci weksel na Rs. 1200 — Napisałem wprawdzie do niego że obrazy te mają być do Warszawy expedjowane. — Ponieważ Kochany Pan daleko wyżej cenisz, a zatem każdego czasu, jeżeli znajdziesz dobrego kupca który właściwą wartość zapłaci, możesz takowemi dysponować. — Dla porządku zostawiam Ci cały ten rok prawo dysponowania temi obrazami — nadto, jeżeli ja w Warszawie

znajdę amatora, który by za te obrazy większą ofertę robił, uwiado-mię Cię o tem.–

Oprócz w Dzienniku Poznańskim, w innych gazetach o kolei W-Wiedeńskiej nie czytałem.– Posłałem Koseckiemu kilka egzemplarzy La Finance, w której jest artykuł o W-Wiedeńskiej kolei, który Ci pewno przez niego zakomuniko-wanym został.–

Jutro jadę do Warszawy, gdzie mi przyjemnem będzie od Pana wiado-mości otrzymać jak Mu się wiedzie. Może sobie kochany Pan przypomni że za bytnością Twoją jeszcze

w Warszawie, za pośrednictwem Twoim kupiłem bibljóteczkę składającą się z rozmaitych manuskryptów i papierów z czasów Stanisława Augusta. — Z tej biblioteczki Ś. wziąłeś podobno jakiś dokument przez włoskiego autora pisany, dla zrobienia wyciągu. Może sobie przypomnisz gdzieś to zostawił albo położył?

Ściskam Kochanego Pana serdecznie!
przyjaciel
[illegible]

871

533
175

Kochany Panie

Ucieszyłem się bardzo listem Pańskim i wdzięczny jestem że chcesz przyjechać do Berlina dla widzenia się ze mną. Wyjeżdżam z tąd we wtorek z familyą i będę we środę rano w Berlinie gdzie zabawię tylko do wieczora w Hotel Royal – bardzo mnie zobowiążesz, żebyś był łaskaw być we środę w Berlinie, gdzie pomówiemy

także co do interesów z sy-
nem Panitkim — któremu na-
turalnie chętnie chciałbym
być pomocnym o ile tylko
okoliczności na to pozwolą.

Moja żona wraz z córkami
zasyłają Panu najszczersze
ukłony. —

Przyjaciel
[illegible]

114

~~462~~
176

Szanowny i Kochany Panie

List Pański z d. 29 Listopada r. z. sprawił mi wielką radość i dziękuję Panu za udzielone mi w nim wiadomości o Pańskiej osobie które mnie zawsze żywo bardzo obchodzą, — jak również za przyjacielskie Jego zamiary które mnie Pan Kossecki łaskawie zakomunikował.

Przepraszam bardzo za późny odpis ale między chwilą otrzymania Pańskiego listu a dniem dzisiejszym odbyłem kilka podróży do Petersburga gdzie wśród nużących bezprzestannych zajęć nie mogłem znaleźć swobodnej chwili aby ze spokojem na przyjacielskie Pańskie słowa odpisać. — Rodzina moja wdzięczna jest Jemu za łaskawą pamięć i razem ze mną przejęta jest serdecznem uznaniem dla zasług Pańskich i niespożytej działalności. —

Radbym i ja spotkać się gdziekolwiek

z Szanownym Panem i Cieszyłbym się bardzo gdybyśmy w Berlinie dokąd za dwa tygodnie udać się zamyślam zjechać się mogli.

Tymczasem pozostaję dla Szanownego Pana z wyrazami szczerego szacunku i poważania

przywiązanym sługą
i przyjacielem
[illegible]

D. 1 Kwietnia 1873 w Warszawie

Wielmożny J. I. Kraszewski
Drezno
Pillnitzerstrasse. 33.

Wiesbaden 5 Maja 1873 r.
Hôtel zu den Vier Jahreszeiten. —

Kochany panie Kraszewski,
Dziękuję za kilka słów łaskawie mi napisanych i pośpieszam z dziękczynieniem zawiadomić pana że tu jeszcze z parę tygodni zostanę i przyjemnie by mi było żebyś mi tu nadesłał to o czem wspominał pod adresem Ci znanym a tu powtórzonym — Sam wszystko czytać będę bo mi tutejszy doktór okulista dał doskonałe okulary — W razie niemożności, jest tu mój najmłodszy syn któryby mógł mi pomódz. —
Oczekuję z niecierpliwością.
poczciwy prawdziwy przyjaciel
A. [illegible]

Vier Jahres Zeiten

Wiesbaden 11 Maja 1873.
Vier Jahreszeiten

Serdecznie dziękuję Szanowny i Kochany Panie w odpowiedzi na list Jego z dn. 7 Maja za przesłany mi pakiet który wczoraj otrzymałem i wezmę się zaraz do czytania zastosując się do wskazań pańskich względem uwag jakieby mi się jakie nasunęły.—

Wybaczysz Pan iż nieco dłużej rękopism zatrzymam jakbyś sobie życzył — pamiętając mam przeszkody że ciągle tem się zająć niemogę pominąwszy kuracyję która Bogu dzięki, bardzo mi służy

Poważający Pana
i przyjaciel
A. K[illegible]

Wiesbaden 15 Maj 1873.

Szanowny i Kochany Panie Kraszewsk

Tysiąc dzięki za trudy których się Pan zechciał podjąć co do Matejki – przedmiot: napad Kozaków na Carogród jakkolwiek doniosły nie odpowiada jednak mojém życzeniu a jeżeli uważa że przezemnie podany przedmiot nieodpowiada naszemu położeniu w czém może mieć racyę to pomyślemy o czém innym i rozgadamy się w tym względzie przy naszém widzeniu się – warunki nie będą przedstawiać żadnej trudności – List Matejki w załączeniu z podziękowaniem zwracam. –

Z przykrością widzę z listu Pańskiego z d 12 b.m. że jakieś zaszło nieporozumienie lub trudności z Gazetą, w której więcej nie mogę skorzystać z łaskawości Kochanego Pana i doznaję zawsze jakiegoś pokrzywdzenia w mojich zamiarach. Mam nadzieję że wracając do kraju będę miał sposobność widzenia się z Panem, zależy to od paszportu który oczekuję od Dra Chałubińskiego, – chciej tem czasem Szanowny Panie, kiedyś zajęty chociaż jedną korespondencyę dawać na miesiąc o co mnie b. syn mój prosi w liście swojim. –

Co do memoriału w interesie przemysłowym trudno mi jest go czytać bo mam b. słabe oczy ale ono przeczytał zwrócę Panu w tych dniach i pozwolę sobie

poczynić uwagi, [illegible] zatem
[illegible] z Państwie [illegible] [illegible]
upoważnienia Państwa

przyjmujący [illegible] i [illegible]
[illegible]

15/5

~~458~~ 487

Kochany Panie Kraszewski przyjacielu
Chodzi w obronie najpierw jak się
mój nieprzyjaciel dopuszcza, przedstawię
jego charakter ale wierzaj mi że w ten
sposób wiele mi z tego narobisz —
podtrzym mego zdania z którem i ludźmi
z tej wiary nigdy podzielić się nie
przewodzi – o nich się nie mówi i nie
pisze albowiem tym sposobem ich
się tylko wywyższa, podnosi i z każdego
słowa oni w swojej przewrotności
korzystają – Dla takich ludzi nie ma
jak milczenie i pogarda – jest się dla
nich umarłym — Za nadto zważ przy-
jacielskie stosunki, że znowu aby nie głoszono że
te moja insynuacja choć od Ciebie
mój Kochany z przyjaźni dla mnie i
z oburzenia na bezczelne kłamstwa i stąd
inicjatywa wyszła — Tak jak to uważasz
te zatęczonych [illegible] się wyrażeń —
mogą być tak ułożone jakbym ja wcale
nie istniał — że idzie wprost o wykazanie

do jakiej potęgi zuchwalstwo, bezczelność i
przewrotność doszła i kłamstwo mogą
dojść — pojętam co przeczytałem, i
śmiem prosić i zaklinać na przyjaźń
jaką mi zawsze nawzajem okazywałeś
abyś i nadal zmienił — i tedy jej wszy
uważał aby siebie a nie w żadnym
wypadku tam mnie nie znalazł ani
mógł podejrzywać nawet gdyby Twoi
starał się insynuować i wzywać
Lepiej nic nie pisać w rozmaitościach
ny materyi jeżeli zgodnie ze mną
się nie zapatrujesz — Wierzaj mi
kochany przyjacielu że przy najlepszych
Twoich chęciach możesz mi wiele złego
i przykrości zrobić a nawet mój
charakter w innym świetle przedstawić
bo ja nie jestem ani mniejszym ani
zapamiętałym — staram się być
wyrozumiałym, pobłażającym
i nieczułym złego robić — ostrzegam
chętnie wybaczam choć nie zapominam
Zastanów się innych — obwiniać — wy
karać złe — szukać prawdy jest zu
pełnie co innego —

powtarzam że oczyniej się nadto o naszej przyjaźni więcej i każdemuby mnie posądzał—
Wybacz że tak szczerze i otwarcie do Ciebie mój Kochany się odzywam—
licząc na Twoją przyjaźń że mnie wybaczysz i żadnej mnie uważać za wyczynek
[illegible]—

Rzeka mnie się tęskni—już dawno sam nie pisałem gotowanie dla oszczędzania
samego czytelnika a mam mnogi prosze sam do napisania—Proszę Ci tobie
mój Kochany szczęśliwy charakteru przezwanego z mego doświadczenia
z tego co mu wiedziałem i szczerze nad to jego zaufanych—ale tę charakterystykę
tę już tak powiem, podyktuję jakby dla Syna mego—

Moja żona z dziećmi wyjechała jestem nieco wolniejszy dla tego się rozpisuję
Uściskam mocno Cię szczerze

Niech się dobrze pamiętać
[illegible]

Wisbaden 15 Maja 1873

Kronenberg Leop 73?

183 ~~487~~

Sposób jaki napisany Memorjał
każdemu nastręczać musiał pozna
osobistą kwestję i nietylko usługę
wyświadcza się Teatrowi ale sam
wyrazy kilku o których (obecna
stracyę — i słusznie podług mego zdani-
Sądziłem że charakter podług
dotyczonego opisu będzie wszystkich
wprowadzaniu, w działaniach prze-
prowadzony ale nie koniecznie
przeciwko temu, który teraz jest jego
celem — ten nie powinien żadnym
sposobie być naznaczonym, że tak
powiem, — wcale nie powinien roli
odgrywać i być wprowadzonym —
idzie o przedstawienie Teatru, który
żyje uporządkowym towarzystwem i sam
się obraca — (dlatego Majątek (choć
zagraniczny ale takowo odgadnięty) ani żona
jako siostrzenica nie powinni wcale
figurować — (Mathias był tym który go wprowadził

pierwszy protegował zalecając wyrwanie go do familii – (dał się złapać przez jego [illegible] i innych za sobą pociągnął)
Byłoby nawet do życzenia żeby akcja nie miała miejsca w Warszawie ale n.p. w Krakowie, dawniej Wilnie etc ale że idzie i o inne osoby które znasz i interesują i trafnie są opisane można by pozostawić przy tej samej miejscowości – ale Towarzystwo nie powinno być przeciwko jednemu skierowane ale przeciwko kilku jego stanu – i tak przeciwko jednemu, który go protegował – dawał mu wielki kondyt – polecał zaprzyjaźnionym damom – wyjednał mu finansowe skandale – wciągnął go do interesów i wyratował go z krytycznego położenia – przeciwko drugiemu, który mu wyrabiał skandale towarzyskie w wyższych sferach – wprowadził go do Salonów – polecał go względnie urządził mu dom – nauczał jako przyjmować co robić etc etc
Naresznie przeciwko innemu, który

mu był pomocnym i codzień więcej wzy-
robił mu tem okazali - chwalił jako
porządnego konserwatywnego urzędnika i
pomagał mu w uzyskaniu korzystnych
interessów — Można więc wszystkie
Tołwarstwa jego wykierować porządno
pilnie osobami - tym sposobem cełem
będzie i wydatny się charakter Tołwa
a nie koniecznie znaczny osoby -
Co do Życia Ad - powiedziano zupełnie
uwagę że niezastrzeżenie tak często śmiesznem
go robiło u Sabanie Baranowej - chociaż
trafnie dajeśż mu się odzywać - prośliby
o uwzględnienie tak wielu bo to jest
urzędnik wielkiej znaczności - zresztą
trza mieć i poważnych ludzi, których
wykazanie Tabory, jeśli tego potrzeba,
nie powinno być zlekceważeniem urzę-
dników — że początkowo wtedy był
wprowadzonym jest naturalnem
bo ktoś nie był! - Scena jego na końcu
jest dobra, mówię o tem jak się wita
Wprowadzenie pieśni jest koniecznem
i nadzwyczajny trafnem - tym sposobem

towarzystwo tajne tym łatwiej będzie mogło
być wykonanem — dowiedzionem jest że
zakulisowanie gdy tymczasem się
w nim wszystko w szlachetności dobra
jest ubrane — stosownie do okoliczności
osobistego interesu i wzajemnie
oszukiwania innych w pokryciu siebie
Charakter tego Towa powinien być przed
stawiony w sposób jak gdyby każdy
tylko ze świata w celach czysto osobi
stych i zazdrostnych — powinien być
przedstawiony jako tam gdzie nie wiemy
kto są osobistości, których chodzi
eksploatacie — tak mógł i ten osobisto
którzy ten Tow. wziął na teraz za cel
swojej działalności — nie powinno na
żaden sposób być odgadnięte.
Idzie tylko o nauczenie i działania
których jak może być wobec wprowadzony
oszukanym — jak nawet bezwiednie
można skrzywdzić, potępiać porządnych
a pomocą, wymierzać tortury, którzy
następnie sami staną się ofiarami

16/5

~~458~~ 185

Kochany Panie Kraszewski-

Wczoraj miałam
przyjemność Pana pisać
i jeszcze raz po tysiąc-
kroć przepraszam żem
poważyła się otworzyć
i szczerze moje zdanie
objawić tudzież za
moją bazgraninę bom
na prędce pisała i było kło-
pot — wybaczysz
że tak nie wyraźnie
i nie zrozumiale często

nawet po ogadaniu
wystawy —
Dziś czytałam część
Manuskryptu — dalszy
ciąg przeczytam natych-
miast wieczór — pomimo
to ale jeszcze przez
niejaki czas —
ściska serdecznie
przyjaciel i sługa
Kraszewski

Weinheim 16 Maja 73.

Szanowny Józefie

Tysiączne dzięki za
Twoją przyjazną nam
kolędę – wzruszyła
mi Twoja [illegible]
o mojej spokojności – będę
[illegible] zgoła jeszcze
nie zupełnie –

Szkoda że prawie
ma być zupełnie zmie-
niony bo [illegible]
idzie żeby wnuczka
nie było i żona nie
była w żadnym pokrewieństwie

Czytelnikom dobrze wypisaną
Scena z plenipotentem
łowczyny jest doskonałą
a następnie rozmowa
pstrokatego z żoną
jakiegoś podstarościanką.
Scena Mazurkowska
żeby ta nie była towarzyska
jest doskonałą charakte-
rystyką polskiego —
Dotąd czytałem i te
kilka kartek chciałem
oddać powiedziałem może
coś zostanie dalej wię-
cej przeczytać — na wszelki
sposób chciej mi

powiedzieć odwrotną
pocztą czy nie mam.
Ci przeczytać jich nay
pozdrów wiekowiczę
Może magły moi
kochany że nieco smaż
nosi nie szkodzi ale
zdawało mi się że u
Bramnacy nieco było
za mile —
Wtym tygodniu kończę
kuracyę i może w Niedzielę
stąd wyjadę - życzyłbym
i mógłbym do Drezna przy
jechać ale obawiam się
napotkać znajomych a

może kogo uspomnili —
Nie imienia Cię partyzancie
do Berlina gorączkowym dzie
i więcej dla Ciebie zostać
Dzieli sądzisz że mogę
do Drezdna przyjechać to
chętnie bo znacznie po
kuracyi wygodniej i
jeśli nie to chciej mi
napisać czy możesz
i czy chcesz do Berlina
przyjechać —

Ściskam serdecznie
Twój [illegible]

Wiesbaden
d. 19go Maja 1873.

Kochany Panie Józefie

Powołuję się na mój list z d. i zmieniam pisanie osobnej wiadomości dnia i gdzie się spotkać możemy bo z tego zależy naznaczenie dnia mego wyjazdu —

Dziś odczytałam całą część Memoryału Rozmaita pełnego uwagami dzięki pat

przemyślnie opowiadanie
życiem jeśli jest zwykle
licznemi niedbałościami
opisany jest w księdze —
Argumentacja
Wernedorfa o dyskusji
z plotkami i liściami
niestety zamało zgodna
z stanem rzeczy jak
rzeczywiście miało
miejsce — wygląda
jakby opowiadał

co było najpierw
sesyi o banku
rolniczym —
Ufnie o tem
przypominamy
Jestem Sercem
przyjaciel [illegible]

Wiesbaden
28 Maja 73.

po wysłaniu mego
ostatniego listu.
Kochany Panie
Józefie otrzymałem
Jego telegram z d. 20go
i istotnie cały po-
ciągnęło mię do Berlina
może pojechał —
drugą myśl Manns-
kopfa [illegible]
a resztę tydzień mam

przyjemnie, osobliwie
Kochanemu panu
Sorzycy —
Wyjeżdżam stąd
we Wtorek o 5ej
popołudniu będę
w Berlinie w Środę
rano w Hotelu Ro-
yal gdzie zabawię
kilka dni — Na
wielki Spraw

otrzymasz jeszcze do
pewno z Berlina,
skoro tylko przyjadę
i dziękuję Ci bardzo
mój kochany że
chcesz się porozumieć
się z Tatągórowi
przyjaciel
Lugle

Luibacu
24 Maj 1873

powołuję się na moj
ciąż ojcowski co Zby-
kochany panie Józefie
i przypominam także
Ci że z pewnością
we wtorek wyjeżdżam
i że w środę rano
będę w hotelu Rogal
dobrze przyjeżdżające
chcę które zajedzie
pamiętny panie
chcę z sobą przy-
wieźć moje mnogi
i list do panie przy mnie.

Co mówiąc do szczęś-
niejednym nie będzie
wolno się takiego
rezultatu — wówczas
zrzucamy to wszystko
wrażenie sobie —

[illegible]
[illegible]
[illegible]

Wiesbaden
25 Maja 1873.
Dziś otrzymuję wia-
domość o śmierci Pan[illegible]

Ragaz 26 sierpnia 1873

~~468~~
195

Dziękuję Kochanemu Panu za jego łaskawy list z d. 19 b.m. i za uspokajające wiadomości tudzież za odesłanie wiadomego papieru.—

Nic mi nie wspominasz o Twojém zdrowiu i czy byłeś lub czy będziesz w Karlsbadzie lub gdzie indziej.— Kuracya moja tutaj Bogu Dzięki dobrze mi służy, od za 8 dni wyjeżdżam do Dieppe gdzie się znajduje moja familia. adres tam będzie znany na poczcie.

[illegible]

12/8

~~46~~ 196

Kochany Panie Józefie

Bardzo ucieszyłem się Twojim listem ~~ale obawiam~~ przynajmniej wiem gdzie jesteś — co do proponowanego interesu nie jest on wcale dla mnie i trudno aby go ktoś zrobił, chyba jakiś wielki bogacz który by dbał o tytuły i honory, ale na wszelki sposób wdzięczny Panu bardzo jestem żeś o mnie pamiętał, bo może niekiedy zdarzy taki interes który bym mógł zrobić a zresztą sami wiecie.

mowi są dla mnie interesujące.
Zauważyłem że Kochany Pan posłał manuskrypt do druku choć nie wiem dokąd, czy będzie gdzie w gazetach abym mógł go czytać, na wszelki sposób piszę do Warszawy do syna aby mi Sienię przysłał gdyby w niej roman Panicki był umieszczony. —
Co Pan mówi o Turcyi Legionistów, reakcya zdaję się być zwiększony górą, co jest ważnym ... nie tylko dla Francyi ale i dla całej ludzkości,
W ostatnich czasach w Warszaw

byłem cierpiący i Doktorzy ka-
zali mi tu przybyć gdzie jestem
od kilku dni, zabawię tu kilka
tygodni, stąd pojadę do Paryża
gdzie w końcu, Września będzie
ślub mojej córki.—
Chciej być łaskaw pisywać
tu do mnie, adres mój tu
znany tak na poczcie jak i
telegrafie, wprost do mnie
do Ragatz dobrze by może
było dodać przez Lipsk.
Chciej być łaskaw korzystać że
mieszkamy w wolnym kraju i
~~za~~komunikować mi swoje
zapatrywania i wiadomości po-
lityczne,—
Zdaje mi się że już teraz kochany

Pan nie potrzebujesz ~~jakiej~~ charak-
terystyki człowieka przewrotnego
chciej być tylko takowe un-
tu nadesłać. —
Czy Kochany Pan był w Karlsba[d]
— i jak kuracya służyła? Chcę
wiedzieć mnie temi wiadomościa[mi]

przyjaciel
[illegible]

Ragaz 17 Sierpnia 1873
Hotel Quellenhof

P. S. Syn mój Stanisław od 1e miesiąca
zagranicą teraz u Wód w Aix en Sa[voie]

198 354

Paryż, dn. 21. Stycznia 1875 r.

Szanowny, kochany Panie Józefie!

Tysiączne dzięki za Twoją przyjaźń i życzenia dla nas któremi Ja i moja familija dla Niego jesteśmy przejęci. Bardzo nam było przyjemnie przez syna Pańskiego mieć wiadomości od Pana za któremi już tęskniłem i cieszę się na widzenie się z Panem w Berlinie dokąd chcesz się pofatygować. Depeszą dam znać dzień wyjazdu mego. W Berlinie „Hotel Royal" dokąd racz zajechać.

przywiązany przyjaciel

L. Kronenberg

Szanowny Panie

Dziękuję Szanownemu Panu serdecznie za łaskawy list Jego z d. 13. który wraz z anexem otrzymałem. – Interes w nim wspomniany ma się jak następuje: –

Kolega mój Bielecki który napisał do Szanownego Pana wyjeżdżając z Warszawy do oddziału powstańczego i następnie będąc w Galicji żądał kilkakrotnie odemnie pomocy której mu za przyzwoleniem mego Ojca udzielałem. – Ostatnią

moją pieniężną przesyłkę zwróconą mi z Krakowa dając za powód że adresant wyjechał niezostawiając dalszego swego adresu – od tego czasu niewiem co się z nimi dzieje. Niespodziewałem się zatem zarzutu uczynionego mi w liście do Szanownego Pana pisanym. –

Kończąc dziękuję Szanownemu Panu jeszcze raz za życzliwość jakiej od Szan. Pana doznaję. –

Pozostaję z głębokim szacunkiem i należnym uważaniem

Szczerze oddany Sługa

Stanisław Kronenberg

Bruxella d. 19 Maja 1864 r. –

P. S. Ojciec mój wyjechał wczoraj wieczór do Berlina – Mama moja serdecznie się Panu kłania.

~~4/5~~
207

Szanowny i Łaskawy Panie Dobrodzieju

Ojciec mój donosi mi iż miał przyjemność widzieć się z Szanownym Panem w Berlinie, i że byłeś Pan tyle łaskaw iż przyjąłeś na siebie pisanie do Gazety naszej korrespondencji bądź feljetonowych beletrystycznych bądź też politycznych i przytem nadmienia iż bezpośrednie znoszenie się z S. Redakcją chybaby Wam nie na rękę. Poważam się zatem upraszać Pana o łaskawe zakomunikowanie mi warunków pod jakiemi się podejmujesz pisać dla Gazety, chociaż znana mi jest wielce szlachetna delikatność Jego, ale dla porządku administracyjnego potrzebną mi jest ta wiadomość. Korzystam z tej sposobności aby przypomnieć się Szanownemu Panu i wyrazić całą moją szczerą radość iż na nowo w bezpośredni z Nim wchodzę stosunek. W nadziei iż Szanowny Pan zaszczyci mnie wkrótce kilku słowami odpowiedzi zaczym pozostaję z głębokiem uszanowaniem

Szczerze życzliwy sługa

Dr. Stanisław Kronenberg

Warszawa d. 27 Kwietnia 1873

p. adr. Leopold Kronenberg

Warszawa d. 10 Maja 1873

Szanowny Panie

List Pański z d. 29 Kwietnia dochodzi mnie trochę późno z powodu kilkodniowej nieobecności mojej.- Porozumiawszy się z panem Sikorskim, ten ostatni zawiadamia mnie że ma wiele bardzo nagromadzonego materjału z powodu grożącej nam Konkurencji nowego pisma p. n. Wiek (redaktor Lewestam); tak że w tym roku nie tylko na zyski ale na stratę liczyć możemy.- Proszę Szanownego Pana wybaczyć mi zatem jeżeli ~~[illegible]~~ proszę o dwutygodniowe listy z Niemiec w stosunku do wskazanej mi przez Szanownego Pana Ceny.- W nadziei przychylnej odpowiedzi pozostaję

Szanownego Pana Dobrodzieja

szczerym Sługa

Dr Stanisław Kronenberg

Kronenberg Stanisław 203 467

Warszawa d. 16 Maja 1873 r.

Szanowny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju

List pański z d. 12 b. m. który mi wyrządził zmartwienie i widać że w najlepszej myśli w nieoględny sposób wyraziłem się. Upraszam Szanownego Pana o wybaczenie mi i o nieodmawianie mi swego współpracownictwa. Tuszę sobie że w obiecanym terminie około 1go Lipca pierwszą korrespondencję pańską z Niemiec drukować będziemy mogli, i dalej ~~nie~~ bodajby cztery razy na miesiąc — przypomnę jeszcze o tem aby Sikorskiemu inny zapewnić odpływ dla jego produkcji.

Dziękuję serdecznie za łaskawe uwagi i pozostaję

pełen oddany sługa

D. Stanisław Kronenberg

Warszawa d. 18 Lutego 1863.

Kochany Panie Józefie

Pisałem do Kochanego Pana drogą prywatną, a dziś znowu to czynię.

Z Dziennika Powszechnego powiadasz Pan urzędowe wiadomości o wypadkach; z prywatnych donoszę Panu, że pod Siemiatyczami była silna walka, nasi jak zwykle bili się jak lwy, ale cóż z tego, kiedy w obec przeważnej siły, ponieśli ogromne straty; miasto zostało spalone.

W Podlaskiem, oprócz pod Łosicami, nie ma już powstańców. Ze Lwowa donoszą, że w tamtej okolicy jest spokojnie, powstańcy znajdują się tylko w Chełmie i w Dubience. Pod Wąchockiem obóz rozbity, ale podobno na nowo się formuje, a nawet przyłączają się do niego powstańcy z pod Kazimierza.

Tutaj pełno jest fałszywych nowin, fermentacja trwa ciągle, co dzień nowe wychodzą ~~nowe~~ jakby na widoczną rzeź! Obywatelstwo wierne zasadom, pozostaje silnie na stanowisku.

Przyjaciel i sługa
Kronogórski

Prager Str. 14. parterre
Dresden.

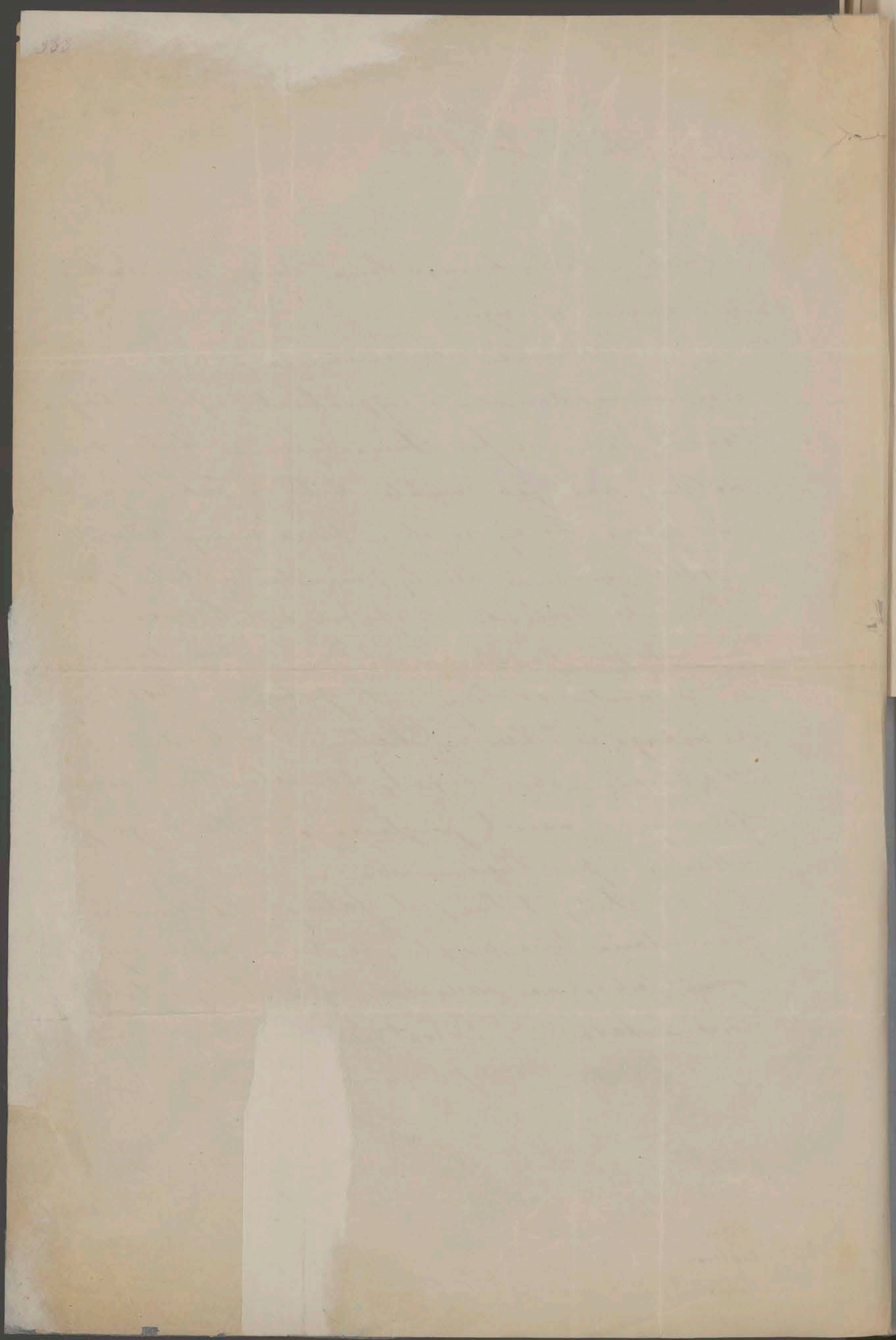

17/29 Grudnia 1873.

Szanowny Panie!

Krewna moja Jadwiga Kuleszanka, osiemnastoletnia panienka, tak jest zachwycona Pańskiemi utworami, taką ma dla Pana cześć i uwielbienie i tak nabiła sobie główkę myślą poznania Pana osobiście i zbliżenia się do Niego, że najgorętszém jéj życzeniem i jedyném marzeniem życia jest to, aby nie tylko poznać Pana, ale nawet zostać w Jego domu na Jego usługi, jeżeli to jest możebném.
Jadwinia odebrała zwyczajne, domowe wychowanie, zna nieźle francuzki język, a co ważniejsze, jest dobrą, łagodną, pracowitą,

chciwą wiedzy i dalszego kształcenia się i jest przekonaną, że nigdzie tyle nie skorzysta, jak w towarzystwie człowieka tak znakomitego głową i sercem, jakim jest autor Świata i poezy[i] i Powieści bez tytułu.
Jeżeli Panu potrzebna jest w domu młoda osoba szlachetnych instynktów, czy do kopijowania Jego licznych utworów i korespondencyi, czy do innego jakiego zajęcia, to raczy Pan Łaskawie uwiadomić ją pod niżej wymienionym adresem.— Zapomniałem dodać, że to panienka uboga i bez pieniężnego wynagrodzenia usług swoich poświęcić nie może. Jeżeli zatem zgodzi się Pan na jéj przyjazd do Drezna, to będzie Pan Łaskaw naznaczyć jéj wynagrodzenie takie, aby mogła mieć na przyzwoite zaspokojenie koniecznych swoich potrzeb.
Wybaczy Pan Łaskawie naszą śmiałość z ja[k]

udajemy się do Niego, ale licząc na jego dobroć i pobłażliwość — spodziewamy się, że Pan nam za złe tego nie weźmie. Jeśli nawet prośba nasza nie zostanie wysłuchaną, to i w takim razie Jadwinia prosi o kilka słów odpowiedzi, które będą stanowić drogą dla niej pamiątkę.
Adres: Jadwidze Kuleszance, przez Taraszczę (Kijowskiej gub.) do Aleksandrówki.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwej życzliwości i głębokiego uszanowania

od nieznanego Panu sługi i wielbiciela

Hipolita Kropiwnickiego

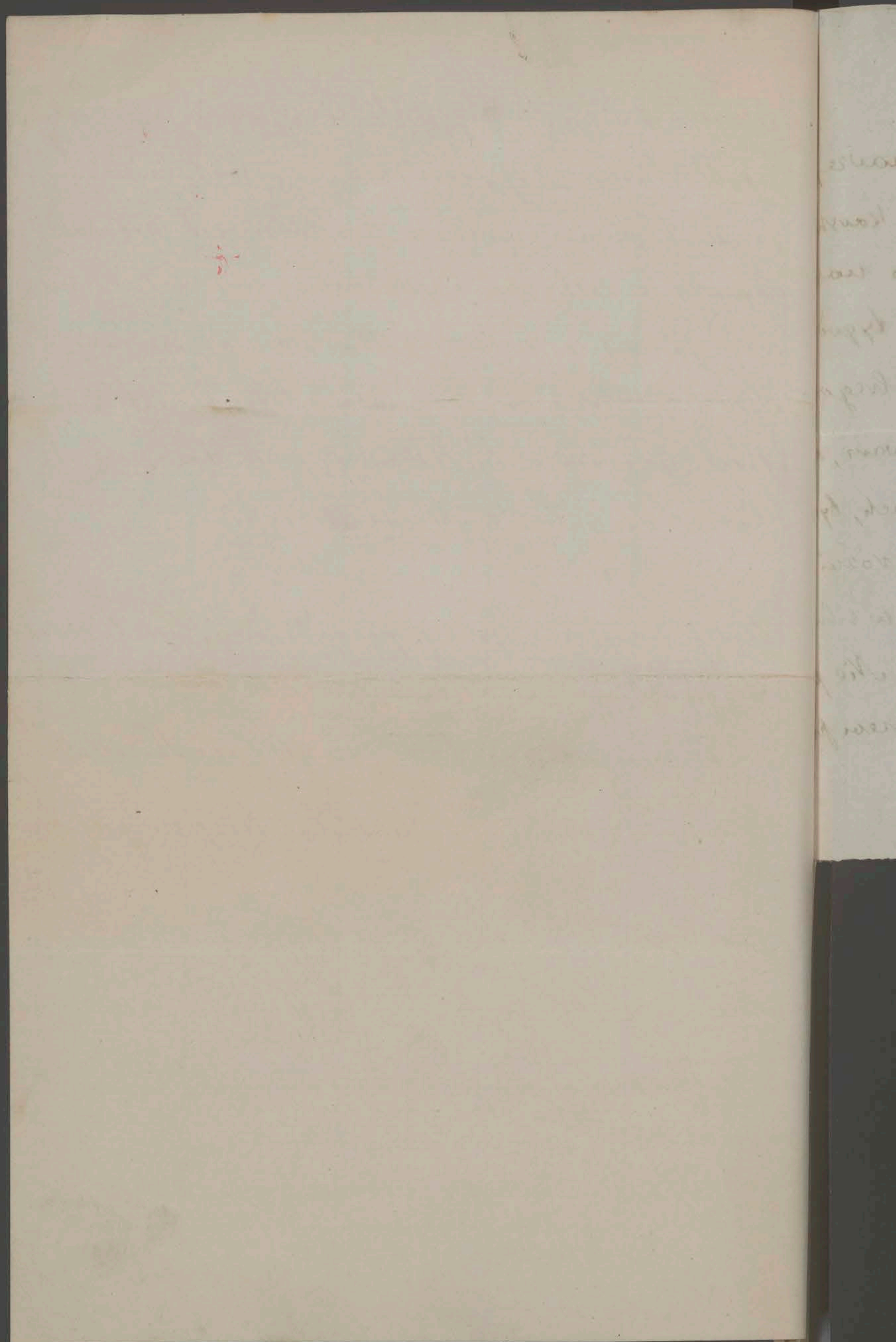

Kraniewicz Paweł

26 Lipca 1865 r. Szwalbach

115
207

Ślicznie dziękujemy Szanownemu Panu Józefowi za fotografiję. Żona uszczęśliwiona z tego prezentu - bawi się z nim jak dziecko - Dziś podczas herbaty położyła przed sobą kartkę ową i powiedziała „niech sam P. Kraszewski przyjedzie do nas, tymczasem jego portret będzie z nami nie rozdzielny -" Nie tracimy więc

125

nadziei, iż wysłuchasz naszej prośby i mojej rady lekarskiej i w krótkim czasie do nas zawitasz – Dwa, trzy tygodnie czasu wiele uczynią dobrego – Gorączka, jak ją nazywasz, a raczej reakcya po duszach, bywa zwyczajnie, z tą tylko różnicą, iż czulsze organizmy w silniejszym stopniu ją czują – Nie powinno to odstraszać, owszem przyciąg

kontynuować – może być potrzebną
będzie mała modyfikacya co do siły:
przedu strawieni dusz jak również i
temperatury – gdyby te były w wysokim
stopniu – Do Szwalbach! do Szwal-
bach! powiemy – Tu ostatecznie Kon-
sylium doktorskie i wszechowskie
a tymczasem serdecznie ściskam
Zacną i poczciwą dłoń Szanownej
i Przezacnego Pana Józefka

Całym sercem oddany

Pawełk

Żona przesyła ukłony –

Kotimiewicz ~~Kossowski~~ Pawiń

209

23go Listopada 68r. Piza.

Szanowny i Wszechczny Panie Teofilu
Dobrodzieju!

Już się zaczął drugi tydzień jakem list otrzymał i oto zaledwie dziś mogę odpowiedzieć na uczynione zapytania. 1o Testamentu ś.p. Gabryel żadnego nie zostawił – po 2re Papiery jakieś są, bodaj familijne, – jednak nie widziałem, a więc nic o nich zawiadomić nie mogę; – po 3cie Akt sepultury można wyjąć adressując się do stato civile. Ten ostatni możebym i ja mógł wyjąć, ale dlatego powinienem był by wiedzieć, kto jest tym interessantem co go chce mieć?, gdyż

Ja znając dotychczas jedynego człowieka i krewnego co się zgłaszał do Doktora Fedeli, jak w interesie pogrzebu, tak i w opłaceniu długów ś.p. Gabryela, a tym jest P. J. Kraszewski. Zgodzisz się więc ze mną, Szanowny Panie Teofilu, iż bez wiedzy i pełnomocnictwa na to Pana Kraszewskiego dotykać do tego interesu nikt niema prawa. Jeżeli wyjście aktu sepultury potrzebne jest dla syna ś.p. Gabryela to ten powinien być zatwierdzonym przez rossyjskiego Konsula lub w poselstwie inaczej nie będzie tam miał żadnej wartości. Jeżeli w Livorno jest Konsul mógłbym i tam zjeździć dla dopełnienia formalności aktu. nie jestem emigrantem, a więc powinien bym był to uczynić

dla mnie – Na życzenie Szanownego Pana Teofila i na pamięć najgodniejszego człowieka jakim był ś.p. Gabryel, mimo niezadowolnego stanu mojego zdrowia, gotów byłbym użyć zbytniego ruchu, ale dla tego potrzebuję polecenia od P. Kraszewskiego – albo pisma brata ś.p. Gabryela, wprost adresowanego do mnie z kraju, po francuzku, z załączeniem przy tej okazyi imion Matki i Ojca zmarłego, – te ostatnie potrzebne tu ~~[illegible]~~ dla dopełnienia formalności przy wpisie w książce pogrzebowej –

Zostaje mi teraz wyekskuzować się dla czego nie tak rychło odpowiedziałem, jakby może sobie życzył Szanowny Pan Teofil – Oto 1mo udałem się nazajutrz po otrzymaniu listu do P.P. Orpiszewskich, ale oni prawie tyle wiedzieli co i ja, – bo podczas pogrzebu ś.p. Gabryela byli oboje chorzy – Wskazali mi tylko Doktora Sedeli, który pogrzebem

również interessami jego pozmieszkaniu
mować się - Otóż gdyby wyszukać tego l
Tedeli potrzebowałem 6 dni, codzień jeź
i chodzę, to do szpitala, to do kwat
a te są na drugim końcu miasta - z
racji kaszlu, dychawicy, kurczów i t. p.
dogodności, mogę wychodzić na miasto
od 10tej do 3ciej godziny we dnie - powietrze
ne i wieczorne jest dla mnie zaostrz
Wczoraj w Niedzielę zaledwie go złapał
w domu i dowiedziałem się o wszystkiem
też i donosę - Dziś miał być u mnie, al
przysłał bilecik ekskuzujący się i zapowiada
jący swoją wizytę na Środę, w której mo
się dowiedzieć jeszcze niektórych szczegółów.
Ekskuzuję się dla tego, ażebyś był prze
konany Szanowny i Czcigodny Panie Teof
że każde Twoje polecenie, w miarę sił mo
spełnić gotów jestem zawsze, a tymczasem
do Pani Twojej serdeczne ukłony
Paweł Krumm
Żona poleciła przesłać najuprzejmiejsze ukłony
Czy Pani już wróciła z Paryża? Wiadomo szczeólnie
Argumentum

P. S. Posyłam Szanownemu Panu aby mieć o tem pojęcie próbę konturowego rysunku pod chromolitografię, jak również i odbicie medalu, którego wyrżnięcie kosztowałoby 5ć funtów i kilka dni czasu, za pomocą zaś tego wynalazku kosztuje 5ć szylingów i cztery godziny czasu.
Załączony drugi rysunek przedstawia różnicę jaka zachodzi między wynalazkiem, tak zwanym: "Procédé Gillot" a wynalazkiem Le Monsan, chociaż (ten) dla tego że dawniejszy robi świetne interesa. —

Jeżeliby Szanowny Pan uznał

Zawołaliśmy list do Niego pi-
szemy, Wujowi mówi zakommuni-
kować, ja nie znam się przeci-
tecum.

~~211~~ 212

23 Kwietnia 1889 r. Piza

Krynicewicz — Paweł Dr.

Najdroższy i Najszanowniejszy Panie Józefie!

Błagam o przebaczenie za moją opieszałość w odesłaniu książek po ś.p. Gabryelu, jako też i aktu zejścia jego z tego świata — Zła pogoda w ciągu całego Marca a jeszcze gorsze moje zdrowie nie dozwalały mi wybrnąć za drzwi domu — zaledwie błysło słońce natychmiast pojechałem do Florencyi, i tam zatwierdziłem, gdzie było potrzeba, akt załączony do tego listu — Czwartego dnia t. j. 20 Kwietnia, wysłałem pak z książkami z towarowym pociągiem — są tam i dwie pieczątki herbowe, płaskorzeźba gipsowa portretu nieboszczyka i jakiegoś P. Zawadzkiego, — roboty Gryjskiego — i roboty Lewandowicza niby płaskorzeźby Bronisława i Gabryela — Niewiem, czy to dojdzie tylko w całości — Zostawiłem u siebie pieczątkę urzędu jego w Krymie — tę zamierzam tego lata za widzeniem się z Bronisławem doręczyć osobiście dla złożenia takowej w Bibliotece T. L. H. Czy to dobrze? Możebyście chcieli tę pieczątkę zachować u siebie? w takim razie powiem Bronisławowi a on

znajdzie sposób do przesłania – Z odzieży i bieliz-
ny nic nie pozostało – niegodziwy Tedeli, jakem już
pierwiej zawiadamiał, porozdawał je swoim Włochom
przynajmniej tak mi zapewniał – W początku
Czerwca, jadąc do Ems, zajadę na kilka dni do
Paryża dla widzenia się z Bronisławem i innemi
jako też i dla wysłuchania pierwej mowy przez ta-
mecznych lekarzy – Żonę i dziecko zostawię na ten
czas w okolicach Florencyi, bo w jesieni powrócę,
żeby zabawić jeszcze jedną zimę w Pizie –
W ostatnim liście Waszym nadmieniliście kilku
słowami o złym usposobieniu Dagmary i jej męża dla Prus-
ków – Ani wątpię że tak jest, ale to nie może mieć najmniej-
szego znaczenia w polityce Cara – potrzeba najprzód wiedzieć
co to jest ów mąż Dagmary – Znam trocha z blizka co tylko
świeżej i dla tego pozwalam sobie wypowiedzieć moje zdanie
naturalnie pod sekretem – Do 17 lat młodzieniec nie umiał
jeszcze żadnej gramatyki – tępy strasznie – a jako taki [illegible]
wprawdzie w kilka lat ostatnich trocha, i to bardzo powie-
chownie, choćby z niektóremi naukami, ale to nie zrobi
z niego człowieka myślącego – jest pusty i próżny a przytem
słaby – Oto są główniejsze i wyraźniejsze cechy jego charakte-
ru jeszcze się nie wyrażają dobitnie, bo może się nie sformowały –
Co do usposobienia dla Polaków – to jest najgorsze, bo takiejże
całej rodziny Carskiej – przy tak wysokim wykształceniu swej
partyi stworzyć nie może – i zapewnie sam się nie siła – Za-
niema czasu wdawać się w polityczne intrygi, bo jest ciągle [illegible]

213

lub w podróży – i przez to była prawie ustawicznie chorą – Cesarz zaś
ze swojemi nauczycielami prussakami w żaden sposób zerwać nie może –
Bliskie pokrewieństwo, tenże duch zaborczy, i najwięcej ten ścisły
polityczny węzeł polski łączy ich z sobą najsolidarniej – Jak oba-
dwaj niechcą rozerwać tego politycznego węzła, tak też i przyjaźni
pójdą więc zawsze i wszędzie razem – Nie wierzcie wybrykom Kat-
kowa lub innej jakiej moskiewskiej gazety – Krzyczą czasami na
Prussaków, bo im kazano tak dla odciągnięcia uwagi i zbicia
z tropu dziennikarzy europejskich – Uznajemy się przecięż, że
Moskale nie lubią Niemców i głównie z zawiści że zajmują
dobre posady – jako też i zaczęli byli wyrzucać swoją złość na
nich – ale cóż? kazano milczeć o Niemcach – zwrócili więc całą złość
swoją na Polaków i znowu ze wściekłością wracają na szlachtę
polską i wiarę jezuicką – Z tego wszystkiego co się dziś dzieje
w Rosyi – jest taki chaos, że nie wiem czy mógłby najbieg-
lejszy polityk przyjść do pewnego wniosku, do czego dojdzie
ten potwór? Gdyby w tym czasie mąż Dagmary został Carem,
ten chaos jeszcze by się stał ciemniejszym i zawilszym – Sły-
szałam od tych co się tam obracają u dworu, że on ma być dawcą
Konstytucyi – i jakoby z tem się odzywał – Ojciec swojemi sądowemi
reformami, rusyfikacyą &c. ma niby przygotowywać i utorować drogę
synowi do nadania Konstytucyi – Czy tego chcą rzeczywiście Carowie?
wątpię, ale że jest pressya na nich jak partyi arystokratycznej
tak i socyalistów – to widzą sami – Obie te partye różnemi
drogami, ale w tym kierunku pracują – chociaż ich cel ostateczny
jest różny – Otóż mi się zdaje, że koniec końców przy nowym Carze
będzie Konstytucya, rozumie się, jakaś moskiewska – A władzy będą
nierozdzielni z polityką Prus, chyba że mappa Europy się zmieni –
Jeszcze w 1862 r. nie tylko od tych co stali u władzy lub dworu
Carskiego, lecz i od tak zwanych uczonych i innych klas ludzi /

słyszałem, „że my i wy egzystować razem nie możemy." Dziś to,
się stało dla nich pewnikiem. – Wybić to im z głowy, przy ich w
drowej chęci zaboru i grabieży, drogą morolną, rozsądną, chociaż
już byli konstytucyjni, będzie prawie niepodobna. – Na to potrze
będzie wojny. – Bez tej ani myśleć o Polsce. – Tymczasem Kaliosz
z nad Sekwany drzemie sobie najspokojniej. – Lękam się że przebu
nie jego nastąpi rychło i będzie okropne. – Moskale nie śpią. – Wz
jają się ogromnie, a w rok lub dwa koleje żelazne połączą oddal
Wschód z Zachodem. – Wtedy Europa może pozna się z nowymi ~~[illegible]~~
Dziwię się nieraz, czytając europejskie dzienniki, jak oni mało z
rząd konserwatywny i społeczeństwo Moskwy. – Mówią często o jakiejś p
tyi slavo-moskiewskiej, partyi bojarów – takiej partyi nie egzyst
Są slawianofili, ale nie slawo-moskiewskiej, ale i tych dziś niema,
dziś każdy Moskal jest slawianofilem, to jest, Polakożercą i m
Czechożercą, Galicyi, Bułgarów, Serbów etc. również życzą pożreć. – D
znaczenia bojarów nie można podnieść partyi arystokratycznej. – na czel
której stoi Szuwałow ze swoim organem Wiesti – jak również stary
moskiewskiej trudno wynaleźć – chyba starzy Generałowie w Radzie Pa
stwa, ale to jest ballast dla życzeń Carskich. – Oprócz Arystokrat
stwa, ale to jest partya socyalistów vulgo reformatorów zwanych – na czele któ
jest partya socyalistów vulgo reformatorów zwanych – na czele któ
stał jeden Milutin a teraz brat jego Minister wojny. – Z tym i dzi
Car i Kaznów. – Są więc tylko 2 partyi: arystokratyczna i tą repre
tują dziś ~~[illegible]~~ Ministrowie: Szuwałow, Potapów i Timaszew, reszta socyali
stanowią drugą partyę. – Dawniejsza partya Matorossów zlała się z
socyalistami, i stała się najlepszym ich narzędziem względem Polsk
Właściwy na tę drogę, możnaby było wiele rozprawiać, gdyby nie
było to ze szkodą drogiego czasu Czcigodnego Pana Józefa, który pr
czuwać wiecznie będąc duchową karmicielką Kraju, na starość zm
mógł jeszcze być jego piastunką – bo już ci autorstwo tak się
do drukarstwa. – Dajże Boże żeby nadchodzące pokolenia
przyczyniły cześć, sławę nową i wdzięczności swojemu chlebo
dawcy i piastunowi. – Żona moja oświadcza najgłębszy
szacunek, a ja dłoń Jego ściskam i całuję od całego ser
ściskam. Paweł Kruz

~~530~~ 214

GŁÓWNY. SKŁAD i KANTOR NOWY ŚWIAT 1245/67
FILIE w domu przechodnim ROESLERA
Krakowskie Przedmieście N° 451
i na Przedmieściu Praga w domu własnym N° 149

Warszawa d: 29 Listopada 1880 r.

Wielmożny Pan

Dtr J. I. Kraszewski

w Dreznie.

Obdarzony łaskawém zapotrzebowaniem Wielmożnego Pana z d: 21. – tutaj mi doręczoném d: 25 t. m. – wysłałem zaraz pod wskazanym adresem pocztą, franco do granicy, żądane
10 ℔ Herbaty za Rs. 30. –
Spodziewając się, że takowa musi już być na miejscu – pragnę z głębi duszy: aby raz znikły trudności w nawiedzeniu ziemi swojskiéj i dołączając z tego powodu radość moją do radości wszystkich Warszawiaków z tak szczęśliwéj nadziei powitania Wielmożnego Dra – mam zaszczyt pisać z najgłębszem uszanowaniem.

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższy sługa
Leon Krupecki

Wielmożny Panie

Dobrodziejie!

Szlachetne i wspaniało-
myślne serce Twoje Wielmoż-
ny Panie, ośmiela mnie praw-
dziwie ubogiego i nieszczęśli-
wego Kalekę, udać się z u-
niżoną prośbę o wsparcie;
jestem kaleką, paralitykiem,
do żadnej pracy fizycznej nie
zdolnym – a Rodzice moi,
w sędziwym już wieku bę-
dący nic dla mnie uczynić
niemogą, – gdyż sami są
również ubodzy, a utrzyma-
nie Ich stanowi mała
zapłata, którą pobierają za
stołowanie studentów, z u-
boższej klassy.

Jakkolwiek tak nieszczęśli-
wym jestem, to trafiła się
jednak uboga wprawdzie
jak ja, ale uczciwa dziewczy-
na, która zdecydowała się
li tylko z miłości i poświęce-
nia się dla mnie, oddać mi

swą rękę.

Skromne atoli fundusze które posiadamy, niewystarczają mi, abyśmy mogli wziąść ślub, i choć trochę się zagospodarzyć; błagam przeto choć o jak najmniejsze wsparcie, a Bóg Wielki którego będę o to błagał, stokrotnie to Wielmożnym Panie Dobrodziejowi wynagrodzi. —

Kraków dnia 6 październik 879.
Ulica Sgo Tomasza Nro 372
I piętro.

z głęboką czcią, i poważaniem

Edward Kruszelnic[ki]

Kraszewski J. ~~443~~ 216

Szanowny Mości Dobrodzieju

Związany pracą i obowiązkami które mię
powstrzymują wydalać się na chwilę z Lwowa
nie miałem już nadziei uczczenia Szanownego
Mości szczęśliwa myśl powzięta w Krakowie
uczczenia pięćdziesięcioletniej pracy Szanownego
Pana daje mi możność mego powitania
tyle lat długich i kolejnych dzieł autorowi
naszemu wieszczowi. Mając nadzieję ustnie opowiedzieć
dzieje tych lat, to tylko donoszę że obecnie
jestem założycielem i kierownikiem zakładu
finansowego który bardzo pomyślnie rozwija się

z niecierpliwością oczekując terminu krakow-
skiego, przesyłam najszczersze pozdrowienia
polecając się w sercu Szanownego Pana

do miłego widzenia

szczery kolega i sługa

J. Kraszewski

Lwów 28 Marca 1879.–

Kruszyńska Róża

Kraków. Ul. Garbarska
No 81. D. P. Rozwadowskiego

217 441

Prosi o spalenie
listu tego

30
V 91. r.

Szczerze a kochany nasz
Wiadku Kraszewski

Trzeba wyznać prawdę, wahałam
się długo, nim się odważyłam na
list ten, lepiej bowiem może od innych
wiem jakim Panu jest męczarni
ciężar korespondencyi narodu całego
Gdy 1o kiedyś pytałam Pana o radę
napisał mi Pan, posłałam za dawe
mi pomoc Wiego wskazówkami i
bardzo dobrze na tem wyszłam

615.

2º Ten przykład jest zaraźliwszy. Pan
kiedy Wyższej mocą Pana – to –
niechże być lepszą od innych: a
rozeszła, kto wziął na siebie budki
pracę Ogółu i dla Ogółu, musi
ściągać na Siebie oczy w zarzutach, kie
dy nigdzie już rady znaleźć niemożna
w końcu wina cała leży na Pan
Dla czego Pan taki dobry i upow
nia do śmiałości utwardzania Siebie
Boże, że nie mając sobie powodu
inaczej (: nigdy bowiem nie bawiła
się w autorstwo :) prosić Pana, jeśli

Pan zechce poprzestać zabawkowy ten
portyk katolik i oceni go za murebny, żeby
mógł być wydrukowanym jak można
najprędzej, gdzie. To mi obojętna.
Byle był drukowany a może być
(kilka:) gratis. O ile mi się zdaje
będzie on i dziś na czasie, chociaż
pisane w zeszłym roku napisany.
Jeśli się mylę. To proszę go spalić
lub odesłać mi napowrót. Tylko proszę
mi nieodpisywać, bo niecierpliwie czekała
by. Mię myśl że Pan się trudził dla
jednego. Dla Mnie! Mam jeden list
Pana

jako spuściżna dla Dzieci. Proszę n[illegible]
nieodpisywać, tylko, albo odesłać a[illegible]
tykuł, albo uwiadomienie gdzie będ[illegible]
wydrukowanym. — Kiedy już raz
odważyłam się prosić Pana, to p[illegible]
najpilniej prosić o wiele, za jedny[illegible]
zamachem. Smutne dla Mnie o[illegible]
liczności postawiły Mię w konie[illegible]
ności, może da Bóg czasowej, ale
zmusza w konieczności, pracowa[illegible]
na chleb codzienny. Czem taka p[illegible]
ca jest u Nas, wie to Pan dobrz[illegible]
rozmaitych dróg probuj[illegible]

a w[illegible]
17
a p[illegible]
do p[illegible]
jate[illegible]
dać

a wszystko idzie jak z kamienia
Zaprzęgłam dzieci starsze, siebie
do pracy, byle uratować nasz ma-
jąteczek na Ukrainie, byle go nie
dać Moskalowi, utrzymać się tam,
gdzie Bóg Nas postawił. Dziećmi
idzie, jakoś; może dla tego że między
umiałam sercem płacić za pracę o-
koło nich, natrafiamy na uznanie
i wielką delikatność, co osładza wie-
le gorzki chleb nauczycielski: zimną
trudniejsza sprawa — mieszkam
w Krakowie

35+

gdzie syn młodszy kończy medycynam

dajemy lekcje i ciężko Nam bez Nam

Dro mimo pomoc Dzieci: Chcąc coś zrob

ulżyć sobie chciałabym wziąć się do

tłumaczenia. Tłumaczono by było do

wybór także byłby dobrym. Ale kto

to kupi: Dzienniki zarzucone tłu

maczeniami, ale może tam pod

cja co może: może by Pan mógł d

tworzyć szpalty jakie płatne: m

głęby być tłumaczenia z fran: niem

angiel: powieści, lub treści poważniej

nauk przyrodniczego lub t. p. Wikt
Panu tego nie zrobi jaś, jeśli Pan nie
zrobi a takiego „gromadzkiego Dziadka
mnie żal i popsować, nie żal Mu się
pokłonić chorej i nadaremnie —>
Niech Pana nie dziwi moja śmiałość
chociaż nie jestem znaną Panu, ale
znam Go (: Je :) doskonale. Trzeba Panu
wiedzieć że ludzie rozmaitą o Mnie
mają opinję, to zależy od tego w ja-
kiej miejscowości się znajduje. I tak
na głębokiej Ukrainie,, „uczona cała
gęba kobieta" We Lwowie t. p.
„Bardzo rozumna"

w Krakowie „Mocno intelligentna" to
jakko żywo, najprostsza kobiecina
Mnie, bez żadnych pretensyi miałam uczoną w prawdzie
siostrę ś. p. Katarzynę Dobrowol[skiej]
ale ja całą mądrość czerpię z tego,
<u>umiem</u> czytać Kraszewskiego: i to
szczera prawda. Umiem go czytać, wiele
zawdzięczam i dla tego mam prawo po-
dzieć że nie jest mi obcym. Wszystko do
mi znane co tylko napisał. Jak miewa ...
wego, to odczytuję niewiem po raz który, ...
dawniejsze. Teraz rozkoszuję się u. p. Jasełka...
i pocieszam się słowy ks[iędza] staruszka. „Mój...
wszystko to mieszaje Lodzkie." Jak przykro
trudno oderwać się od gawędki z Panem. Przepr[aszam]
Pana. Proszę się nie gniewać. Jak o wszystkich biedach za-
mierzałam pisać do Pana. Choćby Pan ulemógł nie ...
powiedzieć to zawsze wygrana ze strony najniższej sługi
Pana, Róży Krauszyńskiej

Że [illegible] Tatarowsz[illegible] tęskni się ku
się o niebie [illegible]
i Jadzi o nich
i [illegible]
uważa p. [illegible]
Agatka [illegible]
G. Ulena

Krypiakiewicz Michał

221 ~~8~~

Roma czy tam Rzym dnia 24 Maja 1876 r.
poste restante

Szanowny Panie Dobrodzieju,

I oto zapowiedziane a przeznaczone dla Szanownego Pana Dobrodzieja 24 arkusze listów moich w odpisach dotyczących sprawy religijnej i ojczystej niech się przydadzą na właściwy i dobry użytek, jako to myśl przyszła mi z uwagi na stanowisko Jego.
Zresztą nic więcej nie mając do powiedzenia i bez najmniejszego narzucania się tu z moją osobą mam zaszczyt wyrazić przynależne poważanie. Piszę się

Niezmiennym

Ks. Michał Krypiakiewicz

Krzypiątkiewicz Michał 222 ~~210~~

Rzym dnia 13 Kwietnia 1876 roku
poste restante

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Od czasu poznania się i pomówienia z Wielmożnym Panem Dobrodziejem w Krymie nie zaszło potem nic takiego, coby mię było upoważniło do uczynienia jakiego kroku, chociaż nieraz okazywała się tego potrzeba na innem i może niewłaściwem polu. Pole dziś jest właściwe, gdy zapytam Wielmożnego Pana Dobrodzieja, czybym nie mogł nadesłać Mu

niektorych z ostatnich moych

pism do osób w odpisach dla

stosowanego i dobrego użytku -

nie chcąc chwalić siebie sam

po własnem mem zdaje mi

uważam i czuję, że te pism

były wystosowane na czas

krytycznym rozbiorem spraw

żywej przymiosty jaką korzyś

powinnyby być jawnie i p

bliżej rozebrane. Jest tego

wszystkiego aż 24 arkusze list

w wielkim formacie i wszystk

na czysto już przepisane czekają
gotowe na chętne słowo Wielmo-
żnego Pana Dobrodzieja, którego
z góry uprzedzam, że jak na
dziś nie byłbym w stanie o-
płacić porty, nie posiadając
bowiem w tej chwili więcej
nad pięć sentymów i noszę się
z niemi ~~w~~ kieszeni, nie wiem,
co po wyjściu z mieszkania
mam robić z piękną moją figu-
rą i przystojną osobą dla zado-
wolenia wszystkich, kiedy tego
wymagają i żądają odemnie,
równocześnie także gonią mię
dla zmniejszenia tego sprawku, jakibym
w miłości wzajemnej przypuszczalnie

żywić celem obudzenia interesu d[o]
siebie w drugich — Takie zmian[y]
to dekoracya życia dziejowego
dla zastanowienia się nad wy[ż]-
szością i niższością człowieka
jeżeli ten umie grać na po-
znaniu nie o Poznaniu.
Ponieważ w odezwie mojej d[o]
Braci Rodaków na całym obsz[a]-
rze polskich, ruskich, litewskich
ziem życzyłem im wszystkim Wes[o]-
łego Alleluja, dla tego też takż[e]
me życzenia Wielmożnemu Pan[u]
Dobrodziejowi powtarzam tylko
i będę zarazem wyrazy wysokiego
szacunku i poważania, z jakiem pozost[aję]
Uniżony Sługa
Ks. Michał Krzyżaniakiewic[z]
Prosiłbym o odpowiedź, jeżeli ją takową mieć m[ogę]

Krzyżakiewicz Mirosz

Bruksella rue de Brabant 16 hotel de la province de Liège
20 września 1864r.

224

Łaskawy Panie, dziś cztery dni mija, jak przyjechałem do Brukselli. Zaraz na drugi dzień po przybyciu mojém doręczyłem list panu p. Lubli nerowi, który mię przyjął po przyjacielsku i udzielił mi wskazówek, jakich żądałem. – U p. Konopackiego byłem 2 razy, a nie mogąc go zastać w domu odłożyłem oddanie listu do czasu wolniejszego, ile że zajęcie się bliżej obchodzącémi mię sprawami zdało mi się być pilniejszą. Korzystając z objaśnień udzielonych mi przez p. Lub. dowiedziałem kilka tutejszych ogrodów, a poznawszy się z kilkoma ogrodnikami dokładnie wywiedziałem się o szkołach i zakładach ogrodniczych w Belgji. Opierając się na ich zdaniach zdecydowałem się wybrać zakład ogrodniczy p. Van Houtten'a w Gandawie, raz dla tego, że wszystkie gałęzie ogrodnictwa są w nim uprawiane, a potem że świadectwa z tego domu znanego na całym globie, dają mi wszędzie chlubną rekomendacją. Idzie tylko mi teraz o rekomendacje do p. Van Houtten'a, któ[r]ą jeden tylko p. Warszewicz Inspektor Ogrodu Botanicznego w Krakowie mógłby mi udzielić. Właśnie dziś przed 3ma tygodniami spotkałem się w Pradze z profesorem Medycyny Drem Gilewskim z Krakowa znajomym i moim i p. War. prosiłem go, aby mi wyjednał u War. list rekomendacyjny do pp. Van Houtten'a i Verschaffelt'a, co też przyrzekł

mi uczynić, ale nie mając do tej pory żadnej wiadomości miarkuję, że jeszcze nie wrócił do Krakowa. Nie chcę zaś liczyć na niepewne, a co większa nie chcę tracić drogiego czasu i pragnę jak najprędzej wziąść się do pracy, mam zaszczyt upraszać Pana, abyś raczył, jeśli to być może, *) obok przesłania listu mego tu załączonego sam napisać list do p. Warszewicza, izby nadesłał dla mnie list rekomendacyjny do p. Van Houtte'a. Spodziewam się, że list pański poprze tym moją sprawę i przyspieszy. Przytem winienem tu uprzedzić Pana, że p. War. jest to stary emigrant z 31 r. a do tego Litwin niedowierzający; racz więc mu Pan wytłożyć, że on pisząc dla mnie list rekomendacyjny nie zaciąga żadnych innych na przyszłość względem mnie obowiązków. –

A teraz ośmielony życzliwością Szanownego Pana i łaskawém zajęciem się moją biedną osobą, zmuszony jestem wyznać Panu szczerze, że dziś zostałem bez grosza tak dalece, iż listu nie mam [illegible] zapłacić, dla tego też poważam się przesłać go Panu na koszt. Stanąłem w hotelu za franka dziennie, gdzie mam i stół, ale za trzy dni będzie przesilenie finansowe, jeżeli stąd przyjazna złota nie nadbiegnie. Obiecało mi parę osób wspomnienie, ale naprożno doglądam się codziennie na pocztę. Oby tylko te przyrzeczenia nie zostały być obiecankami cacankami. Jeśli mi wolno uciec się do względów Pana, nie racz mię wypuścić

z mej pamięci i z tego łacnego
serca, abyś racz mi dopomódz,
abym ukształciwszy się mógł słu-
żyć z lat kilka ojczyźnie, bo ze
zmianą stosunków rolniczych i ogrod-
nictwo musi wejść w nową
fazę. Polubiwszy tę gałęź umie-
jętności, spodziewam się, że się
potrafię wywdzięczyć krajowi za
pomoc, jaką byś mi Pan mógł
wyjednać ze ludzi dobrej woli. Co
do mnie uważam ogrodnictwo za jedną z dźwig-
ni moralności ludu naszego.
Czegóżby to nie zrobili księża nasi,
gdyby chcieli poczciwie spełniać swoje
obowiązki? Każda parafia mogła-
by być katedrą wszystkich nauk
niezbędnych dla ludu naszego, po-
cząwszy od moralności aż do ogrod-
nictwa. Napatrzyłem się nieraz, co
się po wsiach naszych nie dzieje; jeżeli we dworze
jest ogród owocowy, a na wsi
go nie masz, wtedy cała wieś
ów ogród okrada. Szczęściem prawie
nazwać można, jeżeli na wsi
nie masz uprzywilejowanego ogrodu
owocowego, bo nikt nie kradnie.
Myślę sobie nieraz, że gdybyśmy
tylko mieli dostateczną ilość ogrod-
ników choć miernie ukształconych,
to każda parafija mogłaby utrzy-
mać ogrodnika. Przypuśćmy, że
jest tylko 300 osad w parafji,
to gdyby każda osada dała na
ogrodnika 2 złp., a proboszcz i dzier-
żawca czy dziedzic po 300 złp. już-
by była przyzwoita i dostateczna
summa 1200 złp. na utrzymanie;
Najdalej w 3ch latach nikt by nie
czuł tego ciężaru chociaż niewielkiego.

Od lat kilku, gdziekolwiek się spo-
tkam z niektórymi Panami duchowny-
mi, mówiłem im, że dość tych słów
czczych i do niczego nieprowadzących;
komedyj, a czas wrócić do wzorów a-
postolskich. Missjonarze protestanccy a szc-
zególniej angielscy zrozumieli to najlepiej
bo zwykle niosą w jednej ręce ewang-
a w drugiej nasiona zbóż, traw i drzew
i innych tym podobnych rzeczy; tym sp-
osobem ludzi uobyczajają, łączą i
przywiązują do miejsca. — O i nam
miły ucywilizowanym niczego więcej
nie trzeba, abyśmy byli więcej skojarz-
Obok kłopotów osobistych oddych-
am przynajmniej swobodniej powiet-
rzem niezamieszczonem mijaźmatami s-
zpiegów, bo kraj i wolny i piękny
Z okazyi 34 rocznicy Niepodległości Naro-
dowej Municypalność Brukselli ogłasza
program uroczystości i ceremonij, któ-
re będą miały miejsce w dd 23. 24. 25.
Września. Muzea, ogrody, wystawy rolni-
ogrodnicza, Teatra, koncerta, wyścigi, za-
bawy ludowe, puszczanie balonów, strzelanie
do celu itp. rzeczy, wszystko to dla uświę-
nia niepodległości narodowej. Co jednakże
charakterystycznem w całym tym obchod-
zie, to to, że uroczystości narodowe rozpo-
czynać nabożeństwo żałobne w katedrze
za poległych. Szczęśliwi Belgowie!
Obyśmy i my nauczyli się zaprac-
ować na niepodległość! bo wiemy, że
tylko wielka praca zbawić nas
może.
Do brata dotrzymam jutro dopiero napi-
Polecając się Łaskawej Pamięci i dobre-
mu sercu Czcigodnego Pana, racz-
Pan przyjąć zapewnienie wysokiego
szacunku i szczerej życzliwości z jaką
pragnę pozostać na zawsze sługą
Uniżony Szczepański.

Lublinerowi [?] pożyczenie [?]

Bruxelles rue du Brabant
16 hotel de la province de Liège
2 Września 1862 r.

Szanowny Panie Inspektorze,
Przed 3ma miesiącami w liście moim przez pośrednictwo Dra Riedmillera do Pana pisanym, wynurzywszy Panu mój projekt poświęcenia się ogrodnictwu, miałem zaszczyt prosić Pana, abyś był łaskaw wskazać mi swoje rady w tym względzie i zarazem dał mi list rekomendacyjny do jednego ze znakomitszych zakładów ogrodniczych w Belgji. W odpowiedzi swojej na pismo moje przesłanej Drowi Riedmillerowi raczyłeś mi Pan tylko wskazać jako wzorowe zakłady ogrodnicze – zakłady pp. Van Houtten'a i Verschaffelta w Gandawie, a listu rekomendacyjnego nie raczyłeś Pan napisać dlatego, że nie podałem Panu dokładnego adresu. Obecnie już bawię od dni kilku w Brukselli, a po rozpytaniu się i rozpatrzeniu na miejscu nabrałem tego przekonania, że jeden z zakładów ogrodniczych przez Pana mi wskazanych, mianowicie zakład p. Van Houtten'a byłby dla mnie najodpowiedniejszym, raz ponieważ są tam w nim uprawiane wszystkie gałęzie ogrodnictwa, a po drugie, że znakomity ten dom ogrodniczy będąc znanym na całym globie, daje mi na przyszłość rękojmię, że z łatwością znajdę po ukończeniu kursu nauki odpowiednie dla siebie miejsce, nawet

za granicą. Ale abym się mógł umieścić w zakładzie ogrodniczym p. Van Houtten'a, potrzebną mi jest rekomendacja, której z nikogo innego spodziewać się nie mogę, jak tylko od pana, jako [illegible] nego p.[illegible] Van Houtten'owi; rozeliczaś inne rekomendacje na niewiele by mi się przydały. – Będąc więc w takiem położeniu, mam zaszczyt upraszać Pana, aby nie odmówił swej protekcji człowiekowi chcącemu pracować i raczył mi napisać list rekomendacyjny do p. Van Houttena, iżby on przyjął mię do swego zakładu ogrodniczego na ucznia, który zobowiązuje się własnym kosztem utrzymywać i który zaś poddaje się wszelkim warunkom, jakie mu p. Van Houtten wskaże i spełniać będzie wszelkie obowiązki akuratnie.

Przytem czuję się w obowiązku zawiadomić Pana, że skończyłem [illegible] klassowe gimnazjum w Rzeszowie, następnie w ciągu lat 8 urzędowałem w Kommissji Rządowej Przychodów i Skarbu w Warszawie aż do końca roku 1861; w którym to roku skutkiem ówczesnych wypadków zmuszony zostałem do emigrowania do Francji. Podczas pobytu mego w Warszawie, obok prac biurowych pracowałem między innemi w zakresie ekonomii politycznej i nauk przyrodzonych. Lecz botanika i ogrodnictwo zajmowały mię szczególniej. Jedna

z najmilszych moich rozrywek
były wycieczki do ogrodów i trzeb-
lanków. – Przedstawiając Panu takie
szczegóły mam to na celu, aby
Panu okazać, że umiem praco-
wać, a potem że wybrany prze-
zemnie pracowity zawód ogrodni-
czy nie jest chimerą, ale jest
niezmiennem mojem życzeniem,
i przyrodzonem niejako powołaniem.
Spędziwszy cały mój żywot w cięż-
kiej pracy śmiało rzec mogę,
że dziś nie lękam się żadnej
pracy; rekomendacja zaś, o jaką
obecnie powodzam się upraszać
Pana chciałbym, aby mi posłuży-
ła do sumiennego mego zajmo-
wania się, abym mógł osiągnąć
jak najwięcej korzyści.
Polecając się łaskawej pamięci,
Pana Inspektora, proszę przyjąć
zapewnienie wysokiego szacunku,
z jakim mam zaszczyt pozostać
na zawsze

sługą

Miron Krzypiatkiewicz

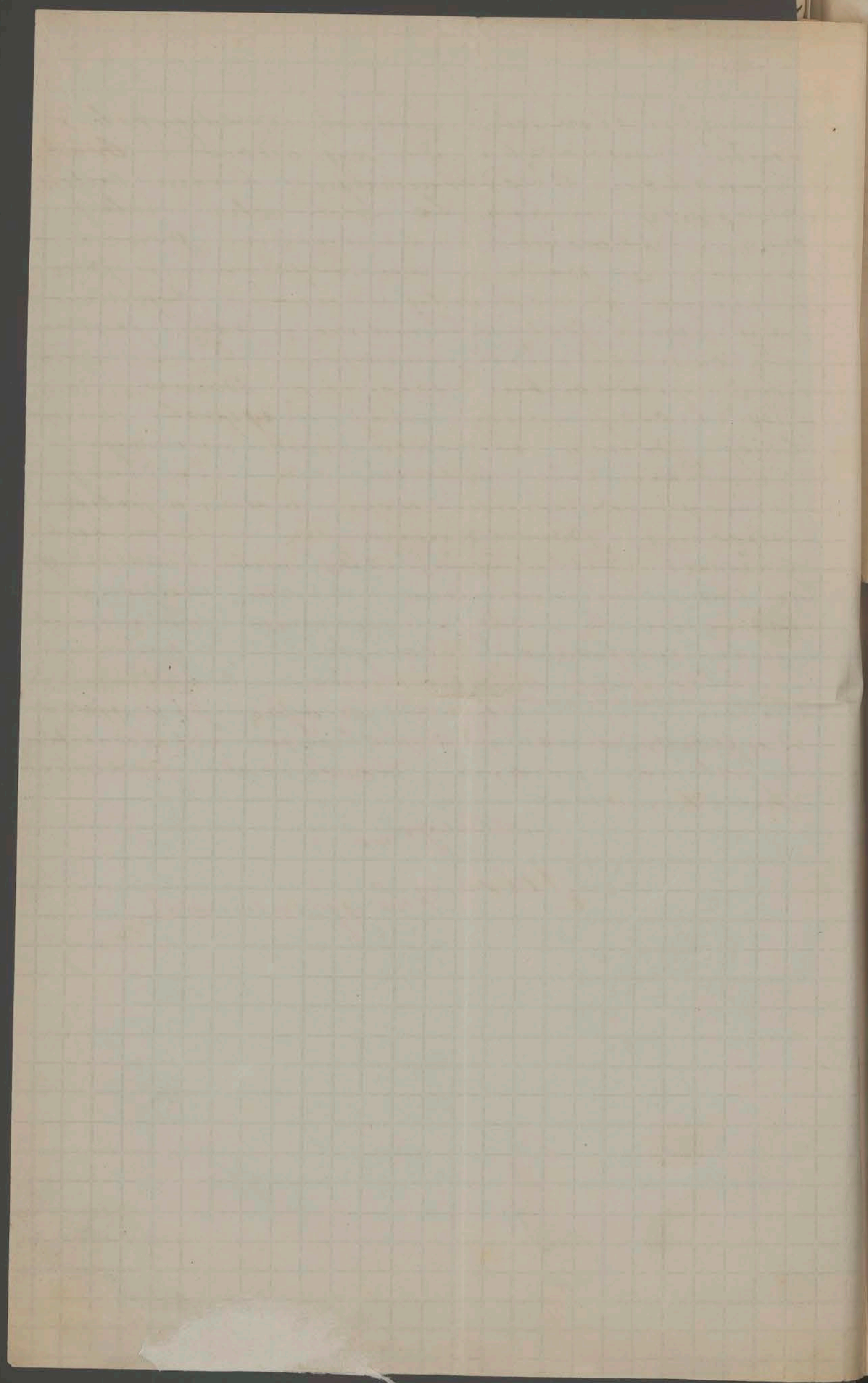

Gendbrugge 18/X ~~str. 203~~ 228

Szanowny Panie, wczoraj na-
reszcie przybyłem do Gandawy zaopa-
trzony w pismo polecające p. Mu-
quardt'a księgarza-wydawcy z Bru-
kselli do p. Van Houtte'a Ogrodnika
w Gendbrugge (pod Gandawą:) i jedy-
nie dzięki rekomendacji zostałem
przyjęty do Zakładu Ogrodniczego p. Van
Houtte'a, jako praktykant bezpłatny.
Cieszę się, że życzeniom moim stało
się zadość - że będę mógł pracować
a przy pracy, że zapomnę choć w czę-
ści o cierpieniach naszych. Od dnia
dzisiejszego nawet czuję się być już
o wiele spokojniejszym jak przedtem,
chociaż dopiero mniejszą połowę trud-
ności minąłem. O drugiej zaś po-
łowie daleko trudniejszej chciałem Pa-
nu choć w krótkości nadmienić.
Już w liście moim miesiąc temu
z Brukselli do Pana pisanym, przed-
stawiłem Panu moje położenie; obec-
nie to mi tylko pozostaje dodać,
że położenie moje nietylko że się
nie polepszyło, ale o wiele pogorszyło
a to z tego powodu, że przymu-
szony byłem zaciągnąć kilka dłu-
gów, które obecnie wynoszą 94 fran-
ki licząc potrzeb naglących zarówno
jak drugich, mianowicie: książki do
nauki ogrodnictwa i innych nauk
ścisły związek z ogrodnictwem ma-
jących, bluza, fartuch, parę narzędzi o-
grodniczych, dalej mieszkanie, stół,
opranie, światło i.t.p. co wszystko wy-
niesie przeszło 120 fr. - Szczęściem
jeszcze dla mnie, że wynalazłem
sobie w Gendbrugge mieszkanie, ze
stołem za 50 franków miesięcznie,
i do tego za opłatą z dołu; bo
inaczej jako przybyłem do Ganda
wy

P

z 3 fr. byłaby mi biada. Zaop[…]
kupiłem sobie pozorny spokój
na 4 tygodnie. Co będzie potem
niewiem; nie radbym tylko n[…]
razić na nieprzyjemność Mu[…]
gwardka, którego chlubnej reko[…]
mendacji winien jestem mo[…]
przyjęcie, a co większa, zepsuć
sobie opinję u Van Houtka,
z którym tak ściśle związa[…]
ną jest dzisiaj przyszłość mo[…]
Długi moje również mi cięż[…]
na sumieniu, bo pożyczyłem [...]
ludzi, którzy albo sami mał[…]
mieli, albo wcale nie mieli a[…]
pożyczyli od drugich, aby mię p[…]
ratować, jak to zrobił zacny
p. Maryan Konopacki, do które[…]
dałeś mi Pan list na niepewn[…]
I jedni i drudzy przyciśnięci biedą
przypominali mi się, aby im zw[…]
cić, jak można najspieszniej. -
oto druga połowa moich przykr[…]
którym zaradzić sam dziś nie
jestem w stanie. - Dla tego udaj[…]
ję się z prośbą do Pana, aby[…]
raczył łaskawie przyjść mi
z pomocą w mem krytycznem
położeniu, za co byłbym Pan[…]
nieskończenie wdzięcznym

Polecając się życzliwemu serc[…]
i łaskawej pamięci panskiej, n[…]
to mi wyznać wyrazy głębok[…]
go szacunku i niezdanej życz[…]
wości, z jaką pragnę pozosta[…]
dla Szanownego Pana życzli[…]

Hugo

Miron Kryształkiewicz

adres do mnie:

Mr Louis Van Houtte
Horticulteur
à Gendbrugge
par Gand

pour remettre Miron Krzypiałkiewicz

Gandawa 13 Listopada 1864 r.

Szanowny Panie, kilka dni temu odebrałem list od brata z Rzymu i pospieszam zawiadomić pana o jego treści. Oto są słowa listu: „Nie wierzę w to, aby można podnieść naszą Unję przez Bazyljanów. Doświadczenie kilku wieków najdowodniej nas o tém przekonało, że Unja prawie zawsze była nieszczęśliwa, z powodu mnichów, którzy rządzili nią najdespotyczniej i którzy dla tego jedynie, aby się utrzymać przy władzy, tamowali oświatę kleru świeckiego i wcale niedbali o jego przyzwoite uposażenie. Na wstyd trzeba wyznać, że dopiero rządy nieprzyjacielskie uposażyły księży unickich, aby ci mogli swobodniej spełniać pasterskie swe obowiązki. Dzieje nas uczą, że przyczyną 3ch schyzm była pycha zakonna Bazyljanów. I nie mogło być inaczej, skoro władza była w ich ręku. — Kler świecki ciemny i biedny razem z ludem jeszcze ciemniejszym przyjmowali schyzmy prawie bez oporu. Przytem prace zakonne mogły być kiedyś u nas pożyteczne, ale dziś już nieodpowiadają potrzebie naszego wieku. Przypuszczając nawet, że zreformowani Bazyljanie mogliby cóś dobrego zrobić, to zakon przy najszczęśliwszych okolicznościach nie mógłby się rozwinąć tak prędko, jak tego potrzeby bieżące wymagają; a potem drugie i o wiele ważniejsze nastręcza się pytanie, czyby ich wpuszczono do Kraju, choćby nawet do Galiji, a nie dopiero do Kongresówki. — O wiele więc lepiej byłoby podjąć pracę systematyczną wyrugowania złego na miejscu, tak w Galiji jak w Kongresówce. Z tych względy po-

/.

Proszę tak adresować: Monsieur [illegible] horticulteur à Gand [illegible]

ze drugą — Uniżony przyjacielstwo

wadów Bazyljanów popierać nie mo-
gę, ani brać udziału w ich rozwi-
nięciu, tem więcej, że widzę wyraźnie
dotykalnie, iż tylko kler świecki mo-
że zbawienny wpływ wywrzeć na dal-
szy los Unji.- ks. Stefan Laurysiewicz
po powrocie ze wschodu tego samego
był zdania.- Podczas pobytu Litwino-
wicza w Rzymie, starałem się o to, aby
mi wolno było wrócić do Galicji, ale
oświadczył mi, że niepodobna.- W spra-
wie unji pisałem także do Galicji pa-
rę listów, zasięgając w nich zdania
co do natychmiastowych potrzeb Unji,
ale do tej pory nie odebrałem jeszcze
odpowiedzi. W odpowiedzi na list po-
wyższy brata pisałem do niego, aby
nie rozstawał się z myślą reformy
Bazyljanów w duchu potrzeb teraź-
niejszych. Racz mi Pan objawić swo-
je w tej mierze zdanie i zarazem
mię zawiadomić czy p. D. trwa w swo-
im zamiarze popierania Bazyljanów
w Rzymie i jak dalece możnaby li-
czyć na jej pomoc i poparcie, gdyby się
udało coś zrobić [3]w Galicji dla [2]Unji,
bo w takim razie wskazałbym adresa
osób, któreby się sumiennie zajęły
tą tyle ważną sprawą. Jestem pra-
wie pewny, że mi zaproponują wyda-
wanie tygodnika ruskiego. Dobrzeby było,
żeby p. D. przy pomocy krewnych swoich
i przyjaciół starała się rozszerzać ko-
ło znajomych[F], iżby można przedsię-
wziąć coś skutecznego.-

F szczególniej w Galicji Wschodniej

Korzystając ze sposobności po wa-
[illegible] udaję się do Pana z prośbą.
Wygląda to na natrętność, ale cóż
mam robić? gdzież się udam, gdy
obecnie tak mało mam ludzi, do
którychbym się mógł odezwać z rów-
ną śmiałością, jak do Pana. Chciej
mi Pan wierzyć, że do tej natrętności

zmniejsza mię tylko ostateczność, w ja-
kiej się obecnie znajduję. Co do mnie
zrobiłem, com tylko mógł, aby być jak
najmniej nieszczęśliwemu krajowi
naszemu ciężarem; bo postarawszy się
o przyjęcie do zakładu Van Houtte'a,
od 19 Października pracuję jako ouvrier vo-
lontaire od 7 z rana do 12 i od 1 do 5½
czyli tyle i tak pracuję jak wszyscy robotni-
cy, przy taczce lub z rydlem w ręku,
stosownie co wypadnie; aby zjednać so-
bie opinię dobrego pracownika i do-
służyć się tym sposobem jakiej płacy
a jednocześnie przeszedłszy wszystkie
gałęzie pracy ukształcić się w ogrodnic-
twie. Naczelnik upraw zapewniał
mnie, że z wiosną około 15 Marca do-
stanę co najmniej 1½ dziennie a na-
stępnie mogę dostać i 2 fr. — O przysz-
łość więc dość jestem spokojny, bo
spodziewam się, że przy pomocy rąk
własnych i zapasie dobrej woli wy-
żyję; idzie mi tylko o zaspokojenie
potrzeb bieżących i o przeżycie na-
stępujących 4 miesięcy zimowych, na
które najoszczędniej licząc za miesz-
kanie, stół, opranie opał i światło
po 60 franków miesięcznie wypadnie
fr. 240, za kończący się miesiąc 19 Paźd.
należy się fr. 60 i na zaspokojenie po-
trzeb bieżących niezbędnie potrzebnych
jak: butów, bluzy, fartucha, noża
ogrodniczego, lampy, książek itp.
fr. 150; — ogółem potrzebowałbym tylko
fr. 450 na całą moją wyprawę. Oto
cały mój budżet sumiennie przedsta-
wiony, na pokrycie którego nie mam
i franka jeszcze, a tu zbliża się 18
Listopada, a z nim i termin wypłaty
za mieszkanie itp. w ilości fr. 60
jak również i za buty fr. 14 czyli ra-
zem fr. 74. — Panie, nie odmów mi
swej pomocy i wspomóż mię pożycz-

-ką

tska, któraby nie robiąc Ci różnicy
w wydatkach, mnie poratowała; b
niechciałbym odrazu, zjednać sobie o
na niewypłatnego dłużnika, tracić
pinji u Van Houtte'a nieskazitelne
człowieka sumiennego i być przedmi
tem lekceważenia w szkole ogrodnicz
i w zakładzie między współtowarz
szami-robotnikami, a za co byłbym
ci wdzięcznym.

Gdybyś zaś Pan nie mógł mi przy
z pomocą, o jaką proszę, racz mi
Pan przynajmniej udzielić swojej ra
w mojem przykrem położeniu. - Ma
Pan tylu przyjaciół i znajomych, że
nietrudnoby Ci było wskazać mi
jakąś radę skuteczną, tem więcej
że, jakem okazał wyżej, idzie mi
tylko o 450 fr. - Jeżeli Jezuici mogli
świeżo wybrać z pozamiejskiego i G
licji na jakieś Seminaryum kilk
kroć stotysięcy franków, czyż dla
ustalenia losu jednego człowieka
niestanie kilkuset franków? - Gdyb
potrzeba było i gdybyś Pan uznał z
stosowne przysłałbym świadectw
od Van Houtte'a, jako pracuję w je
zakładzie. -

Piszę za rewersem powrotnym, b
chciałbym mieć przynajmniej ja
kąkolwiek wiadomość; wszak sam
Pan raczyłeś mi przy pożegnaniu
powiedzieć, abym pisał. - Spodziew
się, że mi Pan nie odmówisz przy
najmniej tej przyjemności, abyś r
czył dać na moje pismo odpowie
dzieć. Wiem, że żądaniem mojem z
bieram Panu chwilę czasu, którego ta
pożytecznie używasz Pan dla Narodu
ależ wspomagając mnie w mych pocz
nych zamiarach przyczyniasz się Pa
do urzeczywistnienia jednego z tysiąca
charakterów, które tak pięknie uwydatni
wiara bez uczynków martwa.

Polecając się życzliwej pamięci B
nownego Pana, racz Pan przyjąć
wyraz rzetelnego szacunku i nieudan
życzliwości, z jaką pragnę pozostać na z

Kwn

Gaudawa 9 Grudnia 1864 r.

232 265

Szanowny Panie,

Na list pański z 16 List. dziś dopiero zebrałem się odpowiedzieć. Chmara przykrości nieodłącznych od mego położenia była przyczyną, żem Panu do tej pory nie odpisał; a przytem jeszcze po 9o-godzinnej codziennie gimnastyce i po 4ch godzinach nauki, nie wiele co prawdą mam i czasu do rozporządzenia. – Bóg zapłać panu za słowo uznania i nadziei i za rady mi udzielane, tem jednem też się krzepię w mojem położeniu. Co do przełożenia pańskiego, abym się udał do którego z posłów galicyjskich, jest to rzecz dla mnie prawie niepodobna, bo żadnego z nich nieznam, ani żadnego z ich znajomych. Z rekomendacji pańskiej chętniebym korzystał, ale rzeczywiście niewiem do kogo pisać. Nie wiem rzeczywiście co tu począć w mojem położeniu, a niechciałbym rzucać obranego zawodu tem więcej, że wszędzie ciężko i wszędzie żyć trzeba i nigdzie nie spieszą się

z wynagrodzeniem. Gdyby uważna trafi
do p. Augusta Cieszkowskiego, możeby d
na co przydało; jest to bowiem, jak
Panu wiadomo, filantrop i dosyć chęt
do zajmowania się pomocą naukow
O ile sobie przypominam, przed 2a la
zajmował się projektem założenia sz
ły ogrodniczej, a nawet ogłaszał w Bi
bljotece Warsz. konkurs za wypracow
nie planu szkoły wraz z kosztorysem
mającej powstać ogrodniczej.
Mówiono mi, że w poznańskiem prze
bywa Łusakowski. Gdybym wiedział
go ~~po~~bycie, napisałbym do niego, m
żeby on trafił do kogo; wszak to m
dobry znajomy. Czy Pan nie korespo
duje z nim? gdyby Pan wiedział o
go adresie tobym prosił o przesłanie
go. — Ja myślę że z poznańskiego ł
wiejby można co wykołatać jak z
licji reakcyjnej, byleby tylko znale
kogo, coby się chciał tem zająć. Wsza
jest tam i Tellus i Towarzystwo po
cy naukowej i kilkanaście domów
bogatych, od których corocznie jemu
wyłudzają trochę pieniędzy. z który

ani Polsce ani Polakom nic nieprzyjdzie. W Galicji chyba z jednego Adama Potockiego (: z Krzeszowic pod Krakowem:) możnaby co zyskać, ale trzeba umieć trafić i w szczęśliwą chwilę, bo wiadomo że wielki kapitalista i że miewa czasami szlachetne fantasje, do jakich bez kwestji należy przyjęcie kilkudziesięciu tysięcy złotych, udzielone Zieleniewskiemu na założenie fabryki żelaznej w Krakowie, z której to przyjaźni mało co podobno odebrał. Jako poseł pięknie na sejmach jako przemawiał, możeby i co dał. — Wszystko to są projekta którémi trzebaby się zająć komuś, ale niewiem komu, a tu bieda dokuczająca, na którą niemam rady. Na 15cie listów do krewnych lub do tak nazwanych życzliwych znajomych, ani słowa odpowiedzi, a tu nadchodzi 18 Grudnia a z nim i termin wypłaty za mieszkanie stół i pranie, a co jeszcze gorsza wymówiono mi mieszkanie za niewypłatność. Już to że się skończy na zabraniu manatków

bo nie ma o czem i mówić, ale obawiam się, aby za 100 fr. nie brano mię zawcześnie do ciupy, o co u Flamandów nie trudno było pomyśleć!

Sprawa Bazylianów, którą się zaniechamy zajmować lub też zajmujemy, zdaje mi się w spokojnie już rozwiązaną została przez Moskali w Warszawie, a druga pokusa niedługo będzie rozwiązana, jest przynajmniej na to zakrój. – Za ostatnią Moskale, żeśmy ich uprzedzili z uwolnieniem, uprzedzili nas z wypędzeniem zakonników. Szkoda pieniędzy i pamiątek które prawdopodobnie przejdą na wschód. Dzięki Bogu, że Mazurzy katolicy przestaną tworzyć Naród, i teraz zubrateni
przekonana, że to nam więcej szkodziło jak pomagało
tworzenie do życzenia państwego, w stratom pamięci Rodis chinois 29 ... pada, za który pozwalam sobie dziś nie opłacić listu, bo dalszej nie mam.

Polecając się życzliwej pamięci Szanownego Pana i proszę o rady służbę zostaję zawsze życzliwym

H. [illegible]

Mirosław Przyszlewicz

Adres:
Mr Louis Van Houtte
Horticulteur à Gand
pour Mirosław Przyszlewicz

[left margin, written vertically:] F wszystkich [illegible], że chcących, o których [illegible] interesujących, dla tego nam nieprzyjaznych [illegible] katolickiej, ciężko nam więcej [illegible] tych katolików [illegible] i klasztór [illegible]

Gandawa 20 Grudnia 1864 r.

Szanowny Panie,

Stosownie do rady mi udzielonej przez Pana wysłałem 15 b. m. list do posła Zyblikiewicza do Wiednia. Opisałem mu całe moje położenie i prosiłem go, aby swojemi wpływami wyjednał mi jeśli można pomoc stypendjalną na 18 miesięcy czyli na czas, w przeciągu którego radbym ukończyć kurs nauk, niezbędnych do uzyskania dyplomu na wykwalifikowanego ogrodnika; gdyby zaś niemożebnem było wyjednanie dla mnie stypendjum, prosiłem w ostatecznym razie o pomoc jednorazową, za co po ukończeniu mojej nauki przyrzekłem: bądź odsłużyć szlachetnemu dawcy, bądź też zwrócić w gotówce. W końcu powołałem

się na życzliwą znajomość Sza-
nownego Pana i Jego radę.
Jeśli Szanowny Pan nie pisa[ł]
do niego, to prosiłbym o p[...]
nę Xsiądz ostrawieniictwa z[...]
nim.
Co do zapytania pańskiego,
czybym się niezgodził na ogło-
szenie zaproponowane mi
przez Pana odkrycie mimo Szan[...]
pomimo ostateczności, w ja-
kiej się znajduję, nie mogę
się odważyć na ten krok: raz
dlatego że figuruje tam im[ię]
Van Houttea, któremu niechci-
bym szafować, żeby mu się
nienarazić, tem bardziej że
mógłby mieć do mnie na-
wet pretensja a to z powodu
tego, że w jego zakładzie nie
ma pracy bezpłatnej i jeże-
li mnie przyjął to tylko na
wyraźne życzenie moje, że
będę pracował jako volontaire;
powtóre: dlatego, że i moje

mnie nadto wyraźnie tam wy-
mienione, a niechciałbym go
wykonywać za karę dla mię
przyjaciół moich tem więcej że
wiedzą, iż pracuję iż pracuję
w zakładzie V. M.a i że nikt
inny z ziomków nie pracuje.
Włościan i przyjaciele polityczni
mieliby może słuszny do mnie
pretensję. Ano podobne ogłoszenie
Bóg zapłać Szanownemu Panu
za rady życzliwe i za łaska-
we zajęcie się moją osobą. Daj
mi Boże sposobności wywdzięczyć
się.

Co się tyczy Unji Bazylianów
to nie miałem nigdy zamiaru
przeszkadzać robotom zapropo-
nowanym przez P. D. Wolał-
bym jednakże zachęcić do zrobienia tego co
potrzeba i co jest na czasie, jak
popierać to, co się komuś chce.
Po zamknięciu klasztorów w Kon-
gresówce kwestja jasno posta-
wioną została i wszelkie więc.

projektu zakładania szkół du-
chownych w Rzymie jak myślą nasi Jezu[-]
sa tylko
pretekstem do wydobywania pienię[dzy]
Pisano do mnie z Brukselli z
pytaniem: czy prawda, że pa[n]
myśli założyć księgarnię
w Brukselli? odpowiedziałem,
że niezdaje mi się być prawd[o]
podobném.
Ja znowu do pana z nową
propozycją. Bawi obecnie w Bru[ksel-]
li poseł z Poznańskiego – Nie wo[lno]
jewski. Ma być bardzo zamoż[-]
ny człowiek i niezły tylko
przystępny. Gdyby pan napisa[ł]
do niego ~~[illegible]~~ swoje ręce z przy[-]
pomnieniem mi obowiązkiem,
możeby się na co przydało. Ba[-]
wi takie w Brukselli drugi za[-]
możny człowiek z Poznań. Szkod[a]
parę razy w mojem życiu doświad[-]
czyłem, że przyszli mi w pomo[cy]
ludzie, na których nie liczyłem
kiedy tymczasem ci na których lic[zy-]
łem odmówili mi. –
Polecając się życzliwej pamięci [Sza-]
nownego Pana i życząc przy nadch[o-]
dzących Świętach wszystkiego dobrego
mam zaszczyt pozostać Sługą
Mirow. przyjaciel

~~241~~ 235

1

Gandawa 30 Stycznia 1865 r.

Szanowny Panie,

Od dni kilkunastu zbierałem się pisać do Pana, lecz brakowało mi zawsze dość odwagi i tyle spokojnej myśli, aby napisać. Dla czego tak, trudnoby mi było dziś i streścić, w każdym jednak razie proszę Pana o przebaczenie, że Go tak ciągle napastuję mémi pismami. I dziś, gdyby nie ostateczność, w jakiej się znajduję, a któréj nie mam sposobu zaradzić, gdyby nie upomnienie się gospodyni po raz 3ci od 18go b. m. o należność za miesiąc upłyniony, chciej mi Pan wierzyć, żebym się nie ośmielił uciekać się do łaskawych względów Szanownego Pana; — taką mi boleść sprawiają wszelkie pisma w tym rodzaju. Ostateczność więc, któréj ulegam, wciska mi na gwałt pióro do ręki.

Załatawszy potrzeby pierwszych dwóch miesięcy przez pożyczki cząstkowe u braci w Brukselli i Gandawie, dziś już i do tego środka uciec się nie mogę, choćbym chciał, bo wszędzie bieda. Na domiar nieszczęścia jeszcze i zdrowie od trzech tygodni wypowiada mi służbę, bo doznaję bólu piersi i gwałtownego bicia serca i o leczeniu się naturalnie ani myśleć nie mogę. Chciałem wprowadzić znaną mi już z długiej praktyki oszczędność, przez zamianę skromnego mego stołu na chleb powszedni, lecz przy dzisiejszym stanie zdrowia bez narażenia go na szwank zrobić mi tego niepodobna. Już to dowiedziona jest rzeczą, że nieszczęście nigdy samopas nie chodzi, ale zawsze w towarzystwie. Inaczej sobie proponowałem, a inaczej się stało. Myślałem sobie, że znajdę jakiego mecenasa, coby mię poparł w moich projektach, a przy mojém zamiłowaniu do pracy i przy zwiększonej usilności, w przeciągu 18 miesięcy będę mógł tyle się ukształcić w ogrodnictwie, iż pro-

trafię zdać egzamen celem uzyskania dyplomu na wykwalifikowanego ogrodnika. Tymczasem nowe trudności stają mi na zawadzie w dopięciu moich zamiarów. Z dniem 1 Kwietnia, czyli z początkiem letniego półrocza, przyrzeczono mi, jak o tem już miałem przyjemność nadmienić Panu w jednym z poprzednich listów mi[ałem] płacić za mą pracę, lecz przyrzeczono mi płacić kosztem wielkich ofiar z mej strony. Jako obcy w charakterze wolontariusza miałem wszelką swobodę zwiedzania codziennie robót ogrodniczych we wszystkich sekcjach (: cały ogród podzielony jest na 17 sekcyj :) przechodzenia kolejno z jednej sekcji drugiej, a tym sposobem mam możność stopniowego obznajmiania się ze wszystkiemi pracami i poznawania roślin należących do każdej z sekcyj, tak że w przeciągu 18 miesięcy mogę poznać wszystkie gałęzie ogrodnictwa. Tymczasem wchodząc na płacę, a na pierwszy raz nie dadzą mi więcej jak franka dziennie, wchodzę razem na listę robotników i tracę tem samem prawo wybierania sobie sekcyj i przechodzenia z jednej sekcji do drugiej. Tym sposobem zarobek mój mogący mi przynieść 26 fr. miesięcznie, nietylko mi zabierze 13 godzin (: w półroczu zimowem tylko 9 :) czasu, którego część jak dotąd mogłem poświęcić teoryi, ale nadto przytrzyma mnie o wiele dłużej w Gandawie, a w każdym razie zmusi mnie do uciekania się do pomocy krajowych.

Położenie moje jak i każdego cudzoziemca, przybywającego tu bez pieniędzy, dla ukształcenia się w jakiem rzemiośle, jest bardzo przykrem wobec nadmiaru ludności miejscowej w ogóle, a robotników specjalnie ukształconych w szczególności; bo albo go wykształci na specjalistę, albo, gdyby się chciał wszechstronniej wykształcić w jakiej gałęzi

umiejętności, zabierze mu co najmniej kilka lat czasu i to jeśli w części jest wykształcony. Nie można się nawet ~~ci~~ dziwić właścicielom zakładów przemysłowych, że korzystają z tego ~~z~~ zbytku ludności miejscowej i że wykształcają ich na specjalistów, bo naprzód mają stosunkowo w krótszym przeciągu czasu ukształconych rzemieślników, którzy tym sposobem zmuszeni są trzymać się zakładu, a po drugie rzemieślnik, robiąc ciągle jedną i też samą robotę, dochodzi do doskonałości, tak że prędzej i lepiej robi; kiedy przeciwnie robotnik wszechstronniej wykształcony przy każdej sposobności opuszcza miejsce. Właśnie przed kilku tygodniami opuścił zakład tutejszy zupełnie uzdolniony ogrodnik pruski, który był przyjechał tu na uzupełnienie swojej edukacji; i dla tego tylko opuścił zakład, że go trzymano przez 6 miesięcy w jednej i tejże samej sekcji. O ile wogóle nie ufają cudzoziemcom, o tyle szczególniej nie lubią niemców, którzy z układnością kocią, mimo przybywają po większej części do Gandawy po to tylko, aby wykraść jaką tajemnicę, do której dochodzi się długą i mozolną pracą i massą pieniędzy. Sam byłem świadkiem jak jakiemuś lubownikowi ogrodnictwa za 3 drzewka kwiatu Azalji, nowej i nieznanej do tej pory odmiany, zapłacono w tutejszym zakładzie 3 tysiące franków! — Wobec massy zakładów i wywołanej stąd konkurencji używają tu przenajróżnorodniejszych sposobów, aby podnieść swój zakład, a współzawodników poniżyć. Wszystkie fabryki, wszystkie zakłady przemysłowe posiadają swoje tajemnice, które jak księgi sybillińskie są zachowane. Robotnik, któremu się udało jakieś drobne ulepszenie zrobić, jest tu niezmiernie szanowany i ~~[illegible]~~

wynagradzany. Tak np. prosty robotnik
bryki płótna lniany lutejszej, bierze 50 tysięcy fran
za to, że zrobił jakieś ulepszenie, że taj
cy niezdradzi i że nieopuści zakładu.
Wyspowiadawszy się Panu z mego p
żenia, udaję się z całą ufnością do
po radę i pomoc skuteczną, któraby
wydźwignęła z mego położenia i dała m
wożność ukończenia mych nauk. P
trzeby moje fizyczne są ograniczone.
bym miał 60 franków, wystarczyłoby
mi na utrzymanie. Gdyby Pan mógł
mię zaratować pożyczką kilkudziesięc
franków byłbym Mu nieskończenie
wdzięcznym. Nic smutniejszego niebyło
dla mnie, jak opuszczać obrany przez
mnie zawód, choćby dla tego, iżby n
sprowadzano na mnie jednego z tych p
słów, a jakimi nas znają w Europie
jeszcze dla tego, iżby niedawać a sie
z tego przykładu, tem więcej, że mam
moralne przeświadczenie, iż moralne
i bogactwo kraju naszego nie mało cie
na braku ukształconych ogrodników
i że potrafiłbym z korzyścią pracować
dla ~~tych~~ wzniosłych celów. –
Polecając się łaskawej pamięci i życz
wemu sercu Szanownego Pana, um
mi pozostać Życzliwym Sługą

Miron Krypiakiewicz

Proszę adresować:
Monsieur Louis
Van Houtte
Horticulteur à Gand
pour Miron Krypiakiewicz

Na list mój pisany do posła Zyblik
wicza nie odebrałem żadnej odpowiedzi. –

Gandawa 28 Maja 1868 r.

~~247~~
237

Szanowny Panie,

Po kilkomiesięcznem milczeniu znowu się ośmielam prosić Pana do zajęcia się moją osobą. Nie miej mi Pan za złe, ale zmusza mnie do tego okoliczność, w jakiej się znajduję. — Przez ciąg 6 miesięcy bobytu mego w Gandawie łatałem biedę jak mogłem, lecz od 1½ miesiąca wegetuję tylko z dnia na dzień, nie mając ani gdzie mieszkać, ani obuwia, ani bielizny. Przeszedłem już wiele kolei w mojem życiu, ale na taką próbę jak dziś jeszcze nie byłem wystawiony. Zdaje się, że się wszystko sprzysięgło przeciwko mnie. — Przyjęty do Zakładu Van Houtte'a w r. z. jako ochotnik po 6miesięcznej miałem przyrzeczone, że z rozpoczęciem się półrocza letniego

będą mi płacić; tymczasem mim
pracy mojej odmówiono mi bez
dając za powód główny, że jest masa
miejscowych robotników wykształco
nych a ojców rodzin bez roboty,
o których muszą przedewszystkiem
pamiętać bo dla nich mają obowiąz
2^e dlatego, ponieważ zakład ten
oprócz podobnego mu Veitcha w Ang
nie ma równego w Europie, i do
Anglji mało kto z Europy jedzie
na praktykę, z tego powodu ma
sy robotników z całej Europy
ciągną do Gandawy i mimo niz
kiej płacy jaką im ofiarują,
cisną się do zakładu Van Houtte
byleby tylko uzyskać skromne
świadectwo. Na nieszczęście V.H.
wie o tem, stąd też jest niesłycha
nie arbitralnym i lekceważącym
sobie wszystkich. Z początkiem
wiosny gdym się dopominał o pła
powiedział po prostu przez pośre
dnictwo głównego swego Naczelni
(: sam z nikim się nie widuje :) że
powinienem sobie poczytać za zasz
czyt, iż mogę pracować w tak
znakomitym zakładzie. Z goryczą

trzeba było schować do kieszeni takie powiedzenie, bo i cóż było robić? trzeba cierpieć do czasu i użyć się rozumu. Aby mieć wyobrażenie o ciągu robót całego roku i aby uzyskać świadectwo pragnąłbym zostać do końca mego roku czyli do 17 Października, poczem mam zamiar udać się do Francji na 6 miesięcy; skąd jeśli się nieuda wrócić do Galicji, radbym pojechać do Księstwa naddunajskich lub do Serbji.—
Jednym z pierwszych z powodów moich najgłówniejszych, dla czego mi odmówiono pracy, o czem pod warunkiem tajemnicy dowiedziałem się od jednego z ogrodników zakładowych, jest to, że Vanhoutte jak i wszyscy wielcy przemysłowcy, którzy ciągną zyski z monarchy (: urządzał ogród botaniczny w Petersburgu i jeden z cesarskich ogrodów, za co został znakomicie wynagrodzony:) nie sympatyzuje z polakami jako z rewolucjonistami, którzy nietylko że nieprzyczyniają dochodu, ale są przyczyną wielu niepokoi w Europie.
Postawiony w tak smutnem położeniu udaję się z prośbą do Pana, abyś raczył nieodmówić

mi swej pomocy i był łaskaw
przyjść mi w pomoc przez w[illegible]
pożyczenie mi choć kilku
talarów, za które byłbym m[illegible]
mu nieskończenie wdzięczny.
Przebywszy już 2/3 części roku
chciałbym teraz choć z biedy
przebyć tę 1/3 część roku, oprócz
wszystkiego teraz, i dlatego, iżby
mię nieposądzono o brak wytrwałości
co nam powszechnie zarzucają
Adres jak dawniej.—

Polecając się łaskawej pamięci
i życzliwemu sercu Kanonicznego
Pana, miło mi wyznać wy-
razy głębokiego szacunku
i serdecznego pozdrowienia,
którego zawsze życzy

Sługa

Miron Krzyżanowski [illegible]

K

Paris 8 rue St. Benoit 115 278

20 Maja 1867r.

Szanowny Panie, wyczytawszy z „Cza-
su" że pan bawisz w Krakowie umyśli-
łem skorzystać z pobytu pańskiego tamże
i prosić Go, aby był łaskaw zająć
się, o ile to będzie w Jego możności
moją osobą.
Jak panu wiadomo z listowa-
nia naszego: w latach 1864 i 65 odda-
łem się ogrodnictwu. Pracując ciągle
w tej gałęzi umiejętności od lat 3-ch
chciałbym nareszcie urzeczywistnić
moje życzenia, – chciałbym pracować
w kraju i dla kraju w tym skrom-
nym zakresie, aby wypełnić zbyt
szczupłe grono ludzi specjalnie wykształ-
conych tak dotykalnie u nas czuć
się dające. Powiedziawszy prawdę jak
w wielu rzeczach tak i w ogrodnictwie
opóźniliśmy się. Musiemy więc co
żywo dogonić innych, raz dla tego
że straszną jest rzeczą aby naród
wielki jak nasz, co ma niezaprzeczo-
ne prawa do lepszej przyszłości, stał
obok innych wielkich narodów we
wszystkich gałęziach wiedzy, umiejęt-
ności i sztuki, a po drugie lepsze
i dla tego, aby kraj nasz, co ma tyle
rzeczy ważniejszych a konieczniejszych do
sprowadzania z zagranicy, przestał
przynajmniej sprowadzać płody
ogrodnicze, płody ziemi naszej wła-
ściwe. Nic nie byłoby naturalniej-
szego i nic nad to właściwszego.
Potrzeba tylko wykształcić [illegible]
ą liczbę krajowych ogrodników, a cel
powyżej wskazany osiągnięty zosta-
nie. Potrzeba nadto, aby usiłowa-
nia pojedyńcze ludzi wykształconych
w ogrodnictwie były odpowiednio
poparte tak przez towarzystwa ogro-
dnicze jako też i przez wszystkich lu-
dzi dobrej woli.
Dla tego też prosiłbym Pana,
abyś mię Pan zarekomendował
p. p. Doktorowi Dietlowi i Hrabiemu
Adamowi Potockiemu, pierwszemu
na to, aby jako Burmistrz miasta
Krakowa wyjednał mi u rządu
pozwolenie pobytu w Galicyi, dru-
giemu zaś na to, aby jako pre-
zes Banku Hipotecznego (mając je-
go w samej zasadzie popierać
w ogóle przedsięwzięcia przemysło-
we), jako jedna z gałęzi przemysło

krajowego i jako sam lubownik ogro-
dnictwa poparł mię on mocno za-
towarzystwu ogrodniczemu.
Gdy żądam od Pana rekomendac-
yi, niech mi wolno będzie przypomni-
Panu chwilę pierwszego naszego po-
znania się i wyprowadzić Pana z c-
tą szczerością swoją zasadę. Gdy
Kongresówka dała pierwsze
oznaki życia w 1861, idąc w myśl p-
potrzeb ówczesnych narodu żądałem
od Pana jako ówczesnego Redaktora
eps. Gazety Polskiej, 2 dla koszy umiejętn-
a 2 dla drożek kwiatów rzemieślni-
czych, którym przewodniczyłem. Dzię-
ki twoim staraniom a jako poparłeś Pan
pracę człowieka mu przedtem
nieznanego, zostawiwszy mi s-
ale i teraz swojem niezatarte wspo-
mnienie, dały mi sposobność Boż-
nia myśli Polskiej
Czytając od kilku miesięcy dzienni-
ki galicyjskie i spotykając się co ch-
ła z imionami Polski historycznemi,
jako i postępowemi stającemi na cze-
prac krajowych, bądź obywatelskich
bądź przemysłowych, zauważyłem że
Galicja weszła na drogę pracy orga-
nicznej. Co mię najwięcej utwierdz-
w tem przekonaniu jest to, że w
czele tworzącego się Banku Hipo-
tecznego stoją tacy ludzie jak Po-
tocki, Starzyński, Gołuchowski. Je-
to nie są tylko chwilowe zachcianki
sztuczne, co tak wiele rzeczy za-
czynają, a tak mało przyprowadza-
ją do skutku, jeśli to wrażenie
się odczuwa dobra tego pięknego kraju
jest rzetelne, sądziłbym że i dla mnie
jako dla specjalisty zamierzając pra-
cującego pracować powinnoby się
znaleźć miejsce. Poznawszy ogro-
dnictwo w całem znaczeniu tego
wyrazu i odpowiednio do postępu
nauki, chciałbym, bądź to założyć
zakład ogrodniczy przemysłowy
pod Krakowem lub pod Lwowem,
bądź też przyjąć miejsce u jakiego
bogatego obywatela, któryby nie
szczędził grosza na założenie wzo-
rowego zakładu ogrodniczego, a to:
1° aby ukształcić i o ile mi naj-
więcej idzie kilkunastu uczniów
których nam niezbędnie a tak po-
trzebnych krajowi znawców ogrod-
nictwa.
2° aby dać popęd tej części rolnic-

której jako w kraju rolniczym należy
się odpowiedniejsze i poważniejsze miejsce
3° aby upowszechnić w masach
dobre gatunki drzew i nasion uwa-
żonych po cenach najumiarko-
wańszych, jako tym tylko sposobem
można wpłynąć na postęp rolnic-
twa w ogóle, a ogrodnictwa w szcze-
gólności.
Oto cała moja ambicja, cała moja
polityka, całe moje mniemanie, cała
moja zasada. Nie mając żadnej
wiary w działania wychodźtwa
i zostając z dala od stronnictw po-
litycznych, niczego dziś nie pragnę,
jak uczciwie pracować w obra-
nym przeze mnie zawodzie. Jeśli
program mój nie jest, jak to re-
wolucyjnym, odwołuję się do daw-
nej życzliwości pańskiej i do wzglę-
dów, jakiemi mię Pan zaszczycał,
abyś mię Pan zarekomendował
osobom, którym lepiej uwa-
żać za właściwe, ażeby mię po-
parli w uczciwej pracy mojej.
Wiem, że kraj nie ma wiele lu-
dzi specjalnie wykształconych. W jed-
nym z najpierwszych ogrodów Galicji
u pana [illegible] w Medyce
przełożonym ogrodu [illegible]
jest Czech, w Leżajsku u pana
hr. Potockiego Francuz, w innych
miejscach wyłącznie jako
ogrodnicy Niemcy, i to [illegible]
[illegible], i są dowody że dla ogrodnictwa
polskiego powinno się znaleźć
miejsce.
Polecając się łaskawej pamięci
Szanownego Pana i oczekując łaskawej
odpowiedzi [illegible] [illegible]
tej sposobności zapewnienie
mego niezmiennego szacunku
i [illegible] poważania [illegible]
mego zawsze oddanego [illegible]

[illegible] przyjaciel i sługa

W tej chwili dowiaduję się, że Pan
pospieszałeś do Lwowa. Jeśli się Pan
ma co przydać [illegible] listy
Członków Towarzystwa Ogrodniczego

którę tą niedawno ukonstytuował
Protektor Alfred hr. Potocki
prezes hr. Rusocki
Członkowie Pierożyński
Mayer
Dr. Strzelecki
Dr. Lipiński
Kuratorowie Leszek hr. Borkowski
baron Lewartowski
adwokaci Dąmbczański
Czaplowski
Rób Pan coumsiesz, a spe
nia obowiązek Obywatela
nie względem jednego człowie
ale względem siedmiu albo
ośmiu osób mojej rodziny
którzy umierają z głodu i n
i co najwiękzo rozpacz
ne nowo... — Matka
moja, najlepsza z matek
jest na nieszczęście w ich liczb
O co prosi raz jeszcze

[illegible]

Państwu i panom Mikaszewskim prz
eśmiadczyć serdeczne pozdrowi

[illegible]

Paris 5 rue de Bièvre
~~115~~ 241
11 Lipca 1867r.

Szanowny Panie, przedewszystkiem winienem Panu powinszować tak słusznie należnego przyjęcia, jakiego Pan doznałeś tak w Wielkopolsce jak i na Rusi.

Przyjęcie serdeczne Pana we Lwowie, zwłaszcza po świeżem a tak zaostrzonem wychłostaniu naszych żółtobrzuchów jest dla wszystkich rozumnych a umiarkowanych swych znajomych czynem wielkiej wagi w życiu politycznem i społecznem Rusi.

Poczciwe Mieszczaństwo Lwowskie, potrącane tak nieostrożnie przez urzędników i spadkobierców Habsburgskich, składając Panu publicznie hołd należny, jako mężowi Narodu, - i zapraszając Pana, ażeby jak najprędzej zamieszkał we Lwowie, dało Panu zdaniem mojem obszerne pełnomocnictwo do działania. Co mię najbardziej uderzyło w przyjęciu Pańskiem we Lwowie, to mowy Rusina Kostulskiego i rabina Lewensztajna - i życzenia wyrażone przez tych dwóch naturalnych tłumaczów dwóch wielkich zadań społecznych, od których umiejętnego rozwiązania zależy przyszłość naszej Ojczyzny! -

Widocznie opatrzność naznaczyła Panu rolę pojednawcy!

Jeżeli w gorszych daleko okolicznościach wywarłeś Pan wpływ ogromny na żydów warszawskich, sądzę, że udasię Panu zrobić coś i na drodze pojednania z Rusinami.

O żydach galicyj. nie mówię, bo z tymi łatwiejsza sprawa. Trudniejszą daleko jest kwestya ruska, którą największym nietaktem pismaków i panów galicyjskich raz podniesiono do stopnia kwestyi politycznej, może się stać śmiertelnym dla nas ciosem.—

„Rachunki" pańskie bardzo wyczerpujące, czego najlepszym dowodem jest i to, że poprzedziły wycieczkę etnograficzną. Oby słowa pańskie zwróciły uwagę wszystkich głów myślących Rusi na niebezpieczeństwo nad nią wiszące.

Co do [illegible] przed trzema laty [illegible] i dziś błagam Pana, abyś, korzystając ze swego nowego stanowiska na Rusi, zakołatał do [illegible] ludzi, iżby ci, wziąwszy Platona Kosteckiego na redaktora, założyli pismo ~~perjodyczne~~ polityczne w języku ruskim, bo tym tylko sposobem można zachwiać i obalić wpływ redaktorów moskiewskiego „Słowa" i innych moskiewskich orjentów. Mojem zdaniem rzeczy tak daleko zaszły, że dzienniki polskie najlepiej redagowane wpływu wielkiego na czytelników „Słowa" osiągnąć nie mogą. Similia similibus curantur.

Przed kilku tygodniami podczas pobytu pańskiego na Rusi prosiłem był na imię p. Miłaszewskiego Zegarmistrza do Pana, abyś raczył zająć się, o ile to będzie w jego możności moją osobą. [illegible], czy

Pan odebrał pismo moje i czy mogę się spodziewać pomocy Pańskiej, co do udzielenia mi pozwolenia pobytu w Galicji. Gdybym miał pieniądze, tobym pojechał bez pozwolenia i tam osobiście prędzej tym co zrobił; ale niemając ich i przymuszony żądać od rządu francuskiego dania mi pomocy na drogę, bez zezwolenia ambasady a poprzednio bez zezwolenia Gołuchowskiego i tego uzyskać nie mogę. – Nie wiem, jak Pan jesteś z Gołuch., z p. Alfredem Potockim tudzież z innymi hrabiami, którzy żyją z Goł.; ale wiem, że znasz Pan Ziemiałkowskiego i wielu innych, którzy żyją z tymi panami i którzy mają wpływ u rządu, mogliby to zrobić gdyby chcieli. Ja myślę, że nie powinno być trudności w udzieleniu pozwolenia pobytu w Galicji jednemu ogrodnikowi. Wiesz Pan jeszcze z Warszawy, że byłem zwolennikiem pracy organicznej opartej na rzetelnych podstawach, opartej na czynach, a nie na urojeniach. Dziś po kilku latach doświadczeń utwierdziłem się tylko w myśl przekonaniach dawnych, a zostając zdala od stronnictw i partyj emigracyjnych niczego więcej niepragnę, jak pracować w skromnym moim zawodzie ogrodniczym. – Dlatego też upraszam Pana, abyś raczył zrobić to, co będzie w jego możności i aby być może najpospieszniej, w wyrobieniu mi pozwolenia zamieszkania w Galicji. – Zasyłam uwagę

Pana jeszcze i za to, że gdybyś mi
wyjednać dla mnie pozwolenie
pobytu w Galicyi oswobodziłbyś ko-
kilku osób a szczególniej moj
Zacnej i sędziwej Matki, która
choruje z żalu i rozpaczy, że m
jąc dwoch synów na emigracyi, je
go od 1854 a drugiego od 1861 żadnej
pomocy i pociechy mieć nie moż

Licząc na dawną życzliwość, jak
mi Pan okazywałeś, polecam się
łaskawej pamięci Pana i oczeku
łaskawej odpowiedzi, Zostaję z szac
Szanownego Pana Życzliwy
Sługą

Miron Krzypiałkiewicz

243 117

Gandawa 18 23/IX 67

Rocznica Niepodległości Belgijskiej.

Szanowny Panie,

Odwołując się do łaskawych względów, jakiemi mię Pan zaszczycić raczyłeś, jak niemniej i do przyrzeczenia łaskawie mi uczynionego, mam zaszczyt upraszać Pana, abyś raczył łaskawie mi dopomódz do odbycia podróży do Galicji, gdyż ze szczupłym zasiłkiem rządu francuzkiego po opłaceniu najbo-niezbędniejszych a niecierpiących zwłoki długów, po sprawieniu sobie niezbędnych dwóch sztuk odzienia i po opłaceniu kosztów podróży do Gandawy, zostało mi się ledwie franków 10.–

Przybyłem do Gandawy, raz dla zwiedzenia wzorowych zakładów ogrodniczych, a po drugie i co więcej dla dokładniejszego poznania organizacji tutejszej szkoły ogrodniczej. Ponieważ zaś, jak to Panu pewnie wiadomo, Lwowskie Towarzystwo Sadowo-Ogrodnicze

223

postanowiłb przed kilkoma mie
siącami założyć szkołę sado
ogrodniczą, być może że im w
dopomogę, tem bardziej że dost
tem list polecający od Baron
wej D'Oechsner z domu hr. Ka
linowskiej do jej syna hr. Kuro
skiego, który obok urzędu prze
Prezesa Tow. Kred. Ziemskiego i pr
zesa Lwowskiego Tow.a Sadow
Ogrodniczego, ma żyć w ści
zażyłości z hr. Gołuchowskim
Jeżeli tak jest rzeczywiście, to
największą trudność, pozwoleni
polityki w Galicji, usunięta
stała. W każdym razie ro
mam nadzieję, że potrafię
znaleźć odpowiednie dla siebie
miejsce i z korzyścią dla kraju
Mam również nadzieję, że mi
Pan nieopuścisz w tak stanow
czej dla mnie chwili i że m
rażysz łaskawie dopomódz,
przez wydobycie dla mnie odp
wiednich środków na najkonie
czniejsze koszta podróży, za co b
dę Panu nieskończenie zobowiąz

bo mi Pan dopomożesz do słu-
żenia krajowi. Codziennie więcej
utwierdzam się w tem przekonaniu,
że tylko drogą oświaty, a oświa-
ty jak najpowszechniejszej, mo-
żemy dojść do pożądanego przez
nas wszystkich celu. Jeżeliby
zaś wypadkiem przyszła nam
niepodległość siłą wypadków
europejskich, to tylko przyjmie-
my z większym pożytkiem i więk-
szą godnością niepodległość.
Mówiłeś mi Pan, mówiło mi
kilku ludzi z Galicji, że kraj
ten przeszedł przez kilka klęsk
z kolei i że trudno mu będzie
co zrobić. Mojem zdaniem
jest to właśnie chwila naj-
odpowiedniejsza do pracy poli-
tycznej, do porozumienia się ze
zbałamuconym ludem. Śmiał-
bym nawet zaproponować
Panu, abyś „w Wiadomościach za
Obrok" raczył pomówić ta
kwestyą tak żywotną i tak ważną.
Nie wiem napewno, ale jeden
z Czechów w Paryżu przebywa-

jących

mówił mi, że potomek ~~księcia~~ Kinskego,
wypłacał Łapdacka odegrał rolę w
tamtej tępieniu czechizmu po bitwie
pod Białą górą, pragnąc się po-
dnieść z narodem, skorzystał z gle-
który był przed tem [illegible] tatyi i ma-
gich skarbu (na lewej stronie Weltawy) (:na malej skranie Zahrad
Kinskeho:) którem kilku milionów
guldenów zrobił świetny czyn
któryprzeczywiście wiele zobowiązał
sobie Czechów.

Czytał, czy inaczej skradli w gotówce
wiśnie, w słowie mnogą być dla
zniszczonych powiatów Galicji
Moim zdaniem byłoby zawsze
korzystniej i szlachetniej dla obu
stron (pomyśleć zawczasu o zniszczonych
zatych ~~powiatach~~ oraz ulgach i lebrzące pie-
niądze ze składek rządowych, sej-
mowych i obywatelskich obrócić
na roboty publiczne. Tatuim
na zawsze jest płodnemu w następstwa
~~w następstwach~~, demoralizującem.
Dość jest rozwinąć zapomogi ka-
mory katolickie i protestanckie Szwajcaryi!

Polecamy się łaskawej pamięci
Szanownego Pana i oczekujemy łaskawej odpowiedzi zostając z [illegible]
z [illegible] szacunkiem sługa
[illegible] Krzyżanowski

245 ~~171~~

Lwów Ulica Łyczakowska No 98
księgarnia Kornela Pillera.

Kr 4

68?

Szanowny Panie,

Przed kilku dniami miałem przyjemność zawiadomić Pana, że Magistrat miasta Lwowa ogłosił konkurs na posadę ogrodnika miejskiego z płacą Zlr. 400 i zarazem prosiłem był Pana, abyś raczył napisać za mną słów kilka do księgarza Wilda, iżby ten, jako Radny Magistratu Miasta Lwowa, poparł mię na tę posadę. –

Dziś ponownie udaję się do Pana z prośbą: 1° abyś Pan raczył napisać słów kilka do Wilda, jeśli Pan jeszcze nie napisałeś, a po 2° ponieważ oprócz świadectw z odbytej praktyki w zakładzie van Houtte'a, w ogrodzie miejskim paryzkim la Muette i w ogrodzie Tuilleryjskim żadnych innych świadectw złożyć nie mogłem, a Magistrat żąda świadectwa osoby znanej w całym kraju, (to upraszam że przez lat kilka ostatnich zajmowałem się ogrodnictwem

Pana, abyś raczył wypisać dla mnie zaświadczenie, że wprzeciągu lat trzech i pół zajmowałem się wyłącznie ogrodnictwem tak teoretycznie jak i praktycznie, i że dla uzupełnienia mego wykształcenia ogrodniczego odbyłem podróż po Belgji, Francji, Włoszech Szwajcaryi i Niemczech w celu zwiedzenia celniejszych zakładów ogrodniczych w tych krajach.

Boteż i rzeczywiście tak było. Przymuszony do wyjścia za granicę przy końcu roku 1861 chcący i niechcący zwiedziłem Berlin, Badeńskie, Bawarję, Francję Szwajcarję i Włochy. — Wydalony z Królestwa Sardyńskiej podczas Marca 1864 udałem się do Pragi, gdzie po zwiedzeniu kilkudziesięciu ogrodów powziąłem stanowczą myśl rzucenia się ogrodnictwa, aby być pożytecznym z czasem krajowi. Jeśli sobie Pan raczysz przypomnieć to już w lecie 1864 z tą myślą przybyłem do Drezna

i z tą myślą wyjechałem [illegible] stamtąd do Belgji, zwiedziwszy po drodze Frankfurt Nassauskie i Kolonję. Następnie praktykowałem u Van Houtte'a i w ogrodach paryzkich. Nareszcie zwiedzałem celniejsze zakłady ogrodnicze i uczęszczałem na kursa, bądź specjalnie ogrodnicze, bądź też nauk przyrodniczych, jak Botaniki i Chemji.

Nie liczę już tego, że pierwsze w Warszawie jako lubownik zajmowałem się ogrodnictwem, gdzie po raz pierwszy uderzony byłem brakiem krajowych ogrodników, bo cały czas od początku kwietnia 1864 do końca Października 1867 czyli do czasu przybycia mego do Drezna uczyłem się ogrodnictwa. Nawet jako kupczyk u Meyera w czasie wolnym od zajęć obowiązkowych przypominałem sobie ogrodnictwo i zwiedzałem znakomitsze ogrody drezdeńskie, bo zawsze miałem myśl wrócenia do mego ogrodnictwa.

Wie Pan i to, że opuściłem
400 talarów dla niepewnego
miejsca w polskiem ogrodnictwie.
Zdaje mi się więc, że mógłbyś
mi Pan wydać zaświadczenie
że od 1° Kwietnia 1864 zajmowa-
łem się ogrodnictwem przez te
~~ost~~ ostatnie lata lekko, czego też
spodziewam się że mi Pan nie
odmówisz i że raczysz mi prze-
słać takie pismo do Wildy pa-
miętaj zaświadczenie o ile
lepiej mnie najprędzej: albo
posada ma być obsadzona 8
Lipca.

Oczekując równie szczęśliwej
jak łaskawej odpowiedzi,
życzę Panu zdrowia jako
zawsze szczerze życzliwy
oddany i sługa

Miron Łyszkiewicz

Lwów 20 Czerwca
1868 r.

Szanowny Panie, wczoraj przybyłem do Lwowa i trafiłem na chwilę, w której rada miejska lwowska ogłosiła konkurs na ogrodnika ogrodów miejskich z płacą złotych austr. 400.

Pragnąc ubiegać się o tę posadę, upraszam Pana, abyś raczył napisać słów kilka ile być może najspieszniej do Księgarza Wilda, jako jednego z radców miejskich mających wpływy i znaczenie w tutejszej radzie, iżby tenże poparł mię życzliwie u swoich współtowarzyszów radzców miejskich.

Dziś byłem u Adama Miłaszewskiego, który mię przyjął po bratersku i przyrzekł protegować w radzie m.j

Dzięki rekomendacyi udzielonej mi w zimie przez Pana do Platona Kościeckiego, poznałem parę osób, które

mi przyniołły pomódz
w wynalezieniu miejsca.
Pomoc Kozłeckiego, jako
współpracownika Gazety
Narodowej, też nie mało
znaczy, i rad jestem z tej znajomości.
U Leszka Borkowskiego
będę jutro. —
Nie jest to posada, jakiej
bym sobie życzył, ale
jeśli dadzą, to trzeba brać
tymczasem to co jest.
Przyjm Pan zapewnienie mego szacunku i bra-
terskie pozdrowienie od życzli-
wego zawsze

Mirona Kryspiakiewicz

Adres mój taki:
Miron Kryspi
we Lwowie
w drukarni Kornela Pillera

Pan Erazm [illegible] ogrodnik Teatru Polskiego
we Lwowie - dla dziennika

Lwów 15 Paźd 1868

Szanowny Panie,

Jeszcze przed 3ma miesiącami t.j. wkrótce po mojem przybyciu do Lwowa za radą znajomych podałem się na zawakowaną posadę ogrodnika miejskiego miasta Lwowa i zaraz wtedy w dwóch listach prosiłem był Pana, abyś mi raczył udzielić swojej protekcji do p. Wildta burmistrza i radnego miejskiego, który ma dosyć wpływu i znaczenia u kolegów radnych, iżby on poparł mię w radzie miejskiej.

Prawdopodobnie podówczas nie było Pana rozdrożnie i dlatego listy moje pozostały bez odpowiedzi. Dziś zaś spodziewam się, żeś Pan już wrócił z podróży, a wnoszę to z opisu przyjęcia Kremera.

Ponieważ wkrótce nastąpi z pewnością

mianowanie na tę posadę i po-
nieważ wiem że pan znasz
się dobrze z p. Wildtem, jeszcze
więc raz upraszam Pana,
abyś raczył przesłać na ręce
moje kilka słów do p. Wildta.
p. Leszek Borkowski, którego po-
znanie zawdzięczam rekomenda-
cji Pana, jest to człowiek bardzo
zacny i szanowany, ale nie wiele
ma miru między tymi radnymi,
od których głosowanie zależy mianowanie.
Proszę także Pana, abyś ra-
czył (niby proprio motu:) napisać z kilka słów do M.
Tarnowskich i polecić mię ich pro-
tekcji, gdyż oni oboje to lubią
tego potrzebują i o ile mi się zdaje
to im wiele na tem zależy,
aby ich proszono. Adam jest
zacny człowiek, ale za słaby
dla żony i często ulega jej.

ona sama, jak to często się trafia
artystom, jest fantastką i nie
wiele trzeba, żeby jutro potępiła
to, co wczoraj chwaliła i popie-
rała; dlatego też obawiam się,
ażeby jej co nie strzeliło do głowy.
Nie mogę nie przyznać, żeś
Pan miał najzupełniejszą słusz-
ność przedstawiając wewnętrzny stan
społeczeństwa tutejszego. Wiedzia-
łem i ja już, że źle jest, ale wy-
znać Panu muszę, żem zastał
złe w wyższym stopniu, jak
myślałem. Demoralizacja
straszna, nawet u ludzi!
Jednocześnie przesyłam Panu
pod opaską list Ziemiałkow-
skiego do Kuszlego, z którego
Pan poweźmiesz wyobrażenie
o intrygach zakulisowych.
Intryga Gołuchowskiego w przed-

dzień 2 Marca r. z. opóźniła dymissją jego o rok cały, ale wprzeczasie tego roku przeprowadzono sprzedaż dóbr Koronnych p. Kirchmayerowi z potłuczeniem, a który ustąpił dobra Janów i część dóbr Jaworowa Gołuchowskiemu. Człowiekowi, co wypolérował z jenerałem ... kwestyą rustyk, i niedawno zaraz przyznał z gła- ... rogatki, chciano i chcą robić owacye jak mężowi narodu. Szczęściem Rada Miejska nie poparła pochodu z pochodniami, który został proponowany przez Ukraińskiego Gołuch. jak Dobrzański i wice-burmistrz Urabetz etc.

Oczekując spiesznej odpowiedzi Szanownego Pana, przyjm Pan przy zapewnieniu wysokiego szacunku i bratnie pozdrowienie

Uniżony sługa Krzyżanowski

250 174

Lwów 3 Listopada 1868

Szanowny Panie,

Jeszcze raz poważę się zająć Pana moją osobą, a to z tego powodu, że posada ogrodnika miasta Lwowa, o którą się starałem, oddaną została komu innemu. Dziś więc wypada mi starać się o posadę prywatną. I w tym celu byłem dzisiaj u p. Sochaniewicza pełnomocnika naczelnego dóbr hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego i jako ogrodnik ofiarowałem mu moje usługi. Lecz p. Sochaniewicz oświadczył mi, że ponieważ ogrodnictwem zajmuje się wyłącznie sam hr. Dzied. i ponieważ wie, że hra-

bia

bia chciałby coś zrobić dla ogrodnictwa, radził mi więc abym się udał do niego samego, który po jutrze ma wrócić z zagranicy.

Przytem pytał mię się p. Sochanik, czy nieznam kogo z bliższych znajomych hrabiego? – na co mu odpowiedziałem że znam Pana. Otóż p. Sochanik radził mi, abym dla pomyślnego poparcia mojej sprawy u hrabiego, prosił Pana, iżby raczył łaskawie napisać liścik kartko do hrabiego.

Jeśli przeto zasługuję na względy Pana, upraszam Pana, abyś raczył napisać za mną liścik kartkę do hr. Wł. Dzieduszyckiego, iżby tenże dał mi u siebie odpowiednią

posadę.

W spodziewaniu, że Pan nie odmówisz mej prośbie, i że raczysz przesłać na ręce moje pismo do hr. Wł. Dzied., miło mi wyznać wyrazy rzetelnego szacunku i serdecznego pozdrowienia, z jakiem pragnę pozostać życzliwym sługą.

Miron Krypiakiewicz

<u>adres:</u>
Pan Erazm Czajkowski
Kassjer Teatru Polskiego
we Lwowie

dla M. Kr.

252 215

Lwów 8 Marca 1872r

Szanowny Panie, Przesyłając przy niniejszém dwa wycinki z gazet tutejszych, dotyczące stanu obecnego największej fabryki papieru, zwracam tej wiadomości uwagę Pańską, czy nie byłoby korzystném dla Pana po obejrzeniu tejże fabryki wejść w układ z akcjonaryuszami, którzy w większości pragnie likwidacyi jedynie w tym celu, ażeby powierzyć kierownictwo innemu zarządowi.

Przed kilkoma dniami mówiłem właśnie z autorem tych artykułów i akcjonaryuszem, p. Ludwikiem Zielińskim i mówił mi, że wszystkie warunki sprzyjają rozwojowi tej fabryki. Gdybyś więc Pan miał chęć i gdybyś Pan widział dla siebie interes w fabryce Czerlańskiej, radziłbym Panu udać się do p. Ludwika Zielińskiego, mieszkającego we Lwowie w domu przy ulicy Halickiej (pod № 4) który, jako szczególnie interesujący się przyszłością tejże fabryki z powodu znacznej ilości akcyi, objaśni Pana dokładnie o wszystkiem.

Co do mnie, mówiłem P. Zielińskiemu, że pan kierowałeś jedną z największych fabryk krajowych z pożytkiem dla właścicieli, zdało mi się więc najnaturalniejszém zaproponować p. Ziel., ażeby zwrócił się do Pana, jako do znanego specyalisty, co nie wątpię, że byłoby z pożytkiem dla kraju, dla akcjonaryuszów i dla Pana. —

Pan Zieliński jednakże, z uwagi że obecnie toczą się pertraktacje pomiędzy ks. Leonem Sapiehą jako akcyonaryuszem, a bankiem anglo-austryackim, jako jednym z największych akcyonaryuszów, prosił mię, abym panu przedstawił te argumenty i zapytał Pana, co Pan o tém myśli?

Gdybyś Pan nie życzył sobie korespondencyi z p. Ziel[...], pisz Pan do mnie, a z Ojcem pod[...]ny się tego pośrednictwa tem więcej, że jako interesowany było[by] moralnie radbym, żeby fabryka, na którą tyle pieniędzy wyłożono, raz przecie zakwitła. Zwiedzam i w ogóle Ojcze granicy przychodzi za kilka milionów guldenów papieru, a papiernia krajowa z powodu złej administracyi istnieć nie może. Nieprawdaż, że to smutne?

Oczekując łaskawej Pana odpowiedzi, raz jeszcze proszę Panie przyjąć zapewnienie mego szacunku i szczere pozdrowienie

Miron Kryspiakiewicz

Ogrodnik artystyczny-przemysłowy we Lwowie w Teatrze polskim

Krzeczkowska Marja ~~531~~ 253

Z księgi Jubileuszowej dowiaduję się, że Wielmożny Pan Dobrodziej w młodości swojej, żył w przyjaznych stosunkach z Ojcem moim, ś.p. Józefem Krzeczkowskim — to czyni mnie nad wyraz dumną, a zarazem i ośmiela do tej odezwy. Zupełną sierotą zostałam w niemowlęctwie prawie, Ojca mojego zaledwie przypominam sobie, szczegółów o nim nie posiadam żadnych, data śmierci nawet jest mi nieznaną.

Udaję się tedy do Wielmożnego Pana
Dobrodzieja z prośbą, o łaskawe, jeże
to jest możebném, udzielenie mi wi
domości o drogim dla mnie nieb
szyku. Wiem, jak Wielmożny Pan D
brodziej jest bardzo zajętym, czuję, ż
to krok z mej strony bardzo śmiały —
pojmuję doskonale, że odrywając Go
choćby na chwilę od prac Jego dla
ludzkości, popełniam pewien rodzaj
kradzieży, dobra publicznego —

rozumiem to wszystko, a jednak oprzeć się nie mogę urokowi, jaką ma dla mnie rozmowa z przyjacielem Ojca mego — to, jakby z nim samym! W imię tedy zmarłego, proszę Wielmożnego Pana Dobrodzieja o przebaczenie mi mojego natręctwa i o uszczęśliwienie kilką słowy

pełnej czci i głębokiego
uszanowania
Maryi Krzeczkowskiej.

Iwankowce
D. 10. lutego
1880 r

Adres mój: Gubernija Podolska. Stacyj
kolei żelaznej Kijowsko-Odesskiej Jaroszy
ka, wieś Iwankowce.

Powiadają że adres następujący będzie pewn
szym: Guber: Podolska, powiat Jampolsk
pocztowa stancyja Barhny-lasowe—
wieś Iwankowce.

Nie opłacam, aby pewniej doszedł i pro
W. Pana Dobrodzieja uczynić toż samo.

Szanowny Panie!

Serdecznie obowiązanym jestem Sza-
nownemu Panu za łaskawe zajęcie
się sprawą wyłożoną przez W. Pana
Karasowskiego. Nie sądziłem aby
Szanowny Pan wśród zatrudnień,
których ogrom nas tu wszystkich
zdumienie sprawia, znalazł mógł
jeszcze dość czasu na korrespondencję
mającą przynieść pożytek człowieko-
wi, który ani wcale Szanownemu
Panu znanym nie jest, ani też nic
jeszcze dla literatury nie zrobił.
W łaskawem udzieleniu mi wska-
zówek, które mogą mi w przyszłych
— da Bóg — pracach dopomódz, wi-
dzę jedynie gorącą chęć pośpie-
szenia z pomocą i radą wszystkim

pracującym na niwie, na której Szanownego Pana nazwałbym wielkim oraczem. Za wszystko o czem mi Szanowny Pan piszesz stokrotnie dziękuję. Dajesz mi Szanowny Pan wskazówki do pracy długiej, wytrwałej, samodzielnej — do pracy jaką sam podjąłeś i z pomocą Bożą przeprowadzisz. O takiej pracy ja nigdy marzyć nie mogłem i nie marzyłem: ani literackich ani artystycznych w sobie danych na to nie posiadam. Mogę się co najwięcej pokusić o złożenie tego co inni nagromadzą i rozgatunkują. Kocham sztukę, a przeszłą podwójnie, strachem o jej zabytki — i to wszystko. Niewiem

czy którykolwiek uzdolnię się tak i
sposobie iżbym mógł o pracy w rodzaju
podjętej przez Szanownego Pana pomyśleć.
Na teraz chcę tylko w M. Szt. Eur.
dać krótki obraz artystycznego rozwo
ju w kraju naszym. Nie znam w lite
raturze naszej dzieła, któreby rozwój
ten przedstawiało — i to mnie skłania
do zamierzonej pracy. Pożyteczność jej
zależy od podstaw wykorzystanych; tych
sam ocenić nie mogę. Skorzystam z tego
co już z druku wyszło, co już niejako
za budulec wyrobiony z istnego lasu
niepewności uważać można, a w czem
prace Szanownego Pana niepoślednie
zajmują miejsce. Zachęcony przez Sza
nownego Pana, ufny w Jego dobroć
gdy już materyał do budowy zbiorę, da

przebrania go i ułożenia według planu
udam się do Szanownego Pana po
główne wskazówki: z czego i jak
budować. Mam na myśli pracę drobną
ale treściwą, nie omijającą niczego co
życie zamarłe przyniosło.

Niesłychanie ucieszyła mnie
wiadomość że część materjałów histo-
rycznych zebranych przez Szanownego
Pana zużytkowaną została w dziele
o cywilizacji w Polsce. Znać że myśl
napisania tego dzieła wprowadzaną
jest w rzeczywistość. Publikacja ta
stanowić będzie epokę. Sztuka polska
znajdzie w niej miejsce sobie odpowiednie
a gdzieżby znaleźć mogła odpowiedniejsze pióro

Z prawdziwym Głębokim Szacunkiem

Stanisław Krzemiński

Warszawa d. 13 czerwca 1873 r.

Krzemiński Stanisław 257 ~~447~~

Czcigodny Panie!

W tłumie życzeń, jakie w tym roku cisną się do Ciebie z kraju, racz przyjąć i wyraz hołdu najszczerszego od człowieka, który Cię osobiście, Czcigodny Panie, znać nie ma przyjemności, ale niemniej w sercu swojem uczucie osobistego przywiązania dla Ciebie chowa.

Oby Ci Bóg dał jasną starość

po czystem życiu i jak największej

przy siłach cię zachował!

Pozostaję z głębokiem uznaniem

dla Osobistości i Talentu Twego,

Szczególny Panie,

Władysław Krasiński

Warszawa d. 16 Marca 1879 r.

S K

Czcigodny Panie!

Ze wszystkich stron kraju płyną do Ciebie życzenia na dzień jutrzejszy: niechże popłyną i z cichej mojej siedziby. Żyj nam Panie najdłużej w zdrowiu i spokoju; pisz, badaj i twórz; daj nam Historyę Cywilizacyi tak, jaką przyrzekłeś; doprowadź do końca cykl powieści historycznych i w wieku sędziwym doczekaj tych rzeczywistych pociech narodowych, któreby Ci zachód życia opromieniły. Tego pragnie, tego Ci życzy, Czcigodny Panie, przywiązany Twój i stały, choć osobiście nieznany wielbiciel talentu i pracy.

Stanisław Krzemiński

Warszawa d. 18 Marca 1880 r.

Czcigodny Panie!

Dziękuję za łaskawe, miłe, serdecznie wyrażone słowo pamięci. Pamięć takiego człowieka jest więcej niż przyjemnością dla duszy — jest zaszczytem. Nie wiem czem mogłem nań zasłużyć i powinienem go zawdzięczyć chyba tylko dobroci tego, który jak dąb rozłożył się nad ludźmi młodszego pokolenia góruje. Skorzystam ze sposobności, aby przesłać życzenia na Rok Nowy. Życzę Ci, Czcigodny Panie, zdrowia, które i dla Ciebie i dla nas jest potrzebnem; życzę Ci spokoju i wiary, bez których talent Twój w takiej świeżości dochowany, nie zdoła się cała siła

swą w dziełach swych objawić. Głosy ludzkie przyjmować trzeba jak zjawiska natury — ze spokojem i mądrością, jakiej tyle już dałeś, Szczęsny Panie, dowodów w życiu. Mózgów na świecie jest tak wiele, a każdy inaczej patrzy, inaczej myśli, i Kantowskiej Reine Vernunft nie uznała jeszcze żadna szkoła ludzka. Oszczędzaj się Szanowny, Szczęsny Panie, bo jeśli Ty potrzebujesz siebie dla siebie, my jeszcze bardziej Ciebie dla nas samych potrzebujemy. Cykl Królewski czeka na dokończenie, a musisz go w całości po sobie zostawić. Nie warto zbliżania się do dwa dziesiejszego, sam przedmiot narzucać

będzie większy majestat w treści, a pod maje-
statu tego wrażeniem i pióro też coraz wyżej
wznosić się i coraz potężniej działać będzie. Cza-
sy Batorego i Zygmunta III — czasy, w któ-
rych mogliśmy zostać pierwszym z narodów
ziemi, wymagają takiej swobody w tworzeniu,
że nie wątpię, iż, choćby przyszło zerwać u-
mowę z księgarzami, autor cyklu królewskiego
względ niepodległości swej myśli i uczucia
nad wszystkie inne wywyższy. Całość będzie
piękniejszym pomnikiem dla przeszłości — i tego,
który ją tak zna i kocha.

Zasyłając prośby do Nieba, o zdrowie
i błogosławieństwo dla Szanownego Pana
pozostaję z głębokim szacunkiem i uczuciami
najszczerszej przyjaźni

Sługa powolny Stanisław Krzemiński

Warszawa. d. 30 Grudnia 1880 r.

Czcigodny Panie!

Choć dobrze wiem, że moje życzenia ani spodziewanemi ani potrzebnemi nie są, przesyłam je jednak we własnym swoim interesie. Egoistą jestem i chcę mieć spokój niezbędny do pracy, a nie miałbym go, gdybym Ci nie dał, Czcigodny Panie, znaku pamięci w dniu, w którym kraj cały o Tobie pamięta. Podziwiam ciągle Twą siłę, Twą energią, podziwiam tę ustawi-

czna potrzebę tworzenia – ten święty g[...]
wszystkich poetów, którym nad wszystki[...]
mi powieściopisarzami górujesz. Pragn[...]
dla Ciebie jaknajdłuższych i najja[...]
śniejszych dni, zdrowia i wciąż nie[...]
zmaconej energii do pracy. Za sobą mam
już wiele po przeszłości, wspomnień żyj[...]
nych sporo, marzeń już nie wiele; ale
jednem z nich jest osobiście poznanie
człowieka, dla którego od najpierwszej
młodości miałem wiele uczucia w
sercu. Może to marzenie urzeczy-

właśnie w pierwszym roku: będzie to dla mnie wielkie święto.

Zapewnienie o tej czci i życzliwości, jaką mam dla Ciebie, Panie, racz przyjąć szczerem sercem i nie podejrzewaj mnie o żadne osobiste pobudki, jakim ulegają w większości wypadków ludzie garnący się pod skrzydła wielkich imion.

Bóg niech czuwa nad Tobą.

Stanisław Krzemiński

Warszawa, d. 14 Marca 1881 r.

Warszawa, d. 17 Marca 1882 r.

Czcigodny Panie!

Śpieszę spełnić miły dla serca mego obowiązek i składam na Św. Józefa wyraz najszczerszych, uznaniem i czcią przepełnych życzeń. Oby Ci Bóg, Czcigodny Panie, dał na dni starości jasną pogodę i niczem niezamąconą możność udoskonalenia prac podjętych. Najlepszem potomstwem naszem jest to, co

rozkazywany ja sobie w dziejach prze-
niezłomnego ducha. Przyjaciele Twoi
spokojni są o Twoje życie aż za
grobem. Czcigodny Panie; chcielibyśmy
tylko widzieć Cię tutaj spokojnym,
nie trapionym przez los, nieszarpa-
nym przez złych ludzi, abyś mógł
w pełni niezmożonych jeszcze sił
swoich w długie lata pracować d[la] po-
mnożenia tego bogactwa, które w spa[dku]
narodowi swemu zostawisz.

Niech Cię Bóg zachowa

Oszczędny Panie, w dobrotliwej opiece twojéj!

Sługa [illegible]

[illegible]

Czcigodny Panie!

Serce i sumienie moje nie byłyby spokojne, gdybym Czcigodnemu Panu jak co rok, tak i tego roku, znaku pamięci o 19 Marca nie przesłał. Czynię to w nadziei, że Opatrzność dozwoli Czcigodnemu Panu jeszcze przeżyć wiele lat bez dolegliwości swobodę ducha i pracy odbie-

rających i da dokonać nie-
zbędnego kroku ku zadowoleniu
i pożytkowi tej powszechności,
która zawsze przed oczyma swemi
przez całe życie, jakby bóstwo
jakie miałeś, czcząc ją i służąc
jej wiernie. Ta cześć, ta stan-
uczyniła Ciebie władne Czci-
godny Panie wyższym nad tłum
piszących, - oraz ma stałeś się
przykładem narodowym. Dzię-

Twoje, Czcigodny Panie, mają
może większą lub mniejszą war-
tość estetyczną i filozoficzną,
mają jednak zawsze na sobie
ukrytą tę perłę miłości wszyst-
kich, troski o nich, bólu nad
ich dolą, której równej na
świecie sam Bóg dopatrzeć by
nie mógł. W uznaniu takiego
charakteru, takich zasług, ta-
kiej działalności pisarza, niech

mnie maluczkiemu wolno będzie złożyć hołd, o którego przyjęcie szczerem sercem upraszam

Sługa powolny

[illegible]

Warszawa, d. 17 Marca 1883 r.

Warszawa, d. 3 Listopada 1883 r.

Czcigodny Panie!

Byłeś łaskaw przyrzec Złotej Przędzy przemowę, która będzie redakcyjnej naszej pracy ozdobą. Na tej przemowie bardzo wiele zależy, i mamy nadzieję, że, Czcigodny Panie, wydawnictwu użytecznemu i potrzebnemu, nie odmówisz tego moralnego poparcia, jakie pióro Twoje wszystkiemu daje, czemu je dać chce. Nie mamy prawa spodziewać się studyum o poezyi okresu Mickiewicza; ale chcielibyśmy tylko przelotny rzut oka, ukazanie oblicza tego okresu, gdy je takie pióro spełni, będzie ważną dla wydawnictwa zdobyczą. Prosimy, na wszystko gotowi, o jak

najkrótsze Prooemium, o rzecz, któraby najmniej drogiego czasu zajęła, ale w czasie jaknajkrótszym nadesłaną być mogła, bo *fugit irreparabile*... na święta cały tom być musi, a tu już listopad.

Technikę pracy redakcyjnej, o ile publiczność interessowaną i uprawnioną do poznania jej być może, damy z p. Chmielowskim w osobnej krótkiej przedmowie: tego zatem przedmiotu, Czcigodny Panie, wcale dotykać nie będziesz potrzebował — ale, jeśli dotknąć zechcesz, wdzięczni za to będziemy.

Wypisy ze Słowackiego są zupełnemi Regestami z niego; z wyjątkiem rzeczy nie dotkniętych ze względu na zewnętrzne warunki, bądź,

ściem pomieścił wszystko, co jest najpiękniejszego w dziełach tego geniusza. Podobnież gromadziłem i Krasińskiego. Mickiewicz wiele do życzenia pozostawia; ale tom dopełniający — złe wygładzi; ubarć też i w doskonalszym blasku dwie inne nasze gwiazdy.

Oprócz ich trzech i Brodzińskiego, jako teoretyka epoki, weszli do T. I. złotej Gwiazdy Malczewski, Zaleski i Goszczyński: ogółem średnio poetów-pisarzów. Każdy ma życiorys i bibliografię. T. II i III obejmą pisarzów twórczych i rozwijających od 1830–1860 roku — w dalszym ciągu objętych tomem I. W T. IV będą współczesni — zapewne i w V. T. VI. VII i VIII przeznaczono na wiek XVI, XVII i XVIII. T. IX obejmie

pisarzów porzuconych obrem Niemcewicza, Węgryka, Woronicza — koniec St. Augusta, Ks. Warszawskie i klasycyzm przedr. 1830. T. X dopełni całości.

Taki jest plan. Co z niego będzie? Co z niego ludzie zrobią i co owe zewnętrzne warunki? W każdym razie chce się dać zbiór miły i pożyteczny i pragnę się uczynić z niego małą podręczną biblioteczkę rodzinną z najpiękniejszych wytworów ducha polskiego.

Wydawnictwu tak pojętemu i w takiem pojęciu urzeczywistnianemu nie odmawiaj poparcia swego, Czcigodny Panie!

Z najgłębszą czcią i życzliwością szczerą bezinteresowną. Także prośbę do Nieba o zdrowie i długie lata dla Czcigodnego Pana

Stanisław Przemyski

Warszawa, d. 8 Listopada 1883 r.

Czcigodny Panie!

Nie wiem jak dziękować za dobroć: za Przedmowę i za łaskawe a niezasłużone słowo. Tylko tak zacne serce mogło przy tylu zajęciach i troskach znaleźć sobie czas na jedno i drugie. W tem upoważnieniu, jakie nam, Czcigodny Panie, dajesz do uczynienia uwag, o których wiemy, że racyi bytu mieć nie mogą — jakże wybitnie staje przed oczyma człowiek dawniejszej epoki, kiedy jeszcze literat nie był baronem feodalnym w swoim zameczku i nie miał mostów zwodzonych, które dziś rzadkokiedy opadają, aby dopuścić przed oblicze pańskie jakiego chudopachołka. A przecież, jeżeli kto, to Kraszewski miałby prawo zamykać się w sobie, odgradzać się od krytyki, nie przyjmować uwag i narzucać w stosunkach z sobą zasadę: com napisał, tom

napisał. Dziś każdy rozpoczynający bazgra[cz]
zastrzega sobie: „tylko proszę drukować bez
żadnych zmian, a w przeciwnym razie odesłać
manuskrypt.". Nie widać, że w tej epoce,
samolubnej i zarozumiałej, przystępnej do prze-
czystości własnego ja, i do idealnego pory-
wu, do delikatnego odczuwania skrupułów mo-
ralnych niezdolnej? Jakże odmiennymi musieli
być ludzie dawniejsi, z którymi wzrastaliście i
olbrzymieliście razem! Zapewne, i wtedy pyszałki
być musiały, ale wy, ludzie wyżsi, tłumiliście
te chwasty, przygłuszali te zgrzyty zwierzęcej
natury, i wycisnęliście na epoce swojej szla-
chetne znamiona pracy mozolnej i niejako wspól-
nej, która dokonywała się jakgdyby w jednej
pracowni. Jednem z logicznych następstw ta-
kiego współistnienia rodzinnego niejako było pi-

żywanie do siebie listów. Cóż dziś posiadamy się kor-
respondencyę literackie, listy peryodycznie, szeregiem
wielu lat ciągnące się, od literata do literata! Co się
stało z potrzebą, która je dawniej wywoływała? Po-
trzeba, pragnienie, żądza znikła — i pisze się
tylko to, co się zaraz ma wydrukować. Kształcącego
wpływu takich korrespondencyj nic nie zastąpi.

Ale przepraszam za wycieczkę i wracam nie do
Złotej Przędzy, nie do interesu, ale do Drezna, do
Czcigodnego Pana. List przykre tu sprawił wra-
żenie. Myśleliśmy tu, że sprawa lada dzień się
skończy — bo przy niesprawiedliwem orzeczeniu sprawa
ta mogło być tylko załatwienie formalności: a tu
tymczasem końca nie widać. Ależ koniec wreszcie być
musi i konieczność niezłomna i rozumna zaró-
wno nakazuje Ci, Czcigodny Panie, kraj tak
niegościnny opuścić. Z Panem Antonim, nie-

zmiernie zacna dusza, mówiliśmy nieraz, że, mieszkając

w Włoch. gdzie w zimie zimniej niż u nas, bo mieszkanie

nie opalane, wypadałoby osiąść w Pradze: i blisko i

dobrze.... przynajmniej tak, że wytrzymać można. Krak

nie możebny, dla swej świątobliwości i [illegible]

i sztywności karłów uczonych.; Lwów znowu peł

warchołów. Praga najlepsza. Czesi są jeszcze tak ma

że w grach przeszkadzać nie będą: a to najważniejsze

Niechajże zachowa Czcigodnego Pana w op

swojej, użycza mu zdrowia i odpędza od niego st

tki gnębiące! Wiele innych prób zaniesienia do

co być musi, domaga się i pragnie tułacz! dla siebi

wyrazu — ale życie tu coraz smutniejsze. Staw

same nawet modlitwy. Drabina męczeństwa jest

bez końca. Bóg nie łaskaw: piekło zaś, nie da

Danta.

Muszę już przerwać, bo mówiłbym bez

końca. Korzystając ze sposobności i wierząc w dobro

Pańskiej upoważnienia do mącenia Mu spokoju.

Sługa powolny, pełen najszczerszej życzliwości.

A. Krzemiński

Czcigodny Panie!

Śpiesze złożyć wyrazy najszczerszej życzliwości i czci należnej, z prośbą o łaskawe zachowanie tego, który je składa, w dobrem sercu swojem. Mam nadzieję, że Opatrzność, w którą bądźcobądź, pomimo wszystkiego, co się na tym lichym świecie dzieje, wierzyć potrzeba, pozwoli Ci, Czcigodny Panie wyjść z przeciwności obecnych nietkniętym,

z uczuciem krzywdy doznanej od jakiegoś niewdzięcznika. Nie życzę Ci, Czcigodny Panie, niezwyczajnego szczęścia, bom na to już za stary. Szczęście istnieje tylko dla młodych, jest nadprodukcyą wiary i miłości młodzieńczej. Czasy dziś zeszły na takie, że budząc się z rana prosić potrzeba Boga, aby dzień dzisiejszy nie był gorszym od wczorajszego. Czarno tu, bardzo czarno.

Niech Ci, Czcigodny Panie, wszystko sprzyja, co da spokojność

bytu jest potrzebnem. Zdrowia przede wszystkiem!

Z głębokim szacunkiem
Sługa
A. Krzemiński

Warszawa,
d. 18 Marca 1884 r.

317
273

Blatt Nr. 12.
Leitung Nr. 634
Telegramm Nr. 727

Josef Kraszewski
Dresden Rue Nord.

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Aufgenommen von ...
den 19/3 um 1 Uhr 54 M. N mitt.
durch ...

Ausgefertigt den 19/3
um 2 Uhr 10 M. N mitt.
durch ...

Telegramm aus Warschau 16 Worte. 1884 den 19ten 3 um 2 Uhr – Min. ... mitt.

Prions agréer félicitations pour jour de fête

Jinotka Glücksberg
Krzeminski

Czcigodny Panie!

Spełniam najmilszy doroczny obowiązek, przesyłając szczere życzenia moje na Św. Józefa. Chciałbym przynieść słowo pociechy w osobistej niedoli; ale wiem, że nieosobista srożej Cię jeszcze, Czcigodny Panie, dojmuje. Boleści zostały szarpie. Świat jest szumiącą puszczą dzikich zwierząt. Tylko dzieła miłości, tylko nauka, literatura lub sztuka dusze człowiecze ukoić mogą.

Całe wychowanie ludzkości jest z gruntu fałszywe: w małe dzieciątka już zaszczepia okrucieństwo. Z tak będzie wiecznie chyba w bieżącym porządku rzeczy zmie-niść co najlepsze. Pełen jestem smutku. Niech Cię, Szczęsny Panie, Ten Ktoś, kto nad światem być musi-opieka swoją osłania. O zdrowie Twoje, Szczęsny Panie, często się z Panem Antonim troszczym. Co to za złota dusza!

Z najgłębszym poważaniem

Sługa Kazimierz H[illegible]

Krzyżanowski G. 275 3073

Wielmożny Panie 24/5. 86.

Będąc z Synem na kuracyi w San remo zapragnęliśmi z Synem widzieć wielmożnego Pana którego dzieł dużo czytał i uwielbiał twórce i podziwiał zawsze zonich mądrość i wszechstronną znajomość wszystkiego i wszystkich tworów świata, to też Syn mój wczytawszy się muwił, że ten Kraszewski to nie człowiek tylko duch wszystko wiedzący i znający wszystko a że tak wielkiego Męża oświaty i rozumu niekażdemu pozwolono widzieć i mowe jego słyszeć, bo czy to tak łatwo byś w San remo, przeto pod pretekstem że może do nas przysłana książka z Warszawy zabłąkała się u Wielm. Pana, że zamiast do Krzyżanowskiego, oddała Poczta do Kraszewskiego, lecz WPan nam odpowiedział, że pomyłka taka u WPana zdarzeć się niemoże, bo Pan troskliwie wszystko przegląda WPan będąc osłabiony siedział w salonie w fotelu i wskazał na piersi że niemoże głośno muwić a ja trochę niedosłyszę, więc podał nam WPan swą ręke którą obydwa uścisnęliśmi i nienaprzykrzając się pożegnaliśmi WPana. —

Syn mój kiedy byliśmi już sami muwi mój Ojcze szczęśliwy jestem że pierwszy i ostatni może raz widziałem Kraszewskiego i dotknołem się jego ręki, to wiesz i zaszczyt dla mnie, tę ręke co niekażdy Panujący wart jest uścisnąć, a ja mogłem tego zaszczytu dostąpić, a ja mu na to mój kenrysiu jak będziesz zdrów a chwycisz za dłuto i przedstawisz się z jakiem arcydziełem rzycerskiem Panu Kraszewskiemu a on

jako sędzia i konesor wszelkich umiejętności uznaw[szy]
w tobie talent i geniusz, poda ci rękę swoją drogocenną
ke, lecz niestety, stało się inaczej bo syn mój Hen[ry]
18letni kto pozyna proroczo wyrzekł że może ostatni
uścisnął pańską rękę i ostatni, bo umarł 10 kwietnia
i w Sanremo go pochowałem, zgon jego był strasz[nym]
ciosem dla mnie jako dla Ojca, tem więcej że nie[s]
dziewanem nieprzewidzianem bo wierzyłem niew[ąt]
pliwie w jego życie, że go włoskie powietrze wy[le]
czy, kiedym się aż tu z nim dostał, ale cóż kiedy
ktoś są przyczyną śmierci człowieka który [by]
by mógł, i żył by nietylko dla szczęścia i losu swo[jej bie]
kiednej rodziny, ale i sławy swego narodu, gdyż
on był wyjątkowym w pośrodku wszystkich w[ar]
szawskich snycerzy, klubą swego przyczepała ...
lowa który po 3ch latach nauki wydał mu zaszczy[t]
ne świadectwo na piśmie jako wykończył swoj[...]
czas, a winszuję mu takiego syna, uznaneg[o]
przez niego za skarb i wzór w społeczeństwi[e]
z moralności, pracy i talentu, szczycił się że z[e]
go pracowni wyjdzie geniusz co i jemu zrobi [sła]
we i —

Wybacz Wpan że w rozpaczy zrobię to porów
nanie, gdyby przypuśćmy w młodości pańsk[iej]
Wpan był zachorował a w zaufaniu panu sam
rodzice jego wezwali do chorego, takich zbój[ców]
dniarzy jakiemi są Tymowski i Bruno sw[...]
może nawet prusak, i gdyby tamci byli z taki[m]
jecką chęcią i ... zabicia Wpana, jako oni
zabili rozmyślnie tę niewinną moją jagodę, ...

by to była za straszna strata dla narodów, cóż
za boleść dla rodziców, zkądżeś by nas promień
światła dziś dochodził, wszak i inni co piszą
jej biorą światło z pańskiej nauki, otóż i syn
mój Henryk Krzystowski, byłby też samą gwiaz-
dą polarną która by rzeźbą dobiła się sławy
równą pańskiej, gdyż niebyło rysónku czy z
Paryża Włoszech lub Monachu z których to nasi
i krajowi bierzemi wzory, żeby były dla niego
trudne do natychmiastowego wyrobienia z drzewa
przy bukszpanu, dębu, orzechu, lipiny, wszystko
zrobił do podziwienia cierpliwie i akuratnie
czego mu zazdrościli jego współkoledzy i szano-
wali go dla jego talentu, są jeszcze ślady jego ta-
lentu u Belotsa jego pryncypała co ma pracow-
nie w Warszawie na ulicy Chmielnej pod N. 10
nie ja Ojciec ale ludzie niech zaświadczą. —
Niestety wielmożny Panie dziś jeszcze sto-
jemi w ciemnej otchłani martwoty i obojętno-
ści żadna solidarność nie jest między ludem
i z tego to właśnie korzystają doktorzy i jak
rzeźnicy nad Baranami z obojętnością zarzy-
nają dla miłego grosza, a wziąwszy w porów-
naniu to wojna i epidemia nie wyniszcza
tyle narodu co ta obmierzła zbójecka hałas-
tra, i uważ Wpan, nie są odpowiedzialni, kaź-
dy z nich pragnie rozwalać się w karecie, rozko-
szne i zbójeckie życie prowadzić próżnując
rozsiadając się po Villach lub Salonach swego
mieszkania, i nikt nie pomyśli choćby przez
ludzkość o położeniu raz na zawsze tamy zbrod-

niom i makiawelstwom skrytym, i niepodciąg
pod kontrole wielkich sumiennych i religijny
mędrców Doktorów, którzy by niedopuszczali do
praktyki niedowarzonych indywiduów i po
nowili metode na każdą porobe, a za wykrytą
malwersacie lub umyślną zgube chorego wys
cać zrzeczenia się leczeniem lub zsyłanie na Si
to by ich wstrzymało od najróżnorodniejszych z
dni, winny sposób niepołożóy się tamy, a śmiert
ność i kalectwo będzie Społeczeństwo spouszcz
przez nietroskliwe Rządy.—
Gdyby narody były między sobą solidarne tak ja
są między sobą doktorzy, że jak wyda który wyro
śmierci na swą ofiare to wszyscy bezwzględnie z
twierdzą, i tak się znają tak się z sobą łączą, że j
den drugiego broni i popiera zdanie za dobre.—
Źli ludzie usposobili mnie że niewierz niko
nikt cię niezdradzi, jednakże pomimo tem się w
zdaniu dopuściłem rady mego syna do mego serc
który wierzył wszystkiem, upierał się że pod wzgl
dem sztuki lekarskiej musi być zdolny Żynowski
kiedy zaufał mu się W Kraszewski a przytem dow
dził z jakiej nienawiści miałby mię zgubić mój
Ojcze cóż ja mu zrobiłem lub powiedziałem złeg
przysłał mi marmulade, chciał mię ocieplić
szalikiem swoim flanelowem i niezadał zapłaty
trudził się na wyszukanie lokalu i co ma złego.—
Dobrze to mówię ja to wszystko uważałem i roz
ważałem i wierzyłem i wątpiłem więc z cnoty kat
nik mógł być otrupa na przygnębienie zdrowia
w marmuladzie mógł być taki przewodnik do
śmierci

ja właśnie to wszystko miałem na uwadze, ale kiedy lie leczył źle a to już go potęgowało w mej wyobraźni bo nasycał cię kiną kodeiną i tp. pozwalał ci pić piwo wino i co ci zapragnie się przez co drażnił trawień kaszlał, byłeś w ciągłej gorączce i miałeś napady jakiejś melancholii aż do obłąkania traciłeś przez to siły całego organizmu, a gdym cię sam bez lekarza pielęgnował mniej przynajmniej kaszlałeś mogłeś chodzić po górach i trawiłeś wszystko, ale żeś natarczywy i chcesz go jeszcze spróbować, więc podług twej woli z sobą poszłem do niego a nie zastawszy spanowałem jego żonę jakieś niemkie że syn pragnie się jeszcze poradzić mej pani i wybrałem jego przybycia jak przyszedł zapisał proszki które tak pogorszyły stan jego życia a widząc że mu jeszcze nie nie płace choć na drugi dzień obiecał być nie był, co mi już nieraz tak zrobił, a że był on tylko jeden dla polaków w San remo a z włochami nie mogliśmy się rozmówić bo tylko nędznie mówiłem po niemiecku udałem się więc w rozpaczy do szwaba Bruna który Tymowskiemu nie chciał przeszkadzać ile dwie dał się uprosić pokazałem mu 100 franków że jak syna wyratuje dam mu ich zaraz choćby za jedną wizytę, dał się nareszcie namówić

lecz niechciał zaraz iść ze mną chociaż był ubrany i mięszkał naprzeciwko mnie tylko że przyidzie za 2 godzin, przyszedł nawet ale prawie nieobejrzał zapisał jakieś proszki po użyciu których w połowie, zaraz z kon... domyśliłem się że przez te 2 godziny widzi... się z Tymowskiem ten mu pewnie dorad... zapisz mu ot te proszki to się ich pozbę... dziemi gdyż ja już mu dałem na śmierć aż dokończ to tak prawda jak bym na to pa... i to słyszał, Włoski naród i włosi łekarze są szlachetni i uczciwi lecz nierozumiejąc ich języka niemogłem się u nich leczyć, i nawet przyjść bali żeby Tymowskiego nieobrazić aż ja musiałem z nim do nich hodzić wten... go leczyli, lecz nieznając języka bałem się... im syna powierzyć i źle zrobiłem. —
Widząc zmarnowane życie tak młodej istoty taki genius zmiażdżony przez ohydnych ... niarzy, zwątpiłem o Opatrzności do której ja wciąż zanosiłem modły o jego życie a w ... wie na intencje msze się odbywały i pozost... siostry i brat na golych kolanach żebrały przez całą msze dla swego brata o życie Boga. —

tując wskonaniu pod ręką różnemi silnemi narkotykami bez skutku gdy już zamknął głowę i oczy na ten świat w przystępie boleści zacząłem bluźnić temu katowi Bogu że mnie oddał w ręce Katów ludzi, lecz niech to bluźnierstwo spadnie na katów doktorów i ich dzieci i rodziny żeby się to wszystko w prochu rozwiało.

Po coż mnie ten kat zatrzymował w San remo i straszył mrozamy i śniegami, że są wszędzie, kiedy później wracając spotkałem się z takimi jak mój Syn w Wenecyi, co tam zostawszy wszyscy powyzdrawiali się bez lekarstw i doktorów jak mój syn już nie mógł ruszyć się z łóżka to on wtenczas radził mnie jechać do Meranu pewnie na to żeby takie ziółko oddać koledze Bröbowi, który może za moim synem pisał pochlebnie bo mu się mój Syn podobał, chociaż i on go nasycał kropelkami i winem, to są tacy doktorzy i to nierozpędzą taką hałastrę. —

Zostawszy sam z umarłem moim synem obmyłem go żeby nikt nie sprofanował tak święte i anielskie zwłoki, zmęczony aż do potu nad jego ubieraniem ułożyłem na pościeli, a sam usiadłszy zrozpaczony na kanapie, zawołem

rozmyślać o sobie i o reszcie moich dzieci
zostałych w Warszawie 3 córek i syn, któż
z nimi włosy sobie darli z rozpaczy że przy
zime a doktorzy zarzędzali im że w wiosenne
więtsze brata im już ocali, a tem czasem
tają że właśnie w Wiosne umarł.—
Wielmożny Pan Wasiewski pod jego kuracią
żyje bo jeszcze Tymowski niema interesu usu
cić Pana a może się boi pańskiej sławy i przy
skich światłych i szczerych przyjaciół, ale
noby Pruskie talary go zalentały a rzecze
posiedłbyś Wielmożny pan święcie za
henrysiem.—
Widząc się zrujnowanym i z pieniędzy
conego cały rok czasu i stratę mego syna,
już tylko 125 fran. pieniędzy zgłosiłem się
Tymowskiego, że mając tylko 25 fran. co zrob
z pogrzebem i z powrotem do Warszawy udaję
Doktorzynie nie wim iże tylko nieszczęśliw
więc on chce mię pozbyć się z San remo bo
dział że sie z żalam na niego radził mię się
gwa ulotnić i z drugiej stacyj ~~odjechać~~ uciec do
szawy żeby nikt zwierzyciel niewiedział,
w moim charakterze niema tego, że polak
bnie się odpłaca za kredyt i zaufanie
ja narażając się na nieprzewidziane skut

…by mię mieli ukamienować niemam harak-
…u się ułatwiać, niech lepiej poręczy Pan Kon-
…sliarz za mną, a jak stanę w Warszawie wszy-
…ko z procentami oddam i przez porte odeślę, on zaś
…stydzony, no to lepiej ja się postaram dla Pana o
pieniądze i kosztem Konsula i składką Panu pomo-
…ę a wyjeżdżaj Pan zaraz, sądził że mam tylko
… frank. dał około 50 na zapłacenie Krzyczących
…gów które upłaciłem pani Frei dała 30, Wielmo-
…ny Pan podobno na jego ręce dał 24. fran a mo-
…e swoich 100 ukrytych byłem już pewien że doja-
…ę do kraju przy 154 frankach jednakże tylko mogłem
…jechać do Wiednia już mi zbrakło, a wiedząc
…o się w domu dzieje że ostatkami gonią, udałem
się do Konsula Ruskiego w Wiedniu oddałem pas-
port użaliłem się na moje nieszczęście że stra-
ciłem syna takiego artystę i to przez Doktorów
…dał mi 5 franków i teraz jadę do Warszawy
…dzie zastałem prawie dzieci znów rozchorowane
przez ruinę z pieniędzy i stratę ich nadziei
…nego brata, niech więc Pan Tymowski przyjdzie
…dzie sam to mu ~~[illegible]~~ w wierne ręce oddam dług
…i mu spuchnął, sądzę że Konsul Rubino za mnie
nie będzie płacił gdyż mi nie wierzy bo mu się nigdy
…nie meldowałem ale Szernik ręczył za mną i dosyć
…nieszczęśliwych naciągał, a przez wdzięczność
…dostał ich tam gdzie i mego syna to niech pła-
ci.—

Ja mam te praktykie hygiëne, że jak Dokto
tny i uczciwy to się niespieszy z zapisywan
lekarstw więcej radą pokarmami dyetą, a już
tateczności porusza kemiczne trucizny jak codein
pina i różne tym podobne przetwory, bo lekarstw
jak po 3 lub 4 dozach najmniejszej ulgi niezrobi
zatruca organizm i do śmierci usposabia, a że
wiedzą że jak wyleczą to zdrowy ich już więc
niepotrzebuje, ale powinni także i to wiedzieć
dziesięć kroć tracą bo zaufanie do ich sztuki,
co nagnieździło się tyle szarlatanów za grani
którzy w kosztownych najrozmaitszemi etykietam
ozdobnemi zachwalone w pismach flaszki gorzkie
słodkie nadsyłają wyłudzając pieniądze któ
by zdatni lub sumienni doktorzy zyskali, i mo
uczciwy doktór i zdatny jest wszędzie bo szar
latani i katy popsuli już opinię i przez to lud
są ostrożni na wyrzucenie pieniędzy i więcej się
doktorów jak choroby, to też Tymowski poznał nie
się przyczynił że jak złapał syna mego tak go zam
uśmiercił, ale mnie choć wielką krzywdę zrobił, le
większą Polakom bo jak dziś liczyć się imionam
W. Mistrza Kraszewskiego Matejki Siemiradzkiego
innych tak by się byli napewno zaliczyli Henryk
Krzyżtowskiem jako znakomitem rzeźbiarzem w mar
rze i drzewie, bo ja już starym mam lat 62 długo n
pociągnę i tak, bo może i Rzeźnik, i na mnie się
ckaj za samą dobrą o nich opinią której nie żałuj
i puki żyć będę rzeźnikom syna niedaruje zeby
bliźni będą korzystać. Przepraszam Wielmo
żem tak nudził memi żalami i oczekuję podać
sem odpowiedzi żebym był pewnym że list doszedł
Sosnowa № 11 w Warszawie Krzyżtowski

Warszawa dnia 3 Czerwca 86r.

Wielmożny Panie.

Jak pragniemi słońca żeby nas i całą przyrode oświecało ogrzewało i życiem utrzymywało, tak pragnę i życzę najdłuższych dni Wielmożn. Panu dla oświaty i ogrzania duszy nas maluczkich umysłowo.—

Otrzymawszy wdniu dzisiejszym odpis na mój list o zmarłem moim synu, że Symonowski zaprorokował mu oddawna śmierć i że usiłował go wyleczyć szczerze to niech Wpan wto niewierzy, gdyż on albo jest jeszcze wkolebce medyczny futer, a jeśli zdolny i praktyczny to chociaż się może za ostro wyrażam zbrodniarz pod pretekstem rodaka zabił mi syna, zresztą niech nas tam Pan Bóg sądzi, i chociaż wduszy pragnąłbym go uniewinnić jednak z rużnych okoliczności mam nieomylną nadzieje że spoczątku chciał go osłabić bo nieznając mego położenia myślał że zmusi mnie do płacenia mu dużych honorariów, uważając mnie nieufnego i że usuwam się od lekarskiego kuracyj, i żale się przed niem że jakoś medycyna mu niepomaga, wziął się na ten sposub chociaż nie piórem to radą go zgubi.—

Mówił wręcz, a to zostawić go bez lekarstw pozwolić mu jeść i pić co zechce, można mu da-

wać wode z winem piwo a to właśnie była rada zbujecka gdyż puls był prętki i bardzo m... czy kaszel mocniej, jakie było można radzić piwo, wino, syn muj był bardzo za tem i chociaż ja widząc stan takiej gorączki odradzałem mu pić piwo lub wino, lecz jak mię zaczoł prosić że daje mu to humor i siły, tak ja jusz i z nię ktem, chociaż parę razy wstrzymałem go po tygodniu niedając, wprawdzie troszkie ustył kaszel i gorączka, ale jak znuw zaczoł prosić znuw mu dawałem, i potykając się z Szymańskim na promenadzie zawsze mi się pytał a coż syn, muwiłem że lepiej, tylko ma straszne pragnienie picia daje mu czasem zdrojowej wody ale on mię prosi o piwo a ja boje się ato dla czego można mu dawać niech pije, i dawałem a kaszel i gorączka nieustawała. —

Po śmierci syna z powrotem zatrzymałem się na list w Venecij z Warszawy a będąc ruchliwym zapoznałem się z chorymi, którzy byli w gorszym stanie jak muj syn i ziechali do Włoch na kuracie, muwili mnie że pochli i pluli często z krwią, i tak byli słabi że hude ich nogi niemogły ich utrzymać. —

Aże byli z Bawaryj a ich doktorzy są ojca-
mi ludu ludźmi z sumieniem i sercem, więc
radzili im stanowczo włoskie powietrze ale pod
warunkiem żeby lekarstw i jakich kolwiek dok-
torów unikali, trunków żadnych kawy herbaty
tylko sałatę z oliwą, dziś gdym z nimi mó-
wił najzdrowsi pokasływali jeszcze pełni
zdrowia i życia piją piwo i wino litrami
tusza i ciało w pełni, zapewniali że Venecja
jest wszelkich suchot lepsza jak suche
San remo, wyziewy morza Adriatyckiego
Venecyj kanałami uzdrawia płuca, tak
że zapomina się o chorobie, czyż więc
Tymowski widząc jeszcze że nieślnika
że ojciec jego pewnie ostatkami goni i chce
syna ocalić, jakżeż miał sumienie dawać
tak zgubne dla niego rady i ja mam wie-
rzyć w jego niewinność, to nie doktor ale finan-
sista siedzi tam dla miłego grosza i potrą-
pach swoich rodaków dobija się skarbów.

Nie płaciłem mu z pewnością bo za-
ledwie miałem pieniędzy dla syna i siebie
na życie, lecz byłbym mu święcie zapła-
cił ze 200 franków, za jego kuracje

a syn byłby mu zrobił jakie artysty…
na pamiątkie niebyłbym przecież nie
wdzięcznym, on już temdał poznać
niepłaciż nieżyj, spodkałem go nap…
menadzie igdy pyta o syna mówię że lep…
a że niepomaga mu medycyna uciek…
mi się do Matki Boski z Loredo i do K…
dla Boska o którem tutaj nasłuchałem i
naczytałem się wiele czynnu cudowny…
on zaś źirnię odrzekł tak ale i tam t…
ba płacić, ja uwałem że nierozumien…
z pokorą i gorzumością odrzekłem, n…
to uwaza pan konsylian, ale Boski będą
tak stępnym filantropem dla dzieci może m…
wielką łaskę w Niebie i uprosić Bo…
Dzieciny prędzej o zdrowie syna jak j…
Dziękuję najpokorniej za odpowie…
na mój list, i niech Bóg Naiwyższy…
dla Wielmożnego Pana jak najmilsze
życie i przepraszam za śmiałość że
Koresponduje, mam lat 62 i pragnął…
jak najprędzej iść za moim synem bo…
na tem świecie życie, to letarg bez celu
znający głębokiem uszanowaniem
sługa Przystałowski. ——

Hryniewicki Kazimierz 282

707

KRY

Reitbahnstrasse 16^II - Sobota 21^o Octob.

Leodium = Lüttich [Liége]
Lovanium = Löwen [Louvain]
(Lexicon manuale, geographiam antiquam et mediam illustrans editum a Joanne Vilelmo Müller - Lipsia 1831).

Leodium = Liegi nel Belgio.
Lovanium = Lovanio nel Belgio.
(Vocabolario Latino-Italiano di Carlo Mandosio - Firenze 1870).

A teraz prośba następna:
Niejaki Mieczysław Madan, z Hrubieszowskiego, dostawszy w r. 1865 od ojca majątek, ożenił się w 1866^m, a w 1867^m uciekł z domu i kraju. W r. 1868 pisał raz tylko do ojca z Limy w Peru. Gdy następnie nic już o nim nie słyszano, szukał go ojciec przez Konsulaty, ale nic się nie dowiedziawszy, umarł niedawno. Pozostała żona z synem, pragnie dowiedzieć się, czy wsp. Madan Mieczysław żyje jeszcze, czyteż umarł, - a to dla uregulowania praw majątkowych i osobistych swoich i syna. - Osoby te mnie zupełnie nieznane, zanoszą prośbę o pomoc do powzięcia wyrażonej wyżej wiadomości - Wstawia się za niemi obyw. ziemski Litewski Rudolf Jasieński, niegdyś kolega

Dorpacki mój i brata Pańskiego Lucyana - Czy nie byłaby
łaska napisać do znajomych w Ameryce i Australii w tym
interesie? Było by to podaniem ręki nieszczęśliwej rodzinie.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

K Krzywicki

72

283

Przepraszam że sam nie stawię się, ale okrutnie wiele mam do załatwienia. Korzystając z Łaskawego pozwolenia posyłam # 1, Pak wielki z książkami – 2, Kufer skórzany wielki z garderobą – 3, Kuferek mały z papierami – 4, Pudło z kapeluszem – Słówko, jeśli Łaska, przez oddawców, czy dostawili w całości.

Serdecznie wdzięczny

K. Korzyński

Czy wolno prosić o odesłanie załączonego pakietu Bronisławowi Zaleskiemu, franco na mój rachunek? Z nieśmiałością i mnóstwem przeprosin zanoszę tę prośbę, a to rachując na wielką dobroć i uczynność Pańską. A ponieważ jest to w porządku rzeczy naturalnym, że za każdą zaakceptowaną prośbą zaraz druga się ciśnie, więc, już w imię tego wielkiego prawa natury, pozwól łaskawy Panie, abym zapytał, czy nie mogę o 6ej wieczorem przywieźć do składu Jego moich kuferków z zapakowanymi w nich przyjaciółmi memi – oprawionymi i nieoprawionymi.

Proszę o słówko odpowiedzi,

najszczęśliwszy sługa

K Krzywicki

Wtorek

Jena 20º Czerwca 1872.

Najszanowniejszy Panie Dobrodzieju,

Odsyłając z tysiącznemi podziękowaniami „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego", korzystam z téj sposobności aby zapytać o stan zdrowia Pańskiego, bieg kuracyi i projekta co do Karlsbadu. Szkoda wielka że Jena nie posiada na ten raz potrzebnych źródeł; bo powietrze tu tak doskonałe, natura tak piękna, życie tak spokojne i tanie, ale to bajecznie tanie – że pewien jestem, iż raz tu zawitawszy, nigdybyś Pan innego miejsca na letni pobyt nie obiérał. A wszystko się uczy, wszystko czyta i daléj dąży. Oto, co mię na pierwszym spotyka kroku: cyrulik, golibroda, młody człowiek przyjemnéj postaci, w okularach, – gdy mu robię uwagę, czy nie mógłby, zamiast o 7éj zrana, przychodzić do mnie o 9éj, – odpowiada: przepraszam, ale właśnie o téj godzinie słucham

kursu osteologii; to o 10ej? – nie mogę! mam
lekcyę fizyologii, a o 11ej, wykład Chemii. Cóż ty
robisz, przyjacielu? – Nie chcę być całe życie cyru-
likiem, mam zamiar zostać chirurgiem. A pono-
waż przeszedł dobre szkoły, kto wie, może zostanie
z czasem nawet i lekarzem; co mu wcale nie prze-
szkadza golić tymczasem brody i brać po groszu
od operacyi. Schodzę na dół do sali stołowej; co
moment słyszę apostrofy: Herr Doctor, Herr Professor.
A to co za osoba, o parę krzeseł odemnie, w rysach
nieco Göthego przypominająca? Rodzony wnuk
jego, Wolfgang v. Göthe, ten sam którego stary
poeta nazywał: „mein Wölfchen" i „der kleine Wolf".
A to historja „chodząca"! W hotelu, w którym
stanąłem, mieszkał niegdyś Luther, o kilka kroków
stąd stoi skromny domek, w którym Hegel utworzył
swój system filozoficzny; nieco dalej mieszkanie
Szylera, Fichtego i całego legionu nauki i lwa-

dury. Nie napróżno nazywano Jenę w XVIII w. Atenami nad Salą. — Gdyby to Panu przyszła ochota, dla rozrywki, wpaść tu na chwilę, możebyśmy odszukali żelazne słupy, których sam pewno nie znajdę. — W każdym razie, poprowadziłbym Pana na most przez Salę, i pokazałbym Mu przy końcu tegoż oberżę, w której Göthe napisał swego „Erlkönig", widząc jak nocy jednej, jakiś podróżny spieszył konno do miasta po lekarską pomoc dla chorego dziecka, będącego u niego na ręku. A co za drzewa! Całe miasto stanowi jakby jeden ogród. Powietrze tak miłe, jak nie pamiętam od czasu pobytu mego w Szwajcaryi.

Ale przepraszam za tę długą bazgraninę i proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania.

L. Krzywicki

Genewa dnia 31º Aug. 1872.

Pismo Szanownego Pana podążyło za mną z Jeny i aż tu mię doścignęło; okoliczność ta wytłumaczy spóźnioną nieco odpowiedź. Jakkolwiek spodziewam się przed 15tm Wrz. do Drezna powrócić, wszakże, na wszelki przypadek, piszę do Zahn'a (Schönfeld's Buchhandlung) aby pakę moję od Pana Dobr. przyjął. Za zachowanie takowej dotychczas, tysiączne składam podziękowania.

Artykułu Spasowicza nie czytałem; bo i jakże mógłbym się z nim spotkać, włócząc się po tak dalekich od Rossyi stronach. Każdemu wolno mieć swoje zdanie, a nawet i osobistość. Téj ostatniej, że w artykule nadmienionym być nieco musi, mam pewne powody przypuszczać. Ale, jak powiadam, wolno. Na zarzuty przeszłe, teraźniejsze i przyszłe, nie mam nic innego do odpowiedzenia nad to co przedmowa do 2e wydania w sobie zawiera.

Zasmuciła mnie wiadomość że Carlsbad nie pomógł.

Z całego serca życzę aby nowy przepis medyczn[y] skuteczniejszym się okazał. Bardzo dobrze pan robisz że się wyrywasz na czas jakiś z Drezna, b[o] istotnie zapracowujesz się przykuty do miejsca. Rozrywka Düsseldorfska więcej może pomódz a[niżeli] wszystkie leki.

Tu, w Genewie, wszystko wre sporem religijn[ym] a raczej kościelnym. Wypadki, zachodzące pod względem w Niemczech, znajdują tu silne echo i <u>praktyczne</u> zastosowanie. Rząd kantonalny zamknął szkoły „Braci nauki chrześciańskiej" dla płci męzkiej, i siostr miłosierdzia, dl[a] żeńskiej. To mu przyniosło huczne oklaski jednej partyi i najsilniejsze gniewy drugiej. Nastrój umysłów zaczyna być coraz bardziej zatrważającym.

Moje zdrowie w bardzo lichym stanie. Będ

żałowałbym, jeśli przyjechawszy do Drezna już nie zastanę Pana; bo, mimo wielkiej różnicy w zapatrywaniu się naszym na rzeczy polityczne, najgłębszym jestem przejęty szacunkiem dla pracy, której przez całe życie dajesz Pan wzór społeczności naszej do naśladowania.

Do widzenia się tedy, czy wkrótce czy też kiedyś potem! Szczerze życzliwy i

powolny sługa

Kazimierz Krzywicki

289 ~~261~~

Reitbahnstraße 16^II, dnia 23 marca.

7 6!

Jeżeli trzy tomy Bernhardego już niepotrzebne Szanownemu Panu Dobr., to prosiłbym o odesłanie; bo sam będę ich wkrótce potrzebował. Wszakże chętnie się bez nich obejdę tak długo jak Panu mogą być przydatne; wyraźnie upraszając, aby w takim tylko razie były mi zwrócone jeśli to może, lub kiedy to będzie mogło nastąpić bez przeszkody we własnych pracach pańskich.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i uszanowania.

K Krzyżanowski

P. S. Obiło się o uszy moje że p. Węclewski, b. prof. Szk. Gł. Warszawskiej, przetłumaczył niedawno Odysseę na j. pol. – Czy to prawda? i czy nie znalazłby się u Pana exemplarz do przejrzenia, nie na dłużej jak na parę dni? –

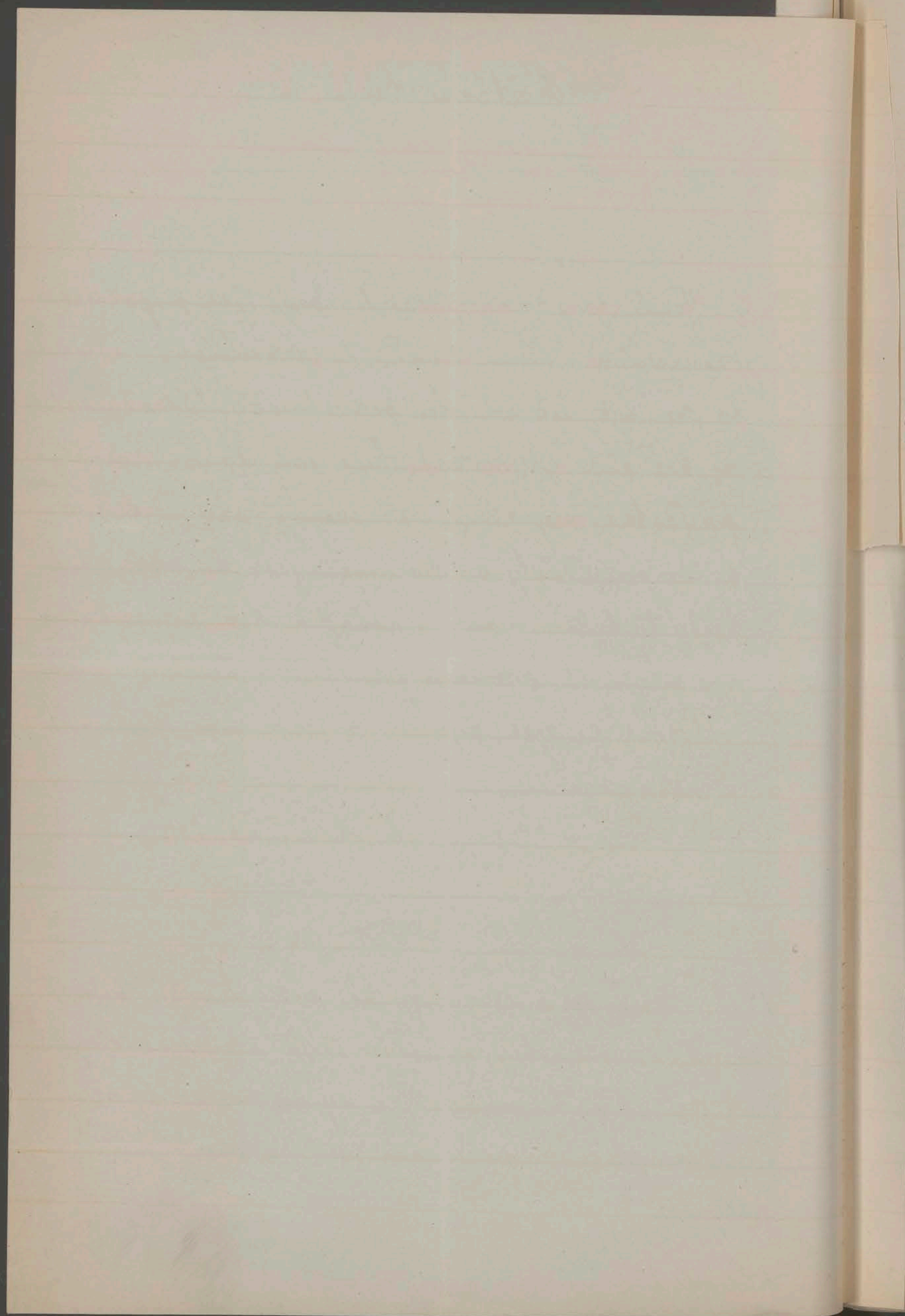

290

Reitbahnstraße 16[II] dnia 25 Marca 1876.

Kiedy już łaska to niechże będzie najłaskawsza. Uprzejmem odpowiedzeniem na zapytanie moje co do Odyssei ośmieliłeś mię Pan Dobr. do zaniesienia nowej prośby. Rok, czy dwa lata temu, czytałem w Dz. Poznańskim wyjątki z dokonanego p. p. Węclewskiego tłumaczenia Eschyla, czyteż Sofoklesa. To punkt pierwszy. Drugi jest ten, że już po wyjeździe moim z Warszawy, tenże autor, jeszcze jako prof. Szk. Głł ogłosił historję literatury greckiej po polsku. Czy nie znalazło by się to i drugie, albo przynajmniej jedno z dwojga, w bibliotece pańskiej? Miałbym wielką ciekawość do przejrzenia tych prac, bo właśnie teraz, o ile słabe siły pozwalają, przypatruję się autorom greckim. — Ale jest jeszcze i punkt trzeci. Czasu pobytu mego w Warszawie, mówił mi ś. p. Wołowski Dziekan fak. pr. o drukujących się, czy mających się drukować zbiorze prac pozostałych po ludwiku Osińskim, a szczególnie o tłumaczeniach tegoż z Kornela. Chciałbym i to mieć, jeśli podobna bez nadużycia dobroci Szanownego Pana Dobr., którego jestem, z szacunkiem i poważaniem

prawdziwym sługą K Kozłowski

Reitbahnstrasse 16 II.
dnia 11° Kw. 76.

Niezmiernie żałuję że mię chybiły łaskawe odwiedziny wczorajsze, pośpieszam złożyć podziękowanie za otrzymane książki, tudzież zapewnić Szanownego Pana Dobr. że mi najmilej będzie widzieć Go u siebie z hr. Kuun. Na nieszczęście dzień jutrzejszy i pojutrzejszy nie należą do mnie wcale, z powodu że to są dnie ostatnie nauk mojego syna przed W. nocą. W Piątek zrana będę służył Panu (około godziny 11ej) dla ułożenia z Nim naszego spotkania; a gdyby się tak ukartowało żebym znalazł się tam i z hr. Kuun, to może byłoby najdogodniej dla Pana. Co zostawiając wszakże zupełnie do Jego uznania, przesyłam wyrazy rzetelnego szacunku z jakim jestem

Szczerze życzliwym sługą
K. K[illegible]

327/292

Nie dla przypomnienia – bo wiem że tego nie potrzebuje znana mi pamięć znakomita – lecz dla skontrolowania, gdyby się zdało potrzebnem, uważam za obowiązek uwiadomić najszanowniejszego Pana, że Mianowski dotąd nie otrzymał wiadomego pakietu z książkami, jak to widać z listu, który mi w tej chwili od niego z poczty przyniesiono.

Jakże zdrowie przy tych niespodziewanych i tak raptownych zmianach w temperaturze?

Z najgłębszem uszanowaniem

K. Kruszewski

d. 1° Marca 77.

Reitbahnstrasse 16 II.

Reitbahnstrasse 16^II.

Krzywicki K.

~~333~~ 243

Potrzebowałbym dla rozwiązania sobie pewnych wątpliwości —

„La Russie épique — étude sur les chansons héroïques de la R. — p^r Alfr. Rambaud — Paris 1876" —

jakowe to dzieło, jeśli mię pamięć nie myli — widziałem u Szanownego Pana. Udaję się przeto z prośbą, czy nie byłaby łaska pożyczyć mi je na 5 do 8^mi dni — nie na dłużej. — W razie pozwolenia, przyjadę sam aby to dzieło zabrać.

Z żalem dowiaduję się od Falkenhagena — L. że zdrowie niezupełnie dobre dłużej. — Trzeba by pomyśleć o niém na serjo. Kraj cały ma prawo dopominać się o to.

Z najgłębszém uszanowaniem

5^o marca 77.

K. Krzywicki

Krzywicki K.

Krzywicki 1884

Ponieważ żadną miarą osobiście dziś zrana służyć nie mogę, więc odsyłam Pilata o lit. sejmu 4° l[go], aby prac Pańskich nie wstrzymywać.

Dziełko, o którem wyżej nadmieniłem, a które wypowiadało program stronnictwa reformatorsko-królewskiego, ma tytuł: Myśli polityczne dla Polski. Warszawa 1789. Inne odbicie dzieła tego ma tytuł: Przydatek do uwag nad życiem J. Zamojskiego, pod myśl nad stanem Polski do druku podany w Chełmnie (8[vo] str. 259). (Pilata literat. na str. 65.)

Oprócz tego dziełka, radbym, przed wyjazdem do Jeny, móc rzucić okiem na pismo:

Seweryna Rzewuskiego h. k. p. o sukcessyi tronu Pol[skiego] rzecz krótka (8° str. 45)

Tegoż: O tronie Pol[skim] zawsze obieralnym z dziejów i prawa dowody. Warszawa 1789.

Jutro z rana odniosę sam dwa dziełka będące u mnie. Sługa wolżyczliwszy.

K. Krzywicki

Krzyżanowska Karolina

~~534~~ 295

Szanowny Panie

Dawno już bardzo miałam to szczęście odebrać list od Pana w którym to udzieliłoscy mnie świat-tych rad swoich – uznał Szanowny Pan, iż mogę stanąć w szeregu literatek –. Będąc we Lwowie podczas zaburzeń, Dziennik Literacki wydrukował moje notatki – inne prace z powodu ciężkich przejść jakie później w życiu doznałam – wykończyć nie mogłam – Obecnie mam wiele zbywającego czasu i tłoczących się myśli –. Mój ideał nabyte w Warszawie, zaś Obrazek prawdziwy – Ostatnie wypadki i Krzyż Brylantowy odsyłam do Dzienn z zapytaniem czyby tam wyjść nie mogły: Krzyż Brylantowy, poprawiłam – jest to ten sam, któren raczył Pan lat temu wiele przyjąć odemnie –.

Przez pamięć, iż mąż mój nie życzył sobie abym się podpisywała swoim nazwiskiem przyjęłam pseudonim – Halina – jest to owoc późnej jesieni –. Przepraszając Szanownego Pana iż ośmieliłam się trudzić mojem pismem pozostaję

Z należnym szacunkiem — całym
poważaniem Karolina Krzyżanowska

Lublin 25 Grudnia 1871

Strzyżanowska Natalja

443
296

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Mam zaszczyt odpowiedzieć na list JW Pana Dobr. z d. 17. Stycznia rb. który pozostanie dla mnie cenną pamiątką; że właściciel rękopismu z r 1794. pisanego p. Jakóba Klimuntowicza przystaje na udzielenie go JW. Panu. P. Stanisław Borkowski mieszkaniec Kielc człowiek naukowy i chętny dla dobra publicznego a zarazem uważający sobie za przyjemność przysłużenie się w tem JW. Panu zajął się szczerze tym interessem i wyprawił już recenzyą rękopismu oraz inne szczegóły doty-

czące takowego do Drezna. Jeżeli za-
szła mimowolna zwłoka w tej ekspe-
dycyi, to z pewnością już wkrótce
dzie do rąk JW Pana, bo pragnąc
godzić życzeniu JW. Pana Dobr. pa-
tać o niém będziemy.

Ośmielam się przesłać życzeni
polepszenia zdrowia JW Pana, któ
dla nas wszystkich jest drogiém
i łączę zapewnienie prawdziwego
i najgłębszego szacunku z jakim
mam zaszczyt zawsze pozostawa
dla Jaśnie Wielmożnego Pana Do-
brodzieja

Natalia Krzyżanowska
(córka śp. Adryana)

Kielce 21. Stycznia 1881 r.

Krzyżanowski Felix

Kalisz d: 8 Lipca 1883 r.

297 ~~400~~

F. N° 3075.

Czcigodny nasz Panie!

Wobec położenia w jakiem Cię losy postawiły że [illegible] zostałeś [illegible] utworów [illegible] nigdy bym był nie pośmiał się nachodzić Cię z moją korrespondencyą, nie znasz mnie Panie chyba z zaproszin na sztuka do naszego Towarzystwa: sztuk: przestanych Ci przeze mnie w 1878 r. a które łaskawie raczyłeś przyjąć — otóż dziś wyciągam dłonie do Ciebie o łaskę, o pomoc. Napisałem komedyą w 4ch aktach (5ciu odsłonach) „Jedynaczka" którą zamierzam puścić w świat sceniczny, pragnę z niej sławy i korzyści — pole literacko-artystyczne jest dewizą życia mego — pierwszy to krok mój „Jedynaczka" — Twoja dzielna prawica dająca jej

paszport, takowy obok egzem-
plarza (już ocenzurowanego)
śmiało puszczę w świat, gdy
istotnie będzie miała chro[...]
arystokratyczna literatury [...]
szej utrwalona.—
Racz więc podać dłoń mło[...]
mu wkraczającemu w dzi[...]
dzinę dramaturgii, racz
ochrzcić ją tem godłem,
jakie z pod Twej wielmo[...]
dnej opinii wyjdzie dzie[...]
sztuki etc.—
Oczekuję łaskawej Twej o[d]-
powiedzi prawie gdzie
i pod jakim adresem
mam tę komedyą przy-
słać dla osądzenia
jej Twą łaskawą opinią

Przy okazyi proszę przyjąć wyrazy prawdziwego żalu i współczucia okropnej Twej doli — oby Bóg Ciebie nam wrócił na pociechę i pożytek Twoich współbraci.

A teraz Czcigodny Starcze pozwól niech ucałuję Twe Stopy

sługa

Feliks Krzyżanowski

Adres mój
Kalisz. Warszawska Ulica

249
~~401~~

Feliks Krzyżanowski
Art. Muzyczny

Czcigodny Panie!

Najuniżenij Go przepraszam iż będąc nie oględnym, ośmieliłem się Go trudzić i przesłać mas pracę dla przejrzenia, nie dowiedziawszy się wprzód, czy Go nie narażę na trudy i kraby sił fizycznych jakie to rzeczywiście stały się powodem do otrzymania odmownej odpowiedzi — stało się! Zawiniłem! stokroć zawiniłem i darować proszę mej nierozwadze. —

Podług doniesienia w liście Czcigodnego Pana, czytam,

przy sposobności raczy W...
odesłać moją komedyją-
nie chcąc Go na kosz...
narażać proszę łaskawie
odesłać na mój koszt
pod adresem: „Izydor
Wejngott Skalmierzy...
N: Poznańskie.—" dla
wręczenia Feliksowi Kr...
żanowskiemu.—

Przy okazyi czego jesz...
raz najmocniej przepr...
szam Wielmożnego Pa...
i Dobrodzieja za fatyg...
i moją niegrzeczność.—
Z najgłębszym
Szacunkiem
Feliks Krzyżanow...

Kalisz, dn 24/9 883 r.

Blatt Nr. 18.

Leitung Nr. 6394

Telegramm Nr.

J. Kraszewski
Nordstrasse 27.

Aufgenommen von A. D.
den 9/10 um 4 Uhr 32 M. N mitt.
durch Wagner

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Dresden-N.

Ausgefertigt den 9/10
um 4 Uhr 48 M. N mitt.
durch Mich.

Telegramm aus Skalmierzyce Worte. 183 den 9ten/10 um 3 Uhr 24 Min. N mitt.

Prosze natychmiastowe nadesłać
mi łaskawie mej komedyi
Jedynaczki potrzebna na
odczyt Dobroczynny

Krzyżanowski
Kalisz.

C. 187.

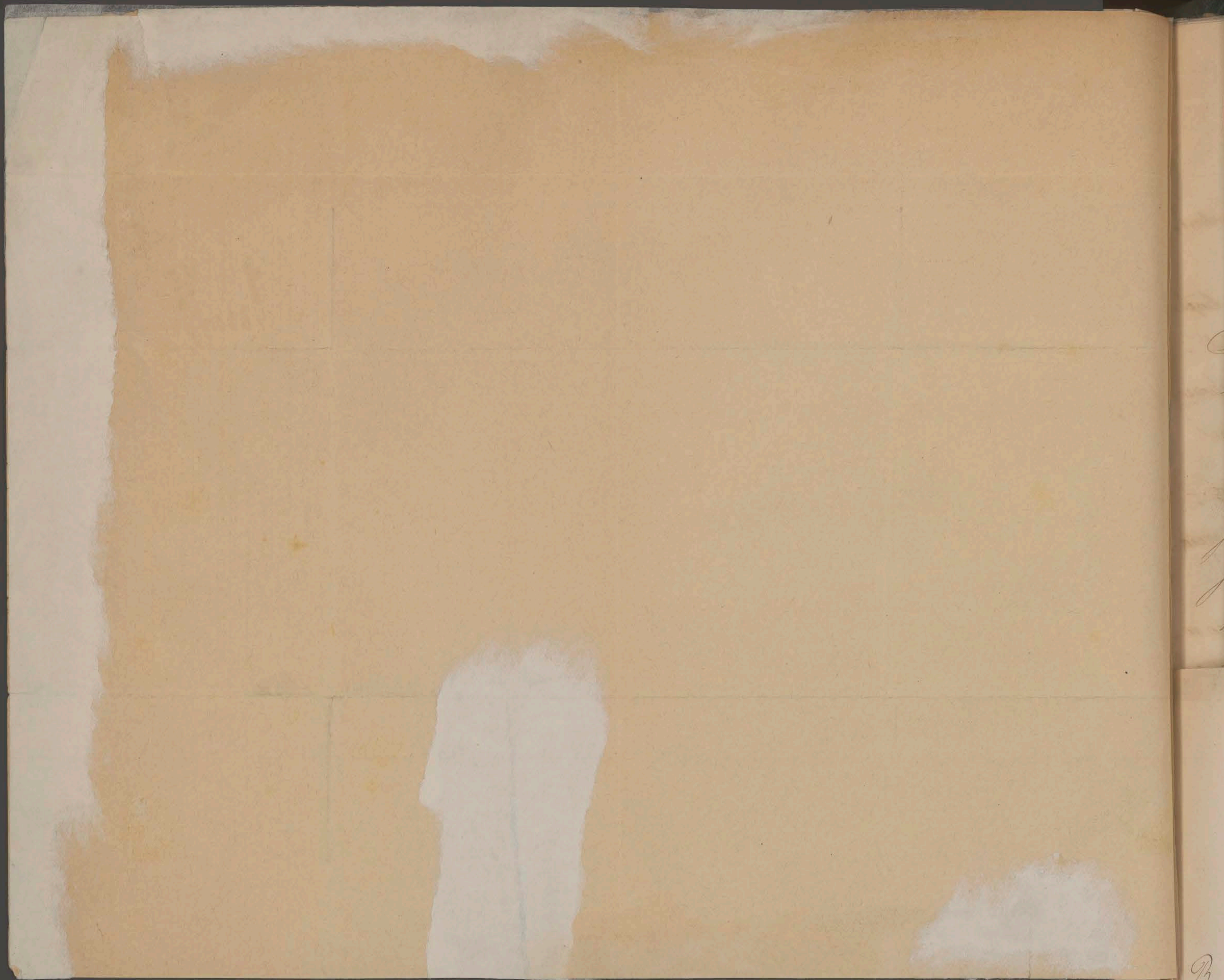

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Byłoby wielką lekkomyślnością chcieć zabierać drogi czas dłu-
giemi i banalnemi korresponden-
cyami Mężowi, którego Opatrz-
ność postawiła na wyżynie
iżby Narodowi przodował. To
też powiem krótko iż skar-
bom ducha jakiemi Pan szczo-
drze Ogół nasz darzysz, i ja
nie jedną błogą chwilę w ży-
ciu zawdzięczam. Przyjmij

więc wedle możności z drugiemi ch
wywiązać. Serce Pani daj
przyjmie je stały oddźwięk
serca mojego. Bądź pobłaż
wym, niechaj stanie chęć za
uczynek, a licha praca m
ja posłuży za dowód, że
i maluczcy potrafili Cię
otaczać i poczuwają się do
obowiązku składania w of
rze chudoby na jaką ich
stać Nędzowi będącemu

302

chlubę i ozdobę Narodu.

Z najgłębszą Czcią

uniżony sługa

Ignacy Przezdzianowski.

Warszawa d. 6/3 82 r.

Krzyżanowski Stanisław

Krzyżan

~~588~~ 303

Korrespondencja do dziennika "Tydzień" w Dreznie.—

Rocznik dla archeologów, numizmatyków i bibliografów rok 1869; ułożył S: Krzyżanowski.—

Zamierzając ogłosić dziełko pod powyższym tytułem, mam zaszczyt wezwać niniejszem szanownych p.p. archeologów, numizmatyków i bibliografów, jako też konserwatorów, dyrektorów muzeów, i bibliotek, przełożonych zakładów naukowych i prywatnych, ażeby mi łaskawie zechcieli nadesłać wiadomości do następujących rubryk.—

I. Towarzystwa archeologiczne, naukowe i t.d. sprawozdania z czynności w. r. 1869.—

II. Wykład publiczny archeologii, odczyty

popularne z tej nauki lub wykłady na wszechn[...]
cach polskich, miane wciągu r. 1869.–

III. Nabytki wciągu r. 1869 muzeów bą[...]
rządowych, bądź prywatnych, jakoteż i bibliotek.–

IV. Spis prywatnych zbieraczów z wysz[cze]
gólnieniem ich zbiorów i kierunku w jakiem
przedewszystkiem swoim studjom się oddają.–

V. Prace i poszukiwania archeologiczne wci[ą]
gu r. 1869.

VI. Nekrologia zmarłych uczonych tego[...]
kraju, czy to w formie prostego wykazu, czy te[ż w]
formie biograficznej.–

VII. Bibliograficzne wiadomości o wyda[nych]
dziełach rozprawach i artykułach treści archeo[lo]
gicznej.–

Celem i przeznaczeniem tego rocznika je[st]
zebranie dokładnych wiadomości o ruchu n[au]

ukowym

w kraju naszym, w zakresie archeologii, numizmatyki i bibliografii, oraz wskazanie dzieł poświęconych badaniu tegoż przedmiotu, za granicą publikowanych.–

W końcu ośmielam się uprzejmie upraszać szanownych p.p. którzy mi w tym względzie raczą przyjść w pomoc, azeby swoje uwagi i zapiski, zechcieli przesłać na moje ręce do 10 kwietnia r. b. gdyż późniejsze komunikacje nie będą uwzględnione, ponieważ druk rzeczonego rocznika rozpocznie się na dniu wyżej wymienionym. Autorowie którzy pracują nad rozprawami podobnego rodzaju, mogą ich treść w najogólniejszych zarysach podać do tego rocznika, a tem samem polecić je naprzód uwadze światłej publiczności –

W Krakowie przy placu w. wszystkich świę
L. 148.-

Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 15 Lutego
1870.

Wyrażam najuprzejmiej dzięki
na Redakcję Dziennika o zamieszczenie tej korrespondencji

Krzyżanowski

Kraków dnia 18/8 870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jak zapewne już wiadomo i otworzyłem księgarnię w Krakowie, udaję się z prośbą do Pana Dobr., o nakłady Jego wzięto się u mnie pytają, czy nie mógłbym otrzymać pewną ilość w komis. po oznaczonym terminie przez Pana Dob. saldo przyjmę: dając niezwłocznie zapłatę, a zatym staraniem moim będzie jak najwięcej takowe rozpowszechnić zwłaszcza że u nas dotychczas żaden z moich kolegów starać się nie zajął, i owszem gdyby Pan Dobr: przychylił się do mojej prośby to upraszam wprost koleją (Eilgutem) wysłać po kilkanaście egzempl:

Wszechirzanni Parkaniej od siebie,
dzi sporzotaję z głębokim szacunkiem

uniżony

S. A. Krzyżanowski

Jaśnie Wielmożny

Pani Dobrodziejki!

Stosownie do mojego przyrzeczenia zaraz po opuszczeniu prassy, mam zaszczyt przesłać JW Panu Dobrodziejowi jeden egzemplarz Roczni-ka mojego z prośbą o łaskawą wzmiankę w odłamach „Tygodnia".

Uważałbym siebie za szczęśliwego, gdybym do zbioru mojego autografów mógł zaliczyć choć jeden list JW Pana Dobrodzieja; albo też spis prac Jego tyczących się historyi litera-tury polskiej, zamyślam albowiem z czasem napisać studium nad źródłami do litera-tury ojczystej.

Przytem mam zaszczyt być z głębokim szacunkiem

JW Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Dr Stanisław Krzyżanowski

Kraków
d. 2 Paździer[n]ika
1870 roku

Czcigodny Panie!

Ośmielony łaskawą obietnicą Czcigodnego Pana, mam zaszczyt upraszać o nadesłanie mi łaskawie przyrzeczonego artykułu archeologicznego do Rocznika mego za r. 1870. wraz z opisem zbiorów Swoich naukowych i źródeł można wraz z № 44 Tygodnia z r. 1870.

Nadto ośmielam się zwrócić Czcigodnego Pana uwagę na Korrespondencyą moją zamieszczoną w zesz. II. Biblioteki Warszawskiej r. b. na str. 312.

Przytem mam zaszczyt być z wysokim. szacunkiem Czcigodnego Pana

najniższym sługą

Dr. Stanisław Krzyżanowski

…zerzpowody
d. 24 lutego
1871 r.

Adres: Krakowo plac WW Świętych L. 148.

Kozłowski Aleksander

~~170~~ 308

Wiedeń, Taborstrasse, 59, d. 9 - 18 20/XI 68

Szanowny Panie Dobrodzieju,

Nie wiem, czy przypomina sobie Pan Dobrodziej młodego chłopca, który w r. 59, za czasów kuratorstwa Pańskiego szkoły Żytomierskie ukończył. - Wiele, wiele rzeczy zmieniło się od tego czasu... Gdzie są dziś ci wszyscy, co młodzi i starzy żyli naówczas w Żytomierzu? - Ze wszystkimi niemal tak się dzieje, jak z moją rodziną: ojciec mi umarł, brat starszy na Syberii a ja - emigrantem od r. 62giego - 61 r. wyrzucił mię z kraju, bo w chwili stanowczej nie było dla mnie innego moralnego, uczciwego rozwiązania, jak stanąć po stronie prawdy, - być polakiem. Miałem lat 19 - pośrodku drogą, jaką szli ludzie serca... Za manifestacje skazano mię na pozbawienie praw stanu i do Omskich batalionów bez prawa awansu i terminu służby. - Uciekłem na Wschód i czekałem cały r. 62. Przyszedł Styczeń 63go - powstanie wybuchło. - Ja ruchu nie tworzyłem - nie organizowałem więc -

bito się za Polskę - posrednio i ja, zostałem ciężko ra
ny, i przez internę austrjacką w 64m dostałem się
przez nową ucieczkę do Niemiec, a stamtąd do
Francii. W 66m byłem na Wschodzie, w 67 w d
licii, gdzie chciałem się stabilizować - nie uda
mi się - wyjechałem po roku czekania na
tywację - protekcii brakło - dziś w Wiedniu jest
Stowarzyszenie polskiej młodzieży „Ognisko" w
brało mię niedawno do swego wydziału na
bibliotekarza. - Z tego więc powiekąd urzędu
go tytułu ośmielam się udać się do szano
nego Pana Dobrodzieja z prośbą o wsparcie
biblioteki stowarzyszenia exemplarzem dzieł w
Pańskich, o ile to dla Pana jest możebnem
Stowarzyszenie „Ognisko" mając charakter nau
kowo-literackiego kółka młodzieży polskiej,
kształcącej się w wyższych szkołach wiedeńskich
jest w Wiedniu takiem ogniskiem młodych
Polaków, jak w Krakowie i Lwowie czytelnie
akademickie. Exystuje ono lat 4. - Cicha to exy
stencja, zapewne, i zasług towarzystwo nie ma

zale [
zaw
Fun
a pó
księż
kiedy
ten
dziei,
nie
Mo
ofiar
nia
w [
Rac
ny
Co
szere
jest
sto
poc
Tacy

ale jest zbiorem po największej części bardzo nie-
zamożnych i biednych akademików i techników.-
Fundusze biblioteki są komiczne swą szczupłością,
a potrzeba czytania wielka, zwłaszcza dobrych
książek, tém bardziej, że w Wiedniu tak dużo
biedy polskiej, a polacy nie-biedni mają tu
ten kosmopolityczno bierny charakter hybry-
dów, że po za sobą nic nie wiedzą i na nic
nie patrzą.-
Może więc nie odmówi nam Pan Dobrodziej
ofiary jednego exemplarza dzieł Pańskich, w
miarę możności. Koszta przesyłki byłyby
w takim razie nasze, naturalnie.
Rachunków pańskich naprzykład z r. 67 nie ma-
my i nie czytamy, bo nie możemy kupić.
Co do mnie, jest to jedyna rzecz, której je-
szcze nie mogłem przeczytać.- Szczęśliwszy
jestem w tej mierze od ogromnej większo-
ści stowarzyszonych, która ani wie, ani zna nic,
począwszy od „dziecięcia starego miasta," a kończąc na Tu-
łaczach, a karmi się samo i karmi robotnice

warstwy polskie, dość w Wiedniu liczne, galicy-
jskiemi beletrystycznemi społecznościami tego
rodzaju, iż choć darmo je mamy, a zaprze-
się Boże i darmo takie książki mieć w bibliote-
stowarzyszenia, jedynej bibliotece polskiej w
Wiedniu.

Zresztą, dokuczając Panu, czynię przykrą powinn-
starania się o interes i dobro stowarzyszenia młod-
i biednego, z którego jeszcze coś mogłoby być. – Dl-
mnie udanie się w prośby do Pana o tyle jest
przyjemnem jedynie, o ile służy mi za pow-
do przypomnienia się człowiekowi, któremu wiele zawd-
czam, że chociaż życie moje idzie tak strasznie po-
dzie, mam czyste sumienie, a w skutek tego siłę
odwagę do znoszenia bolów i trudów tułaczego życi-
już przez siedem lat, a da Bóg dochowam ję zaw-
szę przez całe życie aż do śmierci. A na wpro-
dzenie mię na drogę obowiązku, w latach w któ-
rych z dzieciństwa ledwie jeszcze w młodość p-
chodziłem, Pańskie działanie jako kuratora i o-
na treść życia Pańskiego w Żytomierzu wiele

stanowczego wywarła wpływ. Dla tego śmiem się zaliczać niejako w poczet moralnych wychowańców paniskich i jako taki prawdziwą cześć i przywiązanie dochowam

Alexander Krytowski

P.S. Adres Towarzystwa:
der polnische wissenschaftlich-litterarische Verein „Ognisko".
Wien, Wipplinger strasse, No 9.

Krysztek Romea

~~444~~ 311

Czarkowo dnia 21º Września 1879.

Czcigodny Jubilacie!

„Ziarko do ziarka, a będzie miarka". –
Zadziwisz się zapewnie czcigodny Jubilacie
że przysłowiem rozpoczynam list niniej-
szy, – lecz gdy powiem w jakiej myśli to
uczyniłam, spodziewam się że zastosowanie
moje uznanem zostanie. –
Otóż z najodleglejszych krajów świata
przysyłają Ci powinszowania na dzień
Jubileuszowy, każdy się stara takowe
w innej formie wyrazić, – pospieszam
więc zapełnić tę miarkę życzeń, mo-
dlitwą, aby Pan Bóg nas wysłuchał i
dozwolił Ci przy dobrem zdrowiu, szczęśliwych

o. i t.

śitach pisywać nam nowe powieści, ja
bym z serca pragnęła czytać.—
Bo przyznam Ci się, szczygodny Jubilacie, ż
w Twoich powieściach prawdziwą znajduj
przyjemność, a słowa Twoje tak trafnie
mawiają do serca.—
Dla tego też życzę nam, długo jeszcze
zdrowo i wesoło, i daj Boże doczekać tryj
tawego Jubileuszu.—
Na taką modlitwę ograniczam moje p
szowanie i nadmieniam że w albumie mam
zostawiłam pierwszą ramkę na przyjęcie T
tak powszechnie cenionej fotografii, której oczek
pozostaję,

z prawdziwą życzliwośc
Romea Kryszek

Adres mojego ojca:
E. Kryszek
Ozorków.
bei Lodż.

Kopia:

Ozorkow dnia 21-go Września 1879.

313 ~~445~~

Czcigodny Jubilacie!

„Ziarnko do ziarnka a będzie miarka"

Zadziwisz się zapewnie czcigodny Jubilacie że przysłowiem rozpoczynam list niniejszy, lecz gdy powiem w jakiej myśli to uczyniłam spodziewam się, że zastosowanie moje uznanem zostanie.–

Otóż z najodleglejszych krajów świata, przysyłają Ci powinszowania na dzień Jubileuszowy, każdy się stara takowe w innej formie wyrazić, – pospieszam więc zapełnić tę miarkę życzeń modlitwą, aby Pan Bóg nas wysłuchał i dozwolił Ci przy dobrem zdrowiu i świeżych siłach pisywać nam nowe powieści, jakie byśmy z serca pragnęła czytać.–

Bo przyznam Ci się czcigodny Jubilacie to w Twoich powieściach prawdziwą znajduję przyjemność, a słowa Twoje tak trafnie przemawiają do serca.–

Dla tego też żyjże nam długo jeszcze zdrowo i wesoło, i daj Boże doczekać brylantowego wesela.–

Tą modlitwą zaokrąglam moje powinszowania i nadmieniam że w albumie moim zostawiłam pierwszą ramkę na przyjęcie tak powszechnie cenionej fotografii czcigodnego Jubilata, – której z radością oczekując, pozostaję

z winnym szacunkiem
Romea Kryszek

Adres mój:
E. Kryszek
Tajlar Romea Kryszek
Ozorkow. bei Lodz.

314 ~~446~~

K

Ozorków dnia 17. Października 1879.

Czcigodny Jubilacie!

Jeszcze w dniu 21. p.m. miałem zaszczyt przesłać na dzień Jubileuszowy moje powinszowania, i dziwię się niezmiernie że Czcigodny Jubilat wbrew swojemu zwyczajowi nie udzielił żadnej do tej pory odpowiedzi.–
Z tego więc względu, pozwoliłem sobie drugostronnie powtórzyć moje powinszowania w kopii, gdyż przypuszczam że zaginięcie listu w drodze było jedynie przyczyną zamilczenia Czcigodnego Jubilata.–
Proszę zatem o parę słów i o fotografię, jako zatrzymam na pamiątkę, i pozostaję

z winnym szacunkiem
Roman Kryszek.

o. j. 4

Kubala Ludwik

~~444~~
315

Lwów 20 maja 1881.

Szanowny Panie!

Sprawia mi to serdeczną przyjemność, iż mogę przesłać pracę moją, która już w handlu księgarskim nie istnieje, a którą – jak się dowiaduję – Szanowny Pan z księgarni p. Gubrynowicza żąda. Też. proszę ją przyjąć łaskawie wraz z wyrazami wysokiej czci i uszanowania

L. Kubala

Lwów – 18 lutego 1882.

Czcigodny Panie!

Pan Betras wręczył mi pismo powołujące mnie na Członka Komitetu Wykonawczego „Macierzy polskiej". Z prawdziwym żalem proszę uniżenie Szanownego Pana, aby mnie raczył zwolnić od tych obowiązków, którym dla braku czasu odpowiedzieć nie mogę.

Przy tej sposobności, ośmielam się radzić: aby mając

musi zająć człowiek ma-
terialnie niezawisły, któ-
ryby mógł wszystkie siły
poświęcić tej instytucji —
Proszę: aby przy układaniu
Aktu fundacyjnego zastosowa-
się, ile można, do wskazó-
pana Marszałka Zyblikiewicza.

Z szczególną czcią

sługa uniżony

Ludwik Kubala

Kubalski

Jassy 14. Lutego 1881 445 317

Kubalski.

Czcigodny Panie!

Głęboka cześć jaką przywykliśmy otaczać imię Twoje powoduje nas do zawiadomienia Cię jako opiekuna Biblioteki polskiej w Romunii o wypadku którego treść racz powziąść do wiadomości z załączonego oświadczenia.-

Oddając zasłużone uznanie nietyle obywatelskim zasługom o ile wytrwałej pracy Dra. Łukaszewskiego, niemogliśmy obojętnie przypatrywać postępywaniu tegoż-jako przewodniczącego Biblioteki polskiej-niezgodnemu z duchem i zasadami stowarzyszenia polskiego, a zwłaszcza w obczyźnie.

Od dwu lat postanowił Dr. Łukaszewski by zgromadzeniem jak największej liczby pełnomocnitw na ogólne zgromadzenie tak od członków miejscowych jakoteż zamiejscowych, i rozdaniem tychże pomiędzy swoich adherentów stworzyć zarząd powolny swoim

/.

dążnościom – i rzeczywiście dopiął celu.
Odepchnąwszy od zarządu poważną część inteli-
gencyi rządził samowładnie używając jako pokryw-
kę swego dyktatorstwa mianowany przez siebie
zarząd.
Członkom zwracającym uwagę jego na niewła-
ściwość takiego postępowania oświadczył: „Pracuj-
cie równie jak ja."
Wiadomą jest rzeczą, że każda agitacya, a zwła-
szcza w wyborach, tam gdzie są warunki życia stwo-
rza kontragitacyę – lub wreszcie apatyę.
Już w następnym roku niejawiła się na ogól-
nem zgromadzeniu znaczniejsza część inteligent-
nych członków. – W bieżącym roku zaś postano-
wiło kilku członków dobrej woli położyć tamę te-
mu samowładztwu i terroryzmowi, a wynik tych
usiłowań znalazł wyraz ze strony ster Biblioteki dzier-
żącej w zdeptaniu statutu, spotwarzaniu i obrzuceniu
kałem niemal większości inteligencyi zgromadzenia

Racz Czcigodny Panie ocenić czyli wobec tych faktów nienakazywała nam cześć osobista usunąć się z zgromadzenia; a w następstwie niechcąc na się brać odpowiedzialności za kierownictwo wy. stąpić z Towarzystwa, które krocząc temi drogami nieprzysparza zaszczytu naszej biednej Matce Polsce. –

Daruj czcigodny Panie że w poczuciu obo. wiązku naszego pozwoliliśmy sobie trudzić Cię odczytaniem tego niemiłego pisma, i oraz racz przyjąć wyraz wysokiego szacunku i po. ważania z jakim mamy zaszczyt pozostać

W imieniu na załączonem oświadczeniu podpisanych

[illegible] Kubalski Ad. W[illegible]

[illegible] Borkowski

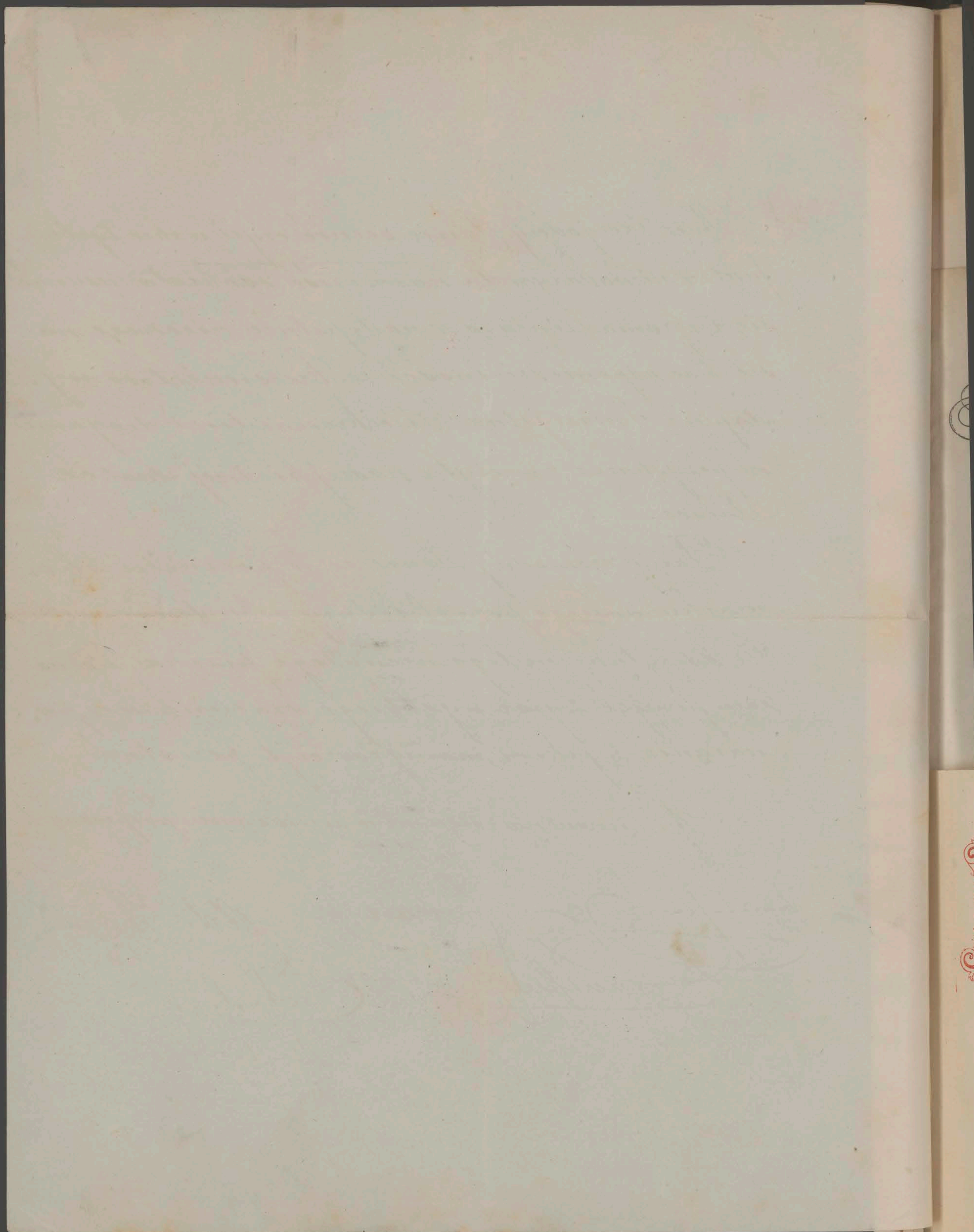

Kurzabiński Karol

F.5.
319

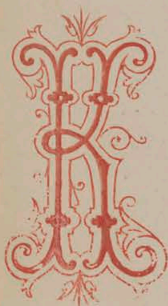

Jaśnie Wielmożny Panie
i
Czcigodny Mężu!

Dowiedziawszy się z „Dziennika polskiego“ o żądanych dialogach dotyczących dramatu w Polsce, ośmielam się przedłożyć J. W. Panu niniejsze Jaselka, kreśląc się

uniżonym sługą

D. 9/2 882.

Karol Kurzabiński
Nauczyciel w Srokach koło Szczerca

~~471~~
320

Gniezno d. 18 kwietnia 1873.

Najszanowniejszy ziomku i dumo nasza!

Wyczytawszy z Dziennika Poznańskiego pomysł wybicia medalu na pamiątkę śp. Seweryna Mielżyńskiego mimowoli przyszło mi na myśl, azaby nie można podwójnego osiągnąć celu wydania [illegible] odtwarzającego na jednym medalu wizerunki śp. Seweryna i Macieja brata jego. – Widziałem już podobne medale a nawet pieniądze, a zatem niepodobieństwem by nie było. Śp. Maciej hr. Mielżyński jeżeli nie więcej to przynajmniej równie dobrze był zasłużony około Kraju. – Niewiem czy myśl moja [illegible] uznaniem jednakże mimo to polecić ją WPana Dobrodzieja uwadze i dobrze z tem, że wyszedłszy z pióra Jego wiele przystępniejszą stanie się ogółowi. –

Racz W. Pan przyjąć wyraz najgłębszego poważania i czci najwyższej. –

Uniżony sługa

F. Kuczkowski.

Wielmożny Pan

J. I. Kraszewski

Drezno

(Dresden)

Nordstrasse n. 27

fr

Kuczyński J.

~~338~~
322

Ośmielam się przesłać Łaskawemu Panu załączone pismo, może wprawne Jego pióro zużytkuje te rodzinne dzieje. — Upraszam tylko o słówko odpowiedzi czy list ten doszedł.

z szczerem uwielbieniem

J. Kuczyńska

Korczew przez Siedlce
18 Listopada 1878.

323 ~~389~~

Bielańskie Nr 2. d. 8 Stycz. 78.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jeszcze raz ośmielam się utrudzać Szanownego Pana moją prośbą. Sprawa moja tycząca się docentury do tychczas szła słabo i została już oddana do decyzji Wydziału lekarskiego, co jest bardzo dla mnie pomyślnem, gdyż od roku 1865 prawa wydziału co do obioru profesorów zostały zawieszone bo rektor sam nominuje bez żadnych tłomaczeń się lub odnoszenia do opinii profesorów. Byłem do tychczas jedynym kandydatem, — ale dziś jednak zgłosił się do rektora Pelikan wnuk Wileńskiego renegata. Współzawodnictwo z tym Panem jest bardzo trudne, gdyż jest prawosławnym. Tu jednak bardzo mi może być pomocnym Włodzimierz Brodowski, profesor i dziekan wydziału lekarskiego, którego Szanowny Pan

zna, bo asystowałem przy opera-
cyi, którą robił Pan Go-
sztowt, a potem odwiedzał
Szanownego Pana w Dre-
Jest to człowiek rzadkiej
lecz trochę tchórzem podszyty
obawiam się, by w ostatniej
chwili, kiedy trzeba będzie otwar-
cie wystąpić z opinią przed
figurami rządowemi nie
wyrzekł się mnie. Wiedząc
jednak, że jest z wielką
czcią dla Szanownego Pa-
sądzę, że kilka słów napi-
sanych do niego przez Sza-
nownego Pana, może ko-
rzystnie wpłynąć na moją
sprawę. Proszę mu nie
wspominać o moim liście
lecz że Szanowny Pan
wie o mojem staraniu się
o docenturę od Jasia lub
Frania. Łaskawy Pan
może mu zaręczyć że b-
pracować sumiennie, i
ciwie.

Zostaję z głębokiem sza-
cunkiem wdzięczny sługa

J. Kier

verte.

Adres Brodowskiego:

Władzimierz Brodowski
Profesor i dziekan
Wydziału Lekarskiego
ul. Smolna górna.

140
325

Wielmożny Panie!

Najprzód przepraszam W. Pana, że nieznajomy śmiem utrudzać Go swą prośbą, w nadziei zadośćuczynienia jej i, zatem niechcąc zajmować Go niepotrzebnemi wstępnemi półsłówkami, odrazu przystępuję do rzeczy.

Oddawna miałem niepohamowaną chęć do składania rymów, a widząc wkoło obojętne i ziewające przy czytaniu ich twarze, gorąco żądałem pokazać je temu, ktoby mi wyświetlił słabe ich strony i, wogóle, dał poznać, czy warto iść dalej po obranej drodze.

Otóż posyłam książeczkę mych wierszowanych utworów; są to tylko najświeższe i według mnie najlepsze;

wszystkich bredni nie śmiałbym przeg
sywać, tembardziej, że początek ich
sięga bodaj czy nie 1871 roku,
gdym umiał pisać jedynie d
kowanemi literami.
Wiek mój - lat 15, może u
baczy ~~mi~~ niektóre uchybieni
względem formy i języka, dotęg
według teraźniejszej metody ~~wyc~~
wania, nie mogłem nawet n
leżycie zająć się polskim języ
i nawyknienie we władaniu
im zależy jedynie od pocht
cia naszej domowej bibliote
tomów przeszło 300 wynoszą
Z poezyj w niej znalazły się
Syrokomli, Mickiewicza, tomik
przekładów Odyńca i... parę
tomów ~~poezyj~~ tworów Grotta Spasow
go; z nich to poczerpnąłem
jakiekolwiek pojęcie o poez

głównie z Syrokomli, którym dyszą
wszystkie moje pierworodne
wierszyki.
Jednak ze względu, że wiadomości
te nie są bynajmniej zajmu-
jącemi obcemu, i nie chcąc
być za wielomównym kończę
list, upraszając Go o odpo-
wiedź - osądzenie mej pracy,
którą w każdym razie za-
chowam jako drogocenną
mi pamiątkę. Szczerą mam
nadzieję, że za złe mi nie
będzie wziętem obrócenie się
do W. Pana, mianowicie,
ze swą prośbą, twórcy „Poezyi
świata," i „Powieści bez tytułu."

(na obr. str.)

Jednak, któż nie jest choć w części egoistą, wyznając to i w sobie, upraszam na wszelki, choć mało możebny przypadek, o incognito nazwiska (swego) w druku.

Czuję, żem niewypowiedział wiele, com pragnął, lecz spodziewając się zupełnego pobłażania w tem względzie kończę list, jakiem jest, i zostaję z najczerszem i najgłębszem uszanowaniem

Sługa

Józef Kuczyński

Adres: Słuck. Jurewska N 12.

1878 r. 1(13) Listop.
Słuck.

28 Listop. (10 grudn.) 1 Luck. 341 327

Kurzpiuli

78?

Wielmożny Panie!

Bardzo a bardzo wdzięczen Mu jestem za tyle łaskawą odpowiedź. Pierwszy to list od obcego, a jednak nie spodziewam się, by który kiedyś był mi pożądańszym nad list W. Pana. Nie ośmieliłbym się Go znowu utrudzać, jednak gorąca żądza spytać się tego, na mi nikt dotąd nie mógł dać odpowiedzi i nadzieja pobłażliwości w tem dodały mi odwagi. List mój przeszły niejasny i, przyznam się, niezbyt śmiało pisany, nie wypowiedział wszystkiego tego, com pragnął, a zatem i odpowiedź mogła być tylko ogólnikową.

Nadal, czując rozdział, który mię każdostronnie dzieli od W. Pana, a zatem i niestosowność tej korrespondencyi, postaraćm się nie być więcej Mu natrętnym. Oto chciałbym wiedzieć, czy pisanie wierszy teraz jest choć nieco pożytecznem dla piszącego, lub już w pełni rozwiniętemu trzeba je począć pisać, i czy zajmowanie się dziś niemi, to próżna tylko utrata czasu, jak mi często powtarzano, i kiedy już je pisać to broń Boże wielkich, a kilkónagto-wiersze i to opisujące naturę? To zdanie wyczytane gdzieś pozostało mi w pamięci, a jednak niewiem czemu myśli potrzebujące dłuższego obrobienia są moją ulubioną temą, choć czuję, że one obleczone w formę wiersza słabo jeszcze oddają odcień chyba tego, co mi się chciało wypowiedzieć.

Piszę to, gdyż począwszy zajmować się rymami od lat ośmiu, jako zabawką, nie chciałbym szturmem wdzierać się w nieprzystępne mi może szranki literackie, zajmowałbym się niemi jedynie mając jakiś cel przed sobą i mimo, że mi byłoby bardzo smutnem zdaje się przestać być klecenie wierszy, gdybym usłyszał zdanie znającego się o niezdatności mojej do nich.

A teraz niech mi W. Pan wybaczy, ale nie mogę by nie donieść, że przy teraźniejszej szkolnej systemie uniknąć zupełnie rusycyzmów, poznać dobrze ojczystą mowę bardzo a bardzo trudno. Otrzymawszy w domu same elementarne pojęcia Polskiej Grammatyki i jakie takie władanie językiem będąc winien, jak

(jak) mi się przynajmniej zda
je, jedynie domowej bibli
teczce, zresztą bynajmniej
nie wyborowej, przez dwa
lata w gimnazyum nie
mogłem formalnie wziąć do
rąk polskiej książki, przem
wić słowa po polsku, prócz
świąt w czasie których i
kleciłem wszystkie swoje rym
znajdujące się u Pana. Przepi-
sywałem je z początku dla sie
bie i tem się objaśnia szum
ny ich tytuł i niektóre nde
dorzeczne przypiski. Teraz
będąc nie na koszienniej ku
tecze jestem co do korzysta
nia swobodnym czasem zupeł
nie niezależnym i postaram
się go zapełnić, wedle tyla
łaskawych ukazań i możnośc
co do literackiego materyału.
A teraz jeszcze chciałbym,
że tak powiem, poradzić się
(~~co do~~) pewnej rzeczy.

Zachęcany stokroć więcej niż do polskich zacząłem w gimnazyum pisać wiersze i po rusku. Tu już nie znalazłem przeszkód, każdy krok był mi chętnie wskazywany; do studyów miałem kilkotysięczną gimnazyalną bibliotekę, wyłącznie ruską, z której mogłem czerpać według wyboru. Czując jednak że nie śmiem dać pierwszeństwa obcemu językowi, obiecuję, na słowo Pana, że takie pisanie na dwóch językach, gdy się ani jednego dobrze nie umie szkodliwem jest, postarać się, przynajmniej do przyszłości poprzestać na jednem. O wyborze niema co i mówić. Jednak na próbę ośmielam się załączyć Mu przy końcu parę wyjątków z ruskich utworów. Może są one wzajemnie przepełnione polonizmami? zresztą wybrałem lepsze.

Oto wszystko. ~~Zreszta~~ Jednak postan
wiszy być do końca szczeryn
Sączę jedną jeszcze prośbę,
że za samolubną nieco. Oto
bardzo chciałbym wiedzieć,
ry z posłanych rymów najl
szy i najgorszy, i ruskim, czy
polskim należy się pierwszeń
Zdaje mi się iż pojętem będz
że nie prosta tylko ciekaw
i egoizm kierowały napisan
tego listu. Mnóstwo ponio
słem nieprzyjemności z powo
rodzaju swego zajęcia i n
dziwnego, że chciałbym wiedz
na ile mi są przystępne szron
literackie, do których, powtarza
szturmem nie ośmieliłbym się
wdzierać.

Może mi wybaczonem
będzie nieco za śmiałe wy
słowienie się; nie śmiałbym
posłać tego listu, pisaneg

nawet bez wiedzy bliskich, do
nikogo, prócz Pana, doprawdy,
nie prosta to tylko formuła
grzeczności. Starałem się
pisząc być jedynie szczerym,
co mi może niektóre śmieszności listu wybaczy.

A więc jeszcze stokroć
przepraszając za śmiałość,
z którą z prośbami swemi
odniosłem się odrazu, że
tak powiem, do najwyższej
instansyi i oczekując ~~w~~
pożądanej tyle odpowiedzi
śmiem pozostać z najgłębszem
i najszczerszem uszanowaniem

Sługa

Józef Kuczyński.

Adres: Słuck, Jurewska N 12.
Осипу Ивановичу Кузинскому

1.

На чужбинѣ

(мысль съ польскаго)

Тамъ вдали домикъ мой
Надъ бурсанской рѣкой
И надъ рощей стоялъ.
Бугъ сребристо алѣлъ,
Лѣсъ мистически пѣлъ,
Вѣтеръ вѣялъ отъ скалъ.
Радость, счастье вокругъ,
Въ полѣ слышна пѣснь слугъ,
Рѣзко серпы звѣнятъ...
Въ домикѣ я при родной,
Вкругъ веселье, покой
И довольствія взглядъ.
Рядъ могилъ тамъ вда
Въ нихъ родные легли,
И въ нихъ вѣки проспя
А надъ ними кресты...
Полевые цвѣты...
И деревья шумят
Духъ родныхъ, духъ отц
Вѣкъ пробудутъ мертве
И напрасно, вездѣ я
На чужбинѣ живу
И потонетъ ко дну
~~То~~ здѣсь сей жизни ло

1877.

II.

Славянинъ.

(отрывки)

Онъ былъ младъ, его манила
И въ безвѣстну даль влекла;
Жизни творческая сила,
Пылкой юности свѣтило,
Дума ясного чела.

Передъ нимъ цвѣлъ май природы
Онъ звалъ все, казалось, жить,
Наслаждаться средь свободы,
А несчастья и невзгоды,
Все людское позабыть.

Родины брегъ покидая
Въ даль туманную плыли
Передъ нимъ волны Дуная,
За собою увлекая
Свѣтлой юности мечты.
. . . .
Все въ природѣ ясно было,
Красовалось и цвѣло,
Наслаждалося и жило,
И казалось позабыло,
Что промчится это все.
. . . .
И одно лишь въ тѣ мгновенья
Навѣвало грусть ему,
Тайное души смущенье,
Ненависть и сожаленье
И горячую слезу.
Это звукъ родной свободы. –
. . . .
. . . .
Вмѣсто дѣтскихъ умъ желаній
Ужъ тревожила его
Жажда славы, жажда брани,
Жажда мести за страданій
Край переполненный давно.

1878.

III.

Въ альбомъ Л. М.
(изъ Мицкевича)

Незнакомой, далекой, безвѣстной и дальній,
Когда еще насъ больше судьба разгоняетъ
И привѣтъ и прощанье шлетъ тебѣ печальный,

И „здравствуй," и „прощай на вѣки," воск
(цаетъ
Такъ въ Альпійской долинѣ путникъ запозд
Хочетъ пѣснью дорогу усладить желан
А если нѣтъ кому пѣть сердца думы вял
Посвящаетъ ту друга своего избран
Но пока примчитъ это пѣснь въ ея порог
Быть может уже погибнетъ пут
(въ полѣ доро
1878.

IV.

Изъ пѣсней во время сраженія
(Отрывки)

Засвистали, завенѣли
Пули, бой всеобщимъ сталъ,
Вотъ склоняясь, какъ въ качел
Молодой товарищъ палъ.

Вотъ изъ за тучъ свѣтило р...
Намъ привѣтъ безмолвный шле
Вся природа зеленѣя,
будто молвитъ намъ: впер...

И коснулось вкругъ забвенье,
Не дрожитъ предъ смертью гр...
И лишь міру шлетъ моленье
Намъ милаго не забудь!
О побѣдѣ дарованье
Молитъ весь родной народ
Томитъ грудь одно желан
Гласъ всей родины: Вперед

1878.

4 Marca 1883 r.
Kraków.

Wielmożny Panie!

Kiedyś lat temu 4 1/2 posłałem Panu pierwsze moje poetyckie próbki, ogromnie nędzne, z nadmienieniem, że autorowi ich lat 15. Próbki te były przyjęte życzliwie, ale z uwagą, że trzeba wpierw żyć, zanim się zacznie pisać. –

Niecierpliwy dziecinnie po upływie roku – ze swego zacisznego litewskiego zakątka znowu natrętnie zapukałem do Pana i otrzymałem list bardzo łaskawy z nadmienieniem: „sam Pan to czuć musisz, że jest postęp olbrzymi" a także „czytaj pan wiele i żyj, bo życie uczy i daje natchnienie." –

Otóż druga ta uwaga była w zupełnej zgodzie z moim ówczesnym marzycielsko-fantastycznem usposobieniem, co z pod skrzydeł

spokojnego gniazda rwało się do
życia, ~~bu~~ nieznanego, burzyło
się i wrzało.—
I oto nagle, własnowolnie wyrza-
łem się pchniętym na burzliwe
morze,— przez trzy lata walczy-
łem z zalewającemi mnie fala-
mi, i dziś, kiedy znowu mam
przed sobą port bardziej za-
ciszny i bezpieczny, posyłam
Sz. Panu owoce tego życia, w
którym mało a mało nie upa-
dłem tak, aby się nie podnieść
więcej.— Jaśniej mówiąc ostatnie
trzy lata mego życia dałyby się
ułożyć w powieść smutną, ~~ale~~
nauczającą;— ale sam dobro-
wolnie skazawszy się na to wszy-
stko, co przeniosłem, mogę dziś—
lubo niemam jeszcze lat 20-tu—
z otwartem czołem powiedzieć;
że żyłem, że „ciałem ja grzeszny

chwilami upadły, lecz jeszcze
zdamstwem poklasku nie skradły:
rdzeń ducha mego: wolne pie-
śni moje." –
Genezę tego wszystkiego, lubo
bardzo mglistą i niejasną
znajdzie Pan w „Upadłym i
Odrodzonym." (Zbiorek poezyj –
wydany nakładem Gebethnera
i Wolffa wysłałem przed kilku
dniami. pt. I. K. Kuczyński. Poezje.)
Przepraszam za to elegijne wyznanie,
przyszło ono mimowolnie, aby być
niejako usprawiedliwieniem wcze-
snego zerwania się do lotu. –
Obecnie więc po publicznem mojem
wystąpieniu proszę prywatnie o szcze-
re słówko o przesłanych pracach, –
a i o drugie także słówko publiczne.
Jeślim wart tego niech Pan pierwszy
da probierz tej wartości, – chociażby
najsurowszy. – Gdyż nie o pobłaża-

nie, ale osąd proszę – a jeżeli będ
widział choćby w najsurowszyj
życzliwość – to mi wystarczy, – i
usprawiedliwi surowość samą,
chociażbym za zarzuty wszyst
nawet się nie zgadzał. Jedna
ironja, albo milczenie są zab
jające, – szczególniej, gdy się
czuje, że się nie zasłużyło na
nie. –

Jako ojciec – ośmielam się wska-
zać Panu dzieci, które najbar-
dziej umiłowałem i zapytać, czy
są warte tego? A więc: Nad
trumienką, Chłopska dola, Wiośnianki,
1882-gi, Z księgi Wątpień, Cygance,
Pożegnanie Korytna, Improwizacya. –
Chcę na nie zwrócić uwagę Sz.
Pana, czy słusznie – nie wiem? –
Tymczasem więc czekam, pozo-
stając najobowiązańszym, naj-
serdeczniejszym sługą

Józef Kuczyński.

Adres: Jagiellońska № 9 w Krakowie.

Szanowny Panie!–

Najmocniej przepraszam, że Go śmiem utrudzać zapytaniem, w którem z pism Sz. Pan raczył wzmiankować o moich poezjach, przesłanych Mu przed miesiącem.–
Pracując w tych czasach wiele nie mam czasu i możności, przeglądać wszystkie pisma, że zaś zdanie Pana cenię wysoko i uważam je jako poświęcenie pierwociń publicznej mojej służby,–chciałbym w każdym razie wiedzieć, gdzie go mam szukać.–
Może to samolubne – ale ludzkie. Nie przeceniam wartości prac moich, ale wierzę we własne siły, bo bez tej wiary nie umiałbym iść dalej. Że zaś tę wiarę życzliwi mi kierownicy jak: Odyniec, Herkiel i in. starali się podtrzymać,–aby nie zawieść ich

uciekłem od jałowego i wczesnego
dla mnie dziennikarstwa, gdzie
któremu przez lat parę się oddawa
łem, — w ostatnich czasach ja
sprawozdawca krytyczny Gaze
Polskiej, — i bez fałszywego wst
zasiadłem do książek, — bo czuję
że mam jeszcze ogrom umysłowe
pracy przed sobą. —

Z drugiej zaś strony rozumiem
że jeżeli w wydanych przezemn
poezjach — brak nie już zdolności
ale talentu, — to praca moja
powinna się skierować ku innej,
produkcyjniejszej dla społeczeń
gałęzi, — niż pisanie zręcznych
wierszyków. — Zgodzę się być mier
nym ekonomistą, nigdy miernym
poetą. —

Oto moje usprawiedliwienie się

że zaś otworzenie mi oczu zależy od tych, na których zdaniu polegam, — tych też proszę nie o łaskawe słowa zachęty, ale o sąd choćby jaknajsurowszy.

Wdzięcznie obowiązany
Józef Kuczyński.

Kraków.
Kwietnia 5 dnia. —

Adres: Cracovie. Jagiellońska 9.
Joseph Kuczyński. —

Kurzyński J. 336/170

K

Wielmożny Panie!

Przepraszam, że śmiem znowu odezwać się do Pana, ale narodowa uroczystość: jubileusz Pański – tak głośna, tak porywająco-jednolita, że czuję się niejako w obowiązku, do tych ogólnych kraju całego słów uwielbienia przyłączyć i swych słów parę, prostych, lecz szczerych. Cóż zresztę wyrazić mogę, nad uwielbienie ogromu pracy i twórczości Pańskiej, cóż życzyć prócz, by geniusz Pański jeszcze lat wiele przyświecał nam i był go przelał w jakiego ze swych potomków. Życzenia te, wyrażone w mniej lub więcej rozwitej formie, wiele już razy zapewne nadsyłano z różnych stron kraju. Śmiało też powiedzieć mogę, że nie tylko od własnego imienia, ale

od imienia wszystkiej uczącej
młodzieży, od imienia miasta
tego — przesyłam je.

Chcąc, ażeby po tej uroczysto
i u mnie pamiątka jaka zost
proszę o... portret Pański. Za
nachalna to może prośba, bo
gdyby każdy chciał żądać teg
toby i fotografij niestało, al
jestem ośmielony przykładem
kilku innych osób, którym n
odmówiono tego cennego daru.
Jeszcze słówko. Taka massa p
tretów Pańskich, nawet o au
graficznych podpisach, zalec
kraj cały, że jeżelibyś Pan
zechciał mię hojnie uraczyć,
prosiłbym dla jakiegoś bądź
wyróżnienia, choć o te słów
na fotografii: „Kuczyńskiemu"
Co do mnie, to przez rok nie m
zrobić takich postępów, bym
mógł je wystawiać przed Pan

zresztą pojąłem, że podobnie znakomity Mu autor, ma coś więcej do roboty, nad przepatrywanie niedojrzałych, słabych owoców w ledwie rozpoczętym zawodzie. Przecie do oceny dziecięcych prawie bredni są aż dwie specyalne redakcye: Przyj. Dz. i Światła. Dla poprawy języka tłumaczę całe artykuły z rossyjskiego. I tak przełożyłem: „Marcina Pas." powiastkę Verne z ross. przekładu. Przyznam się nawet, że posyłałem ten przekład do jednej codziennej gazety (Echa), ażeby choć na nim skosztować czar pierwszego druku, ale odpowiedziano: „rzecz jest dobra, ale nie zgadza się z naszym programem; prędzej do którego z wydawnictw tygodniowych." Tak więc skończyło się na niczem. Staram się teraz głębiej wnikać we własne utwory i badać ich niedostatki. I dziwna dawniejsze, w części nawet przesłane

Panu, wydają mi się o wiele[illegible]
sze niż przedtem, o rozwodni[illegible]
nych, niedopowiedzianych, [illegible]
niejasnych myślach, o wy[illegible]
naniu rzadko miernem. Jedy[illegible]
jestem zadowolony z wersyf[illegible]
kacyjnej części.

List ten dojdzie Go zapew[illegible]
w przededniu Krakowskich [illegible]
czystości, choć duchowo - tam b[illegible]

Oto, co mi na myśl przychodz[illegible]
czy nie powierzyłby Pan mo[illegible]
słabym siłom przekładu jednej[illegible]
swych powiastek na ruski języ[illegible]
Pracowałbym z zamiłowan[illegible]
starannie, choćby rok cały, bo [illegible]
łoby to choć częściowem spłac[illegible]
niem długu wdzięczności, jaki zaciągnąłem
u Pana za przeszłoroczne list[illegible]
a może i za coś więcej.

Z najszczerszem i najgłębsz[illegible]
Uszanowaniem
Sługa
J. Kurzyński.

Адрес: Осипу Ивановичу Курчинському. Слуцкъ
Юрьевская ул. N. д. 12.

Podzielić by ich na umiejętności, której każdy był adeptem, na okręgi na narodowości, wypisując prócz roku urodz. i śmierci miejsce tego i drugiego, równie stopień sławy i w końcu króciuchną wzmiankę o najzupełniejszem wydaniu pism.

A ileby się z tego tablic chronograficznych, ile statystyczno-porównawczych ułożyć dało!

Ile np. żyje średnio adept każdej nauki np. poeta i rozczłonkowując to dalej, ile poeta polski, franc., niemiec, ile w końcu poeta XI. XII, XIX wieku?

Ze swojego wypisu uczonych, których już mam do 3000 — wyliczyłem, ile z 1000 uczonych umiera w każdym roku życia.

I tak od 20–30 lat umiera 32; 30–40 — 54; 40–50 — 156; 50–60 — 174; 60–70 — 304; 70–80 — 216; 80–90 — 54; 90–100 — 10.
Najwięcej umiera w 70-ym r. życia, bo aż 42.

Z 1200 np. uczonych, których familie zaczynają się na A. jest 348 adeptów sztuk pięknych, z tych 117 poetów, 103 malarzy, 79 rzeźbiarzy i architektów, 34 muzyków i 15 artystów scenicznych. Należą oni do 33-ch narodowości — najwięcej — włochów 85; francuzów 63, germanów 39, greków 25, polaków 17. Dalej — każdy poeta na A żyje średnio 60 lat; każdy p. francuzki 70, niemiecki 53, włoski 59.

Przywiódłbym Panu więcej tych porównań, ale zwiększyłbym przez to znacznie objętość listu i tak już nie za drugiego.

Otóż śmiałbym zapytać Pana, czy Chronologia podobna w istocie przyniosłaby jakąkolwiek korzyść, i czy nie jest to tylko chudłowe zajęcie się myślą, napozór oryginalną, w rzeczy zaś samej pospolitą i zwykłą?

Pomimo przyjemności, jaką mi to zajęcie się Chronologią czyni, czuję, że niepowinienem poświęcać czasu dla tej roboty w gruncie rzeczy żmudnej i mechanicznej, tembardziej mając pod ręką bardzo szczupłe zapasy dzieł odnoszących się do Chronologii, co w dziesięćkroć powiększa pracę. Dlatego też najbardziej chodzi mi o aprobacyę pomysłu, o natychmiastowem zaś wykonaniu jego nie śmiem myśleć, mogę dziś zbierać tylko do ~~niej~~ Chron. materyały, ażeby z czasem jeszcze więcej rozwinąć wyż dzisiejszą myśl mieć Chronologię w całem znaczeniu słowa powszechną i wyczerpującą. ~~Jedyne~~ Najgłówniejsze dzieło z jakiego czerpię jest Encykl. ogólna — Ungra, ale pełną jest ona omyłek i opuszczeń które wypisuję ~~na~~ w oddzielnym zeszycie. Najwięcej trudu z odszukiwaniem roku urodzenia ~~się~~ panujących, którego najczęściej Historye nie podają. Bardzo się lękam, czym nie znudził Pana, ~~czym nie znudził~~ Projektem tym moim niepraktycznym i niepotrzebnym wcale. Jeżeli tak, to najszczerzej przepraszam, a dobre chęci niech będą usprawiedliwieniem

Znalazłem tu pięknie zachowany medal z datą 1382, Września 12, bity w cześć Ludwika Węgierskiego (zapewne pośmiertny). Czy jest on znanym numizmatyce?.

Z najgłębszem uszanowaniem

Sługa

Józef Kuczyński.

1880.

1880 r. lut. 29 (Marca 12.) 340
Słuck
~~528~~

Wielmożny Panie!

Nie śmiałbym Pana znowu utrudzać, ale mam do doniesienia
coś, co myślę nie będzie Mu obojętnem.
Rzecz to może mało warta, nieprawdziwa, ale mię uderzyła i
jako podanie i jako wątpliwe chociaż rozwiązanie kwestyi;
„jak leczyć suchoty,” kwestyi, w której każdy błysk nowy coś znaczy.
Jest więc u nas w Słucku pewien mieszczanin, który szczęśli-
wie leczy tę chorobę. Oto przykład, za autentyczność którego
ręczę: Pewna młoda osoba była w ostatniem stopniu
suchot. Doktorowie policzyli już godziny jej życia, mię-
dzy innemi jeden nawet z zagranicy, tu czasowo przeby-
wający. Udano się do mieszczanina i chora we dni kilka ozdro-
wiała. Daje on jakieś lekarstwo w butelkach, lecz skła-
du jego wewnętrznego objaśnić nie chce. Podobno jeden
doktor miejscowy dawał mu 100 rubli za odkrycie sekretu
robienia tego lekarstwa, ale nic nie wskórał. Oto co ów
mieszczanin sam opowiada o niem: „Sekret ten znamy
dawno, z dziadów, pradziadów. Daleki mój przodek, prze-
chodząc raz z Zofią Olelkowiczówną poza wałami miasta,
nastąpił na pewien kwiatek. „Depcesz kwiat, miała mu
powiedzieć księżna, a nie wiesz jego cudownej własności.”
I tuż miała mu odkryć, że sok kwiatu tego pomocnym
jest w chorobach piersiowych i nauczyć wyrabiania
zeń lekarstwa.
Mówią że mieszczanin ten leczy wielu tutejszych żydów,
ale że się z tem kryje, mało kto, nawet ze Słuczan, wie o tem.
Mi się zdaje, że jeżeliby podanie to było zmyślonem,
jeżeliby rzeczone lekarstwo skutkowało na pięć razy raz,
to i wtedy godnem by było uwagi. Można by je było
poddać chemicznemu rozkładowi, odkryć cząstki przyno-
szące ulgę w cierpieniu, oswobodzić od niepotrzebnych
dodatków, słowem położyć początek skutecznemu zapo-
bieżeniu tej dotąd nieuleczonej chorobie.
Niepotrzebnie może rozpisałem się tyle, pod wpływem
pierwszego wrażenia, o tak niepewnej i na szarlataniżm
zakrawającej rzeczy, ale i widząc wokoło siebie i czytając
o tylu niknących z suchot, z przyjemnością chciałbym
wierzyć o każdej pocieszającej o nich wiadomości. Zresztą
niech Pan sam osądzi, czy warte to było doniesienia.
A dowiedziałem się o tem od człowieka, który najmniej
ze wszystkich znanych mi skłonnym jest do uwierzenia
podobnym rzeczom, który jeden na cały Słuck posiada
piękną, doborową polską bibliotekę, a że cenną, dowodzi
to, że niedawno przejeżdżający antykwaryusz ze Lwowa,
za dwie półki książek z XVI i XVII wieku biblioteki tej dawał
2000 rubli. Między niemi jest jeden unikat, o którym,

jak mię zapewniał właściciel, i sam p. Estreicher nie wi
Jest i Słuckich druków kilka z lat 1670-80. Z nich
najlepiej mi się podobała pewna Historya Turecka
przechowana dotąd czysto, wydana (1678) starannie i ozdo-
biona rycinami, rżniętemi na grubym białym papie
Donoszę to, ponieważ wiem, że Pan ceni stare książk
a jeżeli wymienione nie są godnemi uwagi, to przepras
A teraz przyznam się, że jestem Panu bardzo wdzięczen
za rzecz jedną, mianowicie za ogłoszenie w Biesiadzie
z r. z. „Podania rodziny Kucyńskich." Dla mnie spotka
się gdzieś z wzmianką historyczną o mej rodzinie, to prawdzi-
wa rozkosz. Na nieszczęście rzadko to się zdarza, i dotąd nic
prawie niewiem o jej przeszłości. W Paprockim nie zna-
lazłem o niej ani wzmianki. W Niesieckim prawie też,
gdyż przy wyliczaniu rodzin używających herbu Ślepo-
ron, do których i moja się liczy, są tylko jacyś Kucyw
a więc albo to nie my, albo omyłka w jednej literze.
Czyżby przeszłość rodziny mej tak niedawna sięgała? Prosił
bym jeżeli Pan wie, wskazać miejsca, gdziebym się coś
mógł o niej dowiedzieć.

Sądząc że Pan lubi podania, umyśliłem przesłać Mu
jedne, sięgające bardzo niedawnych czasów, a dotąd nik
z etnografów nie wiadome, ani ogłoszone kimkolwiek.
Rzecz się działa nie więcej, jak przed stu laty, w lasa
majątku Korytna, gdzie od lat dwunastu mieszkam
a który wówczas należał do jakiejś bogatej wdowy. Lasa
miejscowemi, słynnemi z obszarów na okolicę całą, m
ło przechodzić dwoje ślepych z prowodyrem. Szli wieczo
okolica prowodyrowi była zapewne mało znaną, nie dzi
więc, że zbłądził tam, gdzie i miejscowi leśnicy często
po dniach się całych błąkali.
Noc nadchodziła, nie było więc innej rady, jak poszukać
godniejszego miejsca i rozłożyć się na nocleg. Tak też i uczyni
Nazajutrz rano budzą się ślepi i wołają prowodyra. Ni
się nie odzywa. Prowodyr zapewne wyszedł szukać drogi i zna
lazłszy ją, aby raz drugi nie zbłądzić, wolał porzucić
ślepych, niż iść szukać ich. Położenie biednych by
krytycznem. O wyjściu na drogę oni, ślepi, ~~a~~ okrążeni
zewsząd gęszczą, błotami, ani myśleć mogli. Pozostawała
głodna śmierć lub pożarcie przez dzikiego zwierza. Ślepi
jednak nie upadli na duchu, ale się pomodliwszy, po
li omackiem szukać kałuży, gdzieby obmyć się mogli
Ale Zaledwie jednak przemyli wodą niewidome swe oczy
przejrzeli. Można sobie wyobrazić ich radosne uniesie
Oznaczywszy miejsce noclegu, jako tako wydostali
oni na drogę i przyszedłszy do dworu opowiedzieli wsz
bogatej pani. Pani była pobożną, ale nie łatwowier
Przytrzymawszy ślepych, postarała wywiedzieć się w rod
ne ich strony, czy w rzeczy samej byli oni niewidomi
Odpowiedź brzmiała: „od urodzenia."

Wtedy pani kazała wystawić na oznaczonem miejscu piękną cerkiewkę, gdzie zaś była kałuża, wykopać studnię. I dotąd o wiorst trzy od zabudowań dworskich, okrążona wokoło gęstym lasem stoi cerkiewka ta, dotąd raz do roku odbywa się w niej solenne nabożeństwo, na które ściekają się tłumami okoliczni włościanie i dotąd woda z rzeczonej studni słynie między ludem, jako cudowna. Ja sam wiele razy w niej byłem. Miejscowość przepiękna, choć dzika, a właśnie w porze rzeczonego odpustu wokoło od jagód aż czerwono. Samo położenie cerkiewki, śród gęstego lasu, przez który ledwie wązką zdołano przeprowadzić do niej dróżkę, tembardziej, że we dworze jest druga cerkiew, wskazuje, iż nie mogła być ona wybudowaną bez jakiejś niezwykłej przyczyny. W podanie zaś przytoczone lud wierzy jaknajświęciej i z ust jego przepowiadam go Panu.

Co do mnie, to począwszy gruntownie rozczytywać się w polskich poetach, coraz się bardziej przekonywam o nieudolności teraźniejszych prób moich. Zauważyłem od lat kilku, że to, co mi się jednego roku niezłem wydaje, drugiego — lichem bardzo. Dokąd to będzie — nie wiem, ale staram się cieszyć z tego. Wierzę najzupełniej, że dziś nie dość całe tomy zkądinąd gładkich rymów napisać, aby mieć prawo do tytułu poety. Ręczę, że gdybym nie czuł w sobie nieprzepartego jakiegoś pociągu do pisania, tobym je zaniechał. A że piszę, chciałbym wiedzieć, czy idę wprzód, czy się cofam, ośmielam się posłać Mu nowszy wiersz jeden. Niech Pan osądzi, czy lepszy on od nadesłanych przed półtora rokiem. Proszę wierzyć, że dlatego tylko go posyłam, ponieważ Pan lepiej od otaczających mię może dojrzeć słabe jego strony. Przyjemniej mi usłyszeć naganę od tego, w sąd którego wierzę najmocniej od pochwał tych, których krytycznemu zmysłowi nie dowierzam.

Wiersz ten jest do znanego obrazu Siemiradzkiego „Elegia". Może będzie on parafrazą niegodną „Elegii," ale cóż robić. Jak mogłem, tak pojąłem ten przepiękny i niezrównany dla mnie karton.

Elegia
(do obrazu Siemiradzkiego)
(Sonety.)

I.

Pamiętasz, świetlana, kolumny kwitnące,
Stubarwne, stukształtne, a chwiejne, a wonne,
I wachlarz motyli je muska, i lśniące
Drżą muszki w rozpękłe kielichy wplecione.

Z pod krzewu, z pod liści cienistej opony
Wiatr wymknie, rozbuja gałązki i kwiaty,
I muśnie po twarzy, aż wonią spojony
Wpół senno się skłoni na lilje, bławaty.

I cisza znów wkoło. U bzowej altany,
Uwitej powojem, winogron łozami,
Przewija się strumyk błękitno źródlany,
I płacze fontanna perlistemi łzami,
I gną się zielone, rozkwitłe bzów ściany
Pod ptaszząt pełnemi szczebiotu gniazdkami.

II.

Pamiętasz Swietlana te nasze ogrody,
Bez blasków słonecznych alleje, jak lasy,
I słupy zwichnięte rozbitej wpąd wody,
I miękko usłane balkonów tarasy.
Pamiętasz marmuru powierzchnię obkloną,
Wylaną w grobowiec, a na niem, jak marę,
Plastyczną, po piersi wypukło rzeźbioną –
Już dawno umarłych snadź małżonków parę.
I często, ach często w rozteskenienia chwile
W wieczory lub ranki, błądząc śród zieleni,
Lubiliśmy stawać przy białej mogile
I wglądać się w grę na marmurze promieni,
I w barwne, błyszczące w promieniach motyle,
I w lica tych, dawno odeszłych w kraj cieni.

III.

Pamiętam, pamiętam, raz błądząc tak sami,
Wiosennym porankiem, gdy ogrody całe,
Od dołu, do szczytów zlane rosy łzami
Iskrzyły się niby bukiety wspaniałe,
Gdy wiotkie słowików pałace, topole,
Szumiały w takt pieśni, co rozmarzający,
My błądząc, z zadumą rozkoszną na czole,
Zaszliśmy pod to mauzoleum pamięci.
Stanęłaś, jak jońskiej obelisk kolumny.
Sam wpół legł, oparty o twoje kolana,
Trzymając w swej dłoni twą dłoń, rój dum tłumny
Skroń naszą oplatał. Promieniami zlana
Przed nami mogiła ta stała, i szumny
Drzew płaszcz ją osłaniał, pamiętasz Swietlana?

IV.

I cudem wdal wparte błękitne twe oko,
I cudem przez lekkie powiewne twe szaty,
Śród ciszy, jak pierś falowała szeroko,
Bezwiednie wdychając w się róż aromaty.
Zdaleka gdzieś biła źródlana krynica,
A z bliska z po za drzew wyglądało słońce,
A jednak Swietlana moja, bladolica,
I ja sam wejrzenia mieliśmy tęskniące.
Myśl jedna mąciła: I oni przed nami
Był czas rozkwitali, lat mieli zaranie
I czemże dziś są? plastycznemi cieniami,
Ach! kiedyś być może roztęskniony stanie
Ktoś inny i ponad naszemi grobami,
Gdy z nas, tyle co z ich na ziemi zostanie.

Traf chce, aby list ten doszedł Pana przed samemi Jego imieninami. Ch
życzyć, ale lękam się, by wyrazy me nie wydały się czczemi po życzeni
z tylu ust innych, krasnomówniejszych. ~~Prz~~ Przestaję więc na życzen
spełnienia tego wszystkiego, czego Pan pragniesz sam sobie. A że
najszczerzej, o tem wątpić nie można.

Przepraszając za zadługi list, pozostaję z najgłębsz
uszanowaniem sługą wiernym J. Kuczyński.

Adres: Сызрань. Вербевская N 12. Осипу Ивановичу Кучинскому.

25 Marca (6 Kwietnia) 1880 r.

Wielmożny Panie!

Bardzo a bardzo dziękuję za uprzejmy list Paryski z d. 18 Marca i pamięć (~~w nim~~) o S. Józefie, bardzo też a bardzo przepraszam, żem nie mógł, jakbym chciał, uskutecznić natychmiast żądania Jego: spisania tytułów książ na wspomnianych w liście ostatnim dwóch półkach.

Teraz o ile mogłem, spisałem je i spis ten załączam poniżej; nie jest on zupełny; i drugie tyle dało by się jeszcze odgrzebać. Właściciel biblioteczki ks. reformacki Julian Biergiel zamyśla sporządzić szczegółowy jej katalog, ale że katalogu tego trzeba by było czekać miesięcy kilka, nie chcąc więc zwlekać z odpowiedzią, spisałem naprędce, co mi się zdało ważniejszem, wedle wskazówek p. Biergiela i, jeżeli spis ten choć w części odpowie nadziejom i właściciela i moim, co do cenności i rzadkości dzieł w nim zawartych, to wkrótce prześlę uzupełnienie jego. W spisie załączonym najwięcej kazań pogrzebowych z pierwszej połowy XVII w. – 37 katolickich, 20 reform. i jedno prawosławne; wszystkie miane po polsku; bardzo być może że się między niemi znajdzie niejeden unikat. W każdym razie dostarczyłyby one obfitego materyału do biografii osób, nad któremi kazano. Tytuły tych kazań często wielce charakterystyczne. – Dalej jest 8 broszur z XVI i XVII w. – 15 dzieł, z których dwa z XV w. i jeden bardzo rzadki łaciński manuskrypt XVI w.

Myślę, że jeżeli-by zechciał Pan pozna~~jomi~~ć się z którem z
dzieł wymienionych, to właściciel mógłby go Panu przesłać
czas jakiś.
Proszę donieść, jeżeli spis mój za pobieżny; to nadal będę
starał być dokładniejszym. Tytuły wszystkich dzieł pod
łem w skróceniu; inaczej powiększyłbym spis najmniej w
trzy razy.
Bardzo będę szczęśliwy, jeżeli spis ten dostarczy Panu prz
jemnych chwil kilka, nie tak ze względu na siebie, ja
na właściciela książek, który w ukryciu zbierał je pr
całe życie, i ani się kusił o najmniejszy rozgłos, ani
choć człowiek bardzo światły, przez całe życie wziął p
do ręki, aby zostawić jakąbądź pamięć po sobie.
Tyle o książkach.
Ponieważ zadycerane w ostatnim liście Sonety znalazł
Pana przychylne słówko, przeto, choć niepotrzebnie może
posyłam zakończenie ich. Wówczas posłałem tylko
cztery, gdyż na więcej brakło (miejsca w liście (~~nie stało~~).
niejsze są dalszym ich ciągiem i zakończeniem.

V.

Pamiętasz o zmroku ulane z mgły sztory,
I leśne ustronia w obrębie promenad,
Pamiętasz, świetlana, te nasze wieczory –
I śpiewne, wpółsenne akkordy serenad.
To ciche, jak wiatru w eterze fal szmery,
Jak szepty nieśmiałe stęsknionych sułtanek,
Jak szum, co wydają powiewne szpalery,
Jak gwary w podwodnych dworcach Świtezianek.
Lecz oto te szmery, półtony, półdźwięki,
Tak gibkie, tak żutkie, jak pierś rozkochana,
Zlewają się zwolna w akkordy piosenki
I w końcu grzmią niby fala rozhukana,
To znowu tęsknotą wydają rozdźwięki –
Pamiętasz czar nocnych serenad, świetlana?

VI.

Pamiętasz, świetlana te północy święto,
Te biało spowite lasy i doliny,
I ~~biało~~ szklistą sukienkę nad wodą rozpiętą,
I w słońcu iskrzące śród bieli rubiny,
Choć drzemią ogrody, choć znikły kwietniki,
Werandy balkonów i zżółkły i zbladły,
Nie nucą ukryte w topolach słowiki,
Bo strony cieplejsze je sobie rozkradły,
A jednak, a jednak, pamiętasz, bywało,
Jak lekko, jak prędko, w noc chłodną sankami –
Pływaliśmy, zda się, tą krynicą białą,
A druga – powietrzna – mroziła ustami,
A trzecia w oszklone stroiła się ciało,
A czwarta – błękitna, błyszczała gwiazdami!

VII.

Niedawno to było... minęło... czy wróci?—
Ach, gdzie ty, świetlana, czy pod topolami
Samotna się błąkasz i ptak ci pieśni nuci,
Czy dumasz w altanie opowitej bzami.
Śnisz może?—ach przyśnij te ~~doliny~~ granity wschodu,
Te góry i śród nich dolinę omgloną—
Gdzie marzę o tobie. Od swego narodu
Odbiegłem zaledwie i już roztęskniono
Spoglądam w tę przeszłość, co z błysków utkana,
I staram się w pieśni odtworzyć te błyski,
I wstają chwilami, jak fata-morgana,
Jak czar niedostępny eunuchom huryski,
Jak matka u próżnej siedząca kołyski,
Bo w błyskach tych cień twój, lecz nie ty, świetlana!

VIII.

A i tu świat piękny, a i tu rankami
Przyroda swe cuda w obrazy skrysztala,
A jednak—dlaczego ma myśl błękitami
Daleko gdzieś płynie, jak eter, jak fala?
O gdybyś tu była! przed tobą wysoko
W spowiciu śnieżystem gór spadziste głowy,
Pod tobą w półkolu, w dół zwisły głęboko,—
Rozkwitał-by dolin krajobraz majowy.
O gdybyś tu była! przy mojem ramieniu,
W rozdźwięczne wsłuchana tych gór serenady,
Skąpana w półblasku, skąpana w półcieniu,
Oparta o skalnej podnóże arkady,
Lub przy spadających potoków omgleniu,
Lub u zwierciadlano-tęczowej kaskady.

—

W posłanych Panu Sonetach zauważyłem już po wysłaniu jeden rusycyzm, który zapewne nie uszedł uwagi Pana. Jest nim wiersz ostatni S. 4-go: „Gdy z nas tyle co z ich na ziemi zostanie," przerobiłem to na: „Gdy po nas też nic tu prócz mar nie zostanie." Rzecz to błaha, szczególniej w utworze, który jako próbka autorska nie może mieć artystycznej wartości, ale i taką próbkę chciałoby się przedstawić Panu o ile można wolną od zboczeń przeciw językowi.

Z najgłębszem uszanowaniem

Sługa J. Kuczyński.

Adr. Слуцкъ, Шоссейная № 12.

1880 r. Maja 23 (Czerw 4.)

344 537

K

Wielmożny Panie!

I znowu śmiem utrudzać Pana, i znowu bardzo i bardzo za to z góry przepraszam. Nie wiem, czy doszedł Go list ostatni, ale że tam był jeden projekt niewdaściwy i niepotrzebny, to nawet rad byłbym, gdyby traf uchronił Pana od niepotrzebnej straty czasu na jego czytanie.

Teraz - przynajmniej myślę, że to, co Mu mam do doniesienia będzie choć w części niepniewdaściwem.

Oto - znalazłem w bibliotece p. Kiergiela rękopism dotąd niewydany i wedle pewnych wskazówek pisany na początku 1690 r. - Ale w tem bieda, że chociaż się najzupełniej autentycznym zdaje, autentyczności tej faktami potwierdzić nie podobna. To wstrzymywało dotąd p. Kiergiela od ogłoszenia go, tembardziej, że rozstrzyga kwestyę palącą - ówczesnych sporów religijnych, wrzących zresztą w łonie samego katolicyzmu. — Odszukał go i chciał ogłosić niejakiś Uwojń, nigdy to jednak nie przyszło do skutku; z odpisu tego Uwojna, przygotowanego do druku, z przedmową, którą przepisuję Panu dosłownie, rzeczony rękopism dostał się właśnie Kiergielowi. — Oto przedmowa:

„Przeziérając dawne papiery u jednego obywatela Gubernii Grodzieńskiej, znalazłem między niemi w manuskrypcie pamiętnik pod tytułem, jaki niniejsze pisemko ma na swojem czele, i tem skwapliwiej jąłem się do jego czytania, im mniej rzecz w nim zawarta była mi wiadomą. A że również niewiadomy dla mnie jego Autor (poszukiwania moje w tej mierze były dotąd bezskuteczne) × odwołuje się do sądu potomności, nie zdawało się mi więc rzeczą słuszną pismo to chować w ukajeniu. Nic tedy w niem nie zmieniając, prócz wyplenienia makaronizmów, bez czego pamiętnik ten dla wielu czytelników byłby niezrozumiałym, oddaję go pod sąd XIX-go wieku. Wstęp zaś, jako najbardziej dającą nadzieję dla próby ówczesnego stylu zachowałem w całości.

Pamiętnik ten był bez podpisu: widać, że ktoś przepisując, najważniejszą część opuścił.

M. Uwojń."

Otóż p. Uwojń wyplenieniem makaronizmów i zwrotów ówczesnej mowy starł zupełnie z rękopismu cechę XVII wieku, a więc autentyczności, tak że dziś każdy-by słusznie mógł twierdzić, że jest on podrobionym. Nie moja to rzecz sądzić o tem, ale znając treść rękopismu, tak mi się on naturalnym, tak prawdziwym wydaje, że na podobne podrobienie talentu-by trzeba było, który-znów - pocóż-by się skrywał?

Rękopism ten zatytułowany: „Życie i śmierć męczeńska Kazimierza Łyczyńskiego," znacznie by wyświetlił sprawę - dotychczas ciemną, spalenia na stosie najzacniejszego

człowieka, za podszczeniem Jezuitów, jako ateusza, sprawą jedyną podobno za Pana III-go

Niedawno wyszedł dramat p. t. „Kazimierz Łyszczyński” przez Kasz-ńskiego - Żytomierz; ale ten znów polegając jedynie na aktach i dokumentach archiwalnych, redagowanych przez samych-że Jezuitów, najopaczniej rzecz przedstawia. Naprzód -, Marylka, według dramatu córka -, jest narzeczoną Łyszczyńskiego, a córką autora rękopismu, o którego nazwisku żadnej wzmianki w rękopiśmie samym niema. Powtóre -, nie Brzostowski, biskup Wileński, ale Witwicki - Poznański jest głównym przeciwnikiem i jedynym, rzec można -, sprawcą losu Łyszczyńskiego. I innych mniejszych sprzeczności wiele.

Okres wypadków, opisanych w Pamiętniku, zaczyna się ok. 1687, a kończy się z 1689 r. Wiele tam jest szczegółów obyczajowych, kilka mów sądowych, wiele rysów ówczesnego duchowieństwa.

Polegając na ciągłej dobroci i wyrozumiałości Pana posyłam Mu znowu wiersz jeden. Jeżeli wart będzie -, proszę go pomieścić w którem z pism peryodycznych np. Kłosach. Śmiem spodziewać się, że krok pierwszy publicznie postawiony w wybranym zawodzie pod opieką Pana, będzie dobrą wróżbą. W wierszu posłanym, wychodząc z zasady, że liryzm jest muzyką słów, dałem nieco odmienną formę od przyjętej. Może nieudolna to próbka nowatorstwa, w takim razie niech zostaje w... tece... we wszystkiem zdaję się na Pana. Zawsze jednak - myśl o potrzebie zmiany formy w podobnych utworach - zaczerpnąłem z Pańskiej „Doli i niedoli,” a mianowicie miejsca (T. II), gdzie zachwycony Adam słuchał pieśni śpiewaczki włoskiej. Nie pamiętam już pięknych słów, określających czar tej pieśni, ale mniej więcej zaleciał on na wciąż zmieniającej się i treści i formie.

Posyłam też i urywek własnej pracy prozą, pierwszej... proszę o sąd i o niej.

Doprawdy - aż wstyd mi tak często utrudzać Pana, ale chcąc się czegoś dowiedzieć -, do kogoż się udać? -

Gdyby Pan znał położenie moje, natręctwo to przebaczonem by może było - choć w części; zupełnie -.. nie! bo czuję sam, że brak mi takiego zamiłowania przedmiotu w którym by praca wystarczała i była jedynym celem,

Z najgłębszem uszanowaniem

Sługa najobowiązańszy

Józef Kuczyński.

Adr. Сенатск. Орбелевская д. 12

*

Jeżeli istnienie ziemi jest dniem, była to zorza dnia, purpurowo-blada, ~~gdy~~ senna, gdy świeży eter upaja się wonią kwiatów, gdy falami woń tę wokrąg roznosi zefir, gdy świat, otrząsający się z letargu nie zdołał jeszcze działać, a tylko śni i marzy. Była to wiosna, jeżeli istnienie ziemi jest rokiem; barwna, rozkwitająca ledwie, a czarowna jak nigdy, a rozśpiewana, a kwietna, a zielona...

Było to niemowlęctwo, jeżeli istnienie ziemi jest życiem człowieka, było to ~~pączek~~ kiełkujące ziarnko, jeżeli jest życiem kwiatka, był to chwiejny, z kilku gałązek spleciony ledwie krzaczek, jeżeli jest życiem dębu.

Był to jeden z dni pierwszych...

Wysoko — ponad lazurowe tonie płynęła w promiennej kołysce, osypana błyskami, iskrząca, krasno-blada dnia gwiazda.

A wokoło ciągnęły się dziewicze lasy, palmowe gaje, zielone, wybujałe stepy... a śród nich płynęły kryształowe wody, a nad niemi śpiewały powietrzne dzieci.

I nigdzie muru, nigdzie śladu ręki człowieka, wszystko nietknięte jeszcze, a pyszne, a olbrzymie, a świetne — w tej swojej pierwotnej krasie.

Daleko — z ~~gł~~ błękitem spływały góry i rozbijał się o skały wodospad, i tuż u stóp kwitnęły doliny... a jeszcze dalej — wspaniałe lodowe dworce nie mogły znieść palącego wzroku słońca i coraz mniejsze — kąpały się całe we łzach własnych.

Patrz! pod cyprysu cieniem — usnęła piękna, naga... Tuż u stóp szemrzą fale, antylop stado w wody zwierciadle się przegląda, i pod tymże tuż cyprysem — lew klęcząc pocałunki na czole śpiącej składał... i przez sen się uśmiechał. I czuje piękna, naga... (i tuli doń, i grzywą wspaniałą lwa się bawi...) i tuż się chłopiec młody po dziką pomarańczę na konar drzewa wspina...

Minęła chwilka... Lew uczuł głód (i zwolna utopił pazury w marmurowych piersiach śpiącej, i w ciepłe jej ciało zanurzył ostre swe zęby.

I tylko jęk lekki wydała, i tylko krew ciepła trysnęła...

I chłopiec młody — może brat jej —, spokojnie patrzał, jak lew pierś jej rozcinał, i milczał, i podkradł się, uchwycił odgryzioną jej rękę, i, skrywszy się za drzewa, zaczął sam ze smakiem ją pożywać.

Był to jeden z dni pierwszych...

I minęły wieki...

⁂

Najpierwsza z trzech sióstr ludzkości — z natury samej wysnuta, w kształtach mglistych i niepewnych jeszcze, ponad światem unosiła się Piękna. Nie była to owa posągowa niedoścignionej krasy bogini, o głosie najcudniejszej melodyi, o kształtach wyrzeźbionych z marmuru i najżywotniejszemi farby powleczonych, która dziś wabi tysiące. Wpół przykryta mgławą, nie śmiejąca się jeszcze wpełni odkryć, ~~ko~~ piękną jednak była i czuło ją już wielu w sobie. I przyroda była jej matką, i światło było jej ojcem, i mieszkaniem jej — piersi ludzkie — świat był cały.

I spoiła kamienie w foremne massy, i śmierć owiała aureolą pamięci, i stanęły piramidy, mauzolea...

I zlała drzew kolumny w alleje, przesypała je kwietników grządkami, upowiła cienistemi werandy, i stanęły Semiramis ogrody...

I kazała szukać światów inszych, czystszych, piękniejszych, cześć mie-
ców tych światów, i stanęły, niby echa ich — świątynie...
Trzuciła między ludzi oddźwięk tych lepszych krain, kazała n-
dować ten oddźwięk, — i wydała Orfeusza...
I zlekka odsłoniła harmonję głosu, czar słowa, zmusiła śpiew
i tworzyć, i wydała Homera, Pindara... I uplastyczniła kształty i
dała Fidyasza... I przeniosła je na papier, uwiekowieczniła na
i te kształty, i naturę samą — i wydała Apellesa...
Tak coraz rozkwitała Piękna i coraz przejrzystszą stawała
opona omglewająca ją. I świat cały napełniała sobą. A były
dopiero pierwsze jej błyski, tak jednak świetne już, tak potężne.

Wślad za nią — w takich-że powiewnych szatach —, dążyła siostra jej — D
Łagodna, cicha, milcząca, nie miała ona posągowych kształtów
Pięknej, ani jej krasy, a jednak wdzięczną była, jak kryjąca się
dliwość, jak roztęskniona po stracie dzieci Nioba, wobec namiętno-
bieżnej Wenery. I matką jej były te wymarzone krainy, o których
śnić Piękna kazała, i ojcem jej był czyn —, i mieszkaniem jej
ludzkie — świat cały. I dzieci jej nie działały na zmysł, ale
serce i były Chrystusowej czystości...
I napełniła ona nadludzkiemi postaciami z tej swojej macie-
krainy — świat cały, i postać każda ochraniała jej święte prawa
I spoiła rodziny w narody, zjednoczyła je, dała im prawa, i te n-
ludzkie bracia mścić się miały za uchybienia przeciwko prawty-
I dała światu miłość, którą Piękna potem w szał, w upicie p-
ustroiła, miłość, która spajała rodziny, nie zaś namiętne
która trwała do zgonu, nie zaś przelotnych chwil kilka...
I odebrać chciała z pod władzy Pięknej świątynie i cześć w nich nie
lecz swych braci. Ale nie zawsze ulegał świat jej: potęga Pięknej niezw-
ną była. Bo też ona tak jasną, tak dostępną dla ujęcia każde-
była, gdy Dobra rozpływała się w kształtach mglistych i lubow-
ła się w tajemnicach. Tamta dawała, ta obiecywała; tamta na-
niała serca wiarą, ta nadzieją... Dlatego Piękna coraz plast-
szą, przejrzystszą się stawała, a Dobra coraz się w mglistsze s-
wijała szaty.
Dlaczego? bo nie pojął świat istoty tej nowej siostry; zasad-
ją na cześć ku wymarzonym krainom i duchom, a nie odczu-
że sercem Dobrej — była ta miłość tak śnieżnoczysta, tak świetla-
która miała spoić ziemię całą i przygotować świat do przy-
jęcia najmłodszej siostry — Prawdy, tak jak ~~serce~~ serce Pięk-
i Estetyzm — przygotowało świat do przyjęcia średniej; nie pojęl-
niektórzy i tego, że głównym celem Dobrej było uszlachetnien-
piękna, ~~nie zaś~~ niedopuszczenie ludzi kąpać się w zbyt realnej, nie
prawdzie, nie zaś odrzucenie zupełne piękna i prawdy, nie za-
cynizm, nie stoizm, nie mistycyzm...

I przyszła nakoniec najmłodsza — Prawda. I matką jej był ete-
i wszystko, co w niem pływa, a więc wszechświat cały, i ojcem
jej było słowo, i mieszkaniem jej — głowa ludzka — świat był
I nie przyjął i nie pojął świat zrazu prawdy i ukatował
pierwsze jej dziecię — Sokratesa. Bo nie pojął on jeszcze Pięknej
Dobrej — istoty i serca ich...

Świat wpadł w krańcowość.
Największym, najczystszym wynikiem
Pięknej była Sztuka. I myślał świat, że
to jej istotą. A istotą jej było piękno.
Najszlachetniejszym darem Dobrej była
Religia, i myślał świat, że to serce jej,
a sercem jej było Dobro.
I najwyższym wynikiem prawdy
była nauka, ale istotą jej była abs-
trakcyjna prawda.
I najwyższe potęgi trzech sióstr —
Sztuka, Religia i Nauka często walczy-
ły z sobą i tamowały zobopólny
rozrost. A serca ich zlewały się
w doskonałość i wspierały i dopeł-
niały wzajem.
Były to niby trzy piramidy, których
się fundamenta stykały z sobą, ale
które wznosząc się ku górze, coraz się
oddalały — aż do szczytów samych.

W dziewiczym cedrowym gaju, na rozbujałym
kurhanie zielonej polany, jak cienie wpół-
plastyczne, wpółnikłe poraz pierwszy
spotkały się i poznały trzy siostry.
I pojęły się...
I długo, długo mówiły one o swym
przeszłym rozwoju, blasku i potędze,
o swych chwilowych upadkach i odro-
dzeniach, o losach i przyszłości świa-
ta, o najpotężniejszych swych córach
Sztuce, Religii i Wiedzy.
I słońce, światło ich królestwa
ziemi, światło — spólna trzech sióstr
kolebka, wplatało swe promienie
w ich włosy, i zdradnie, nieznacznie

coraz się więcej wkradało po za omgl
jące je opony, i coraz prawdziwsze
błyski utoczonych kształtów szu
między spragnione massy, gorączkow
starające się rozemglić te opony, ić
często ich niewidzące i w zaślep
myśląc, że się już trzy siostry
zupełnie im odkryły, i zawsze,
zawsze – aż dotąd – choć coraz bl
ale jeszcze tak dalekie od tego!

22 Czerw. (4 Lip.) 1880 r.
Korytno.

~~538~~
347

Wielmożny Panie!

Nie wiem, komu przypisać — sobie, czy poczcie, że na dwa ostatnie listy nie otrzymuję odpowiedzi.

Najpewniej przyczyną temu nawał pracy u W. Pana, ale w każdym razie bardzo się tem niepokoję, myśląc, że coś niewłaściwego, niepotrzebnego mogłem w nich powiedzieć, coś wogóle takiego, co Pan wolał zostawić bez odpowiedzi. Boli mię to niewymownie. Będąc wiele wdzięczen Panu za poprzednie słowa zachęty, czułbym się najwinniejszym, jeżelibym nadużył ojcowskiej cierpliwości Jego.

W każdym razie w ostatnim liście wzmianka o niewydanym rękopiśmie XVII w. z bibliot. Biergiela, myślę, że mogłaby być zajmującą Panu. Powtarzać jej jednak nie chcę, nie będąc pewnym o dojściu lub nie tego listu.

Jeżeliby, co daj Boże, poczta była winną, to jedyny widzę sposób, aby list doszedł. Oto użycie koperty, bez drukowanego na niej nazwiska Pana, gdyż panów pocztmistrzów bardzo nęci nabycie tanim sposobem autografów, o wysokiej cenności których, nie otwierając listu mogą się przekonać.

W takim razie prosiłbym, pokrótce o powtórzenie treści niedoszłego listu.

I jeszcze prosiłbym o coś.. prosiłbym bardzo, bardzo pokornie..

Oto jadę do Warszawy. Chciałbym tam poznać patryarchę poetów naszych p. Odyńca. Ale... żądania jednego — mało.

Otóż więc, za poradą p. Biergiela umyśliłem prosić Pana o... coś w

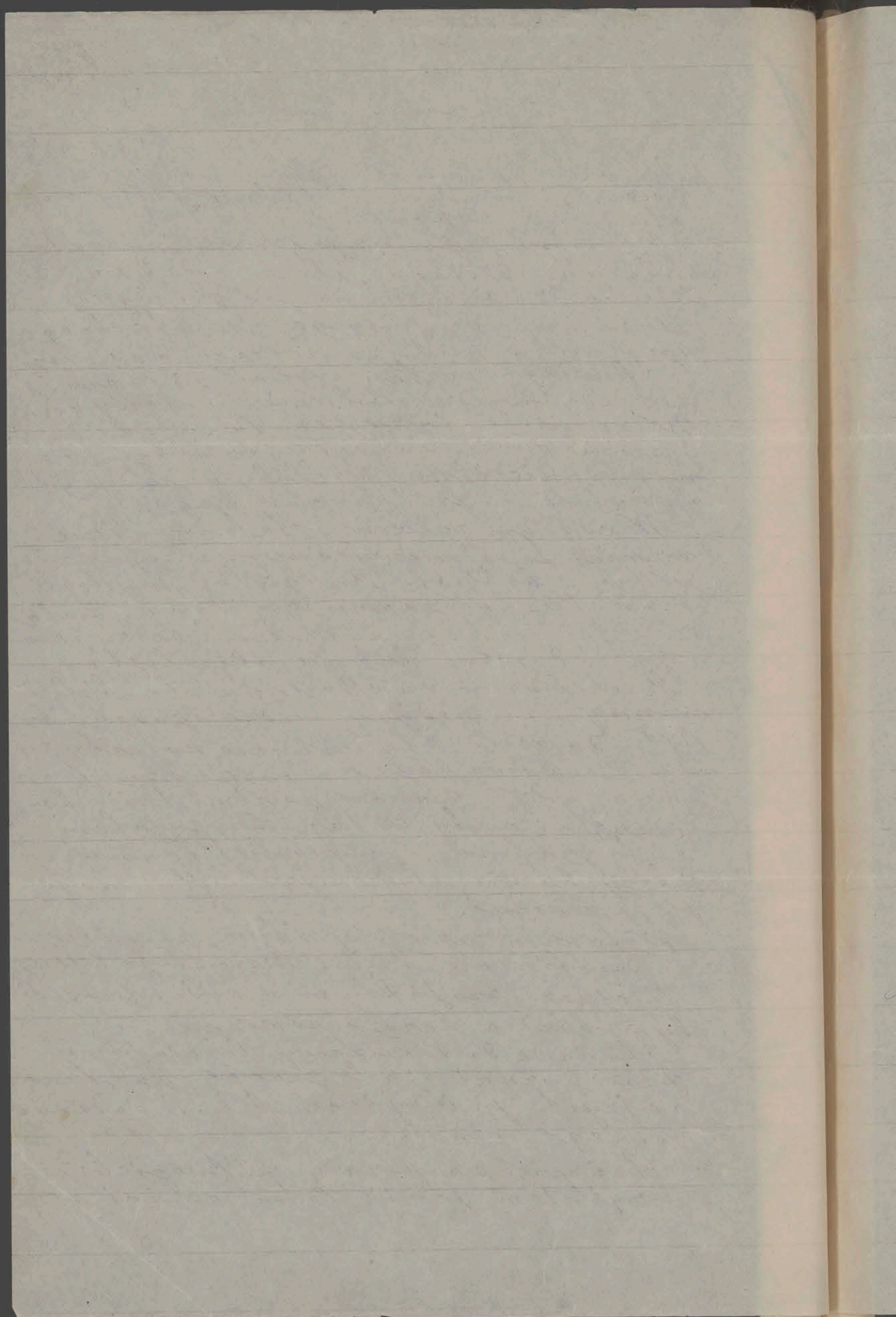

rodzaju listu rekomendacyjnego do p. Odyńca
a może jeszcze i do kogo drugiego.
Wdzięczen za to byłbym niewypowiedzia-
nie
Co do biblioteczki p. Kiergiela, to w spra-
wie jej już otrzymaliśmy parę listów
od Estreichera i posłaliśmy mu ob-
szerny wyciąg z katalogu tejże biblio-
teczki, który to wyciąg p. ~~K~~ Estreicher
pisał, że już wciągnął do swej Biblio-
grafii. Pisał też jakiś p. Stummer
z Warszawy w sprawie Poniowiec-
kich druków. I tak, chwała Bogu, owoc
kilkunastoletnich zbiorów p. Kiergiela
pomału wychodzi na jaw i nabiera
niejakiego znaczenia. Podobno nawet
już w jakiejś gazecie pojawił się arty-
kuł o tej biblioteczce, ale pewnego nic
nie wiem. Bardzo się w każdym razie ~~tym~~ tem cieszę.
Przepraszam za tych słów kilka.
Na wakacyach, w głębi Polesia
śród lasów i błót, chciałoby się od-
świeżyć, odżyć widokiem kilku życzli-
wych słów, skreślonych ręką Pana,
z których każde, proszę wierzyć, wszy-
scy my bardzo cenimy, a których z
niecierpliwością będę wyczekiwał.
Tymczasem żegnam W. Pana i
zostaję z najgłębszem uszano-
waniem
Sługą najobowiązańszym
Józef Kuczyński.

Adres: Либаво-Роменская жел. д. ст.
Ясень. оттуда въ имѣнiе Коротно
Осипу Ивановичу Кучинскому

Gniezno d. 23. 7. 74.

Łaskawy Panie!

Wybacz Panie, że się do Ciebie z prośbą udaję, ale tonący brzytwy się chwyta. W rozpaczy mojéj przyszło mi na myśl, redaktora jakiego dziennika lub czasopisma prosić, aby w dzienniku swym prośbę umieścił o wsparcie rodaka, nieszczęściem zgnękanego i już niezdolnego do pracy. Udaję się więc do Ciebie, Łaskawy Panie, do najsławniejszego polskiego literata, którego imię wszędzie znane, abyś w jakim dzienniku lub czasopiśmie prośbę ową umieścić raczył. Może słowa Pana wzruszą niejednego zamożnego rodaka. Otóż moje położenie: Dorobiwszy się kilku talarów, założyłem w Wągrowcu w Księstwie Poznańskiem handel, przez kilkanaście lat szło mi dobrze, tak że uskładałem sobie około 5000 tal. Jeżeli człowiekowi idzie dobrze, chciałby mieć lepiej, sprzedałem mój handel, do czego mnie po części jeszcze inne powody zmusiły, i kupiłem mały folwarczek w Krzyżewie kościelnym pod Gnieznem. Tutaj przez kilka lat ciężko zapracowany grosz się rozchwiał. Nieszczęście za nieszczęściem mnie spotykało, tak że folwark podano na subhastę i mi się tylko około 300 tal. zostało. Z temi 300 talarami objąłem w Gnieźnie

restauracyi czyli szynkownią, która, dla wyso
dzierżawy, do szczętu mnie zrujnowała. Od dwu
lat żyje tylko po części z jałmużny, mianowi
wspomagał mnie przyjaciel mój X. Kwiatkiewi
proboszcz w Strzyżewie, ale od czasu śmierci jego
t.j. od pół roku nie wiem do kogo się udać. Wszka
wszędzie, chciałem iść w kondycyę, ale nikt
mnie dla mojéj starości nie chciał przyjąć,
jestem bowiem 68 lat stary. Przytem jeszcze
żona moja chorowita. Koniec nasz będzie
pewnie ten, że z głodu umrzemy, jeżeli ten
ostatni środek na niczem spełznie.
Więc błagam Cię Panie, uczyń coś dla nas jak
najprędzéj, ratuj życie dwuch ludzi. –
Jeżelibyś Pan wątpił o prawdziwości słów
moich, to możesz Pan wiadomości zaciągnąć
u p. Kwiatkowskiego, Hotel de Pologne w Gnie
albo u Księdza Proboszcza Szymańskiego
w Gnieźnie.
Spodziewając się że Pan prośbę rozpaczy
wysłuchasz piszę się
z głębokiem uszanow
Teodor Kluczyński
w Gnieźnie
(Grzybowo 309.)

Kurkowski Teodor

78

~~337~~
350

Czcigodny i Zacny Panie!

Dwa lata daremnych usiłowań w celu pozyskania odpowiedniego miejsca przekonały mnie dowodnie, że tylko za pomocą protekcyi takowe otrzymać dziś można, - to bowiem że kto chce umie i może pracować, że tej pracy potrzebuje dla utrzymania rodziny, dla wychowania dorastających dzieci, że bez niej wyczerpawszy, jakie posiadał zasoby z oszczędności 9^{cio} letniej poprzedniej swej pracy, cierpi nędzę i że takowa popchnąć go może do kroku rozpaczy, - na uwagę nie zasługuje, lecz dostają miejsca, nie istotnie potrzebni, zdolni lub zasłużeni, ale protegowani.-

Wobec więc takiego położenia, pytam się co ma czynić ten, który nie ma tej protekcyi, lub znaleść jej nie może, a jednak potrzebuje pracy, bo egzystencya jego rodziny na niej się opiera? Na to pytanie odpowiadają nam niemal codziennie pisma publiczne, donosząc o popełnianych różnorodnych samobójstwach pochodzących z nędzy wynikającej z braku pracy, - a o iluż to przykładach odszczepieństwa słyszeć tylko można, - targać więc życie lub zostać renegatem, -

oto środki jakie pozostają tym, którzy są po-
zbawieni protekcyi a potrzebują pracy; - wy-
pływającą z tych przyczyn jakość i ilość
cierpień moralnych Ojca rodziny zostające-
go w takiem położeniu, a pragnącego dla n-
żyć i pracować uczciwie, pozostawiam oce-
nie szlachetnego serca.-

W rozgorączkowanej, szałem boleści mio-
tanej, wyobraźni, pragnąc uniknąć wspom-
nionej ostateczności, która przedstawia się n-
uniknioną, w razie jeśli nie znajdę pomocy
jakiej zacnej duszy, postanowiłem jeszcze
udać się do Ciebie Czcigodny i Zacny Panie
i tego promyka nadziei ocalenia, chwytam
się jak rozbitek, w przekonaniu, że szuka-
jąc ratunku w pełnem miłości bliźnich ki-
ju, tak szlachetnem jak Twoje Czcigodny
i Zacny Panie sercu, którego uczucia wy-
lu się mieszczą tomach wylane, będę wy-
słuchany, tem bardziej gdy zapewnić mo-
gę słowem uczciwego człowieka że życie mo-
je dotąd upłynęło i płynie na uczciwej pra-
cy w niczem nieskazitelnej, że nie posiadam
żadnych na wzgardę zasługujących nało-
gów, które mógłbym wyrzucać sobie, że są
przeszkodą do otrzymania zajęcia wymaga-
jącego.

prawości i pracy, - posiadane wreszcie świadectwa o prawdzie słów tych przekonywają, - w przemówieniu więc za mną nie ma obawy o kompromitacyę, rękojmia zaś pilności i zdolności mieści się we własnym moim interesie, - skrupuł zaś, że odwołując się do Ciebie Czcigodny i Zacny Panie proszę abyś przemówił za mną do osoby nieznanej, - nie może być przeszkodą w spełnieniu dobrego czynu, Ciebie Panie bowiem każdy swój i obcy światły człowiek czci i poważa, czyż więc odmówi wyrażonemu przez Cię życzeniu tak zacnemu i szlachetnemu a w żądaniu, co do wartości, tak skromnemu. -

Nie zajmując więc czasu tak wielce drogiego, szczegółowem lub pobieżnem choćby kreśleniem mego położenia, które obecnie nad wszelki wyraz jest smutne, powiem tylko że stoję nad brzegiem przepaści, w pełni sił, szczerych chęci, usposobienia i możności do pracy, że takowej potrzebuję dla bytu mej rodziny t: j: Matki, Żony i czworga dzieci, z których dwoje potrzeba już kształcić, że poprzednio pozostawałem w Urzędowaniu przez lat 6, a następnie przez lat 8.^mi na jednem miejscu w prywatnym obowiązku, a po opuszczeniu takowego z przyczyn odemnie niezależnych

zamieszkałem w Piotrkowie utrzymując się z przepisywa-
nia na arkusze u Rejenta, co przy najusilniejszej pra-
cy, nie wystarcza mi na utrzymanie tak licznej ro-
dziny, - i dlatego przy nowo otwierającej się w Piot-
kowie Dyrekcyi Szczegółowej Towarzystwa Kre-
dytowego Ziemskiego, nie mogąc wymagać d
nieznanemu i z czynnością nową nieobezn
nemu, dano odrazu jaką większą posadę
choć wiem o kandydatach, których nazwa
można zerem umysłowem, a którzy jedna
mają pewność otrzymania miejsc na tysią
ce rubli uposażenie liczących, pragnąłbym
otrzymać choćby posadę Kancelisty, chociaż
już byłem w Urzędowaniu Sekretarzem, lecz
niestety nawet takowej bez protekcyi otrzy-
mać nie mogę.-

W tym więc celu jakkolwiek nieznany, lecz
nieszczęśliwy, potrzebujący obowiązkami
obarczony, udaję się z całą ufnością do Cie-
bie Czcigodny i Zacny Panie, jedyną i os-
tnią pokładając nadzieję, w dobroci i szlachet-
ności Twego zacnego serca, prosząc najgo-
ręcej abyś raczył słów parę ciepłych a serdecz-
nych napisać do Wgo Kornellego Romockiego
właściciela dóbr Lutomiersk który został
obrany Prezesem Dyrekcyi Szczegółowej w Pio-
kowie

352 237a

od którego woli i decyzyi wyłącznie zależy nominacya Kancelisty w rzeczonem Biórze Dyrekcyi Szczegółowej.-

Jeśli więc Zacny i Czcigodny Panie do mej prożby, w której pomyślnym skutku ostatnią pokładam nadzieję, łaskawie przychylić się raczysz, to wspomnionych słów parę napisanych w tym celu do Wgo Kornellego Romockiego, proszę najuprzejmiej przesłać w liście rekommendowanym pod moim poniżej zamieszczonym adresem, a ja odebrawszy takowy wraz posiadanemi swiadectwami udam się osobiście do Wgo Romockiego, pewny że cześć miłość i szacunek, jaki kraj cały chowa dla Twego Imienia będzie dostateczną pobudką dla Wgo Romockiego, do uczynienia zadość Twemu Czcigodny Panie za mną wstawiennictwu.

Nadmieniając w końcu że od pośpiechu wszystko tu zależy, oczekiwać będę jak skazany wyroku, najłaskawszej odpowiedzi pozostając

z Głęboką czcią i poważaniem
Twym Czcigodny i Zacny Panie
wielbicielem i sługą

Teodorem Kuczkowskim

verte!

p: s: Obawiając się aby list nie leżał w Drezn
wrazie Twej Czcigodny Panie nieobecności wy-
słałem takowy rekomendowany za rewersem
powrotnym, najmocniej przepraszając za
subiekcyą w tym względzie.-

adres mój:

Teodor Kuczkowski
w Piotrkowie
/Gubernii Piotrkowskiej/
za koleją w domu Maszynisty Nowic-
kiego.-

Kuczyk

Kuczyk płk

~~370~~ 353

St: Gallen.
chez Mr: Bösch zum Jakobsthal N: 39.

8 Czerwca 1872 r.

Szanowny Panie.

Sądząc że znów będę w Drezdnie ociągałem się z odesłaniem dłużku, ale ponieważ to się przeciąga więc 2 Talary z najgłębszym podziękowaniem odsyłam i przy tej sposobności przepraszam za mą śmiałość i załączam wyrazy wysokiego poważania i szacunku dla szanownego Pana.—

Sługa Pułkownik Kuczyk.

1878.

Warszawa Dnia 3 Maja 1878 roku.

Sudomirewicz Antoni.

~~543~~ 354

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wiele słyszałem bardzo o dobroci Pana,
Więc do litości Twéj udaję się z pokorą,
Choć duszę mą niepewność ściska nieznana,
Lecz słuchaj, Możny Panie, na co dusza chorą! —
Mój ojciec w kraju naszym położył zasługi
Kształcił młodzi tysiące i był literatem,
Praca skróciła jego dni tych szereg długi
Przez pracę ciężką musiał rozstać się z tym światem,
Umarł, zostawił dzieciom imię nieskalane
Uczciwości tak pełne, tak czyste, tak tkliwe
W kraju naszym wielbione, czczone i kochane. —
Ale cóż?, kiedy imię to, dla nas tak czciwe
Niezapewniło bytu, śmierć zrobiła zmianę
W istnieniu materjalnem. Matka moja biedna
Została się na świecie z nami, sama jedna
Bez funduszu. — Lat przeszło trzynaście od tego. —
Przez ten czas pracowała, aby nas utrzymać,
Ile nędzy i głodu, zmartwień serca swego
Musiała skryć, by pod tym ciężarem wytrzymać!
Ale cóż, Dobry Panie, wszystko czas zabiera,
Zabrał méj matce zdrowie do tak ciężkiéj pracy,
Jam jest młody, więc za te lata trudu, znoju
Pragnę matkę wydźwignąć i ocalić raczéj,
Pragnę matce zapewnić czas szczęścia, spokoju,
Ale moja nadzieja już w sercu zamiera.
Cóż uczynię, gdy kto mi w pracy swojéj ręki
Nie poda i nie skróci katusze i męki.
Pragnę Moim pomocą być już jaknajprędzéj
Czyż sam zdolnym wygrzebać się z biedy i nędzy,
Czyż zdolnym własną siłą dopomódz rodzinie,
Która z każdym dniem prawie ginie, w przepaść ginie
I wreszcie może runąć! Oh! me serce drżące
Narażone jest na walk i na burz tysiące. — . — . —
Zatém biedny, udaję się pod Twoje progi
Zmusza mnie taki powód: — niedostatek srogi;
Protegujesz talenta, pracę protegujesz
Ty, dobry Panie, siłę mych cierpień odczujesz
Zlejesz balsam pociechy dla méj tęskniéj duszy
Twoja ręka łzę w oku gorącą osuszy
Dopomożesz mi kształcić się w moim zawodzie

O! nie pragnę jałmużny, lecz — teraz — w potrzebie
Gdy konam z cierpień, które zsyła Pan na niebie,
Wspomóż Panie, a później — w życia mej pogodzie
Odwdzięczę się stokrotnie, oddam to z podzięką
Coześ raczył przeznaczać na mnie szczodrą ręką! —
Ja nie pragnę jałmużny, bo ona każdego
Młodego hańbi, ale błagam wsparcia Twego,
A gdy mnie Panie wesprzesz, postawisz na nogi,
Wtedy łagodzić będę mógł los ludzi srogi
Takich biednych jak my dziś. — Cel życia mojego
Jest — wydźwignąć rodzinę z nędzy — matkę drogą
Otoczyć wygodami, siostrę kształcić trzeba,
A sam pracować ciągle — dnie, noce — i błogą
Przyszłość, którą przed oczy nasuwają nieba
Ziścić, to jest mój pierwszy warunek na świecie
Drugi wspomagać biednych, których nędza gniecie
Być wdzięcznym dobroczyńcom swym wiecznie, do zgonu
Słać za nich modły tkliwe do Boskiego tronu. —
— A czy wiesz Panie co to nędza? co potrzeba?
Kto życie jeść powinien — a tu brakuje chleba!
Ale wybacz mi Panie śmiałość — jam sierota,
Opuszczony, a praca jedyna pieszczota,
Rzucony przez los, padam już od krzyża mocy
Zgnieciony tym ciężarem błagam Twej pomocy. —
Ojciec mój życie swoje na naukę złożył
Przez pracę, kryją wcześnie go grobowe ciemnie
Ach! ja pragnę nauki — ale nadaremnie
Rwę się, pracuję ciężko, funduszu nie stało!! —
W takiej walce ja pytam: „czyś mnie Boże stworzył
„Na mękę, głód, cierpienia! czyż jeszcze za mało
„Cierpię, widzące katusze mej biednej rodziny!? —
„Boże czy to mnie karzesz tak za moje winy! —
Więc nie miej mi Pan za złe, żem z taką śmiałością
Przyszedł do serca Twego szukać wspomożenia,
Ale tyle słyszałem, że Twoją litością
Wspierasz i łzy osuszasz biednemu cierpienia,
Jeśli ja zasługuję na Twe łaski Panie,
Gdy mi raczysz dopomódz wyjść zczasem na ludzi,
Gdy rozproszysz wkoło mnie tej nędzy otchłanie
I gdy się szczęście dla mnie zaspałe obudzi ———
Wtedy łzy mej wdzięczności stoczą piersi wzdęte,
Łzy te przed tron Najwyższy, który jest na Niebie
Popłyną tak niebiańskie, tak czyste, tak święte
I Bóg swoich łask, Panie, zleje skarb na Ciebie! ———

Dziwi to pewnie Szanownego Pana, że z taką śmiałością udaję się do Niego, ale w krótkich słowach opowiem położenie, zmuszające mnie do tego. — Śmierć ojca zostawiła nas bez utrzymania, parę tysięcy złotych które zostały po ś.p. ojcu moim wyczerpały się na naszą chorobę, gdyśmy zapadli na szkarlatynę, zatem nie mając nic musiała matka moja zabrać się szczerze do pracy, aby nas jako tako utrzymać. Ja chodziłem do klass, uczyłem się dobrze. Od drugiej już klasy byłem zmuszony dawać korepetycję, aby tym sposobem przychodzić matce, niebiednej, w pomoc. W czwartej klasie już na początku z pracy i wysiłku zachorowałem na tyfus i przeleżałem w łóżku trzy miesiące, później do tego dołączyła się jeszcze jakaś choroba, dość że czas w którym powinienem się był uczyć był stracony. Przyszedłszy, cudownym sposobem, nieco do siebie, zabrałem się z potrójną energją do pracy, ale pomimo najszczerszych chęci, bezsennych nocach, przy miernych zdolnościach musiałem zostać się na drugi rok. Drugiego roku było mi jeszcze ciężej. Matka moja wycieńczona 12letnią ciężką, maszynową pracą, nie mogła tak już pracować zaczęła słabnąć często nad maszyną, przy której po 10 godzin dziennie siedziała, mdlała, zresztą roboty było coraz mniej, bo maszyn się nagromadziło w Warszawie nie słychane mnóstwo; więc na mej głowie teraz był cały dom. Pracowałem dając korepetycję i tym sposobem zarbiałem do 11 rubli miesięcznie (czyż to wystarcza na taką drożyznę. więc też była nędza) lekcje swoje zaś odrabiałem późno w nocy, przed egzaminami tak bywało, żem się wcale nie kładł, to też wycieńczyłem swe siły, że po egzaminach zachorowałem znowu, ponieważ nie jestem silnej complekcyi. Dostałem patent, ale inspektor kolega ś.w.p. ojca radził matce, aby mnie na dal nie posyłała, bo podobna praca może mnie zabić. — Oh! panie, mając 11 rubli miesięcznie cierpieliśmy nędzę, o której nikt może nie ma pojęcia, ale cóż, nikt nie dopomógł, bo też nie mamy nikogo na tym świecie; ach! jesteśmy sami, biedne sieroty, ani familii, ani krewnych, ani nawet przyjaciół. Dawniej, gdy ojciec żył wszystko to było, a gdy on umarł wszyscy się usunęli — i tacy którzy dawniej bywali na wieczorach u rodziców moich, z szacunkiem ściskali rączki ojca mego i matki, dziś rozbijając się powozami po pryncypalnych dzielnicach miasta, odwracają od nas twarze, udając że nas nie widzą lub nie znają, albo też przechodzą na drugą stronę ulicy, aby nie zapytać się: co też u was słychać! Jak opuszczeni, nie mając nikogo, cierpiemy nędzę, głód, przed nikim się nie żaląc, nikogo nie prosząc, bo się to na nic nie zda. O panie! błagam cię zatrzymaj to przy sobie, tę moją skargę na ludzi, którzy mnie ranią postępkami, wylanie to całego serca, całej mej duszy wiele mnie kosztuje, ale przynajmniej może znajdę jedno serce tkliwe, czułe, które podzieli ze mną mój ból, moją troskę odczuje a im! im — niech Bóg nie pamięta! Wielką mam chęć zostać artystą śpiewakiem, to jest moim oddawnym marzeniem i jak nawet niektórzy mówią, że jest wielki talent, ale cóż nie mam po temu zasobów, muszę teraz ciężko pracować aby utrzymać mą matkę siebie i siostrę, więc chodzę do adwokata tam

przepisuję i mam z niego 15 rubli miesięcznie. Nie, nie pragnę by
tego, abym mógł moją matkę najświętszą na tej ziemi i siostrę z tej
nędzy wydobyć i abyż ci, którzy pogardzają nami i robią nam afronty
dla tego, że jesteśmy biedni, musieli znów szanować nas. O! pracy z
nie lękam, Wielmożny Panie, chcę pracować, jeżeli tylko będę miał
kąś podporę, ale tak jak mnie teraz idzie pracuję, pracuję i nic
nie mam z tego, to już ręce opadają i prawdę powiedziawszy, p
gnieciony nędzą i głodem, zwątpiłem o wszystkiem. – Gdym j
szcze był w klasach profesor polskiego języka zauważył we mnie
nadzwyczajne zdolności i łatwość do pisania, ćwiczenia moje zaw
jak się wyrażał były „wzorowe, a łatwość wyrażania się odziedziczo
po ojcu" czasem nawet mimo mej wiedzy napisałem ćwiczenie
cztero lub pięcio stronowe wierszem, dziwiło go to – potem za
prawie kazał mi pisać tak, co też mnie zachęciło do napi
nia kilku komedyj wierszem (w czasie, który mi był przeznacz
na odpoczynek, w wakacje pisałem) o których jeden z panów kolegó
ojca wyraził się: „talent wielki, zdolność może być znakomita,
„twórczość pisania zadziwiająca, lecz przy tem trzeba ręki która by
„tem urodzajnym polu, zasiała ziarenka zdrowe i piękne." –
Ale cóż, zmuszony pracować na rodzinę, bo mam i siostrę,
ra chodzi na pensję i śliczne się uczy, nie mogę w żaden sp
sób myśleć o sobie, o swoim kształceniu się, o swej przyszłości
żyję tylko teraz w gorączce, niepewności myśląc ciągle co będ
jutro. – Ty, litościwy Panie, wykształciłeś tylu młodych biedny
Ty nie odmówisz opieki biednej sierocie, uciekającej się do ciebi
zlituj się nade mną, dopomóż mi Panie, a ja przysięgam
na szczęście mej matki i siostry pracować całą siłą i stanę
niezależnie a Tobie, Panie, odwdzięczyć się i słać modły do Najw
szego o zdrowie czerstwe i długie lata. – Smutno, smutno dz
ziewiętnasty rok zacząłem, a już tyle, tyle cierni kaleczyło se
tyle trosk przeszywało duszę i łzy rzewne, łzy czyste ochrzciły
me dzieciństwo. — O naszem położeniu Pan Dobrodziej mo
się dowiedzieć od gospodyni, w której domu przy ulicy Ogrodow
pod № 11 mieszkamy lat 10, a o moim postępowaniu, czy rze
wiście zasługuję na to, aby mi ktoś dobroczynny podał rękę do
może zaświadczyć Inspektor, pod którego władzą byłem lat 5 i
profesor, podług którego wykładu się uczyłem. –

Zostaję z najgłębszem uszanowaniem

Antoni (syn Adolfa) Kudasiewicz.

Kurka Antoni w. ~~112~~ 356

Lipsk dnia 7. Czerwca 1868.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Temi słowami ośmielam się do Szanownego Pana Dobrodzieja w kilku moich słowach moją prośbę wynurzyć, gdyż zarazem o łaskawe wysłuchanie serdecznie proszę; będąc w nader krytycznym położeniu i nie mając z nikąd żadnego ratunku, jedyna moja droga i nadzieja zmusza mnie do Szanownego Pana Dobrodzieja udać się z tą prośbą o łaskawe wsparcie. Wprawdzie jest to z mojej strony wielka odwaga i śmiałość, jednak bieda zmusza mnie do tego i spodziewam się, iż Szanowny Pan Dobrodziej w tej mojej niedoli raczy łaskawie wesprzeć; gdyż ja prócz mego małego zarobku muszę moją biedną matkę utrzymać. Dziś przed trzema latami byłem od firmy pp. Giesecke & Devrienta zgażowanym, gdzie mi złote góry obiecano; przybywszy z Krakowa pierwsze parę miesięcy były dla mnie obfite, jednak po pół roku, i skończonym dziele określone przez Szanownego Pana Dobrodzieja byłem zmuszony owe miejsce opuścić, gdyż brak dalszego zatrudnienia dla mnie nastąpił. Ztąd udałem się do innej drukarni, gdzie wprawdzie tylko w niemieckim języku mój zarobek krwawo i w pocie czoła zarobić muszę, aby choć potrzebne dzienne życie moje opłacać. Także muszę Szanownego Pana Dobrodzieja zawiadomić, iż miałem to nieszczęście za jednego rodaka poręczyć i to pisemnie na 20 tal., które mi przypada zapłacić, gdyż ów rodak odjechał nie pożegnawszy się nawet ze mną; otóż są moje ręce związane, mój pobyt musi być tak długi dopóki owę sumę nie zaspokoję, a przytem dotychczas nie miałem żadne wsparcie, nie mając nikogo prócz Boga i biedną Matkę udaję się więc do Szanownego Pana Dobrodzieja serdeczną prośbą o łaskawe wsparcie kilkoma talarami, gdyż szlachetne, tu zagranicą znane.

/.

serce Szanownego Pana Dobrodzieja wzbudza we mnie nadzieję, iż
moja prośba nie będzie daremną. Zarazem dowiaduje się u Szano-
wnego Pana Dobrodzieja czy drugi tom tegóż dzieła będzie w téj
samej drukarni tłoczony. Kończe moje pisanie i przepraszam
Szanownego Pana Dobrodzieja stokrotnie, iżem tak śmiały jest
i łaskę Pańską w ten sposób raczyłem pouzjąć. Proszę zarazem
Szanownego Pana Dobrodzieja o łaskawą odpowiedź i z tą nadzieją, iż
moja prośbę będzie w krótce raspokojoną pozostaje

z najgłębszym szacunkiem

Antoni W. Kuczka zecer
p. Ar. Breitkopf & Härtel

w Lipsku.

mnie wspomnieniem! bo i je
wszystko stracił tam, teraz tu jes-
tem a tym moja jedyna moja pociecha
jest obecnie w Genewie — dostał chwilę tyfu
zdrowia miałam że chodził tam to zał
wie i poradzie sobie mógł tam, a teraz
5 tygodni leżałam bardzo słaba, teraz
od 3 dni trochę lepiej wynajętą wyprowa-
dzają mnie na planty od 11 do 2 godz.
my dowiedziałam się że Pan Do jest tu,
błagam o tę łaskę żebyś mnie na
chwilkę odwiedził, żadnego nie mam
interesu tylko pragnę pociechy za-
bawić Ciebie Drogi Panie to zasłużył
każdeka naszego kraju niech że ja
nad grobem stojąca mam tę pocie-
chę widzieć się i po Mickiewiczu
po błogosławieństwa pewnie to ostatni raz
bo mi się nie widzi na tym świecie
mam nadzieję że przez pamięć dla Kadzi-
my Swojej zrobisz ofiarę i staręj panie
tym — Zostaję z uszanowaniem

Józefa Kuczyk

mieszkam ulica Floriańska № 359
na I piętrze tu znają mnie pod nazwiskiem
Gnerdzieńka

268

Wielmożny Pan
Kraszewski
w. Pan i Dobro!

Szanowny Panie!
Może i nie pamięta Pan jak tu z Drezna był
Pan Do: przed kilku laty miałam wtedy
przyjemność widzieć się, o jakże mi było
miło poznać i zobaczyć Dziecko Radziny
której żyłam w wielkiej przyjaźni mój
wyż dobrze, Babka nieboszczka także mnie
kochała, z Siostrą Anną też bardzo przy
jaźniłam się z tą całą Radziną z nią
Tam a ów Rzamanów prawdziwy Dam
zatrzymałabym miłem zawsze jest do ku

K

Kuhn Franciszek

358 540

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Daruj mi Wielmożny Pan Dobrodziej, że przy takim zajęciu i pracy śmiem Mu zajmować drogi czas, dla mego familijnego interesu, a tyczący się mojej Żony Honoraty Maryi z Ojca Dziewdziejewskiej Her. Pomian – z Matki Józefy Maryi Malskiej herbu Nałęcz – czy takowa Honorata z małżeństwa Kuhnowa jest w pokrewieństwie z Wielmożnym Panem Dobrodziejem? – spowodowały mnie następujące przyczyny:

Mój kuzyn Władysław Anczyc Krakowianin a znany WPSD. mówił mi że WPSD urodzony z Malskiej –
W. Pan Dominik Malski, który ma Przytaj w Ziemi Wieluńskiej jest w pokrewieństwie z moją Żoną – podobno Wuj...?
Gdy pisaliśmy do Niego, przesłał nam list, którego kopiję dosłowną załączam – a że niewspomniał na drugi nasz list, aby do Niego przyjechać (choć byliśmy naówczas w bliskości) więcej już nie pisaliśmy, dla dalszego wyjaśnienia pokrewieństwa, obawiając się być natrętnym.. –
Do WPSD byłbym się także nieodzywał, również z obawy, narażania się, lub posądzenia nas o interes, choćby o cząstkę sławy, pochwalenia się, żeśmy w Kuzynostwie z WPSDobrodziejem – gdyby nie moja Żona – z którą żyjąc lat 25 prawdziwie

w Błogosławieństwie Bożem! - nie miał dla Niej wielkiego szacunku
i nieznał jéj sposobu myślenia dobréj Polki, i że nie pragnie naszych złotów
ale serca! - bo Światem naszym jest Bóg! - domek mały, z kawałkiem
roli, i kilku przyjaciół - to nasze szczęście. Że moja Małżonka jest
Sierotą, bo dawno Rodzice pomarli - Matki nawet nieznała - wychowana
była w Klasztorze w Staniątkach pod Krakowem około Niepołomic.
Poznałem że znając jéj szlachetne serce i myśli, a jako kobieta, pra-
gnęłaby poznać kogo ze swéj Familii, choćby ten był najbiedniejszy ale
poczciwym. - że często wspomina mi, czyto przy czytaniu Dzieł Jego
czy w innej rozmowie o WPD to wszystko spowodowało mnie, że
zbierając się lat kilkanaście napisać do WPD - (i to znów na Jubileusz
nie wypadało): a tak ociągając się, aż przecie zebrałem się na
rocznicę naszego srebrnego Wesela - a 50tej wiośnie mojéj Honorki
Ośmielam się prosić WPD Dobrodzieja o wyjaśnienie, załączając bardzo
słabe przypomnienia młodości mej Małżonki. - To tylko pamięta
że Ojciec jéj Franciszek [illegible] herbu Pomian pochodził z Lach...
tam była jego Rodzina opuścił w młodym wieku Matkę i Siostry wstą-
piwszy do Wojska, a po odbyciu Campanii Napoleońskiej - ożenił się
z Panną Józefą Maryją Malską których Rodzice także z Gubernii Miń-
skiej pochodzili - lecz później osiedli we Lwowie - Brat Matki był [illegible]
miał być Malarzem a drugi Urzędnikiem w Galicyi - lecz jak Im było
na Imię, lub Nazwiskiem nie pamięta - to tylko wie moja żona że jéj
Matka miała dosyć długo bawić ze swą starszą córką Julią
w przejeździe u WP. Dominika Malskiego jako u Brata, ale czy
rodzonego? - nie wie pewności - a z listu, choć my o tem do
Pana Dominika wspominali, nic nie wyjaśnia. -

Jeżeliby WPD Dobrodziej z tego słabego podania mógł sobie coś przypomnieć a dowiedział, że zachodzi jakieś pokrewieństwo, a był nam łaskaw odpowiedzieć, bardzoby nas to uszczęśliwiło, pozostanie nie Sława i Zasługa Tego bo Ja, urodzony się Jednej Rodzinie, ale że WPD jako tamże przyjął nas do Swego Serca. toby pocieszało moją żonę w osieroceniu.. WPD będąc znawcą ludzi - wie, co sieroty szkliwe cierpią, nie mając już nikogo w swem Rodzie - do tych należy moja poczciwa Honorka. Chcę jej zrobić miłą niespodziankę i pocieszyć ją, że nie sama moja jesna na tem Świecie, udaję się z prośbą o łaskawą odpowiedź, a jeżeli ta będzie pomyślna dla serc i życzeń naszych, to upraszam i o Błogosławieństwo na drugą Podróż, a skończenia ćwierć wieku pożycia w małżeństwie

Daruj mi WPD na moje wyrażenie się, i ciem się takim przedstawił jaki jestem w naturze, nic mnie już nie poprawi -

Polecając się Łasce i Dobroci Wielmożnego Pana Dobrodzieja choć nieznany, jestem z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

szczerze życzący

Rodak Krakowianin

d. 12/1 1880

Adres -

Franciszek Kuhn

w Cieklinie

poczt przez Kraków - Jasło = Dembowiec

w Galicji -

12 Franciszek Kuhn ~~541~~ 360

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za otrzymane życzenia, za tę drogą=cenną nam serdeczność ujawnioną w wyrazach, i Dobroć płynącą z każdego słowa, nie umiemy podziękować, jak słowem Bóg zapłać. – Czem się WPD najbardziej cieszysz i pragniesz, niech Bóg dobry spełni i pobłogosławi. –

Kończymy na tych kilku wyrazach nasze podzię=kowanie aby nie zajmować czasu WPa drogiego. –

Załączamy wyrażenie naszych uczuć, sza=cunku, wraz z ucałowaniem Rączek.

Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi

przywiązała sługa

Honorata i Franciszek Kuhnowie

Cieklino 30/1 1880.

Poczta Dembowiec.

K ~~542~~ 361

Cieklin d. 23/1 1888.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Dziś u nas jest wielkie Święto! bośmy otrzymali list WPD pełen szczerości i dobroci Jego Serca, dla nas nieznajomych — była to chwila rzewna, uroczysta, bo nas przeniosła w dawne rodzinne czasy, a nawet i do mieszkania WPD. Widzieliśmy Go oczami Duszy i serdecznie uściskali i złożyli podziękowanie Bóg zapłać zdrowiem, za Jego dobroć!

Żal mi teraz bardzo, żeśmy wcześniej nie pisali, kiedy od dwudziestu kilku lat, to samo wiedziałem — a żył jeszcze Ojciec mej Żony mógł był dać lepsze wyjaśnienia jak my je przesłali.. Po odebraniu takiego listu, jak my go dziś otrzymali, mogliśmy się śmiało zbliżyć do WPD. kiedy był

w Krakowie dawniej, jeszcze przed Swoim Jubileuszem — Odwiedził WPD w ten czas Anczyca mego kuzyna — Elżbietę Malinowską mego przyjaciela i kuma — a w ten dzień i my z nim byli w Krakowie, mieszkając 17 lat pod Wieliczką —

Czyto głupia duma zubożałych — czy nieśmiałość, czy obawa odmowy ciepłej — spowodowały mnie tak długo milczeć — niechże ta spowiedź będzie dla mnie zasłużoną karą, i jest w istocie bo wiele, wiele straciliśmy, mogąc osobiście uścisnąć Jego Rękę i cieszyć się znajomością Osobistą.

Pozostaje nam jednak list WPD pełen wyrazów krzepiących nas, że jeśli nie ciałem jesteśmy spokrewnieni, to z pewnością duchem i spólnem myśleniem dla naszej Matki! wszak jedna wielka Rodzina!.. jednoczmy się w Niej w Bogu!....

Zanosimy prośbę do WPD jako do Patryarchy! o Błogosławieństwo! na nasze srebrne Wesele 16 kwietnia tego roku przypadające. gdyż mamy taką Wiarę; że gdzie Ludzie żyją i błogosławią tam Pan Bóg potwierdza i Błogosławi.. – Niemamy obojé na ziemi Rodziców... Nieodmów nam WPD tej radości czyto jako może listeczkowi z Swia Rodziny! czy jako Swemu Rodakowi a który jest z pełnym szacunkiem i miłością dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja.

Żona moja która nigdy nie pisuje – ośmieliła się podziękować WPD za wyrazy otrzymane w liście a sprawiające jej tyle uciechy i rozrzewnienia Mogę ją śmiało przedstawić jako rzetelną Polkę dobrą Żonę i Gospodynię z dawnych czasów – Życzę najszczersze życzenia zdrowia – ucałowania Rąk Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Sługą
Franciszek Kulmo

adres Franciszek Kuhn
poczta Jasło – Dembowiec
w Cieklinie
prez Kwaków

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dniu Imienin, prosimy Wielmożnego Pana Dobrodzieja o przyjęcie naszych szczerych życzeń płynących z serca głębokiego szacunku, nie dających się wyrazić w słowach; niech je Bóg! wysłucha od prostaczków, a pobłogosławi na tem wszystkiem - co Solenizantowi! jest najdroższego.-

Ponawiając najserdeczniejsze życzenia, przy ucało=waniu Rączki Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, upraszamy o przyjęcie naszych fotografij.

Sługi Honorata i Franciszek
Kuhnowie

Cieklin d. 19 Marca 1880 r.-

Jasło = Dembowiec -

Kuhnowie

446
364

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie chcąc w inne dnie zabierać tak drogi czas - ośmielamy się choć w Rocznicę Imienin JWielmożnego Pana Dobrodzieja! Złożyć nasze codzienne życzenia prosząc Stwórcy! o zdrowie i siły do pracy artystowej wraz z Bożem Błogosławieństwem dla Czci godnego Solenizanta! i Jego Rodziny!

z całym sercem życzący słudzy
Marya i Franciszek Kuhnowie

Łęki górne d. 19/3 1881
post Pilzno per Tarnów

Nie mogłem się powstrzymać aby nie przesłać znanej naszemu Ludowi zagadki:

Pierwsza na wiosnę wśród bałwanów pędzi,
Co tylko spotka, niczego nie szczędzi;
A druga z trzecią, to cech pospolity,
Jednakże popłaca, kto w nim pracowity.
Całe, to Osoba w całym świecie znana,
Szczególnie w naszym kraju ukochana... ?

Ośmielam się zanieść prośbę, a której skutek
bardzoby nas ucieszył i czyby JWielmożny Pan
Dobrodziej nie był na nas łaskaw, zaszczycić n
Swoją fotografiją albumową.
Byłaby to wielka radość oraz i wiązanie dla
mojej poczciwej żony na dzień 25 Marca.

JWielmożny Panie
Dobrodzieju!

W Dniu Szanownego Solenizanta! a tak cennym dla nas. prosimy JWW. Pana Dobrodzieja! o łaskawe przyjęcie najszczerszych staropolskich życzeń: ZDROWIA! i Błogosławieństwa bożego! przy spełnieniu się osobistych pragnień —

Przy ucałowaniu Rączki JWW. Pana Dobrodzieja! łączymy wyrazy głębokiego szacunku, prosząc o łaskawą Dobroć dla szczerych sług

Franciszka i Honoraty z Malskich
Kachnów

Cieklin d. 15/5 1882.

Post Jasło = Dembowiec
par Tarnów

367

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie chcąc długiem pisaniem trudzić JWPana Dobrodzieja! przy Jego pracy, prosimy w krótkości o przyjęcie naszych szczerych, serdecznych, staropolskich życzeń w Dzień Sgo Józefa! : Łaski Bożej! Zdrowia! mniej kłopotów... oraz, spełnienia się własnych, i od tych Osób życzeń, którzy Go! szanują, czczą i kochają! Wpraszamy się ażeby i nas JWPan Dobrodziej! do tych ostatnich zaliczył... — Przy nadchodzącej Uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego! przyjąć życzenia Wesołego Alleluja!,

Z najgłębszym szacunkiem i poważaniem uniżona Sługi – Franciszek i Honorata z Malskich Kałinowie

Cieklin na Dzień 19 Marca 1883 r. Jasło: Dembowiec post.

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

[N]ie będę opisywać naszego smutku, spłakania, niespokojności [i] tej ciągłej obawy, jaka była i jest jeszcze w nas o Osobę JWo Pana! Prosimy oboje przyjąć to szczere, serdeczne [ż]yczenie: aby już od tej chwili Pan Bóg! błogosławił [n]a zdrowiu – i na wszystkiem dał pocieszenie i wynad-[g]rodził stokrotnie za to doświadczenie, jakie Mu się [s]podobało zesłać na JWo Pana – w Swej Woli i nie[z]badanej Mądrości. – –

[N]ie możemy się uspokoić i wyobrażamy sobie ze zgrozą, jako JWo Pan musiałeś rzucać Swój ulubiony Kącik, pracownię [o]toczoną ze swych ukochanych dzieci, które wandaliczna [r]ęka porozrzucała i zwiozła podczas rewizyi – mieszkania – [gd]y się chce odnaleźć rękopisma – notatki. – i kiedy przyjdę do własnego Kątku... Otóż to wszystko było snem tylko – [D]aruj mi JWo Pan – że się ośmielam przy takich zmartwie-[ni]ach, prosić Go o radę dla dobra ogółu: Wyczytawszy [w]ezwanie JWo Pana do Macierzy – aby wydawała i [ksią]żeczki, pożyteczne nam ludek o gospodarstwie wiejskiem; [p]owziąłem szczerą chęć spróbować nieudolnych sił moich. [Na]pisać dla Braci wieśniaków – to wszystko, co tylko

zebrałem z doświadczenia własnego przez lat 40u. Pragnę po-
łączyć system, jaki chlebem powszednim z moim ludkiem – ale
wiem, w jaki sposób (formę) można wyrazić? Czy Komitet
Macierzy przyjmie mój program – bo znając się i żyjąc razem
z ludem od 60u lat – znam jego wszystkie nawyki – i sposoby
mówienia do niego – przeto muszę mówić jego językiem, jego
sposobem myślenia, jego poglądem na rzecz, i aby mu
trafić do serca do jego przekonania i do rozumu zaciągnąć –
Przed 20 laty pisywałem do Kmiotka w Warszawie dla mego
drogiego kuzyna ś.p. Wł. Anczyca! listy od Franciszka Kurka[?]
do Góralczyka o naszem w Galicji gospodarstwie włościań-
skiem, kiedy Psiarczyna[?] ustała – miały się podobać te listy
włościankom i były z zajęciem czytane, ten błąd woli przerwał
nasze pogadanki – nie jedną porady [illegible] zasięgał u mnie
Uwłaszczenia[?] i Emigracyja chłopska były z mej namowy –
Zebrawszy jeszcze więcej doświadczenia w [illegible] ludu – i wsi
z jego życia, pragnę ponowić moje poglądy nad wiejskiem
gospodarstwem i udzielić im rad z doświadczenia, nie tylko
o roli – chowie bydełka, ogrodu – ale i o ich życiu domowym
widzieć się ich wady i upadku moralnego, i podaniem
środków łatwych dźwignięcia się z tego położenia – a trafia-
jące do ich przekonania – i to gdybym przedstawił tylko

same formy gospodarcze - zniechęciłbym go zaraz i ani jeden
nie uwierzyłby, że to brał ochotę do nich przemawiać - tylko
jakiś pisarz z pierwszego przekupiony od panów. - Trzeba
przemawiać sercem do serca, a zatem sposobem ich mowy i
zapatrywania się ludowego. Muszę im przedstawić dokład-
ny obraz z życia mego wieśniaczego, od początku dorabiania
się chleba powszedniego i na jaki sposób. Trzema modlitwą
i pracą zdobywałem ten chlebuś boży. -
Jestem w obawie, czy przyjmą Ojcowie Marianie - moją pracę
opartą na doświadczeniu, ale nie mającą formy, ani ogłady -
i tej polewy błyszczącej się powierzchownie, a jaką w tych czasach
żądają nawet od prostaczka zagonowego. -
Od 10 lat posiadam w Jasielskiem dwie role chłopskie
na własność - jedną między Rusinami a drugą u Mazurów,
poznałem dokładnie ich gospodarkę, nałogi - słabostki -
zabobony - nędzę i upadek - bo czy można uwierzyć, że
Wieś w której Niemcy akwizytorowane, posiadają grunta dworskie
od dawnych czasów - jest zwyczaj u ludu kupowania
wódki na korce! bo na chrzciny ćwierć, a na wesele
korzec wódki nie wystarczy - - chyba, że trafi na biedaka!
Te słowa, mówią do mnie moi sąsiady najdawniejsi! Wieś
cała w zadłużeniu i w nędzy, żyją z dnia na dzień więcej
gorzałką jako oszczędnością - zwaną bryjką -

O Szkole! ani się marzy Oświacie! choć jest budynek od daw[na]
i co roku płacimy dodatek na szkołę. Ile takich jeszcze wi[o]-
ski posiada Galicyja. Serce nam się kraje z żalu, nad tem
upadłem biednym ludkiem. Tyle mam z tego pociechy, że nam
ufają i często przychodzą do nas o radę, o pomoc, o leki, a n[asze]
słowa przyjmują co raz więcej na swoją korzyść. W tem
bolesnem przedmiocie udaję się z prośbą do Szanownego o radę
i pomoc, czy mogę w podobny sposób, jak skreśliłem, podaw[ać]
do odczytania do Macierzy. Środki odpychające szkodę u lud[u]
w takiem razie muszę wyjaśnić wszystkie zachcianki do pota[ń]-
ców i zmyślań, pokąd nam Bóg miłościwy lepszej Szkółki
nie przywróci....
Kółko moje może obejmować do 40 członków i więcej –
bo muszę im dokładnie i przekonywująco mówić do
ludu: o roli, orce, ziarnie siewnem i o jego sposobie przecho-
wania plonów – o budynkach – bydełku jego opatrywaniu –
sposobach leczenia – o nawozach! o łące – pracy – sposobach
ułatwiających sprawę – trochę o rachunkowości – słowem
popularnie naukę o Gospodarstwie, ze wszystkiemi po-
trzebami dla Wieśniaka – Wszystko to potrzebować
będzie dłuższej pogadanki – aby zająć, zachęcić i
przekonać Wieśniaka – i poruszyć go do czynu. –

Tytuł dziełka czyby nie mógł być taki:

Lekarstwo na Biedę!

Aby już nigdy nie wróciła się do Gospodarzy -

Opisał z własnego doświadczenia Wasz

Brat - Kumoter - i sąsiad życzliwy.

Franciszek Śmiałek -

bo Kuchnowie, jeżeliby nie pojęli, mając mnie za Niemca -

więc naumyślnie dla nich przepolszczam -

Jeżeli otrzymam choć parę słów pomyślnych i zachęcających od JWielmożnego Dobrodzieja - wezmę się z gorliwością do wzniesienia choć małego kamyczka na budynek pomyślności naszego bratniego Piastowego Ludu -

A co tatkiem nasze - zapraszam o Błogosławieństwo naszego Patryarchy!

Jeszcze raz przepraszam za natręctwo - zmudzenie i zajęcie drogiego czasu..

Przyjmij JWielmożny Dobrodziej od nas najszczersze życzenia ZDROWIA! - pociechy od Boga! i ucałowanie Rączek od najżyczliwszych sług.

W Cieklinie d. 28/4 1883. Franciszek i Honorata z Małskich - Kuchnowie

pod Jasło = Dembowiec -

Galicyja -

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za otrzymany list z dnia 8go października r.b. Serdecznie dziękujemy; bo czyż zasłużyłem, aby dla mnie przy takich umartwieniach i osłabieniu, Tyle się jeszcze wysilać. Martwi mnie, że byłem powodem do nadużywania Jego Dobroci i grzeczności nie tegoczesnej.
Wierz nam JWny Pan Dobrodziej! że codziennie modlemy się do Ojca Niebieskiego! o Zdrowie! pocieszenie, i otrz wytrwałość, Moc Ducha, aby to wszystko dał Pan Bóg! przy błogosławieństwie dla JWgo Pana z ukończeniem jak najprędzej pomyślnie sprawy, którą my nazywamy Próbą bożą. Wszystkiem Łaski Bożej. Przyjm ją JWny Pan Dobrodziej z wiarą Ojców naszych.

a przyjdzie wewnętrzna pociecha i zaspokojen[ie]
Mówię, bo na własnem oparte doświadczeni[u].

Stokrotnie Bóg zapłać za udzielenie pomo[cy]
i rady Ma Włościan, iłe najsnerowe p[o]
dziękowanie JWPanu Dobrodziejowi!
Zastosuję się zupełnie - w tych dniach
zaczynam próbę jako nieudolny rektor - oby
Pan Bóg! pozwolił i pomógł tu nieudolna
praca na pożytek ludkowi - a do nich przy[]
gnała - byłbym z tego szczęśliwy..
Gdy JWPan Dobrodziej będzie wolny - zdro[w]
pokrzepiony, a zażąda odemnie manuskryp[tu]
poślę go pod adresem z największą ucie[chą]

372

Ponawiając z żoną nasze najszczersze uczucia i życzenia najprędzej we wszystkiem pociechy od Pana Boga i Jego pomocy - prosimy o przyjęcie ucałowania Ręki JWpanu Dobrodziejowi. od szczerych i prawdziwych

Sług. Kubnowie -

Ośmielamy się prosić JWpana Dobrodzieja dopiero w ten czas o odpis - aż przyjdzie zupełna pomyślność w Jego Życzeniach a wspólnie i w naszych - abyśmy się mogli cieszyć i podziękować Bogu! za Jego Dobroć i Łaskę!

Cieklin d. 9/10 1883.
post Jasło z Dembowiec
przez Kraków -

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Na Dzień Św. Józefa, prosimy JWP. Pana o przyjęcie i naszych życzeń szczerych, serdecznych, pełnych uczuć i pragnień: — Zdrowia! spokojności, usunięcia wszelkich trosk, i przykrości nieodłącznych od naszego życia; a przynajmniej osłodzenia ich wewnętrzną uciechą, tą siłą Ducha, która daje nam tę ufność i przekonanie: że Pan! miłościwy jest w nas niezawodnie, kiedy umartwieniami doświadcza...
Niech Ten nasz dobry Ojciec! wzmocni, pocieszy JWP. Pana! i pobłogosławi na wszystkiem Dobrem i na własnych Życzeniach, o co Go! usilnie i pokornie prosimy. —
Wysłowienie się moje, może nie jest teraźniejsze, ale płynie z prawdziwego serca, z tego głębokiego szacunku, jaki mamy dla naszego Najdroższego Solenizanta!..
Na co nas stać prostaków, toć i dajemy przy ucałowaniu Rączki i Nóżki JWielmożnemu Panu Dobrodziejowi! z najgłębszym szacunkiem i miłością — zawsze Jego sługi — Okulnowie.

Jakbyśmy też radzi wiedzieć: jak służy szanowne Zdrowie?.. i jak stoi rezultat procesu nieszczęsnego! tej próby i doświadczenia boskiego!.... Nie ma dnia, żebyśmy byli wolni od obawy i niespokojności o Osobę JWP. Pana! i nieprzenosili się myślą w tamte strony; ale myśl i uczucie, nie dają nam pewnej wiedzy, i rzeczywistości prawdziwej. — Razem nas i ten pocieszy, że

JWW. Pana widzemy jak tego dusza i serce pragnie, dajże nam Boże! aby tak było na jawie w istocie. —
Polecając się Łaskawej pamięci, sercu i dobroci JWW. Pana! ponawiamy jeszcze stokrotne życzenia wszelkich, a wszelkich pomyślności!! — —

Nie śmiem nawet spominać, gdyż nie wiem, w jakiem położeniu JWW. Pan dojdzie mój list, w którym donoszę, że moje pogadanki o Gospodarce i biedzie naszej — są prawie jak ukończone, lecz nie mam żadnej nadziei — żeby się mogły podobać, bo ja pisałem i gawędziłem li tylko dla moich Braci Wieśniaków, wdając się niemi otwarcie, a nie Dzieło o formach zmuszonych do pewnych reguł — tylko to wynurzam przed memi Sąsiadami, co mi leży dla nich na sercu, i jakbym radę dać im mogę na tę trapiącą nas biedę i nędzę, takową im udzielam. —
Gdyby JWW. Pan! był zdrowy i wolny zupełnie od kłopotów, zmartwień, a Łaskaw zażądać mego rękopisma, nieśmiałbym posłać całego, bo tego będzie do 100 arkuszy, ale dałbym wyrywki — a Mistrz! i znawca pozna czy ten bochomaz — szpargał, może być podany jako zdrowa i posilna strawa, ludowi?.. bo, do dzieła, nie roszczę sobie żadnej pretensyi, nie znając form, ani środków prowadzenia go — jest to tylko gawędka — szczera prawda z doświadczenia gospodarskiego — jakiej doświadczyłem na sobie samym, i u moich sąsiadów — lecz nie umajona kwiatkami, słodyczą słów, ale więcej tam nagości — cierni — bo prawda, zawsze taką być musi. —
Mój cel właściwy jest: poprawa Kmiecaj gospodarki, opisując ją i zachęcając jaka być powinna; zaniechanie grzechów i nałogów chłopskich, wymieniam wszystkie wady z całą nagością, dając przykłady; oraz przekonanie

oparte na faktach, że Szlachcic polski jest najlepszym i najżyczliwszym dla nas Wieśniaków, ażeby całą ufność i szacunek w tem starszym Bracie położyć. – Wymieniam wiele przykładów, dobrodziejstw i poświęcenia się Panów – dla Ludu – Trącam tu i rok 1846 – ale zawsze jako chłop prosty; nie rażąc nikogo – ale goję go zmiękczeniami przykładami – Wymieniam nazwiska Panów głośne w kraju i znane Wieśniakom z Dobroczynności –

Ażeby chłopa nienudzić monotonnością książkową o gospodarce – zmieniłem sposób reguły – przerywam opowiadanie Osuchy – przykładami – nowościami – wiążąc to wszystko nitką sympatycznego połączenia Ludu ze Szlachtą. Słowem, nie uważam tyle na wymaganie formy, ile na to, aby się chłopu ta pogadanka spodobała i trafiła mu do przekonania. –

Jeżeli Macierz polska nie przyjmie tej pogadanki, gdyż konkurs, jak mi wiadomo, został zamknięty, czybym nie mógł ofiarować tego ziarnecka do Gazety Niedzieli?...

Daruj mi JWW Pani – żem taki nudziarz i śmiem Jej narzucać moją korespondencyję, ale to jedyna dla mnie uciecha, choć myślą i pismem jednoczyć się i przenieść się do Osoby! nam najdroższej, dla której jesteśmy zawsze z prawdziwem przywiązaniem, życzliwością i z tem najgłębszym szacunkiem i poważaniem. –

Całując Rączki i Nóżki Jaśnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi! jesteśmy z całym oddaniem Sługi

Honorata – Franciszek Kuhnowie

Cieklin na dniu Św. Józefa

poczt Jasło = Dembowiec

pr. Kraków

19/3 85 ~~330~~ 375

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przy naszym Staro=polskim zwyczaju, od którego nigdy nie odstąpimy, prosimy serdecznie o przyjęcie i od nas wiernych sług szczerych i serdecznych życzeń, to jest: Wszelkiej Łaski od Boga! i Jego Błogosławieństwa!

Im więcej jest nam droga Osoba, to tem mniej w słowach wyrazić można, co się dla Niej! czuje.... tak i my jesteśmy w tem samem położeniu; - ale to wiemy z pewnością, że gdybyśmy mogli oso=biście stanąć przed Wielmożnym Panem Dobrodziejem! toby odgadł i wyczytał z naszej twarzy i z oczów - jak Go! kochamy i czego pragniemy i życzymy w Modlit=wie i w wspomnieniu codziennej dla naszego

Cześć godnego Solenizanta! a co przy uściśnieniu i ucałowaniu Rączek dopowiadamy

Oddane i przywiązane sługi Honorata i Franciszek Kuhnowie.

Gdyby wolna chwila i zdrowie dozwoliło JWPanu Dobrodziejowi skreślić parę słówek dla naszej uciechy, prosilibyśmy o wiadomość o szanowne Jego zdrowie...
i czyto prawda, czem nas tu w kraju pocieszają że na dłużej JWPan Dobrodziej pozostanie we Włoszech...
Niechże ten błogi klimat stanie się zupełnym lekarstwem dla zdrowia i dla umysł spokojny...
My przy kłopotach i starości jenno się jakoś trzymamy
Bóg! Łaskaw na wszystkich.-
Cieklin na Dzień Św. Józefa
przez Krościenko Jasło = Dembowiec.-

List ostatni po Świętach Bożego Narodzenia
z S^ta Remo – otrzymaliśmy od JWgo Pana Dobrzyckiego
za który Bóg zapłać – Chowamy je wszystkie, jako
najdroższe pamiątki.
Oh żebyśmy tą fotografiję otrzymać mogli, jakżeby się
też moja Pociecha i dobra Babina cieszyła – ja o
sobie bo już nic nie wspominam –

381
377

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

Chociaż może ostatni składamy życzenia Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi! ale zawsze jesteśmy pierwszemi między tymi, którzy się prawdziwie ucieszyli wiadomością, żeś WPan Dobrodziej odjechał na świeże powietrze — O! niechże ono będzie uzdrawiające! i powróci tak cenne i szlachetne Zdrowie!

Wszystkie nasze życzenia zamykamy w przesłanym Opłatku, prosząc o łaskawe go przyjęcie; — niech ten posłaniec biały za nas przemówi uczuciem Rodaków, i najdroższa nasza Wiarą! O! niech Dzieciątko Jezus! przyniesie WPanu Swoje Błogosławieństwo! za doznane cierpienia! wróci Zdrowie, siły Ducha, i do wszelkiej pociechę i pomyślność z naszym tych Świąt Bożego Narodzenia! —

[illegible]

Całuję Rączki i Nóżki Szanownemu Wm. Panu Dobrodziejowi! ponawiamy też same życzenia z biegiem całego Nowego Roku 1886 –

z najgłębszą czcią i z uszanowaniem
prawdziwi Słudzy Franciszek i Honorata
z Malskich – Kuhnowie

Cieklin d. 26/12 1885
post Dembowiec przez Kraków
Jasło –

JWielmożny Panie Dobrodzieju!

W Dzień Zmartwychwstania Pańskiego! – Niech Chrystus Pan! ześle pociechy wszelkie, wzmocnienie Ducha i ciała na dalszą walkę żywota.

Błogosławieństwo Boże! i wesołego Alleluja!

pragną i przesyłają JW Panu Dobrodziejowi

wierne sługi – Kuhnowie –

[Z]a otrzymany dar z Fotografii i podpisu – 25 Marca z całym [s]ercem i z tą radością jakąś nam JWy Pan Dobrodziej! sprawił, [d]ziękujemy nad wszelkie wyrazy; – to tylko mogę dodać: [ż]ebyś się Sam JWy Pan Dobrodziej! był mógł, widzieć naszą [r]adość i rozrzewnienie, za udzieloną nam taką drogą Pamiątkę! – [W] sam dzień Imienin mej żony nadeszło takie cenne wiązanie. –

Zasyłamy stokrotne ucałowanie Ręki JWy Panu Dobrodziejowi!

Kuhnowie.

Cieklin d 20/4 1886 pod Dembowiec.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po tak strasznej katastrofie! wśród której byłeś JWny Pan obecnym, i przejść to wszystko musiałeś, nie mamy wyrazów na oddanie naszego współczucia i ubolewania, gdyśmy się dowiedzieli z Jego listu pisanego do Gazety — gdyż byliśmy pewni że jeszcze JWPan bawi we Florencyi u Naszego Ukochanego [illegible]! a przeto uniknął tego wszystkiego, czego się już nigdy w życiu nie zapomina — Tak nam się odbił w sercu i w wyobraźni ten obraz — jak JWPan schodziłeś po schodach — słaby, znękany chorobą — że go nie możemy ani na chwilę zapomnieć....
Niechże Bóg dobrotliwy który czuwa i nad robaczkiem, a chciał przypomnieć swemu ludowi, że jest nad nami, da Swoją dalszą Łaskę, ponieważ przywróci zdrowie,

spokojność, a Pobłogosławi na wszystkiem Dobrem! Oto są do Niego nasze Modlitwy i prośby o Jego Opatrzn
i Opiekę dla naszego drogiego ukochanego Solenizanta!—

Również przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych, zasy
JWPanu Dobrodziejowi nasze serdeczne chrześcijańskie

Alleluja!—

Na debit trafił piszemy do St Remo, choć nie wiemy Jeg
pobytu, ale myślemy, że się już znalazł jakiś cichy kąt
i że JWPan nie pomni Tego ulubionego dawniej miejsca,
ale w niem nie dał zamieszku, bo gdzie Pan Bóg Człowie
doświadcza, tam i kładzie Rękę Swego błogosławieństwa!—
Ponawiając nasze stokrotne życzenia na Dzień Św. Józefa, jak
przesyłamy i w każdej chwili dla JWPana Dobrodzieja! Tu
Ucałowanie Rączki i Nóżki — przywiązałe sługi—

Cetków d. 14/3 1887.
per Kraków – Jasło – Dembowiec.

Franciszek z Honoratą Małżonkowie
Kuhnowie

Kuhn Honorata 380 329

Hochwohlgeborner Herr!

Nach dem 17 März richtete ich einen Brief an Euer Hochgeboren aus Anlaß Dero Namensfestes, da ich aber der deutschen Sprache nicht kundig bin, suchte ich einen Dolmetscher in meiner Gemeinde zu Tarnów – leider aber erfuhr ich erst am 6t d. M. daß der Brief an den betreffenden nicht

angelangt sei, also unterwegens
im Verluste gerathen ist. -
Zu dieser größten Verlegenheit
nehme ich die Osterzeit zu Anlaß,
um Euer Hochgeboren unsere
besten Wünsche Alles erdenklichen
besten zu schicken zu bereiten. Der gütige
Herr über alle Herrscher, wolle
der Größe seiner Barmherzigkeit
allen Tagen Euer Hochgeboren
kommen, den Becher der Schmerz
freuden übersenden, und Sie Ihren
Verehrern, Freunden und Be-
werden ersetzen lassen. Zuversicht-
lich nähre ich die sichere Hoff-
nung, daß Euer Hochgeboren

diesen Ausdruck, der für Sie schlagen-
den Herzen nicht verschmähen,
sondern gütigst anzunehmen geruhen
[...] zu werden.

Mein Wirthschafts-Organ liegt
bereits geendigt. Ich gebe der Hoff-
nung den freien Lauf, dass Euer
Hochgeboren, bei günstigen Um-
ständen denselben Ihre gnädige
Blicke zu gönnen und ihr das „Placet"
beizufügen geruhen werden, eher
denn würde ich es nie wagen ihn
das Sonnenlicht schauen zu lassen.
Schließlich drücken wir noch den
heißesten Wunsch Euer Hochgeboren
tiefst ergebenen

Franz und Honorate
Kuhn

Cieklin am 7t. März 1885
via Jasło-Dembowiec

Kuhn Marya

Lieklin d: 23/11.880. ~~539~~ 382

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

I ja własno ręcznie składam najserdecz„
niejsze podziękowanie, za udarowanie Swem
pismem, które nas tak ucieszyło, rozrzewniło
bo wycisło łzę radości; to też nie znajduję
wyrazu, którem mogłabym podziękować.
WPD: najlepiej wie że to, co serce i dusza
szczerze i prawdziwie czuje, to się nieda
na papier przenieść; więc też składam
dzięki w tych tylko słowach: Boże dobry!
udziel zdrowia czerstwego i długiego, przy
zadowolnieniu i spokoju. – Co się tyczy
naszego zaniedbania żeś my tak długo nie
pisali, przyznam się szczerze że był ten
powód: gdyśmy pisali do P: Dominika
Malskiego herbu Nałęcz, [a zatem tego same„
go co i s p: Matka moja] i prosiłam Go
jeżeli sobie rzyczy nas osobiście poznać, to
niech tylko napisze, a my z największą
radością pośpieszemy, aby dojść w jakiem
jesteśmy pokrewieństwie, lecz gdy P. Domi:
postał tylko list, [którego kopię mój
mąż załączył WPD:] obawiając się być
natrętnemi, nie byliśmy u Niego. /.

chociaż mógł nam dać najlepsze wyjaśnienie względem rodziny Malskich. To tylko wiem od mej siostry starszej że s. p. Matka nasza bywała u Niego po parę miesięcy i że wspomnionej siostrze pozwolił nazywać się Wujem ale w jakiem stopniu? tego niewiem...

Lecz teraz gdy się jest starszą tem bardziej tęskni za Rodziną, chociażby ona była najdalsza i pomimo że nie znana, zawsze w sercu i w uczuciu jednakowe znajduje umieszczenie.
A teraz proszę WPD: o pobłażliwość i wybaczenie mej nie udolności w władaniu piórem ani też stylem bo jak już wiadomo WPD: z listu mego męża że jestem tylko wiejska gospodyni i to nie owczesną co to rozkazuje a sama niczem nie robi; u nas na podgórskich a skromnych gospodarstwach byłoby życie przykre i nudne, gdyby się tylko rozkazywało, a samej nie pracowało; to też jesteśmy szczęśliwi pracując i chwaląc Boga najlepszego.

Iż przytem mam męża dobrego, uczciwego i bogobojnego, przeżyliśmy szczęśliwie 25 lat, a nam się zdaje że to dopiero wczoraj. — jeżeli nam Pan Bóg dozwoli doczekać do 16: Kwietnia tegoż roku, będziemy obchodzić srebne wesele. Pragnęłabym bardzo i miałabym się za szczęśliwą, gdyby WPD: był tak łaskaw przesłać nam Swoje Błogosławieństwo, które uważać będziemy jako prawdziwe szczęście na dalsze pożycie. — Chociaż nie wiem z jakiej pochodzę gałązki to sercem i duchem czuje że jestem latoroślą z jednego Drzewa Nałęczów.

Kończę i przepraszam najuprzejmiej za zabranie Mu tak drogiego czasu na czytanie naszych listów.

Całując Rączki Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi polecam się Jego sercu i pamięci, zostaję z głębokiem szacunkiem

i przywiązaniem.

Marja Honorata Truhn.

Kühne Wilhelm

384 ~~386~~

Berlin, 15/I 84.

Herrn Wilhelm Grunwald
Hier.

Geehrter Herr,
Auf Ihre Anfrage wegen des Kaufes für meine Villa in Nizza, stelle ich denselben im Ganzen und Inventar (außer Familienportraits) auf 118000 francs.
Die Villa selbst steht bei

Jahre; Baukosten betragen
52,000 francs. Der Garten
hat ungefähr 2500 □ Me
ist aber im Kaufbrief n
mit 2000 Meter aufge
nommen. Das bauwerthe
Terrain, das noch unculti
viert ist, kostet heute 2
20 frs per Meter, ich schä
meine cultivierte Gart
auch 20 frs per Meter
= 40,000 frs. Die Garten
anlage kosteten und Heizun
Wasser, Wasserleitung
Topfpflanzen und Bäumen

3 Pferden etc. = 11,000 frs.
Die Villa ist nun möblirt:
1 Salon, 1 Cabinet, 1 Speisezimmer
4 Schlafzimmer, 2 Dienstzimmer,
1 Gouvernantenzimmer, 1 Bade-
zimmer, 1 Küche, sind im
besten Zustande und haben
ein Inventar von 15,400 frs.
Ich will Ihnen als
geheimen Punkt schließ-
lich mittheilen, daß, wenn
ich schnell die Villa ver-
kaufen kann, ich einen
kleinen Verlust tragen
würde. Ich reise in diesem

Monat hier bestimmt
nach Nizza um die
Villa zu verkaufen
Sehr, sollten Sie, ein
Reflektanten haben, so
bitte ich Sie, sich zu
beeilen. Die ersten
daß ich ein Album mit
12 Abbildungen von Nizza
und Villa besitze, ich teile
mit dem Käufer eine
Schnelligkeit gemacht
der Villa liegt hoch mit
Ausblick auf Stadt und
Meer. Auf der Villa
ruhen keine Hypotheken
sie ist vollständig schuldenfrei

Hochachtungsvoll

William Kühn

386 ~~537~~

X. KUKLINSKI
Głuchowo prz. Czempin, dnia 20go Stycznia 1871.

Oprócz Numerów Tygodnia 23. 45 niedostaje mi z przeszłego roku, a chciałbym cały rocznik mieć w komplecie do oprawy; upraszam przeto Szanowną Redakcyę, jeżeli można, o nadesłanie rzeczonych Numerów.

Z najgłębszem uszanowaniem zostaję

X. Kukliński, pleban

Wielmożny Panie!

Najpokorniej dziękuję Wielmożnemu Panu, za Jego łaskę i dobroć wyświadczaną mnie ubogiemu sierocie, za którą Jeden tylko Bóg, ale nie żaden człowiek, wynagrodzić jest wstanie. Ja jako słaba istota, będę tylko gorąco błagał Jego za zdrowie i pomyślność Wgo Pana.

Teraz donoszę Wielmożnemu Panu, że p. Chwatkowski pisał do p. Humlla 2giego dnia po odjeździe Wielmożnego Pana a części tego listu odczytana głośno brzmi jak następuje: Jak wiesz mając przysobie parę set talarów, nie mogłem się sam tylko z przewodnikiem będąc, daleko zapuszczać, wgóry byłem tylko na Schnee Berg. Teraz znam kondycyą, w Poznaniu, i dopiero w tym tygodniu dowiedziałem się że dwie drukarnie założone być mają jeszcze w Poznaniu jedną założył czy założy jakiś p. Kociszewski a drugéj założyciela nie chciano mu powiedzieć nazwiska.

Dowiedziałem się osobiście od p. Humlla że oni obaj z p. Chwatkowskim życzyli sobie założyć wspólną drukarnią w Poznaniu, lecz już podobno nadzieję stracili; z powodu już tych dwóch nowych, świeżo założonych drukarn-

W Piątek zaszło nieporozumienie między p. Hunillem a p. J-
kowskim z powodu niby, tego zatargu, jeżeli się nie mylę m
p. Humell podziękować za miejsce. Rzecz miała się t
już podobno we Czwartek niebyli z sobą w dobréj komity
w Piątek zaś oznajmił p. Munkelt że mu któryś m
znów pomagać w stawianiu, oznajmienie to w ocz
p. Humlla wydaje się podstępem przez p. Jankow
skiego podsuniętym. Milczał jednakże aż do oka
która gdy mu się nadarzyła wyraził się wsposób n
stępujący „ Chcecie mnie wygryść, dobrze ja n
się usunę" Pan Jankowski niepozostał także ni
czutym ale także coś mu odpowiedział i to cała h
rya.

Pan Jankówski tłomaczy to sobie znów wtym spo
że p. Humell pozostawał dotąd spokojnym dopoki n
otrzymał gdzieś jakiś condycyi, a że już musi by
o nią pewnym przeto niedba już o teraźniejsze za
cie i dla tego chce ~~się~~ im choć na koniec niegrzecznie
kuczyć.

Ja dotego czasu nie mam jeszcze swojéj roboty lec
pomagałem troszkę p. Jankowskiemu a wreszcie rozbu
Tem potit z notatek drezdeńskich i dawne jakieś k
ny, gdyż dziełko dla mnie zostawione składa p. Br
necki —

388

Dowiedziałem się od p. Munkelta iż p. Lesser mieszkający na ul: Wienergasse potrzebuje instruktora do polskiego języka do dzieci, ja gdyby Wielmożny Pan pozwolił (miałbym ochotę podjąć się takowej 3 razy w tygodniu po godzinie, jeżeli jest to familia polska, gdyż w przeciwnym razie niemógłbym dla słabości w języku niemieckim – Przeto upraszam Wgo Pana o ~~mnie~~ Jego zdanie a zarazem gdyby Wielmożny Pan nie był temu przeciwnym to także o rekomendacyą a ja bym się starał w innych wolnych godzinach wynagrodzić prace przez dłuższe pracowanie –

Teraz o mieszkanie niechaj Wy Pan będzie spokojnym – w nim sypiam a kucharka co dzień nań zagląda –

Na tém kończąc całuję stopy Wgo Pana

najpokorniéjszy sługa

Wincenty Kuklinski

389 ~~343~~

Kraków dnia 5go Lutego 1869 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Uważam sobie za zdecydowanie losu mego, chwilę w której mię Jaśnie Wielmożny Pan, łaską Swoją zaszczycić raczyłeś.
Więc tedy jestem w drukarni. - Starając się zdobyć biegłość mechaniczną i świadomość fachową. W końcu Marca będę miał zapewne tyle już wprawy i wiadomości, iż śmielej stanę przed Jaśnie Wielmożnym Panem - wtedy ośmielę się oczekiwać łaskawego zasiłku na drogę, który wyniesie około 8 talarów.
Uważam się już tedy jako zostający u Jaśnie Wielmożnego Pana w obowiązku; a zatém gotów jestem do wszelkich załatwień jakieby mi Jaśnie Wielmożny Pan i tu polecić zechciał.
Powtarzam najuniżeńszą dla Jaśnie Wielmożnego Pana podziękę za Jego dla mnie łaskę, za którą będę się starał być wdzięcznym, jako ten, który los swój zawdzięczać będzie Dobroci Pańskiej. Nie zrażam się posłuszeństwem i koniecznością pracy - to łatwe przy chęci postanowieniu - raczej obawiam się o brak znajomości języka niemieckiego; przecież ufam że i tę trudność w jakich 2, 3, miesiącach

./.

pokonam.

Jaśnie Wielmożnego Pana prawdziwy sług
z najgłębszem uszanowaniem
Wincenty Rukliński.

~~344~~
390

Kraków dnia 3 Stycznia 1869 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Racz mi Jaśnie Wielmożny Pan darować że się osmielę tam zgłosić Doń z prośbą, o miejsce w Jego drukarni. Krótko rzecz przedstawiam: Mam lat 26 jestem katolik. Ze strony Rodziców moich ubogich, nie miałem i nie mam pomocy. Sam z wielką biedą się grzebiąc ukończyłem IV rok politechniki Krakowskiej więc razem 11 lat uczęszczałem do szkół.
Dalej nie jestem w stanie się kształcić, muszę myśleć o chlebie, aby go sam zaraz mieć i dać bardzo ubogiej matce. Obecnie jestem w biórze komissowém p. Bronowieckiego w Krakowie. Po niemiecku słabo mówię i piszę. Z drukarstwem się znam nieco chociaż w tem wprawy dotąd nie miałem.
Upraszam tedy Jaśnie Wielmożnego Pana o miejsce w zakładzie przez Niego posiadanym, choćby płaca i najmniejszą była z początku. Taka taka znauka moja może Jaśnie Wielmożnemu Panu dać rękojmię, iż wyrównam rychło temu co drukarz, czyli zwykły umie i umieć powinien. Wprawę zyskam za dni kilkanaście.

O mojej moralnej konduicie, może dać świadectwo
W^ny^ Pan Łepkowski, na którego poważam się
odwołać. Na koszta podróży na 3^cią^
chociby na 4^tą^ klassę kolei żelaznej
wyprodłoby Jaśnie Wielmożnemu
Panu posłać mi, gdyby mię raczył
uszczęśliwić przyjęciem do pracy.
Racz Jaśnie Wielmożny Pan darować
śmiałości zgłoszenia się, a ufać
że umiałbym zarobić na Pańskie
skie zadowolenie.

Z najgłębszem uszanowaniem
Wincenty Kutliński

Kraków dom p. Wiadrowskiego na
Smoleńsku № 64.

391 / 385

Kraków dnia 12go Stycznia 1869 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Pan Łepkowski udzielił mi decyzyi JWgo Pana. Na którą tylko tyle odpowiedzieć mogę, że ślubuję sobie i JWmu Panu: pokorę i uległość wszelką – przetrwanie, choćby najgorszych stosunków koleżeństwa, i przykro-ści od przełożonych – Potrzeba znosić i cierpieć, aby się czego dorobić na świecie. Dziś łatwiej mi to przyj-dzie, niż gdybym był małoletnim chłopcem.
Jeżeli JWmy Pan raczy mi oświadczyć iż mam miejsce np: od 15 Lutego, lub od 1. Marca, wtedy teraz, zaraz porzucę komissowe bióro, a przy pomocy Pana Łepkowskiego wezmę się do praktyki bezpłatnéj w któréj z drukarń krakowskich, aby z pewną już biegłością, z przygotowaniem w fachu, stawić się w zakładzie Pańskim.

JWgo Pana sługa powolny
z głębokiem uszanowaniem
Wincenty Kukliński.

Kraków dnia 7go Stycznia 1869 r.

Jaśnie Wielmożny Panie!

Odpisuję na łaskawy list Jaśnie Wielmożnego Pana oświadczeniem: iż żadna praca nie może być dla mnie ciężka, a z wszelkiemi niedogodnościami się zgodzę, przeszedłszy i przechodząc biedę wraz z upokorzeniem.
Lepsze najniższe umieszczenie w drukarni, jak dzisiejsze położenie moje. Pracuję w biórze, gdzie chłopów namawiają, aby się prawowali i kłócili.
Żyłem bez grosza – więc będzie mi dostatecznem to co mi JWny Pan da.
Długiego czasu do dnia wyzwolenia się nie boję. Na miesiąc będę dobrze składał – a jeżeli JW Pan każe, tutaj pójdę na parę tygodni na bezpłatną praktykę do drukarni. Pan Łepkowski mi pomoże – przybędę do JWgo Pana już obznajomiony z przedmiotem.
Teraz proszę JWgo Pana Łepkowskiego, aby się za mną ujął do Jaśnie Wielmożnego Pana, a ufam

że prośba moja niniejsza zyska mi łaskę Pań-
ską, o którą proszę.

Z głębokiem uszanowaniem

Wincenty Kukliński

Dom p. Wiadrowskiego
ulica Smoleńsk № 64.

343 317

Drezno dnia 26 Sierpnia 869 r.

Wielmożny Panie!

Dziękuję Wielmożnemu Panu za miejsce tak pomyślnie dla mnie obmyślone, gdyż przyznam się iż jestem bardzo szczęśliwym.

Wprawdzie mi czasem smutno, będąc tak samotnym, ale na to dał Pan Bóg człowiekowi rozum; najwięcej mi jednakże idzie obecnie o los chorej Matki, o którą byłem spokojny, dopóki była u Łacikowskiego- bo przynajmniej wszelką wygodę mieć mogła ale teraz?

Gdyby tylko cios z utraty Matki Bóg od nas oddalić raczył uważałbym się prawie za najszczęśliwszego z ludzi-

Mam ja wprawdzie dużo jeszcze przed sobą do zwalczenia, i czuję to; ale mam w Bogu ufność, iż wszystko pokonam.

Wiem, iż jestem istotą niezasługującą na wzmiankę tak dobrego i zasłużonego człowieka, jakim jest Wielmożny Pan Kraszewski, ale znając Go już nie podobna mi nawet pomyśleć, ażeby nie uwy-

nił jakiejś wzmianki o mnie do Wielmo[illegible]
go Pana, gdyby więc Wielmożny Pan raczy[illegible]
być tak dla mnie łaskawym, a najp[illegible]
darować mi mą śmiałość, a powtór[illegible]
donieść mi Jego zdanie, abym się m[illegible]
do niego najściślej zastósować t. j. popr[illegible]
wić się na przyszłość w tém, czego mi [illegible]
szcze nie dostaje, gdyż tym tylko spo[illegible]
bem mógłbym sobie zaskarbić Jego
łaskę i względy.-

Mam nadzieję, iż W^ny^ Pan mą [illegible]
~~[illegible]~~ prośbę przyjąć raczy i choć jedne[illegible]
słowem raczy mi być pomocnym.

Wielmożnej Pani całuję stopy.

Z najgłębszém uszanowaniem

Wincenty Kukliński

Pannie Stefanii p. Kalitowej i Piotrowej [illegible]
kłaniam -

472
394

Poznań dnia 9/3 73.

Wny Panie!

Dotąd nie miałem odwagi pisać do Wgo Pana, wiedząc iż Wny Pan nie zostawia żadnego listu bez odpowiedzi, a ja nie śmiem Go i chwilki jednej pozbawiać takowego, lecz teraz czułbym się występnym, gdybym Mu nie złożył najgłębszego z méj strony podziękowania, za zajęcie się przyszłością moją t. j. umieszczeniem mnie w księgarni pana Żupańskiego, w której obecnie zajmuję pierwsze miejsce, bo dotychczasowy Jego dysponend p. Małecki kupił sobie księgarnię w Toruniu od p. Rakowicza i takową już objął. –
Dziś więc zawdzięczam Tobie Panie! wszystko co mam i co mieć jeszcze mogę, a mam nadzieję iż i na tém stanowisku zasłużę na względy i poparcie tak Wgo Pana jak też i Pana Żupańskiego. –

./.

A teraz niech mi wolno będzie
upraszać Wgo Pana i na dal o łas-
kawą opiekę i względy Jego.
Przy nadchodzących świętach
wielkanocnych życzę Wmu Panu
wesołego Alleluja.

Z najgłębszym
szacunkiem

Uniżony
W. Kukliński

395 473

Poznań dnia 9 Czerwca 73.

Wielmożny Panie!

Zaraz po otrzymaniu zamówienia od Wielmożnego Pana, książki: Rogalskiego, Historyą literatury polskiej 2ty; i Cegielskiego Naukę poezyi pod wskazanym adresem, przesłałem, ściągając należytość przez zaliczkę pocztową według życzenia.
Małeckiego, Gramatyka wyższa jest wyczerpana, przeto przesłać jej księgarnia nasza nie może, a wątpię, czy autor sam posiada jeszcze takową.
Na nakładach naszych odstępujemy dla zakładu Dra Pietsch'a 15% rabatu, zaś na nakładach obcych tylko 10%; w tym więc stosunku i przesłane książki zostały obliczone.
Miłoby mi było barzo, gdyby zakład Dra H. Pietsch'a pod powyższymi warunkami chciał więcej książek z naszej księgarni zapotrzebować, które jak najspieszniej przesyłaneby były.
U nas tu w Księstwie ruch księgarski bardzo kiepski, mimo doborowych wydań Pana Żupańskiego, nikt nie przyjdzie, całymi tygodniami pustki, a gdyby jeszcze nie obci księgarze, posądziłby można publiczność polską o nieumiejętność czytania.
Kończąc tych parę słów, życzę Wielmożnemu Panu jak najlepszego zdrowia i powodzenia a proszę jak dotąd o mnie pamiętać.

Z uszanowaniem
Uniżony Sługa
J. W. Kuffliński

396 ~~474~~

Poznań dnia 10. 10. 83.

Wielmożny Panie!

Niniejszem przesyłam Wmu Panu pierwsze egzemplarze, któreśmy odebrali od introligatora tomu Igo Polska w czasie trzech rozbiorów, mając nadzieję uczynienia choć w cząsteczce przyjemności z szybkiego odebrania takowych. —

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zapytać się o zdrowie Wielmożnego Pana, na którém, mnie ubogiej, mu wiele zależy, bo wiem, jak mam mało życzliwych, a mnie jeszcze wiele łaski i protekcyi potrzeba, ażeby sobie choć skromny lecz samodzielny byt zabezpieczyć, a że mam Wielmożnego Pana przyrzeczenie wstawienia się nie do jednego za sobą, przyszłość więc moja wiele zależy, od łaski i pomocy Jego przez protekcyą, której mam nadzieję w przyszłości, gdy mi jéj będzie potrzeba

Wielmożny Pan

[illegible]

nie odmówi, lecz wesprze obok tego swą doświadczoną radą, której nam młodym najwięcej potrzeba. –

Z najgłębszem uszanowaniem

Uniżony sługa
W. Kukliński

Poznań dnia 6. 12. 1873. ~~475~~ 397

Wielmożny Panie!

Za list serdecznie dziękuję. Gramatyki języka polskiego, przesyłam cztery różne, któ-ra z nich byłaby najodpowiedniejszą, osą-dzić mi trudno, jako szkolna jest naj-lepsza Małeckiego i tej wszędzie używają.

Co się tyczy Rykaczewskiego, Słownika polsko-angielskiego i angielsko-polskiego, ten jest już dość dawno wyczerpany tak dalece, że części pierwszej na żadnej drodze nie dos-tanie, wiem to pewnie, gdyż już jednego egz. szukałem wszędzie nawet u samego autora, który ma tego słownika stereotypy, i chciał je panu Żupańskiemu sprzedać na własność, lecz dla bardzo wysokiej ceny nie mógł ich nabyć p. Żupański, zrobili tylko układ iż przy nowém wydaniu tegóż nadeszle tamu 500 egz. na własności... lecz nie-stety dotąd widać że jeszcze nie wyszedł.

Przy tej sposobności zasyła także pan Żupański Wielmożnemu Panu Me-dal z bronzu Kopernika, który racz Pan Łaskawie przyjąć. —

./.

Załączone gramatyki polskie niech Wielmożny Pan raczy wszystkie przyjąć dla tych nieszczęśliwych naszych współbraci, którzy gdy są pozbawieni ojczystej ziemi, niechaj z niej choć książkę do nauki języka rodowego posiadają.

Jeszcze raz dziękuję Wielmożnemu Panu za Jego łaskawą o mnie pamięć i życzę jak najprzyjemniejszych i najweselszych świąt.

Z najgłębszém uszanowaniem

Uniżony Sługa
W. Kukliński

Pan Żupański sądzę jutro do Wielmożnego Pana list wyprawi.

Poznań D. 9. 1. 1874.

Wielmożny Panie!

Za otrzymane listy i życzenia niech mi wolno będzie złożyć Wielmożnemu Panu szczere „Bóg zapłać"

Po otrzymaniu listu pierwszego natychmiast zabrałem się do wyszukania egzemplarzy będących na składzie w księgarni p. Żupańskiego, których znalazłem 30, które dziś wysłałem do Lipska pod wskazanym adresem „Robert Hoffmann buchh. in Leipzig.

Gdyby to niebył czas naglący, przerzuciłbym wszystkie miejsca, choćby to była i daremna praca, lecz tak jestem przyciśnięty pracą rachunków, iż bez pomocy Pańskiej nic tu uczynić nie jestem wstanie. — Pan Żupański zadał sobie pracy dosyć, przeglądając całoroczny dzienny dochód ze sprzedaży z r. 1870, lecz ja jeszcze nie daję za wygrane, lecz proszę mi donieść czy przestane egzemplarze nie były podciągnięte pod inne nazwisko, może autora lub nakładcy, gdyż to by mi uprościło szukanie w książkach. —

/.

W każdym razie nie omieszkam ko-
rzystać ze wskazanych mi w tym wzglę-
dzie przez Wielmożnego Pana wskazówek
którą może być obok nazwisk data
przesyłki, mogę się również znieść
z poprzednikiem moim p. Małeckim,
który 1870 roku mógł odbierać te jak
również i inne do księgarni przycho-
dzące książki – lecz do tego potrzeba
nieco czasu. –

Teraz dziękuję jeszcze raz Wielmoż-
nemu Panu za pamięć i proszę
przyjąć wyrazy głębokiego sza-
cunku

udzięczny aż do śmierci
W. Kukliński

Poznań dnia 23. Listopada 1874.

~~865~~
399

Wielmożny Panie!

Za serdeczną życzliwość Pańską, składam również serdeczne Bóg zapłać, gdyż na odpowiedniejszą podziękę, choć Bóg widzi jakbym tego pragnął, zdobyć się nie mogę. —

Kwit załączony w liście wręczyłem zaraz panu Żupańskiemu, lecz przy téj sposobności wypadało mi i list Pański odczytać mu, co przyznam się choć niechętnie, ale uczyniłem i to głównie z dwóch powodów, które Wielmożnemu Panu zaraz przedstawię.

Najprzód że Pan Żupański twierdził, iż Wielmożnemu Panu przesłał na przepisywanie Niemcewicza Pamiętników nie 25 lecz 60 Tal., ja nie będąc wtajemniczony w Jego prywatne interesa nadmieniłem Mu tylko, iż już i pani jakaś przepisywała tom I czy więc nie liczy dawniej przesłanej jakiej kwoty pieniędzy, co już dawniej obrachowaną była — wierzę silniej Pańskiej punktualności w prowadzeniu rachunków, niż p. Żupańskiego oryginalnej pamięci —

Powtóre, aby nie mieć na sumieniu straty jakąby mógł ponieść w prawdzie z własnéj swej winy, lecz może z zapomnienia pochodzącej, gdyby reszta tych Pamiętników w razie zażądania odesłaną została bez przepisania, co tylko nastąpićby mogło z powodu, który

/.

mi jest teraz wiadomy t.j. z nie nadesłania kilkudziesię-
ciu talarów tak za zaległe jak (jak) i na przyszłe przepi-
sywanie — lecz p. Żupański po wysłuchaniu powie-
dział: dobrze; lecz wyraz ten może mieć różne znaczenie
stósownie do głosu a ja znów muzykalny nie jestem,
lecz mi przykro żem przestrogi Pańskiej nie usłuchał.

Teraz chcę też donieść troszkę o ludziach, którzy praco-
wali w drukarni Pańskiej w Dreznie: Kosterkiewicz należy
pod każdym względem do wzorowych mężów i ojców, pracuje
ciężko i pilnie, lecz Bóg nawiedza go różnemi dolegliwościami
najprzód częstą słabością żony, która z lat panieńskich słabiczną
była istotą, lecz mimo tego powiła mu syna istnego
aniołka, który chował się ładnie — pozém zachorował na zęb-
ki i nie przetrzymał słabości — i oboje do dziś dnia z żalu
utulić się nie mogą. Maciejewskiemu dobrze się powodzi
i dobrze się prowadzi — Helm został po dwakroć sparaliżo-
wany do tego stopnia, iż mowę ma bardzo ciężką a po drugim
przypadku parę dni zupełnie nie mówił i miewał do tego kur-
cze parogodzinne a razej Chorobę Św. Walentego, lecz teraz mu
już lepiej choć jeszcze w łóżku, żonę ma wprawdzie wdowę
lecz bardzo zaradną kobietę i dbającą o niego. —

Naj mizerniej wyszedł Jankowski, który udając się
do wybiegów, został również przez ojca żony swojej wzajemnie
jakoby oszukany — Jankowski konkurując udawał że zarabia
w przeciągu po 10 Tal. tygodniowo, gdy tylko najwyżej na 6 liczyć
można było, ojciec zaś żony przyobiecał dać mu podobno 1000
Talarów, z których do dnia dzisiejszego nic jeszcze nie widział,
przytem, żona nie gospodarna — a on coraz bardziej się opusz-
cza.

Mnie samemu choć, niby dosyć dobrze, ale mi się już bardzo przykszy w Poznaniu, tém więcej, iż mam żal do Domu p. Żupańskiego, do którego choć się nigdy nie zbliża-łem, to go teraz już od dość dawna zupełnie unikam, do tego stopnia, iż już Panu Żupańskiemu trzy razy dziękowałem za miejsce, lecz mnie przynajmniej on jeden puścić nie chce, lecz również nie chce się z obowią-zywać na stałe przyrzeczenie paroletniego kontrak-tu, bo gdy bym miał zapewniony dłuższy pobyt w Po-znaniu to na drodze wybrania sobie towarzyszki znalazł bym uprzyjemnienie w chwilach wolnych od pracy czego mi teraz bardzo, bardzo brakuje – i człowiek staje się coraz dzikszym prawie odludkiem.

Może bardzo nie potrzebnie trudzę Wielmożnego Pana memi jeremiadami – ale czynię to w nadziei, iż może otrzy-mam parę słów wskazujących mi lepszą drogę od téj, jaką sobie w mém smutném położeniu wytknąłem –

Kończąc całuję stopy Twoje dobry Panie i niech Bóg zachowa Cię od wszelkich przygód i dolegliwości

Z najgłębszém uszanowaniem

Uniżony sługa
W. Kuklinski

Poznań dnia 22. XII. 1874.

Wielmożny Panie!

Niniejszem przesyłam Wielmożnemu Panu Historyi Konia, tom III-ci wprawdzie bez dwóch ostatnich arkuszy i tytułu, które jak tylko opuszczą prassę, prześlę Panu takowe.

Przy tej sposobności dziękuję Wielmożnemu Panu za Jego przesłane mi życzenia, jak również niech mi wolno będzie złożyć Wielmożnemu Panu życzenia wesołych świąt a przy nich jak najdłuższego i najmilszego życia.

Wskroś przejęty wdzięcznością

Uniżony sługa

W. Kukliński

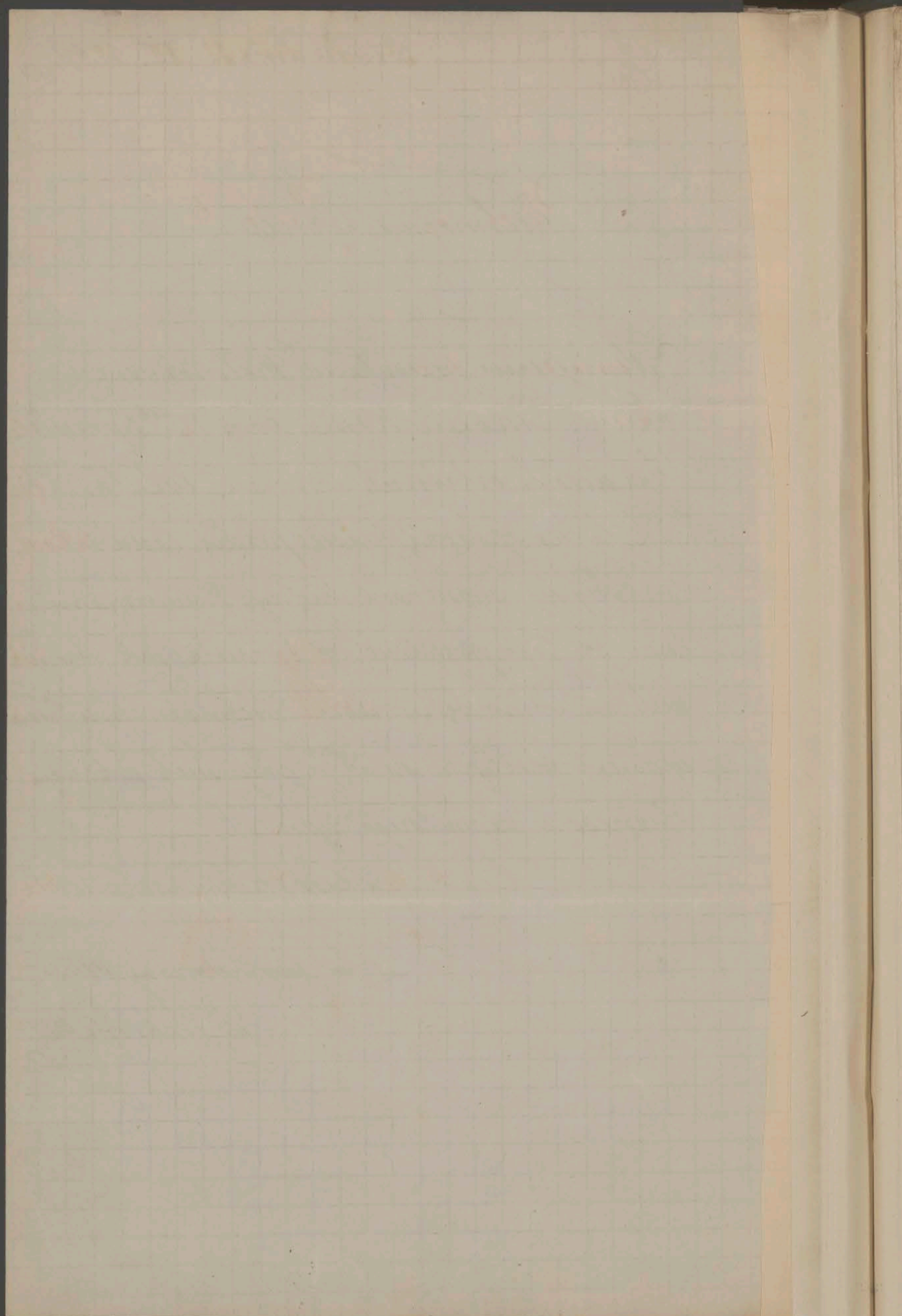

Rzeszów dnia 4/10 1875.

~~321~~ 707

Wielmożny Panie!

Pokładając nieograniczoną ufność w szlachetności i dobroci Wielmożnego Pana, potylekroć od Niego doświadczonej, ośmielam się raz jeszcze zanieść mą najpokorniejszą prośbę, dla zasięgnienia Jego pomocy i rady, tém bardziej zachęciły mnie do tego kroku Jego własne słowa, wyrzeczone do mnie w Dreźnie, przed opuszczeniem domu Jego:

„Radzę ci po ojcowsku, oddać się zawodowi księgarskiemu, bo w tym zawo-
„dzie łatwiej dojść możesz do założenia chociażby na mniejszą skalę księgarni;
„a gdy mnie Bóg zdrowia użyczy, to ci sam wpływem moim przyjdę chętnie
„z pomocą."

Otóż dziś powodowany tą błogą nadzieją, iż Wielmożny Pan nie cofnie raz wyrzeczonego słowa, poważam się złożyć dwa punkta prośby mojej u stóp Jego, a temi są:

Chcąc poznać jeszcze ruch księgarski Królestwa Polskiego, a tém samem zaoszczędzić jeszcze nieco grosza, chciałbym się dostać do Warszawy i w tym celu udawałem się do Panów Gebethnera i Wolffa jak również Ungra i Banarskiego w Warszawie.

List pierwszy otrzymany wskutek mojej oferty od pp. Gebethnera i Wolffa pozwalam sobie dołączyć – teraz po raz wtóry przypomniałem się ich pamięci, lecz mi nadesłali odmowną odpowiedź – ja zaś dowiedziałem się – że p. Wolff zapytywał pracowników swoich czy mnie który nie zna, a otrzymawszy odpowiedź, że nie, może wskutek tego odmowną nadesłał mi odpowiedź. Gdyby więc Wielmożny Pan raczył napisać słówko za mną do pp. Gebethnera i Wolffa – to niezawodnie znalazłbym pomieszczenie zaraz, lub od Nowego roku.

Jeżeli to życzenie moje nie przyjdzie do skutku, to pragnąłbym zacząć pracować dla siebie, otwierając księgarnię w jednem z mniejszych miasteczek galicyjskich, lecz nie wiem czy w teraźniejszym dość krytycznym czasie, nie mając odpowiedniego kapitału, bo tego ubogi nie posiada, da się to przeprowadzić; choć przyznam się, iż jestem zdecydowany zacząć zupełnie żydowskim sposobem to jest prawie z niczem, gdyż bez silnej protekcyi osób wpływowych, trudno mi będzie uzyskać zaufanie i kredyt – który jest prawdziwą dźwignią dojścia przez pracę do zapewnienia sobie losu. Jest to więc punkt drugi prośby mojej, z którym udaję się do Wielmożnego Pana, znanego z uczynności Opiekuna wielu ubogich – by mi raczył częścią materyalnie przez udzielenie mi po egzemplarzu dzieł swego nakładu, a może też i paru tych z biblioteki, któreby się w duplikacie znalazły – a były mniej kosztowne, częścią zaś przez poparcie moralne udzielając mi listów rekomendacyjnych, popierających mnie w otrzymaniu kredytu do firm następujących: Gebethner & Wolff w Warszawie, Gebethner & Spółka w Krakowie, A. Nowolecki w Krakowie, Gubrynowicz & Schmidt i F. H. Richter we Lwowie, gdyż wszyscy ci

panowie wydają rok rocznie znaczną ilość dzieł i mają znaczne nakłady, które za gotów-
nie mając jej trudno nabywać, co się zaś tyczy firmy p. J. K. Żupańskiego, to mam nad-
zieję, że mi również nie odmówi rocznego kredytu.

Gdyby Pan Żupański, był więcej przedsiębiorczym człowiekiem, i chciał swoje nakłady
rozszerzać w stosunku zamiłowania swego w wydawnictwie, powinienby założyć kilka
filij w różnych punktach Galicyi jak np: w Jaśle w Stryju, w Jarosławiu, a zaręcz-
am, iż księgarnie w tych punktach przez ludzi fachowych prowadzone - bardzo dobreby inte-
resa prowadziły - W Jaśle jest ośmioklasowe Gymnazyum - szkoła panieńska i szko-
ły normalne czteroklasowe - prócz tego najbliższa księgarnia jest o mil 12cie oddalo-
na - gdyby więc za wstawieniem się Wielmożnego Pana - znalazła się istota jaka li-
tościwa - któraby mi raczyła przyjść w pomoc pożyczką - to w Jaśle otworzona księgar-
nia a połączona z piśmiennemi materyałami - przyniosłaby znaczne korzyści, tak dla
założyciela, jako też i tamtejszego obywatelstwa - które w różne strony udawać się
musi - chcąc jakieś dzieło otrzymać. - Z powierzonego mi kapitału nie uroniłbym ani
grosza i z wdzięcznością uiszczałbym się w wyznaczonych odstępach czasu. -

Wprawdzie list mój niniejszy w oczach Pańskich wydać się może żebraniną, lecz
pisząc go, nasuwają mi się na myśl zdania ewangeliczne: „szukajcie a znajdziecie,
pukajcie a będzie wam otworzone - opierając się na tych przytoczonych zdaniach,
a znając gotowość Pańską w niesieniu pomocy ubogim - mam nadzieję, iż Wielmoż-
ny Pan nie odwrócisz serca Swego od pokornie proszącego Cię - lecz uczynisz co będzie
w możności wykonania - ja zaś, chociaż w tej chwili wielki w marzeniach, poprzes-
tać umiem i na najmniejszém słowie z serca pochodzącym - bo brak tegoż ludziom
najsmutniej czuć mi się daje -

Wiem, że Wielmożny Pan nie zostawisz nikogo bez odpowiedzi - jednakże poważam
się upraszać o parę słów łaskawej odpowiedzi, na którą z wielkiem upragnieniem
oczekuję. -

Całuję stopy Wielmożnego Pana i pozostaję

Z pełnym szacunkiem

Uniżony sługa
W. Kukliński

Nowy-Sącz dnia 24. IV. 1876.

~~396~~
402

Najłaskawszy Panie, a Najlepszy Opiekunie
wszystkich, do Ciebie uciekających się.

Dziś znów ośmielam się udać do Wielmożnego Pana, z najpokorniejszą prośbą, i trudzić Go mojemi sprawami, lecz ufny w tylekroć już doświadczonej życzliwości Jego dla mnie, mam nadzieję że i tą razą nie zostanę bez niczego odepchnięty.

Prawda, że się żenuję samego siebie, iż tylko w tenczas piszę do Wielmożnego Pana, gdy Jego pomocy potrzebuję, lecz z drugiej strony jestem najmniejszym z atomów, jaki Wielmożny Pan w swym życiu napotkał, abym śmiał częściej odnosić się i trudzić Go mojemi listami.

Ostatni list Pański wraz z listem rekomendacyjnym do pp. Gebethnera i Wolfa w Warszawie, jaki otrzymałem będąc jeszcze w Rzeszowie, przez 4 miesiące spoczywał w ręku adresatów bez skutku, a ja nie mogąc się doczekać odpowiedzi, starałem się o inne miejsce i otrzymałem takowe u Wgo A. Nowoleckiego do prowadzenia filii jego w Sączu, pod bardzo lekkim nadzorem Wej Pani Nowoleckiej, która przybyła pielęgnować syna najstarszego złożonego chorobą piersiową, lekarze polecili mu wyjazd do miejsc odpowiednich kuracyjnych za granicę. W podróży tej towarzyszyć mu będzie Wna Pani Nowolecka, jako najstaranniejsza Matka, opuszczają zaś Nowy Sącz d. 30 Kwietnia 1876.

Pan Nowolecki, acz kolwiek najszlachetniejszy człowiek, pełen godności i charakteru, jednakże doświadczył już tyle zawodów od swych współpracowników po opuszczeniu Warszawy, że Mu się całkiem nie dziwię, że nie ma dziś do nikogo takiego zaufania, jakie mieć może później ku mnie, gdy mię przez dłuższy przeciąg czasu zatrudnienia pozna, szczerze mówiąc; już dziś zjednałem sobie od obojga Wielmożnych Państwa Nowoleckich życzliwość i zaufanie, które wzmocniłyby się jeszcze, poparte życzliwem słowem Wielmożnego Pana, w prawdzie smutno to, gdy człowiek sam nie wyrobi sobie tej renomy, lecz do tego potrzeba dłuższego czasu, a tego mi właśnie nie stało.

Dziś silę poznałem W^o Pana Nowoleckiego, potrzebuje On zupełnego spokoju umysłowego, nieco nadwyrężonego usilną pracą i zmartwieniami, jakie przechodził i przechodzi i dla tego proszę jaknajuprzejmiej więcej dla Jego upewnienia i spokoju, niż dla siebie o parę słów życzliwych skreślonych do Niego, a upewniających Go o mojej osobie, a Bóg, który widzi w tej chwili serce moje, wie że obowiązki jakie przyjąłem wypełniać będę z wszelką umiennością, aby imienia swego, chociaż ubogiego nie splamić żadnym hańbiącym czynem, a dalej nie stracić zaufania u Osób, u których go już posiadam.

Mnieby milej było, gdyby się W^y Pan Nowolecki sam odniosł oto do Wielmożnego Pana, lecz proponować Mu tego nie mogę – żebym sobie i Jemu nieuchybił, jeżeli jest rzeczywiście w takim mniemaniu o mnie, jak mi to ustnie i pisemnie wyraził, a słowa Pańskie upewnią Go do reszty i zostanie najspokojniejszym, a praca i staranność moja reszty dokonają.

Teraz życząc Wielmożnemu Panu jaknajdłuższego zdrowia całuję stopy Wielmożnego Pana i pozostaję:

Z najgłębszem uszanowaniem

Uniżony Sługa

W. Kukliński

~~339~~ 403

Kraków Dnia 13/x 1877.

Wielmożny Panie!

Niezawodnie wiadomy jest Wielmożnemu Panu upadek firmy p. A. Nowoleckiego, który i mnie dotknął przez utracenie miejsca u tegóż.
Siódmy miesiąc już dobiega, jak jestem bezczynnym, a mimo porzyniionych na wszystkie strony po razy kilka ofert, dla stagnacyi w handlu z powodu wojny wschodniej, nigdzie zatrudnienia znaleść nie mogę, wszyscy PP. pryncypałowie rezerwują chęci moje do pracy na później, a tu obecnie żyć trzeba, ten więc jest powód, który mnie zniewala, do udania się do Wielmożnego Pana z najpokorniejszą prośbą, prosząc Go o radę i pomoc w tym względzie.
Dziś jestem w tak przykrém położeniu, że podjąłbym się wszelkiej uczciwej pracy, choć za mniejszém wynagrodzeniem, lecz i téj znaleść trudno, otóż gdy bym miał 300 Talarów a raczej 900 marek, zacząłbym handel na siebie w Niepołomicach miasteczku powiatowym 3 mile od Krakowa oddalonym.
Parafia niepołomska liczy 8000 dusz, do poczty niepołomskiej należy więcej parafij, prócz tego liczyć będą Niepołomice ze 40 familij różnych urzędników np. Urzędnicy sądowi, kameralni, salinarni, pograniczni, i t. d. którzy chcieliby zawiązać kasyno. Handel ten, nieograniczyłbym na książkach, bo z tych bym nie wyżył, lecz chciałbym mieć w nim wszystko t. j. artykuły konsumcyjne, które tylko w początkach za-

/.

gotowkę zakupione być mogą, bo dopiero przez czas doświadczona rzetelność, wyrobić może kredyt.

Że zaś z familii mojej, ani żony, nie mam nikogo takiego, który by mi z odpowiednią kwotą przyszedł z pomocą, przeto udaję się do Wielmożnego Pana jako do Tego, od którego doświadczyłem w róż„nych wypadkach pomocy, by mi raczył i tą razą nie odmawiać tejże.

Nie żądam jednakże powyżej wyrażonej kwoty, sposobem ubogie„go człowieka, bo tym sposobem, choć bym do gęby nie miał co wło„żyć, nie przyjąłbym, nie żądam również tej kwoty od Wielmoż„nego Pana, bo znam położenie Jego – lecz znając rozliczne stosun„ki Jego z osobami majętnemi, dla których kwota taka byłaby prawie nic nie znacząca a mnie by zapewniła sposób do życia a może i dorobienia się – prosiłbym za wstawieniem się Wielmoż„nego Pana, rodzajem zaciągnienia pożyczki na lat 3 o podniesienie tej kwoty, którą po upływie oznaczonego czasu z odpowiednim pro„centem zwróciłbym łaskawemu dawcy – lub mógłby z tego powstać fundusz dla moralnie prowadzących się młodych ludzi, którzy dla siebie pracować by chcieli a nie mieliby czem zacząć.

Mam tę nadzieję, że Wielmożny Pan po rozważeniu mego zamiaru, nie odmówi mi i tą razą Swojej czynnej pomocy za którą niech Mu Bóg nagrodzić raczy.

Przy tej sposobności poważam się przesłać odpis świadectwa

/.

otrzymanego od Wgo A. Nowoleckiego, które brzmi:

„Z prawdziwą przyjemnością udzielam niniejsze świadec„
„two p. Wincentemu Kuklińskiemu, który zostawał w
„księgarni mojéj jako dysponent filii czyli księgarni i
„składu piśmiennych materyałów w Nowym Sączu.
„P. Kukliński pozostawał w tym interesie przez rok jeden
„i sześć miesięcy to jest od 1 Stycznia 1876 r. do 1 Kwiet„
„nia 1877 r. zaś dwa miesiące po tem był czynnym
„przy spisywaniu inwentarza upadłéj mej firmy.
„Pracował przez cały czas swego pobytu, gorliwie, sumien„
„nie i uczciwie, z prawdziwą życzliwością dla dobra mego
„interesu – a skrupulatna jego uczciwość w wypełnianiu
„samodzielnie swych obowiązków do wyjątkowych dziś pra„
„cowników zaliczyć go skłania. Zachowując pamięć Panu
„Kuklińskiemu, polecam go wszystkim moim Kole„
„gom jako człowieka godnego zaufania i gorliwego pra„
„cownika.

podpisano A. Nowolecki

Kraków dnia 1 Września 1877.

Za księgarnię sandecką wraz z piśmiennemi materyałami i urządzeniem, wartującą przeszło 12000 fl. dawali 3200 a za 4000 fl można by ją jeszcze dziś nabyć, ale o takiej

./.

summie mnie nawet marzyć nie wolno – bo nie mam grosz

Na tem kończę list do Wielmożnego Pana i proszę o łaskaw

odpis pod adresem W. Kukliński u państwa Florkiewicz

ul: Krupnicza №16 w Krakowie.

Całuję stopy Wielmożnego Pana i pozostaję

Z pełnym szacunkiem
i wdzięcznością

Uniżony sługa
Wincenty Kukliński

BUCHDRUCKEREI
von
J. I. KRASZEWSKI.
Dresden.
Gr. Ziegelstrasse 20 b.

Wielmożny Panie!

Najpokorniej dziękuję W^mu Panu za przysłanie mi listu, który jest mi bodźcem do jak najpunktualniejszego wypełniania Jego rozkazów i postępowania według zlecenia W^go Pana.

Bardzo mi jest smutno, iż W^y Pan jest chory, com wyczytał z listu Pańskiego, gdyż po powrocie silej może więcej czeka W^go Pa-na przykrości; po części z pracą do której W^y Pan powróci a po części zakładem.

W prawdzie do tego czasu jest wszystko w należytym porządku, z wyjątkiem tylko owych niesnasków zaszłych między p. Hummlem a p. Jakowskim tak że do tego pociągnięto-nym został i p. Brunecki a w końcu i ja /ja jako świadek/ tylko co miałem świadczyć to niewiem dość że się p. Jankowski na mnie i na p. Helma od-wołał, ostatni nie był żądany.

Rzecz znów miała się tak:
W Poniedziałek przyszedł durchschuss, któ-rego przed tém było za mało - gdy do składu został przez p. Munkella wsypany zaraz i p. Hummel dosypał go starym zaległym, który prawdopodobnie miał

./.

zachowany. Aże poprzednio pp. Brunecki i
Jankowski potrzebowali i pytali, któryby go
miał, nie było takiego, tak że sam 5 pół
kwadratów ćwierć petitowych wyszukałem i
dałem ~~od~~ je p. Jankowskiemu potrzebnych
mu do kalędarza. Zachowanie więc tego,
(jak oni uważają w niegodziwy sposób) i wypa-
nie go dopiero w tedy, gdy go już jest podostat-
kiem oprawiło, iż p. Brunecki wymówił to
p. Humllowi do czego się i p. Jankowski póź-
niej wmieszał, ~~tak~~ a że pomimo iż obie stro-
ny co do wyrażeń jednakie były – czyli iż mó-
wili sobie wet za wet p. Humell poszedł
się uskarżyć do p. Munkelta, który za-
raz zawołał pp. Brunneckiego i Jankow-
skiego podobno w celu pomówienia dlaczego
oni mu dokuczają – Ci się znów odwołali na
nas, a szczególniej na mnie, gdyż teraz w
tym pokoju co mi kazano pracuję, w koń-
cu więc i mnie jako słyszącego tą ~~..~~ kłót-
nię zawezwał p. Munk. do wyjaśnienia –

Ja jak mogłem się wyrazić i jak słysza-
łem oznajmiłem p. Munkel., który nako-
nie oznajmił mi "Herr Humell wird
fort" – lecz kiedy niewiem lecz podob-
no dzisiaj t.j. we Środę.

Przeto już pewnie ubywa nam p.
Humell –

Pan Jankowski zaś naraźca czyli
stręczy natychmiast innego t.j. p. Sewery-
na Pasińskiego – pod Frankfeldem

a list do niego dojdzie prosząc na ręce Czarliń-
skiego. – Donoszę zaś oprócz tego iż ~~[illegible]~~
w razie potrzeby może się WPan na
przyjęcie jego mimo narzucenia zdecy-
dować. Byłoby to może i lepiej przy-
jąć innego im nieznanego ale gdzie go
będzie szukać a powtóre i to nieszczę-
śliwe upijanie się niektórych –

Czy p. Munkelt ma jakiego tego
niewiem, ale niezawodnie w tej mate-
ryi jeżeli nie pisał to może a raczej po-
winien napisać do WGo Pana.

Teraz przepraszam WGo Pana za nieczy-
stość napisanego listu, ale bo czasu nie
miałem pewnie też i spieszyć ~~[illegible]~~ się
musiałem –

O mieszkanie WPan niechaj
będzie spokojnym – gdyż wszystko w
porządku

Z najgłębszém uszanowaniem
pokorny sługa

Wincenty Kuchliński

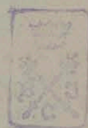

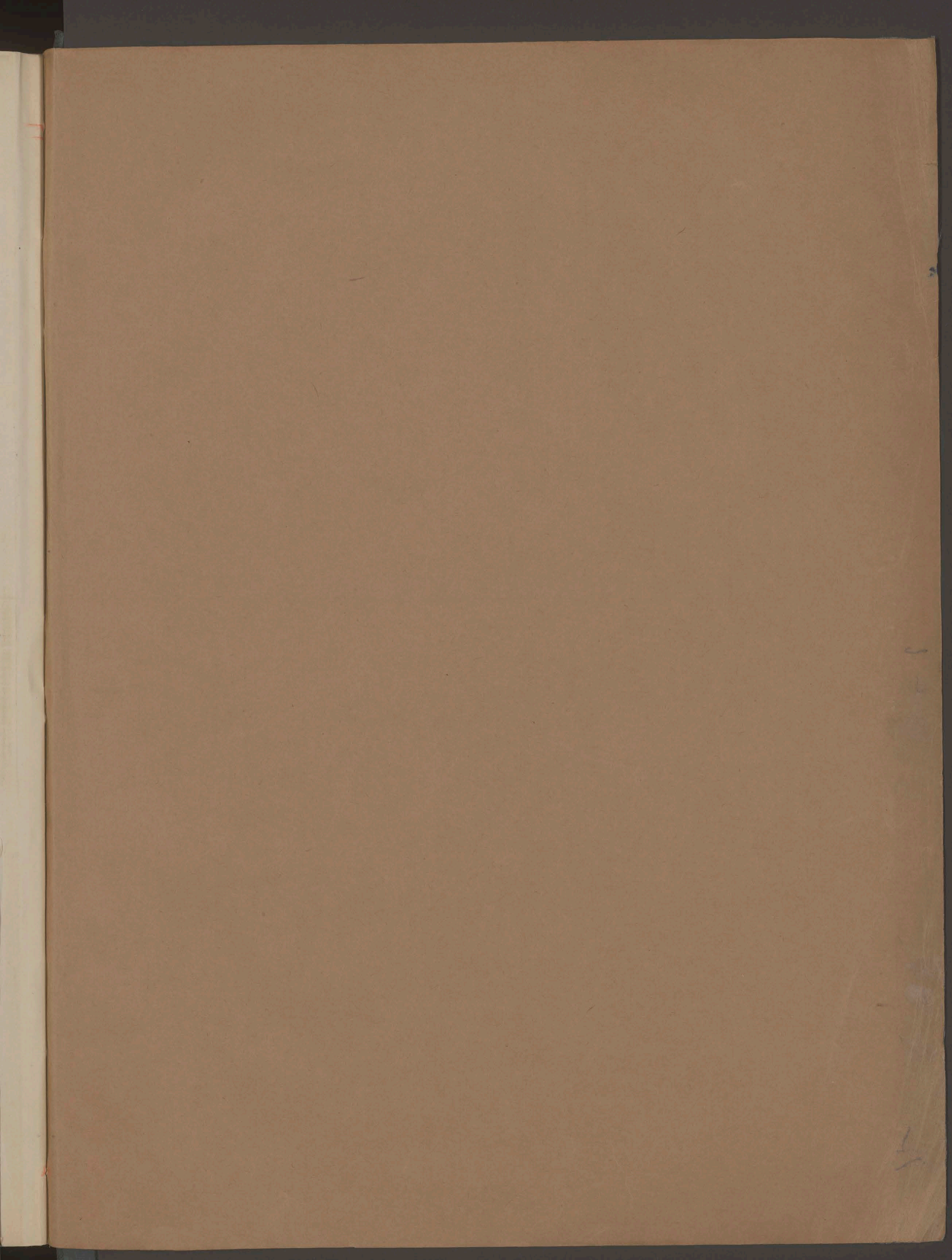

LISTY

1863-1887

K(re-uk)
52